



JĘZYK
URZĘDOWY
PRZYJAZNY
OBYWATEŁOM

I KONGRES JĘZYKA URZĘDOWEGO

30 – 31 października 2012 r.

KANCELARIA SENATU
WARSZAWA 2013 r.

Kampania społeczna
„Język urzędowy przyjazny obywatelom”
pod patronatem Prezydenta RP Bronisława Komorowskiego

I Kongres Języka Urzędowego

Organizatorzy:

Rzecznik Praw Obywatelskich

Senat Rzeczypospolitej Polskiej

Wojewoda Mazowiecki

Służba Cywilna

Rada Języka Polskiego przy Prezydium PAN

Narodowe Centrum Kultury

Fundacja Języka Polskiego

Projekt okładki:

KRZYSZTOF KORNELUK

Opracowanie:

MAŁGORZATA LIPIŃSKA

Redakcja techniczna:

JACEK PIETRZAK

ISBN 978-83-63220-05-1

Biuro Informatyki

Dział Edycji i Poligrafii

Warszawa 2013 r.

Nakład 300 egz.

Spis treści

Wystąpienia otwierające

Wicemarszałek Senatu Maria Pańczyk-Pozdziej	9
Dr hab. Irena Lipowicz	14
Dariusz Piątek	17
Prof. dr hab. Andrzej Markowski	19
Dr inż. Sławomir Marek Brodziński	22
Krzysztof Dudek	26
Dr hab. Elżbieta Wierzbicka-Piotrowska	28

Panel I

PROWADZĄCY PROF. DR HAB. JERZY BRALCZYK

30 października 2012 r.

Prof. dr hab. Jerzy Bralczyk	33
Dr hab. Radosław Pawelec – <i>Jaki powinien być język urzędowy?</i>	34
Prof. dr hab. Maria Teresa Lizisowa – <i>Lingwistyczne aspekty konkretyzacji języka w pismach urzędowych</i>	49
Dr Agnieszka Choduń, prof. dr hab. Maciej Zieliński – <i>Język urzędowy a język urzędników. Precyzja, adekwatność, komunikatywność</i>	66
Dr hab. Ewa Malinowska – <i>O zmianach modelu komunikacji urzędowej</i>	75
Dr Mirosław Wróblewski – <i>Status prawny języka w Polsce</i>	84
Dyskusja	93
Jerzy Bralczyk	93
Agnieszka Choduń	93
Włodzimierz Gruszczyński	94
Maciej Zieliński	97
Bogdan Szczepankowski	97
Andrzej Blikle	98
Marek Kochan	99
Joanna Gonczarow	101
Justyna Zandberg	102
Milena Hadryan	103
Maria Gudro-Homicka	104
Andrzej Markowski	105

Dariusz Supel	106
Stanisław Kowalczyk	108
Sławomir Brodziński	110
Andrzej Markowski	111
Irena Lipowicz	112
Radosław Pawelec	114
Maria Teresa Lizisowa	115
Ewa Malinowska	116
Mirosław Wróblewski	117

Panel II

PROWADZĄCY PROF. DR HAB. JAN MIODEK

31 października 2012 r.

Prof. dr hab. Jan Miodek	123
Agata Kłopotowska – <i>Meandry pracy unijnego tłumacza. Jak powstają polskie wersje tekstów urzędowych Unii Europejskiej?</i>	124
Eliza Czerwińska – <i>Kultura języka urzędowego</i>	146
Dr hab. Ewa Kołodziejek – <i>E-urząd – język komunikacji internetowej wybranych instytucji państwowych.</i>	159
Dr Tomasz Piekot – <i>Ruch prostego języka – korzyści i zagrożenia (Standard „plain language” jako język przyjazny obywatelom).</i>	169
Dyskusja	198
Jan Miodek	198
Maria Teresa Lizisowa	198
Katarzyna Kłosińska	200
Piotr Żmigrodzki	202
Jarosław Deminet	203
Irena Lipowicz	204
Ludwika Malewska-Mostowicz	206
Milena Hadryan	208
Mirosław Bańko	209
Alicja Witorska	211
Maria Reutt	213
Dorota Zdunkiewicz-Jedynak	216
Jolanta Szaban	217
Andrzej Blikle	218
Rafał Zimny	219
Radosław Pawelec	220
Andrzej Markowski	222
Radosław Pawelec	222
Andrzej Markowski	223
Włodzimierz Gruszczyński	223

Andrzej Markowski	225
Dariusz Supeł	226
Agata Kłopotowska	226
Eliza Czerwińska	229
Ewa Kołodziejek	230
Tomasz Piekot	231
Agata Kłopotowska	234
Eliza Czerwińska	235
Milena Hadryan	236
Irena Lipowicz	237

Podsumowanie obrad

Dariusz Piątek	241
Dr hab. Irena Lipowicz.	241
Prof. dr hab. Andrzej Markowski	244
<i>Deklaracja końcowa – I Kongres Języka Urzędowego</i>	<i>245</i>

Wystąpienia otwierające

Wicemarszałek Senatu
Maria Pańczyk-Pozdziej

Witam państwa serdecznie w gmachu Senatu Rzeczypospolitej Polskiej.

Cieszę się, że I Kongres Języka Urzędowego zyskał państwa uznanie i że stawili się państwo tak licznie.

W związku z tym, że widzę na sali same autorytety, wiele znakomitych gości, przepraszam, że nie będę witać wszystkich z imienia i z nazwiska, bo trwałoby to zbyt długo, więc pozwolę sobie powitać jedynie organizatorów. Pragnę serdecznie powitać panią profesor Irenę Lipowicz – Rzecznika Praw Obywatelskich, pana profesora Andrzeja Markowskiego – przewodniczącego Rady Języka Polskiego, pana doktora Sławomira Brodzińskiego – szefa Służby Cywilnej, pana Krzysztofa Dudka – dyrektora Narodowego Centrum Kultury, panią doktor Elżbietę Wierzbicką-Piotrowską – prezes Fundacji Języka Polskiego. Witam przedstawicieli środowisk naukowych, językoznawców, prawników, przedstawicieli administracji państwowej i mediów, tłumaczy dokumentów unijnych.

Senat z dużą radością przyjął propozycję pani profesor Ireny Lipowicz, Rzecznika Praw Obywatelskich, włączenia się w organizację I Kongresu Języka Urzędowego. Marszałkowi, wicemarszałkom, wszystkim senatorom od lat niezwykle bliskie są zagadnienia dotyczące kultury języka polskiego i dbałości o jego jak najwyższy poziom. Szczególnym wyrazem troski o jakość polszczyzny było podjęcie przez Senat 22 grudnia 2005 r. uchwały ustanawiającej rok 2006 Rokiem Języka Polskiego, a także objęcie patronatem Kongresu Języka Polskiego. Jak przypomniano w uchwale, polszczyzna zarówno w przeszłości, jak i obecnie łączy Polaków bez względu na miejsce zamieszkania, wiek czy poglądy polityczne. Nie ma, jak stwierdzono, innego dobra tak powszechnego i ważnego jak język ojczysty, będący podstawowym elementem tożsamości Polaków i dobrem kultury narodowej. Dlatego zdaniem Senatu należy upowszechniać wiedzę o języku, propagować dobrą polszczyznę i dbać o kulturę języka. To, jaka będzie polszczyzna, zależy przede wszystkim od nas samych, od naszej postawy wobec języka ojczystego. Mamy wspaniałą ustawę o języku polskim. Cóż z tego, że ją mamy, skoro z egzekwowaniem jej zapisów

są ogromne trudności. Sami państwo wiedzą, że angielszczyzna zapanowała wszechwładnie w mediach i w życiu codziennym.

W uchwale podkreślono, że ochrona i rozwój języka polskiego pozwolą zachować tożsamość kulturową i świadomość odrębności w integrującej się Europie, a także upowszechniać ją poza granicami Polski. Wyrażono także przekonanie, że polszczyznę należy ukazywać w jej bogactwie i w całej różnorodności, od języka ogólnego, poprzez odmiany regionalne i gwary ludowe, w których odbicie znajduje kultura „małych ojczyzn”, od stylów artystycznych do wypowiedzi zawodowych i środowiskowych, od języka pokolenia najstarszego do gwary młodzieżowej. W senackiej uchwale nie wskazano wprost na potrzebę troski o język urzędowy, ale dzisiaj, przystępując do obrad I Kongresu Języka Urzędowego, dopisujemy do tamtej senackiej uchwały jeszcze jedną odmianę, języka składającą się na jego bogactwo i różnorodność. Często bowiem my sami, ludzie stanowiący prawo, mamy problem ze zrozumieniem zawilego języka legislacji, który powinien przecież być czytelny dla wszystkich, nie tylko prawników. Dlatego mówiąc o znaczeniu, jakie Senat przykładą do dbałości o polszczyznę i jej różne formy, pozwolę sobie przypomnieć – być może zbyt pobieżnie – imprezy, które w 2006 r. odbyły się pod patronatem naszej izby. Odbyła się między innymi – i tu jesteśmy już bardzo blisko tematu naszego dzisiejszego spotkania – konferencja „Język polskiej legislacji, czyli zrozumiałość przekazu a stosowanie prawa”. Wzięli w niej udział językoznawcy i prawnicy z całej Polski, między innymi ówczesny Rzecznik Praw Obywatelskich, śp. Janusz Kochanowski, prezes Trybunału Konstytucyjnego, Jerzy Stępień. Jak podkreślano podczas konferencji, wszelkie krytyczne uwagi pod adresem języka polskiej legislacji należy przyjmować z troską i pokorą, bo w większości wypadków są one, niestety, uzasadnione, a tego typu spotkania służą przede wszystkim zastanowieniu się, co należy uwzględnić przy tworzeniu prawa, by uprościć i uczynić bardziej czytelnymi jego zapisy. Zarówno językoznawcy, jak i prawnicy wskazywali na potrzebę dalszych konsultacji, których celem będzie jasne, bardziej zrozumiałe prawo.

W Roku Języka Polskiego zorganizowano konkurs językowy dla młodzieży i cieszące się ogromną popularnością ogólnopolskie dyktando zainicjowane przez śp. wicemarszałek Senatu Krystynę Bochenek. W ortograficzne szranki stanęli także senatorowie i posłowie, przeprowadzono konkurs dla dziennikarzy polonijnych „Moja ojczyzna to język polski”, wydano także „Krótki raport o języku polityków początku XXI wieku”.

W tym miejscu chciałabym poświęcić kilka słów Krystynie Bochenek, mojej radiowej koleżance, poprzedniczce na stanowisku wicemarszałka Senatu, senator – podobnie jak ja – ze Śląska. Myślę, że jej wieloletnia

działalność na rzecz polszczyzny zasługuje w tym miejscu na szczególne podkreślenie. To z jej inicjatywy, między innymi, w Senacie w październiku 2009 r. odbył się panel dyskusyjny „Język polskiej polityki po 1989 r.”, zorganizowany w ramach Roku Polskiej Demokracji. Z postacią Krystyny Bochenek związany jest także tytuł Ambasadora Polszczyzny przyznawany przez Radę Języka Polskiego osobom najpiękniej mówiącym i piszącym po polsku. Patronat honorowy nad tą imprezą sprawuje marszałek Senatu, który przyznaje tytuł Ambasadora Polszczyzny poza Granicami Kraju. Do tej pory uhonorowano nim doktor Annę Barańczak, wykładowczynię języka polskiego na Uniwersytecie Harvarda oraz profesora Światosława Świackiego z Sankt Petersburga, wybitnego tłumacza literatury polskiej. W 2011 r. tytuł Wielkiego Ambasadora Polszczyzny przyznano pośmiertnie Krystynie Bochenek.

W kontekście Ambasadora Polszczyzny poza Granicami Kraju chciałabym także przypomnieć o innej niezwykle ważnej działalności Senatu, zaangażowaniu na rzecz opieki nad Polonią i Polakami za granicą. Troska o zachowanie języka ojczystego przez naszych rodaków żyjących na obczyźnie jest jednym z najważniejszych jej przejawów, na ten cel przeznaczono między innymi środki przekazywane na rozwój polskiego szkolnictwa poza granicami kraju – przede wszystkim na Litwie. Senat zawsze wspierał działania służące propagowaniu polszczyzny w różnych środowiskach polonijnych, zarówno na Wschodzie, jak i na Zachodzie.

Pragnę jeszcze raz podkreślić, że Senat z prawdziwą przyjemnością włączył się w organizację I Kongresu Języka Urzędowego i w kampanię „Język przyjazny obywatelom”. Zawsze będziemy propagować i wspierać działania na rzecz podnoszenia poziomu języka urzędowego, jako niezwykle istotnego elementu w komunikacji między władzą a obywatelami. Uważamy, że jasny i komunikatywny język sprzyja budowaniu więzi społecznych i przyczynia się w tym samym stopniu do rozwoju społeczeństwa obywatelskiego.

Chciałabym także przypomnieć cele, jakie postawili przed sobą organizatorzy kongresu i życzyć państwu, byśmy dzięki twórczej i inspirującej dyskusji znaleźli się jak najbliżej ich realizacji. Chodzi przede wszystkim o zwiększenie świadomości językowej wszystkich użytkowników polszczyzny urzędowej. To swoiste językowe uczulenie sprzyjać będzie większej trosce o komunikatywność zarówno pism urzędowych, jak i oficjalnych wystąpień. Większą wagę powinniśmy przykładąć do doskonalenia kompetencji językowej urzędników i budzenia w nich poczucia odpowiedzialności za skuteczną komunikację werbalną. Uważam, że pod tym względem nasze urzędnicze elity są mocno niedoskonałe, albo w nadmiarze posługują się prawnymi konstrukcjami

werbalnymi, co stawia ich na odległych biegunach urzędnik–petent, albo też stosując celowo taką terminologię chcą mieć po prostu święty spokój, słusznie uważając, że nieśmiały, zastraszony człowiek, wstydząc się, nie będzie dochodził znaczenia prawnych, urzędowych konstrukcji. Musimy pamiętać, że przyszło nam sprawować służbę wobec obywateli, a jednym z jej elementów jest używanie poprawnej polszczyzny w celu dalszego lepszego komunikowania się. Chodzi także o zainicjowanie publicznej dyskusji nad stanem współczesnej polszczyzny oficjalnej, a może nawet zainicjowanie ruchu na rzecz podnoszenia poziomu języka urzędowego. Dalszy rozwój społeczeństwa obywatelskiego i demokratycznego państwa prawnego nie wydaje się być możliwy bez podnoszenia poziomu kultury języka polskiego i jakości komunikacji w przestrzeni publicznej.

Niech mi będzie wolno na uwagę bardziej osobistą. Przez wiele lat byłam i jestem blisko związana zawodowo z zagadnieniami językowymi. Jako dziennikarka katowickiego radia i telewizji zajmowałam się propagowaniem Śląska i Ślązaków, także śląskiej gwary. Przed dwudziestu laty zainicjowałam konkurs „Po naszymu, czyli po śląsku”, którego dwudziesta druga edycja rozstrzygnięta się za cztery tygodnie. Dwa spośród nich zorganizowałam w Teksasie, wśród potomków śląskich osadników sprzed stu pięćdziesięciu laty. Jak wielkie jest przywiązanie ludzi – zarówno na Śląsku, jak i tam, za oceanem – do mowy najpierwszej, mam okazję przekonać się co roku, bowiem uczestnictwo w tym konkursie nie maleje. Potwierdzą to pewnie jurorzy, którzy uczestniczą w tej konferencji, przede wszystkim od początku przewodniczącym jury jest profesor Jan Miodek. Od początku też, a więc od 1993 r. w jury zasiada także wieloletnia senator, profesor Dorota Simonides z Uniwersytetu Opolskiego.

Ale jak już tak się chwalebę, to jeszcze powiem, że przed dwoma laty, z okazji dwudziestego konkursu, zorganizowałam w Katowicach „Po naszymu” dla VIP-ów, bo okazuje się, że elitom śląskim wcale nie jest obca śląska gwara. I w tymże konkursie uczestniczyli ministrowie, między innymi Krystyna Szumilas, uczestniczyli parlamentarzyści, między innymi senator Antoni Motyczka, poseł Henryk Siedlaczek, nasz wojewoda śląski Zygmunt Łukaszczyk, który ten konkurs wygrał wraz z posłem Henrykiem Siedlaczkiem, a także uczestniczyli licznie dziennikarze i samorządowcy.

Śląskiej gwarze poświęcona była także zorganizowana przez senacką komisję kultury, z okazji dwuzestulecia edycji tego konkursu w październiku 2010 r., konferencja „W kręgu śląskiej kultury, tradycji i dialektu”. Mam nadzieję, że moimi zainteresowaniami przyczyniłam się do kultywowania pięknej polszczyzny i troski o jej bogactwo i różnorodność. Niestety, powstające na Śląsku przeróżne organizacje wcale nie w trosce o „trwałość mowy serca”,

jak często nazywa się gwary, chcąc zadekretować język śląski, skazują je na rychłe samounicestwienie.

Nie chcąc się dłużej rozwodzić nad politycznym aspektem tego zagadnienia, proszę państwa, uczestników naszej konferencji w Senacie, o pomoc i lobbowanie na rzecz różnorodności polszczyzny, bo śląskie gwary to przecież polszczyzna.

Życzę owocnych obrad i siły sprawczej, by I Kongres Języka Urzędowego uczynił, by język prawa stał się dla Polaków czytelny, zrozumiały, a zatem przyjazny. Dziękuję bardzo.

Chciałam jeszcze bardzo serdecznie powitać również organizatora, wicewojewodę mazowieckiego, pana Dariusza Piątka.

A teraz proszę o zabranie głosu panią profesor Irenę Lipowicz, Rzecznika Praw Obywatelskich.

* * *

Maria Pańczyk-Pozdziej – w 1968 r. ukończyła filologię polską na Wydziale Filologiczno-Historycznym Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu. W latach 70. pracowała jako nauczycielka w szkołach powiatu tarnogórskiego. Od 1971 r. jest dziennikarką Radia Katowice. Zawsze zabiegała o właściwe miejsce śląskiej kultury i języka gwarowego w dziedzictwie kultury narodowej. Jest inicjatorką konkursu „Po naszymu, czyli po śląsku”, który jest największą imprezą o charakterze regionalnym na Śląsku. Spośród siedemnastu edycji konkursu dwie odbyły się w Teksasie (1998, 2004), a udział w nim wzięli zamieszkali tam od 150 lat potomkowie Ślązaków. W związku z dziesięcioleciem konkursu wydała książkę pt. *Po naszymu, czyli po śląsku*. Jest autorką cyklu programów „Sobota w Bytkowie”, emitowanego w latach 1993–1999 w Telewizji Katowice. Napisała do niego kilkadziesiąt tekstów piosenek. Jest laureatką prestiżowej Nagrody im. Wojciecha Korfanteo, Nagrody Towarzystwa Przyjaciół Śląska w Warszawie, Nagrody Prezydenta Katowic, a także nagród w konkursach dziennikarskich. Wybrana została do „Łoży Liderów” „Trybuny Śląskiej” oraz znalazła się w zacnym gronie, w pierwszej dziesiątce, stu najmądrzejszych Ślązaków – wg rankingu „Dziennika Zachodniego”. Wyróżniona została Złotą Honorową Odznaką Radia Katowice. Jest Honorową Obywatelką swoich rodzinnych Tarnowskich Gór. Otrzymała też tytuł Honorowej Ślązaczki. W latach 2002–2005 była radną Sejmiku Województwa Śląskiego. Obecnie po raz wtóry sprawuje mandat senatora Rzeczypospolitej Polskiej – wybrana z listy Platformy Obywatelskiej RP. Była i jest bezpartyjna.

Dr hab. Irena Lipowicz
Rzecznik Praw Obywatelskich

Szanowna Pani Marszałek! Dostojni Goście! Drodzy Zebrani!

Państwa obecność jest dla mnie najlepszym potwierdzeniem wagi tematu i pierwszym sukcesem naszego kongresu. Zapytano mnie przed jego rozpoczęciem, czy mamy wiele skarg na niezrozumiałość pism urzędowych. Mamy takich skarg bardzo niewiele, skąd więc doniosłość sprawy, skąd powszechne odczucie, że sprawa ta jest dla nas ważna? Dlatego że temat ten wynika ze skarg składanych do rzecznika, a jest to pięćdziesiąt osiem tysięcy skarg rocznie – czasami więcej, czasami mniej. Wynika w sposób najbardziej dramatyczny dla osób, których to dotyczy. W naszych odpowiedziach negatywnych musimy często wytłumaczyć obywatelowi, człowiekowi – nie zawsze jest to obywatel naszego kraju – że zaprzepaścił swoją szansę na dochodzenie sprawiedliwości po prostu dlatego, że pisma nie zrozumiał. To my często dopiero tłumaczymy pisma urzędowe osobom, które już poniosły nieodwracalną szkodę, doznały krzywdy. Ale ta odczuta przez nich krzywda równocześnie łączy się po stronie urzędu z poczuciem dobrze spełnionego obowiązku, decyzja była uzasadniona, pouczenie prawidłowe, podstawa prawna właściwa. Mówię to jako prawnik, tak uczymy naszych studentów, uczymy, że język urzędowy musi być precyzyjny, a decyzja administracyjna musi mieć precyzyjnie przedstawioną podstawę prawną i uzasadnienie, a przede wszystkim treść decyzji. Po obu stronach narasta frustracja. Ta frustracja po stronie interesantów często przeradza się w agresję, również agresję słowną, poniżającą urzędników w ogóle albo tego konkretnego urzędnika. Mur niezrozumienia i niechęci rośnie.

Rolą kongresu, pierwszym krokiem we właściwym – w moim przekonaniu – kierunku jest rozbicie tego muru. Niezrozumienie powoduje wykluczenie społeczne. Ludzie, zwłaszcza biedniejsi, ci, których nie stać na kosztownych adwokatów, nie potrafią poradzić sobie w swoich sprawach urzędowych, a więc zwracają się z niechęcią do całego aparatu państwowego.

Cóż więc mamy zrobić?

Przede wszystkim powinniśmy zastanowić się, jak możemy pomóc jednej i drugiej stronie. I szczególnie cieszę się z obecności Służby Cywilnej i jej

szefa, ponieważ krzywdą spotyka również funkcjonariuszy państwa. Mamy do czynienia z sytuacją, w której to obywatel składa z zaufaniem swój los często w ręce urzędnika albo w ręce lekarza. Podczas spotkania z urzędnikami, ale również z organizacjami pacjentów zajmującymi się służbą zdrowia natrafiłam na prawdziwą kopalnię tematu, na eksplozję żalu pod hasłem „my nie rozumiemy, co lekarze – i co osoby odpowiedzialne za zdrowie – do nas mówią”, a z tego wynikają już bezpośrednie szkody związane z zaniechaniem pobierania leków, z niewłaściwymi decyzjami dotyczącymi kuracji. Lekarze nie są również uczeni tego, jak rozmawiać z pacjentem.

Czuję się w pomieszczeniu Senatu jak w domu, bo to Senat w naturalny sposób tą tematyką powinien się zajmować, cieszę się, że pani marszałek w swoim wystąpieniu o tym powiedziała. Zainicjowaliśmy pewien ruch, mam nadzieję, jako Biuro Rzecznika Praw Obywatelskich i dziękuję wszystkim dyrektorom, wszystkim moim współpracownikom tu obecnym za ogromny wysiłek, ale dalsze jego prowadzenie należy do obecnych, do Rady Języka Polskiego, do obecnych tu autorytetów językowych, a przede wszystkim – w moim przekonaniu – do administracji publicznej i do Senatu, który w naturalny sposób powinien sprawować patronat nad tą koalicją.

Czy możemy coś zrobić? Obrady najlepiej odpowiedzą nam na to pytanie, ale jestem przekonana, że będzie to dobra odpowiedź, bo pokaże nam drogi. Oto niewielkie przykłady akcji, które już się rozpoczęły i które pokazują, jak wiele można zrobić. Akcja „Pisać po ludzku” to akcja, która skłania przedstawicieli elit – adresujących różne pisma do obywateli – do refleksji nad tym, jak te myśli formułujemy. Akcja „Pisać po ludzku” – dziękuję dziennikowi „Gazeta Prawna” – jest dowodem, że można coś zrobić.

Dyktando urzędowe, była mowa o dyktandzie ogólnopolskim, w którym dążymy do perfekcji w języku polskim, ale jest inny rodzaj perfekcji, perfekcji w zrozumiałym wytłumaczeniu skomplikowanej materii, to jest najwyższa sztuka, której oczekujemy od pracowników administracji publicznej, ale właściwie ich do tego nie przygotowujemy. Wiemy o tym, że banki i niektóre instytucje komercyjne, którym zależy na zrozumiałej komunikacji z obywatelem, finansują lekcje języka polskiego i lekcje komunikacji swoim nowym pracownikom, ale ciągle jeszcze zbyt mało mamy takich inicjatyw.

Bardzo byłabym szczęśliwa, gdyby się okazało, że rezultatem naszego kongresu jest koalicja ludzi dobrej woli, którzy chcą zmienić sytuację i że jest wiele pomysłów na dalsze akcje, i w administracji publicznej, i w społeczeństwie, wspieranych przez media, którym się kłaniam w tym miejscu głęboko i proszę o pomoc w naszej akcji.

Można powiedzieć, cóż bardziej skomplikowanego niż wyrok sądowy, cóż bardziej obciążonego szczegółowymi wymogami? Tu już nie możemy oczekiwać zrozumiałości. Są kraje, w których na odwołanie wyroku można umieścić informację. Nasze prawo też tego nie zabrania, abyśmy jako dodatek do decyzji, do wyroku umieścili krótkie streszczenie, bo problem dotyczy nawet sędziów sądów najwyższych. Jak pani sędzia Teresa Romer wspominała, czasami po wyroku Sądu Najwyższego podsądny, który wygrał sprawę, stał przed nią w niemym zadziwieniu i po przeczytaniu treści wyroku i uzasadnienia nadal nie wiedział, czy on wygrał sprawę, czy ją przegrał. To pokazuje, jak głęboka jest czasami przepaść między udoskonalonym przecież niemal do absurdu prawem, wymogami urzędowymi i konkretnymi osiągnięciami.

Życzę państwu wspaniałych obrad, ciekawych wniosków, dobrych akcji, które staną się początkiem społecznej zmiany. Wszelkie innowacje społeczne są trudne, ale i obiecujące. Boli mnie serce, kiedy czytam w różnych ilustrowanych czasopismach pogardliwe sformułowania pod adresem urzędników państwowych, oni na to nie zasługują, ale po to, żeby tak się nie działo, musimy zrobić wspólnie coś ważnego, coś nowego i coś, co pozwoli nam znaleźć wyjście z obecnej sytuacji. Dziękuję bardzo.

* * *

Irena Lipowicz, dr hab., prof. UKSW – w 1976 r. ukończyła z wyróżnieniem studia na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Śląskiego. W 1981 r. uzyskała tytuł doktora prawa. Od 1980 r. członek związku zawodowego „Solidarność” oraz członek założyciel „Związku Górnośląskiego”. W latach 1991–2000 poseł na Sejm, członek Komisji Konstytucyjnej Zgromadzenia Narodowego opracowującej konstytucję z 1997 r. W 1992 r. uzyskała tytuł doktora habilitowanego. Od 1998 r. jest profesorem Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, obecnie kierownikiem Katedry Prawa Administracyjnego i Samorządu Terytorialnego. W latach 2000–2004 była ambasadorem nadzwyczajnym i pełnomocnym Rzeczypospolitej Polskiej w Republice Austrii, a w latach 2004–2006 ambasadorem-przedstawicielem ministra spraw zagranicznych ds. stosunków polsko-niemieckich. Od 2005 r. do 2010 r. była członkiem Kolegium NIK. W latach 2006–2010 była profesorem Szkoły Wyższej Psychologii Społecznej w Warszawie. Od 2008 r. do 2010 r. była członkiem Komitetu Nauk Prawnych Polskiej Akademii Nauk. W latach 2008–2010 była dyrektorem zarządzającym Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej. Odznaczona Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Otrzymała nagrodę prawniczą im. Edwarda Wendego i nagrodę im. Grzegorza Palki za zasługi dla samorządu terytorialnego. W 2009 r. otrzymała tytuł doktora h.c. Uniwersytetu Osnabrück. Została odznaczona Wielkim Złotym Orderem za Zasługi dla Republiki Austrii, Wielkim Krzyżem Zasługi Orderu Zasługi dla Republiki Federalnej Niemiec oraz odznaczeniami krajów związkowych Styrii i Górnej Austrii. W dniu 10 czerwca 2010 r. została powołana przez Sejm Rzeczypospolitej Polskiej na stanowisko Rzecznika Praw Obywatelskich.

Dariusz Piątek
Wicewojewoda Mazowiecki

Szanowna Pani Marszałek! Szanowna Pani Rzecznik! Panie Ministrze!
Szanowni Państwo!

Ja bym chciał wrócić troszeczkę do korzeni i żeby się nie stresować, skorzystam z cytatu, bo tak to się zaczyna w zasadzie: „Pragnę poinformować, że wobec powyższych ustaleń kontroli nie sformułowano wniosków pokontrolnych w zakresie należącym do właściwości prezydenta miasta, natomiast w kwestii braku przekazania listy ławników wybranych do orzekania w sądzie rejonowym, prezesowi tegoż sądu, a także w zakresie przyjmowania kart zgłoszeń kandydatów na ławników niezwyfikowanych w zakresie kompletności zgłaszanych danych stosowne wystąpienie przekazane zostało do przewodniczącego Rady Miejskiej”.

Proste, czytelne, jakże „zrozumiałe”.

To nas skłoniło do tego, żeby trochę nad tymi tekstami się popastwić. A przecież ten tekst może zabrzmieć zupełnie inaczej. To jedno, długie i zawile zdanie może być też zrozumiałe: „Pragnę poinformować, że na podstawie przedstawionych powyżej wyników kontroli nie sformułowaliśmy wniosków co do spraw podlegających prezydentowi miasta. Natomiast do przewodniczącego rady miejskiej skierowaliśmy pismo w związku z:

1. Przekazaniem prezesowi Sądu Rejonowego listy wybranych ławników
2. Przyjmowaniem od kandydatów na ławników kart zgłoszeniowych, które nie zostały sprawdzone pod względem kompletności danych”.

Lepiej? Wydaje mi się, że tak. I to jest właśnie to, co skłoniło nas w mazowieckim Urzędzie Wojewódzkim do tego, żeby podjąć starania i trud o tę poprawną polszczyznę.

Cieszę mnie, że nasz projekt, „Poprawność języka polskiego” w Mazowieckim Urzędzie Wojewódzkim, projekt w założeniu do użytku wewnętrznego, stał się po części inspiracją kampanii „Język urzędowy przyjazny obywatelom”. Cieszę się, że na naszej drodze spotkaliśmy tak godnych partnerów jak pani Rzecznik Praw Obywatelskich, bo to jej inicjatywa, jej zasługa, że dzisiaj pozyskując kolejnych partnerów możemy się spotkać. Ale możemy się spotkać

po to, aby porozmawiać o polszczyźnie w tym, co na co dzień produkujemy, a produkujemy tony materiałów, tony pism. Pal licha, kiedy te pisma trafiają do innych urzędów, gorzej, kiedy czytają je zwykli ludzie. Tak że myślę, że dzięki partnerom, dzięki organizacji dzisiejszego kongresu jest nadzieja na to, że ten język urzędniczy będzie zrozumiała dla innych, zrozumiała przede wszystkim dla naszych codziennych partnerów, którzy na co dzień w domu otwierając korespondencję z urzędu nie muszą się zastanawiać, czy muszą z tym pójść do tłumacza. Tak że cieszę się, że dzisiaj możemy się spotkać, możemy rozmawiać na temat języka polskiego i przede wszystkim życzę, żebyśmy jak najwięcej tych ważnych i zawyłych czasami językowych trudności wnieśli do naszej codziennej pracy. Za to serdecznie dziękuję i życzę, żebyśmy się wzajemnie rozumieli.

Dziękuję bardzo.

* * *

Dariusz Piątek – absolwent Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Radomiu oraz Europejskiego Studium Finansowania Inwestycji Samorządu Terytorialnego.

Pracował w starostwie powiatowym w Radomiu od 1999 r., a od 2002 r. pełnił funkcję sekretarza powiatu radomskiego. Był odpowiedzialny m.in. za wprowadzenie systemu zarządzania jakością ISO 9001 oraz elektronicznego obiegu dokumentów i obsługi interesantów.

Ukończył liczne szkolenia, m.in.: „Wzmocnienie administracji regionalnej w perspektywie członkostwa w Unii Europejskiej”, „Zdobywanie funduszy z nowych programów pomocowych Unii Europejskiej” oraz „Kurs doradców etycznych” organizowany przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji.

Od 2007 r. na stanowisku wicewojewody mazowieckiego.

Prof. dr hab. Andrzej Markowski
Przewodniczący Rady Języka Polskiego

Szanowna Pani Marszałek! Szanowni Państwo!

Właściwie mógłbym zacząć tak: „W odpowiedzi na szerokie potrzeby społeczne i wychodząc naprzeciw zapotrzebowaniom określonych grup obywateli Rada Języka Polskiego przy prezydium Polskiej Akademii Nauk, działając na podstawie ustawy o języku polskim z dnia 7 października 1999 r. z późn. zm. (tekst jednolity Dz. U. nr 43 z roku 2011, poz. 224) obowiązana jest do posiadania wiedzy w temacie polskiego języka urzędowego i aplikacji ww. wiedzy we wszelkich typach i rodzajach projektów adresowanych do obywateli Rzeczypospolitej Polskiej, jak również do posiadania misji i wizji realizowanej przez adekwatne podmioty.”

Mógłbym tak zacząć, ale tak nie zacznę, ponieważ, mam nadzieję, że współczesny polski język urzędowy już aż tak nie wygląda, chociaż dwie godziny temu składałem w biurze podawczym Sądu Rejonowego dla Warszawy Śródmieścia pewne pismo związane z tym, że byłem biegłym w jakiejś sprawie, i nie dołączyłem do tego pisma pisma przewodniego. Pani w biurze podawczym powiedziała: „No to proszę, nich pan napisze pismo przewodnie: «W ślad za opinią taką a taką dołączam to i to»”.

Chciałem to pismo złożyć, żeby się tutaj nie spóźnić, w związku z tym nie wdałem się już w dyskusję, czy „w ślad za”, czy „dołączam”, czy nie „dołączam”, napisałem, oczywiście, bez „w ślad za”, zacząłem od „dołączam” i pismo zostało przyjęte, a więc być może to, co tutaj w takiej wersji parodystycznej przedstawiłem na początku i jeszcze taki styl jeszcze jest uważany za szczyt doskonałości pism urzędowych. I to trzeba by zmienić.

Rada Języka Polskiego rzeczywiście wielokrotnie już interesowała się piśmami urzędowymi i stylem urzędowym. Artykuły na temat takiego czy innego fragmentu tego stylu, czy to języka prawnego, prawniczego, czy w ogóle urzędowego znajdują się i są łatwe do odszukania w takich zbiorach artykułów wydanych przez Radę Języka Polskiego, jak: „O zagrożeniach i bogactwie polszczyzny”, „Polszczyzna 2000” czy „Zmiany w publicznych zwyczajach językowych”, „Język w mediach masowych”, „Polskie języki” czy „Bariery

i pomosty”. W każdym z tych tomów jest coś o języku urzędowym, na ogół coś krytycznie.

Pragnę też przypomnieć, że mniej więcej dziesięć lat temu wspólnie z Najwyższą Izbą Kontroli została przeprowadzona – właśnie przy współudziale Rady Języka Polskiego i wskazanych przez nią profesorów – kontrola języka urzędowego, która wykazała, że ten język jest tak na trójkę. Pamiętam, że jeszcze wtedy dwójka to był niedostateczny, to nie tak jak teraz, więc trójka to był ten najniższy pozytywny stopień. I dodam, że właśnie w tym roku w sprawozdaniu Rady Języka Polskiego dla Sejmu i Senatu o stanie języka polskiego zajęliśmy się właśnie językiem urzędów, o czym pani profesor Kołodziejek powie zapewne jutro, bo ona koordynowała ten projekt.

Muszę też powiedzieć, przypomnę to, co mówiła już pani marszałek, że w Roku Języka Polskiego zostały wydane dwie broszury: „Język polskiej legislacji, czyli zrozumiałość przekazu a stosowanie prawa” i „Krótki raport o języku polskich polityków początku XXI wieku”. To wydał Senat i jest to prawie niedostępne, a wiem, że ktoś koniecznie chciał to dostać, więc trzeba by to może wznowić. Inicjowała to Krystyna Bochenek i to jest jej pomysł.

Rada Języka Polskiego prowadzi też działania praktyczne pod patronatem naszej rady. Fundacja Języka Polskiego prowadziła szkolenia urzędników Ministerstwa Edukacji Narodowej, Senatu. Sam prowadziłem szkolenia urzędników Senatu, urzędników Narodowego Banku Polskiego. Ale to wszystko mało. Co robić, żeby polszczyzna urzędowa była komunikatywna i poprawna? Ja bym odpowiedział, że szkolić się, szkolić się i jeszcze raz szkolić się. I dlatego bardzo byłoby dobrze, gdyby ten nasz kongres nie skończył się na postulatach. Jak wiadomo, są takie idee, które po stu latach są spełnione, więc nie chciałbym, żeby te sto lat minęło, tylko żebyśmy od razu mogli te szkolenia aplikować, czyli wdrożyć i żeby w każdym urzędzie znalazły się takie osoby, które będą przeszkolone i które nie będą się potem bały zwracać uwagi dyrektorowi: „Panie dyrektorze, jednak w pana piśmie powinno być to troszeczkę inaczej ujęte, bo ja właśnie mam taką wiedzę, bo ja wiem, że tak to należy zrobić”. Jeżeli by więc się okazało, że wynikiem naszych obrad będzie mogło być szkolenie urzędników w całej Polsce, na różnych szczeblach, to byłoby to bardzo dobre, bo tylko w taki sposób nauczymy wszystkich, że nie należy mówić „w ślad za opinią” i „wyłączać” czy „dołączać”, „przyłączać”, itd.

I jeszcze jedna, bardzo ważna rzecz, która byłaby wynikiem czy pokłosiem tego, o czym mówię. Profesor Walery Pisarek od niemal początku istnienia Rady Języka Polskiego prosi, walczy o to, żeby w ustawie o Służbie Cywilnej, w nowelizacji tej ustawy znalazł się zapis o konieczności znajomości języka polskiego przez urzędnika państwowego. Dotąd takiego zapisu nie ma. Urzęd-

nik państwowy musi znać dobrze co najmniej chyba jeden język obcy, jeżeli nie więcej, ale o tym, że musi znać język polski, nic się nie mówi. Oczywiście, można wyjść z założenia, że to jest oczywista oczywistość, że ktoś, kto chce być urzędnikiem państwowym, powinien polszczyznę znać, ale Rada Języka Polskiego, profesor Pisarek i ja też uważamy, że powinno to być explicite powiedziane w ustawie o Służbie Cywilnej, że urzędnik państwowy powinien wykazać się znajomością języka polskiego potwierdzoną odpowiednim sprawozdaniem i zaświadczeniem o tej znajomości, a bez takiej znajomości do Służby Cywilnej nikogo by się przyjąć nie mogło.

Tak widzę zadania Rady Języka Polskiego oprócz, oczywiście, uczestnictwa w rozmaitych konkursach, w których mogą czy powinni też brać udział urzędnicy państwowi i w działaniach doraźnych, takich jak odpowiedziach na pytania z różnych urzędów dotyczących form językowych, nazw i też, oczywiście, w dużym stopniu imion.

Dziękuję bardzo.

* * *

Andrzej Markowski, prof. dr hab. – językoznawca i leksykograf, pracownik naukowy Uniwersytetu Warszawskiego, profesor zwyczajny w Instytucie Języka Polskiego Wydziału Polonistyki UW, senator UW, przewodniczący Rady Języka Polskiego, wiceprzewodniczący Komisji Standaryzacji Nazw Geograficznych poza Granicami Rzeczypospolitej Polskiej. Członek Prezydium Komitetu Językoznawstwa PAN, członek rzeczywisty Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, członek Collegium Invisibile. Jego zainteresowania badawcze to semantyka, leksykologia, leksykografia i kultura języka polskiego. Opublikował z tego zakresu ponad 40 pozycji książkowych: monografie naukowe (np. *Leksyka wspólna różnym odmianom polszczyzny*, *Antonimy przymiotnikowe we współczesnej polszczyźnie*), słowników (m.in. *Nowy słownik poprawnej polszczyzny PWN*, *Wielki słownik ortograficzny języka polskiego*, *Wielki słownik wyrazów obcych i trudnych*), książek popularnonaukowych (np. *Polszczyzna znana i nieznaną*; *Czy znasz polszczyznę? Zagadki językowe*; *Jak dobrze mówić i pisać po polsku*; *Język polski. Poradnik Profesora Andrzeja Markowskiego*) i podręczników szkolnych oraz ok. 160 artykułów naukowych i kilkaset felietonów popularnonaukowych. Jest popularyzatorem wiedzy o języku i propagatorem kultury języka w licznych audycjach radiowych (ponad 5000 nagrań) i telewizyjnych oraz w odczytach i wykładach dla różnych środowisk (m.in. uczniów, nauczycieli, wydawców, dziennikarzy, biznesmenów). W roku 2010 wyróżniony radiowym Honorowym Złotym Mikrofonem „za wybitne osiągnięcia w propagowaniu pięknej polszczyzny na wszystkich antenach Polskiego Radia”. Autor wielu dyktand w ogólnopolskim konkursie „Dyktando” i w licznych konkursach regionalnych. Współtwórca programu nauczania „Pamiętajcie o ogrodach...”.

Dr inż. Sławomir Marek Brodziński
Szef Służby Cywilnej

Szanowna Pani Marszałek! Szanowna Pani Minister! Panie Wojewodo, a przede wszystkim Szanowni Przedstawiciele środowiska, wobec którego, czuję respekt, jako inżynier z wykształcenia i urzędnik od wczesnych lat dziewięćdziesiątych, z wyboru. Ale muszę sprostować temu niełatwemu zadaniu, tym bardziej że moi przedmówcy już w jakimś sensie ustawili mnie, jako szefa Służby Cywilnej, w trudnym zadaniu.

Na wstępie pragnę oczywiście podziękować serdecznie za zaproszenie do współorganizowania I Kongresu Języka Urzędowego. Ta idea wzbudziła moje uznanie, a także, nie ukrywam, duże zainteresowanie także przebiegiem dzisiejszych obrad. Nawiążę jednak do 1999 r. oraz roku uchwalenia ustawy o języku polskim, która zobowiązuje wszystkie organy władzy publicznej oraz instytucje i organizacje uczestniczące w życiu publicznym do ochrony języka polskiego. Tu wszakże pragnę skromnie podkreślić, że mogę być adresatem tylko kilkunastu procent postulatów z państwa strony, jako że mniej więcej taki jest potencjał liczebny Służby Cywilnej w stosunku do całości administracji publicznej w Polsce. Oczywiście cały szereg państwa postulatów przyjmę i będę starał się je prawdopodobnie po skonfrontowaniu ich z twardą rzeczywistością finansową realizować, niemniej jednak już tutaj słyszałem szereg przykładów, chociażby z obszaru sądownictwa, że o samorządach nie wspomnę, które są poza moim zakresem kompetencji, ale to tylko jako wtętu.

Wydawać by się więc mogło – wracając do ustawy o języku polskim – że językowy aspekt komunikacji pomiędzy organami administracji publicznej a obywatelami nie powinien stanowić problemu, a wiemy, że tak nie jest.

W 2011 r. na zlecenie Departamentu Służby Cywilnej Kancelarii Prezesa Rady Ministrów zrealizowane zostały badania społecznej percepcji Służby Cywilnej. Analizie poddano między innymi przebieg dyskusji na tematy zawodowe prowadzone przez samych członków korpusu Służby Cywilnej na witrynach jednego z forów internetowych. Środowiska urzędnicze, zwłaszcza związane z określonymi segmentami administracji publicznej, jak na przykład sprawy unijne, mają podobnie jak przedstawiciele innych zawodów, jak za-

wodów prawniczych czy medycznych, dość silne poczucie własnej odrębności. Jednym z czynników konsolidujących te społeczności jest właśnie specyficzny język, którym się posługują, dosyć hermetyczny i do pewnego stopnia trudny do zrozumienia dla osób spoza środowiska. Mam oczywiście świadomość, że podglebkiem, na którym wyrastał swoisty żargon, jest skomplikowany język używany przez prawników, zarówno język aktów prawnych, jak i język teorii prawa. Każdy z nas na pewno przynajmniej raz doświadczył problemu ze zrozumieniem nadmiernie rozbudowanych, wielokrotnie złożonych zdań, często zajmujących prawie całą stronę formatu A4. Oczywiście nie sposób zaniechać języka prawniczego w oficjalnych kontaktach przedstawicieli organów państwa z jego obywatelami. Odnoszę jednak wrażenie, że rola społeczna, którą pełnią wobec obywateli pracownicy szeroko rozumianej administracji, rola przedstawicieli władzy, sprzyja pokusie stosowania przez nich takich form komunikowania się, które w zamyśle mają umocnić autorytet tejsze władzy. Trzeba pamiętać, że używanie języka poprawnego, prostego i zrozumiałego czyni społeczną komunikację skuteczniejszą. Prawdziwie profesjonalny urzędnik to taki, który nie tylko zna przepisy prawa materialnego oraz procedury, ale także potrafi poprowadzić obywatela przez gąszcz tych przepisów i przystępnie wyjaśnić mu sens nie zawsze zrozumiałych lub często niezrozumiałych regulacji.

Ciekawym, ale zarazem niepokojącym zjawiskiem, o którym będzie zresztą mowa w trakcie kongresu, które wyraźnie widać już od wielu lat, jest nadmierne upowszechnienie się terminów angielskich lub anglopodobnych w sferze słownictwa potocznego, a także specjalistycznego języka, w tym urzędowego. Coraz szersze stosowanie w Polsce narzędzi, technik komputerowych, ale także terminów z obszaru zarządzania i ekonomii większości opracowanych w krajach anglosaskich nie zaowocowały jednocześnie tworzeniem polskiego słownictwa w tej dziedzinie – niektóre próby dały zresztą zabawne efekty. W ogłoszonym swego czasu w jednym z czasopism informatycznych w konkursie na polski odpowiednik wyrazu „interface” główną nagrodę zdobył autor określenia „międzymordzie”.

Od tego czasu zapął do znajdowania polskich ekwiwalentów słów angielskich jakby zmalął. Szkoda, że nie mamy pomysłów, tak jak nasi przodkowie, na słowa „tlen” i „wodór”.

We współczesnej polszczyźnie oficjalno-urzędowej można zauważyć rozmaite zjawiska ciekawe nie tylko z lingwistycznego punktu widzenia – i tu mam świadomość, że wkraczam na bardzo delikatny obszar – jednym z nich jest związana ze wzrostem aktywności środowisk feministycznych – powinienem użyć oczywiście słowa „genderowych” – tendencja do nadawania żeńskich

form nazwom stanowisk, czego sam doświadczam na własnej skórze. W pełni uznaję prawo kobiet do samorealizacji we wszystkich sferach życia, trudno mi jednak, jako osobie z pewnym bagażem doświadczenia i wieku, przystosować się do zwracania się na przykład „do pani marszałkini” czy „do pani ministry”, nie wiem, czy „do pani profesory” również, w każdym bądź razie uważam, że to jest też jedno z wyzwań, które dotyczy języka urzędowego, bo często mam tego typu postulaty ze strony tych środowisk, aby na przykład zmieniać rozporządzenia na temat nazw stanowisk, liczące około czterystu pozycji, właśnie w tym duchu, do czego osobiście nie czuję się ani upoważniony, ani merytorycznie silny.

Warto wspomnieć także o innej sprawie, będącej pochodną następujących globalizacji wzrostu wymiany handlowej za granicą. To trochę jak gdyby element poszerzający obszar, o którym chciałbym mówić. Przepisy ustawy o języku polskim wyraźnie stanowią, że instrukcje obsługi produktów dostępnych na polskim rynku muszą być przetłumaczone na język polski. Wielu importerów, zapewne w trosce o zmniejszenie kosztów swojej działalności, nie przykłada należytej wagi do jakości tych tłumaczeń, wykorzystując powszechnie dostępne oprogramowania translacyjne do automatycznego tłumaczenia przekładu tekstu. W wyniku takich praktyk powstają niezrozumiałe niekiedy, a często nawet mogące wywołać zagrożenia, instrukcje obsługi.

I jeszcze jeden temat. Chciałbym zwrócić uwagę na wyraźny, widoczny w ostatnich latach proces postępującej tabloidyfikacji dyskursu publicznego, także z udziałem administracji, warstwy językowej. Nie będę szczegółowo omawiać, bo są osoby znacznie bardziej ode mnie kompetentne, na czym tabloidyfikacja polega, ale wspomnę tylko o używaniu tych bardzo prostych środków wyrazu, powierzchowności opisu obserwowanych zjawisk i niedostrzeganiu lub świadomym ignorowaniu ich złożoności, perswazyjnemu i wartościowemu charakterowi wysyłanych komunikatów, a także operowaniu stereotypami, upowszechnianiu uproszczonej dwubiegunowej wizji świata, wyszukiwaniu i zwalczaniu prawdziwych lub urojonych wrogów, zastępowaniu rzeczywistych autorytetów celebrytami oraz to wszystko, oczywiście, w atmosferze nadmiernej emocjonalności.

Przedmiotem tak prowadzonego dyskursu są między innymi zagadnienia związane z funkcjonowaniem administracji publicznej i pracą jej urzędników. Jest to druga strona medalu. Z jednej strony, to niełatwy do zrozumienia język urzędowy, któremu przeciwstawia się prymitywizm stereotypów typu: urzędas, przerosty biurokratyczne, itp. Odwrócenie trendu do spłylenia debaty społecznej, nie tylko zresztą, podkreślę, na temat administracji, nie będzie łatwe, o ile w ogóle możliwe, jest to także temat do dyskusji nad rolą języka.

I tu chciałbym podkreślić, nie tylko urzędowego, ale także języka politycznego i, oczywiście, języka mediów. Kampania społeczna „Język urzędowy przyjazny obywatelom” może dobrze służyć temu celowi, gratuluję więc inicjatorom jej podjęcia.

Szanowni Państwo!

Używanie poprawnej i zrozumiałej polszczyzny jest nie tylko warunkiem skutecznej komunikacji międzyludzkiej, jest także przejawem szacunku dla drugiego człowieka, szacunku obywatela dla państwa, ale także – o czym szczególnie nam, urzędnikom nigdy nie wolno zapominać – szacunku państwa dla obywatela.

Kończąc, pragnę przekazać państwu najlepsze życzenia owocnych obrad. Pozwalam sobie wyrazić nadzieję, że I Kongres Języka Urzędowego stanowić będzie znaczący postęp w kierunku uczynienia dialogu publicznego w Polsce bogatszym, również pod względem używanych przez jego uczestników środków wyrazu i, tu znowu podkreślam, nie tylko w świecie administracji, chociaż oczywiście głównym celem tego kongresu jest skupienie się na języku urzędowym czy nawet urzędniczym.

Oczywiście czuję się tutaj trochę jak na cenzurowanym, ale postaram się sprostać impetowi uwag pod adresem szefa Służby Cywilnej, podkreślając to, co na początku, że nie do końca odpowiadam za całą, liczącą grubo ponad pół miliona, administrację Rzeczypospolitej.

Dziękuję bardzo.

* * *

Sławomir Marek Brodziński, dr inż. – absolwent Wydziału Górniczego Politechniki Śląskiej w Gliwicach. W latach 1995–2009 ukończył kilkadziesiąt szkoleń i kursów z zakresu administracji rządowej (w tym Służby Cywilnej), zarządzania jakością i funduszami strukturalnymi. Absolwent Polsko-Holenderskich Europejskich Studiów Podyplomowych. W latach 1974–1983 nauczyciel akademicki na Politechnice Śląskiej, a potem do 1990 r. adiunkt naukowo-badawczy w Centrum Mechanizacji Górnictwa KOMAG w Gliwicach. Od 1991 r. w centralnej administracji rządowej: w Wyższym Urzędzie Górniczym w Katowicach (m.in. dyrektor Biura Szkolenia, Postępu Technicznego i Współpracy, dyrektor Gabinetu Prezesa, dyrektor generalny 1998–2006) oraz w Głównym Urzędzie Statystycznym – dyrektor generalny w latach 2006–2009. W latach 1992–2004 był zastępcą redaktora naczelnego miesięcznika WUG „Bezpieczeństwo Pracy i Ochrona Środowiska Naturalnego w Górnictwie” oraz sekretarzem generalnym międzynarodowej organizacji World Mining Congress (1998–2004). W latach 2006–2009 zarządzał zasobami GUS oraz reorganizacją urzędu. Urzędnik Służby Cywilnej (2001).

Krzysztof Dudek
Dyrektor Narodowego Centrum Kultury

Szanowni Państwo!

Pozwólcie, że wezmę udział w tym mimowolnie wywołanym turnieju na tej sali na najmniej zrozumiałe sformułowanie urzędnicze z nadzieją na zwycięstwo.

Zacytuję państwu przepis jednej z najważniejszych ustaw obowiązujących w prawie polskim: „Przez wewnątrzspółnotowe nabycie towarów za wynagrodzeniem, o którym mowa w art. 5 ust. 1 pkt 4, rozumie się również przemieszczenie towarów przez podatnika podatku od wartości dodanej lub na jego rzecz należących do tego podatnika z terytorium państwa członkowskiego innego niż terytorium kraju na terytorium kraju. Jeżeli towary te zostały przez tego podatnika na terytorium tego innego państwa członkowskiego w ramach prowadzonego przez niego przedsiębiorstwa wytworzone, wydobyte, nabyte, w tym również w ramach wewnątrzspółnotowego nabycia towarów albo zaimportowane i towary te mają służyć działalności gospodarczej podatnika”. To jest jedno zdanie.

Jest to art. 11 ustawy o podatku od towarów i usług VAT, dotyczy to nas bezpośrednio, a kilku milionów przedsiębiorców prowadzących działalność gospodarczą ten przepis dotyczy bezpośrednio. Tak się składa, że z wykształcenia jestem prawnikiem i mam wrażenie, że pięć lat studiów i cztery lata aplikacji poszły na marne, bo nie rozumiem tego przepisu i mogę się jedynie treści jego domyślać.

Szanowni Państwo!

Na pewno będą państwo wielokrotnie mówić na tej sali o wykluczeniach konieczności budowania wspólnoty, bez której przecież nie możemy funkcjonować, a której język jest niezwykle istotną częścią, natomiast ja chciałbym, jako przedstawiciel instytucji kultury, zwrócić państwa uwagę na inny aspekt. W mojej ocenie język jest częścią naszego dziedzictwa narodowego i powinien być traktowany tak jak inne elementy naszego dziedzictwa kulturowego. Myślę, że powinniśmy traktować tę część naszej kultury poważnie i zapobiegać takiej arogancji, jaką pozwoliłem sobie państwu przedstawić na wstępie. Myślę, że

arogancja językowa jest godna potępienia, tak samo jak arogancja reprezentowana w innej formie przez każdego funkcjonariusza państwa polskiego.

Takie przepisy znajdują się w dziennikach ustaw, które są jednym z najważniejszych dokumentów regulujących system funkcjonowania naszego państwa. Są to dzienniki ustaw, w których tytule czytamy, iż są to przepisy Rzeczypospolitej Polskiej, więc myślę, że powinny być tutaj traktowane z należyтым szacunkiem. W związku z powyższym mam nadzieję, że sformułujecie tutaj również postulaty w postaci norm prawnych, które by właśnie taką ochroną prawną nasz język polski obejmowały i żeby zrównywały tę część naszej kultury z innymi elementami dziedzictwa narodowego.

Życzę państwu owocnych obrad.

* * *

Krzysztof Dudek – adwokat, absolwent Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Łódzkiego oraz studiów podyplomowych z zakresu prawa gospodarczego, finansowego i prawa Unii Europejskiej. W latach 1987–1992 był członkiem Niezależnego Zrzeszenia Studentów. Pełnił funkcję wiceprzewodniczącego NZS na Uniwersytecie Łódzkim, zasiadał również we władzach krajowych Zrzeszenia. Działał w Pomarańczowej Alternatywie. Jako członek nielegalnych organizacji, opozycyjnych wobec władz komunistycznych, był kilkakrotnie zatrzymywany przez milicję i Służbę Bezpieczeństwa. Po studiach pracował początkowo w łódzkim oddziale Telewizji Polskiej, a następnie w kilku spółkach akcyjnych. Po zrobieniu aplikacji prowadził własną praktykę adwokacką. W latach 2006–2010 był radnym Sejmiku Województwa Łódzkiego. Był członkiem Komisji Kultury, Nauki i Sportu oraz Komisji Rewizyjnej. Od marca 2007 r. jest dyrektorem Narodowego Centrum Kultury. W 2010 r. kierowane przez niego NCK zostało wyróżnione przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego doroczną nagrodą dla najlepszej w Polsce instytucji kultury. Odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi przez Prezydenta RP, laureat odznaki „Za zasługi dla miasta Łodzi”.

Dr hab. Elżbieta Wierzbicka-Piotrowska

Prezes Fundacji Języka Polskiego

Szanowna Pani Marszałek! Szanowna Pani Rzecznik! Szanowni Państwo!

W imieniu Fundacji Języka Polskiego, która została założona przez językoznawców Uniwersytetu Warszawskiego kilka lat temu, chciałabym na wstępie wyrazić zadowolenie, że jako jedyna organizacja pozarządowa znaleźliśmy się wśród organizatorów tego kongresu. O tym, jak ważne jest to dzisiejsze spotkanie i jak istotne jest wszechstronne zajęcie się językiem urzędowym, mówili już moim poprzednicy, więc nie będę powtarzać. Szczególnie godna uwagi jest jednak propozycja pana profesora Markowskiego, przewodniczącego Rady Języka Polskiego, do której chciałabym na chwilę wrócić, a mianowicie chodziłoby o stworzenie ustawowego obowiązku posługiwania się poprawną polszczyzną przez urzędników i powinno być naszym zadaniem, aby do tego doprowadzić. Oczywiście nie może do tego doprowadzić wyłącznie nasza fundacja, która nie ma tej mocy, tej siły, żeby odgórnie cokolwiek zmieniać, może, co najwyżej, przez swoją działalność popularyzatorską, przez organizowanie szkoleń, warsztatów językowych, wykładów dla przedstawicieli różnych instytucji, firm, urzędów przyczynić się do poprawy języka, którym posługujemy się na co dzień. Oczywiście my wszyscy tu zebrani możemy dużo więcej, dlatego jeszcze raz zwracam uwagę na to, co powiedzieli przedstawiciele bardzo ważnych instytucji państwowych, ponieważ wspólnymi siłami można rzeczywiście wpłynąć na to, żeby coś się zmieniło.

Jako ostatnia z osób zagajających obrady niewiele mogę powiedzieć oprócz tego, że popieram poprzedników, ale w retoryce jest znana taka zasada, że mówca, który występuje na końcu, jest w najlepszej sytuacji, ponieważ jego słowa pozostają w pamięci zebranych najdłużej. No i właśnie korzystając z tej uprzywilejowanej pozycji chciałabym na koniec zadać sobie i państwu pytanie, które nurtuje mnie od momentu, kiedy o Kongresie Języka Urzędowego zaczęliśmy mówić. Jakie to pytanie? Dlaczego ten kongres jest pierwszy, dlaczego nie jest któryś z kolei? Dlaczego on został zorganizowany dopiero teraz, dlaczego nie został zorganizowany wcześniej, skoro o konieczności poprawienia polskiego języka urzędowego językoznawcy pisali już dawniej? Badali

jego specyficzne słownictwo, badali typowe błędy pojawiające się w tekstach urzędowych, jednym słowem, badania już były. Dlaczego nie było kongresu, dlaczego nie było jakiejś wielkiej konferencji poświęconej językowi urzędowemu? Dlaczego nie było nic, co miałoby sprawić, że ten język będzie bardziej zrozumiały dla społeczeństwa?

Jeśli chodzi o badania, wystarczy wspomnieć takie, które na początku lat siedemdziesiątych przeprowadziła nieżyjąca już profesor Halina Kurkowska, a zainspirował te badania znany prawnik, autor wielu książek na temat mowy sądowej, mecenas Roman Łuczywek, też już nieżyjący, przyjaciel pani profesor Haliny Kurkowskiej. Pamiętam te badania, ponieważ wtedy byłam seminarzystką pani profesor i mogłam śledzić to, co się dzieje w wyższych sferach językoznawczych.

Analizie poddano wtedy kilkanaście projektów ustaw, korespondencję urzędową, różnego rodzaju notatki służbowe, wszystko były to dokumenty sejmowe. Wyniki tych badań nigdy nie zostały jednak opublikowane. W postaci takiego powielonego tomu, który mam u siebie w domu, stanowiły sejmowy materiał do użytku wewnętrznego, tak to właśnie się nazywało. Parę egzemplarzy trafiło do bibliotek uniwersyteckich. Sama autorka również powoływała się na tę analizę bardzo rzadko, właściwie tylko wtedy, kiedy charakteryzowała polszczyznę potoczną, do której, jak pisała, przenikały wprost z urzędowego okólnika czy sprawozdania słowa takie jak: posiadać, przebywać, uczęszczać, udawać się, i tutaj dalej mogłabym cytować za panią profesor.

Badania więc były, przecież zebrano wtedy wystarczający materiał, żeby zorganizować coś takiego, co dzisiaj zostało zorganizowane. Czego brakowało do podjęcia takiej decyzji?

Kiedy zastanawiałam się nad odpowiedzią na to pytanie – myślałam, że ono padnie wcześniej, dlatego cieszę się, że to ja mogę o tym powiedzieć – doszłam do wniosku, iż badania naukowe to za mało, żeby można było już wtedy zorganizować coś takiego jak właśnie ten Kongres Języka Urzędowego.

W czasach profesor Kurkowskiej obywatele nie wierzyli, że mają prawo do tego, aby urzędnik mówił do nich zrozumiałym językiem. Dziś wierzą, o czym świadczy to, o czym mówiła pani profesor Irena Lipowicz, w skargach piszą, że winny jest język, a więc zdają sobie sprawę z tego, z czego nie zdawali sobie sprawy wcześniej. Oprócz tej świadomości językowej, na którą składa się także wolność słowa, której wtedy tak naprawdę nie mieliśmy, nie mieliśmy także zwrotności w kontaktach władzy ze społeczeństwem, ale brakowało też pewnych instytucji, na przykład instytucji Rzecznika Praw Obywatelskich, jednego z inicjatorów dzisiejszego kongresu. Brakowało też demokratycznego dwuizbowego parlamentu, dzięki któremu dzisiejszy kongres może gościć

w salach Senatu Rzeczypospolitej Polskiej. Jak widać, wiele zmieniło się od tamtych czasów, od czasów, kiedy podejmowano pierwsze próby takiej naukowej analizy tekstów urzędowych. Niestety, nie zmieniło się to, co najważniejsze, mianowicie nie zmienił się język urzędowy. Język urzędowy wciąż nie jest taki, jak powinien być, na koniec chciałabym życzyć, w związku z tym, wszystkim państwu, zarówno referentom, jak i dyskutantom, aby w czasie tych dwóch pracowitych dni kongresowych potrafili dokonać cudu, sprawić, aby język urzędowy zaczął być wreszcie – właśnie tak, jak tu jest napisane – przyjazny obywatelom. Myślę, że to hasło powinno nam towarzyszyć w czasie naszych obrad.

Bardzo dziękuję.

* * *

Elżbieta Wierzbicka-Piotrowska, dr hab. – językoznawca, prezes Fundacji Języka Polskiego, członek Zarządu Towarzystwa Kultury Języka. Pracuje w Instytucie Języka Polskiego Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, wykłada także w Akademii Humanistycznej w Pułtusk. Jest autorką kilkunastu książek naukowych i popularnonaukowych, w tym monografii *Zaimki nieokreślone* i poradnika *Interpunkcja na co dzień*, ponad stu artykułów naukowych poświęconych problematyce językoznawczej, trzech cykli felietonów językowych „Aby język giętki...”, „Ludzie i słowa” oraz „Pokazując język”, publikowanych na łamach dzienników warszawskich, „Tygodnika Polskiego” i miesięcznika „Wydawca”, a także współautorką podręczników: *Retoryka*, *Stylistyka* i *Kultura języka*.

Panel I

Prowadzący
prof. dr hab. Jerzy Bralczyk

30 października 2012 r.

Prof. dr hab. Jerzy Bralczyk
Uniwersytet Warszawski

Witam wszystkich państwa. Bardzo mi miło, że mogę prowadzić obrady jeszcze bardziej merytoryczne, część naukową. Proszono mnie o upowszechnienie strony, nazwy, adresu internetowego i od razu mam pewną frustrację, ponieważ ta nazwa to www.jezykurzedowy.pl

Czekam na chwilę, w której będę mógł powiedzieć „język urzędowy” także i w takim adresie, pewnie ta chwila nie nadejdzie. W każdym razie jezykurzedowy.pl to jest adres, pod którym mogą państwo znaleźć materiały tej konferencji i z którą mogą się państwo kontaktować.

Pierwszy referat – bardzo dobrze, że kończy się znakiem zapytania, bo inaczej byłby to już koniec naszych obrad – ma tytuł: „Jaki powinien być język urzędowy?”. Ta intonacja podnosząca pokazywała, jaki powinien być język urzędowy. Znając profesora Pawelca, myślę, że nie tylko zapyta, ale też przesłanki do odpowiedzi zawrze w swoim referacie.

Bardzo proszę, Panie Profesorze.

* * *

Jerzy Bralczyk, prof. dr hab. – językoznawca, specjalista w zakresie języka mediów, reklamy i polityki. Doktoryzował się w roku 1973, habilitował w 1986, a tytuł profesorski uzyskał w 2000. Od 1999 r. wykłada w Szkole Wyższej Psychologii Społecznej w Warszawie oraz w Instytucie Dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego. Zasiada w Prezydium Rady Języka Polskiego PAN oraz jest członkiem Polskiego Towarzystwa Językoznawczego, Komitetu Językoznawstwa PAN, Rady Etyki i Ładu Informacyjnego przy Giełdzie Papierów Wartościowych w Warszawie i Collegium Invisible. W TVP Polonia prowadził cotygodniowy program „Mówi się” (2001–2007) oraz w TVN Lingua we wtorki i czwartki audycję „Na słówko”. W Polskim Radiu prowadzi codzienną audycję „Słowo o słowie”. Píše również felietony dla miesięcznika „Wiedza i Życie”.

Dr hab. Radosław Pawelec
Profesor Uniwersytetu Warszawskiego

Jaki powinien być język urzędowy?

ABSTRAKT

Normatywne podejście do języka urzędowego powinno uwzględniać przede wszystkim jego funkcje oraz specyfikę komunikacji urzędowej widzianej w perspektywie pragmatyki lingwistycznej, tj. zarówno samego komunikatu, jak nadawcy, odbiorcy i rzeczywistości, w której odbywa się kontakt.

Dla sprawności komunikacji urzędowej bardzo istotne jest ujednoczenie, standaryzacja języka. Standaryzacja powinna objąć zarówno poziom leksykalny, jak gramatyczny. Należy też dążyć do ustalenia wzorów, szablonów pism. Te cechy stylu urzędowo-kancelaryjnego od dawna zauważali językoznawcy, np. Andrzej Markowski, standaryzacja jest też postulatem zgłaszanym w odniesieniu do języka prawnego, bliskiego temu stylowi – tak ujmuje to np. Andrzej Malinowski. Obecnie w języku urzędowym w odniesieniu do tych samych pojęć bywają używane różne nazwy, np. ubezpieczenie odpowiedzialności cywilnej / ubezpieczenie od odpowiedzialności cywilnej, wiele urzędów zajmujących się taką samą dziedziną życia formułuje pisma według różnych szablonów. Różnice są tak znaczne, że w niektórych z tych pism w ogóle brak pewnych elementów, np. informacji o przysługującej obywatelowi procedurze odwoławczej.

Język urzędowy w relacji urząd – obywatel powinien być zrozumiały, w każdej zaś relacji (czyli także: urząd – urząd) precyzyjny. Zrozumiałość i precyzja nie wykluczają się, można znaleźć rozwiązania, pozwalające na zachowanie obu tych właściwości tekstu. Wymaga to prac analitycznych nad polskim językiem urzędowym, a także szkoleń, wiele kwestii zostało już bowiem rozstrzygniętych w dotychczasowych badaniach, wiedza ta i związane z nią nawyki nie są jednak powszechne. Np. wiadomo, że dla zrozumiałości tekstu ważna jest m.in. długość zdań – te mające więcej niż kilkanaście słów są percypowane z dużą trudnością i nie przez wszystkie osoby. Na budowanie zaś tasiecmowych zdań ma wpływ zjawisko nominalizacji, czyli zamieniania czasowników w rzeczowniki odczasownikowe. Efektem tego są konstrukcje takie, jak w swoich pracach cytuje Hanna Jadacka: Wydanie decyzji poprzedza ocena prawidłowości wykonania czynności ustalenia przebiegu granic nieruchomości przez geodetę oraz zgodności sporządzonych dokumentów z przepisami: w przypadku stwierdzenia zaniedbań lub wadliwego wykonania organ zwraca geodecie dokumentację do uzupełnienia.

Do tekstów urzędowych, zawierających fragmenty, których ze względu na precyzję i konsekwencje prawne pewnych sformułowań uprościć się nie da, można byłoby dołączać napisane w prostszym języku wyjaśnienia, zwłaszcza zawierające wskazówki, co obywatel ma zrobić, gdzie się udać, jak szukać pomocy, wyjaśnień itp. W odniesieniu do pewnych kategorii osób, np. osób starszych oraz osób dopiero rozpoczynających dorosłe życie, można posłużyć się także elementami ikonograficznymi, schematami i obrazkami. Byłoby to przeciwdziałanie szkodliwym społecznie zjawiskom wykluczenia wynikającego z braku zrozumienia treści przekazywanych w pismach urzędowych.

Od języka urzędowego należy wymagać także poprawności. Prócz przyczyn oczywistych jest ona konieczna także ze względu na prestiż urzędu oraz regulującą funkcję tego języka. Wyrażanie się w sposób nieudolny, z błędami gramatycznymi, ortograficznymi itp. powoduje utratę szacunku do władzy, śmieszność i dystans. Notoryczne popełnianie błędów np. w zapisie nazw różnych urzędów i ulic (przykłady to błędne zapisy wyrażenia do spraw oraz słowa aleja w liczbie pojedynczej i mnogiej: Aleje Ujazdowskie, aleja Niepodległości) powoduje zamieszanie wśród użytkowników języka i chaos w dziedzinie normy. Czy wobec tego, że większość urzędów zapisuje coś niepoprawnie, należy zmienić zasady ortografii? Paradoks tego rozwiązania sprawi, że poszkodowani zostaną ci, którzy stosowali się do normy.

Jaki powinien być zatem język urzędowy? Na pewno ujednolicony, wystandaryzowany. Na pewno też zrozumiały, a jednocześnie precyzyjny. Powinien być poprawny. Wreszcie: przyjazny i pełen szacunku dla wszystkich uczestników kontaktu. To ostatnie, może najistotniejsze, wykracza już jednak poza kompetencje lingwistyczne.

* * *

Normatywne podejście do języka urzędowego powinno uwzględniać przede wszystkim jego funkcje oraz specyfikę komunikacji urzędowej widzianej w perspektywie pragmatyki lingwistycznej, tj. zarówno samego komunikatu, jak nadawcy, odbiorcy i rzeczywistości, w której odbywa się kontakt.

Mówiąc o tym, jaki powinien być język urzędowy, trzeba wziąć pod uwagę kilka aspektów lingwistycznych. Chodzi mianowicie o:

- wypracowanie pewnych standardów, ujednolicenie struktury i języka poszczególnych typów pism urzędowych
- dbałość o zrozumiałość i precyzję tekstów urzędowych
- poprawność językową i grzeczność językową.

Nim przejdę do tych trzech zagadnień, dwa słowa o historii.

1. „Nieznaną ofiarą” zaborów

- język polski to nazwa na dużej skrzyni, w której jest wiele różnych, choć genetycznie powiązanych przedmiotów, są to odmiany języka – ich los bywa w historii nieco inny

- rzadko kiedy o tym mówimy, ale np. polszczyzna artystyczna nie została tak „poszkodowana” w czasie zaborów, jak właśnie język urzędowy, dalsze dzieje i wojny też stanowiły okresy jego choroby

[...] najdotkliwsze, najszersze i najbardziej uparte skażenie polszczyzny pod wpływem języka niemieckiego dokonało się w języku i stylu urzędowym. Objawia się ono w rozwlekłości, suchości form i zawikłaniu oraz niejasności. [...] pierwszego skażenia polszczyzny urzędowej dopuścili się przeważnie cudzoziemcy okolicznościami zmuszeni posługiwać się językiem polskim. [...] Postanowili sami język stworzyć, a nie mieli żadnych do tego warunków, poza słownikiem niemieckim i gramatyką. Brakło im tego, co najważniejsze: poczucia językowego.

- oczywiście do tego tłumaczenia należy dodać bardzo ważną uwagę: teraz kształt tego języka zależy wyłącznie od nas – stąd wszystko to, co powiem dalej.

2. Standaryzacja

Dla sprawności komunikacji urzędowej bardzo istotne jest ujednoczenie, **standaryzacja języka**. Standaryzacja powinna objąć zarówno poziom leksykalny, jak gramatyczny. Należy też dążyć do ustalenia wzorów, szablonów pism. Te cechy stylu urzędowo-kancelaryjnego od dawna zauważali językoznawcy, np. Andrzej Markowski, standaryzacja jest też postulatem zgłaszanym w odniesieniu do języka prawnego, bliskiego temu stylowi – tak ujmuje to np. Andrzej Malinowski.

– SLAJD ANDRZEJ MALINOWSKI

– SLAJDY (ograniczanie + leksyka)

Obecnie w języku urzędowym w odniesieniu do tych samych pojęć bywają używane różne nazwy, np. *ubezpieczenie odpowiedzialności cywilnej* / *ubezpieczenie od odpowiedzialności cywilnej*, wiele urzędów zajmujących się taką samą dziedziną życia formułuje pisma według różnych szablonów. Różnice są tak znaczne, że w niektórych z tych pism w ogóle brak pewnych elementów, np. informacji o przysługującej obywatelowi procedurze odwoławczej.

– SLAJDY (ubezpieczenie)

3. Zrozumiałość i precyzja

Standaryzacja języka urzędowego, konsekwentne nazywanie tych samych pojęć w określony sposób, stosowanie ustalonych szablonów pism może przy-

czynić się do większej precyzji pism. Dbałość o nią jest oczywistym obowiązkiem nadawcy tekstów urzędowych i jako taka nie wymaga dodatkowych uzasadnień ani też zachęt ze strony lingwistów.

Warto natomiast zwrócić uwagę na mniej znane niespecjalistom uwarunkowania językowe, które pozwalają łączyć precyzję sformułowań urzędowych z ich zrozumiałością dla odbiorcy. **Zrozumiałość** i **precyzja** nie wykluczają się bowiem, można znaleźć rozwiązania, pozwalające na zachowanie obu tych właściwości tekstu. Wymaga to prac analitycznych nad polskim językiem urzędowym, a także szkoleń, wiele kwestii zostało już bowiem rozstrzygniętych w dotychczasowych badaniach, wiedza ta i związane z nią nawyki nie są jednak powszechne.

Np. wiadomo, że dla zrozumiałości tekstu ważna jest m.in. długość zdań – te mające więcej niż kilkanaście słów są percypowane z dużą trudnością i nie przez wszystkie osoby. Na budowanie zaś „tasiemcowych” zdań ma wpływ zjawisko nominalizacji, czyli zamieniania czasowników w rzeczowniki odczasownikowe. Efektem tego są konstrukcje takie, jak w swoich pracach cytuje Hanna Jadacka:

Wydanie decyzji poprzedza ocena prawidłowości wykonania czynności ustalenia przebiegu granic nieruchomości przez geodetę oraz zgodności sporządzonych dokumentów z przepisami: w przypadku stwierdzenia zaniedbań lub wadliwego wykonania organ zwraca geodecie dokumentację do uzupełnienia.

Cytowane zdanie, mimo że długie i skomplikowane, jest zasadniczo poprawne i zrozumiałe. Nie zawsze jednak mamy do czynienia z tak komfortową sytuacją, oto inny przykład z umowy ubezpieczeniowej:

PROPORCJONALNA WYPŁATA ODSZKODOWANIA

Jeśli w czasie przywracania mienia do stanu poprzedniego kwota kosztów, które byłyby poniesione na przywrócenie tego mienia do takiego stanu, jak gdyby zostało zniszczone całe mienie objęte daną pozycją polisy, przekroczy wysokość Sumy Ubezpieczenia dotyczącej tego mienia w chwili początku powstawania zniszczenia lub uszkodzenia, to Ubezpieczony będzie uznany za swojego własnego ubezpieczyciela w zakresie różnicy pomiędzy Sumą Ubezpieczenia a sumą przedstawiającą koszt przywrócenia całego mienia do stanu poprzedniego i w związku z tym pokryje proporcjonalną część straty.

W przywołanym zdaniu godne uwagi jest to, że jest ono zarówno niezrozumiałe, jak i nieprecyzyjne: dokładna analiza wskazuje na to, że wcale nie

wyraża treści odnoszącej się do proporcjonalnej wypłaty odszkodowania (czy też raczej: proporcjonalnego udziału w pokryciu wielkości szkody).

Zauważyć też trzeba, że podobnym konstrukcjom towarzyszy zwykle brak wiedzy o ludzkiej percepcji: człowiek z wielkim trudem odbiera bardzo długie, niesegmentowane zdania – aparat poznawczy działa w tym wypadku podobnie jak aparat trawienny czy motoryczny: nie potrafimy połknąć połowy chleba ani też wejść jednym krokiem na trzymetrową wysokość. Dobrze natomiast radzimy sobie po pokrojeniu chleba na kromki czy też przystawieniu drabiny. Odnosi się to i do odbiorcy, i do nadawcy – jak widać, także ten, kto pisze, nie jest w stanie myślowo zapanować nad zbyt rozbudowanymi sformułowaniami.

Inną od dawna znaną właściwością ludzkiej percepcji jest zasada figury i tła: patrząc na rysunek przedstawiający zarazem dwie twarze i kielich lub też rysunek twarzy starej i młodej kobiety jednocześnie – w pierwszej chwili widzimy tylko jedną z tych rzeczy. Druga jest w tle. W przełożeniu na zjawiska językowe ma to swoje odbicie np. w niebezpieczeństwach związanych z homonią składniową. Zdania w rodzaju: lisy pogryzły psy, czynności legislacyjne wstrzymały reformy – mogą być rozumiane na dwa najzupełniej różne sposoby. Problem w tym, że nadawca tekstu, a często też jego korektor, widzi tylko jeden z nich. Wiedza o homonimii składniowej i sposobach unikania jej niewątpliwie pomogłaby w unikaniu jej, obecnie bowiem homonią składniową spotkać można nawet w tekstach legislacyjnych. To samo dotyczy innych, szkodliwych dla precyzji i zrozumiałości tekstu zjawisk, np. skrótów myślowych i składniowych, oto przykłady:

Pomoc Żandarmerii jest udzielana przez umundurowany patrol.

Zabrania się wchodzenia między wózki szynowe będące w ruchu, jak również wskakiwania i zeskakiwania z wózków w czasie ich ruchu oraz jazdy na nich

Precyzja i zrozumiałość tekstów urzędowych to czynniki niezwykle ważne ze względów społecznych. Do tekstów urzędowych, zawierających fragmenty, których ze względu na precyzję i konsekwencje prawne pewnych sformułowań uprościć się nie da, można byłoby dołączać napisane w prostszym języku wyjaśnienia, zwłaszcza zawierające wskazówki, co obywatel ma zrobić, gdzie się udać, jak szukać pomocy, wyjaśnień itp. W odniesieniu do pewnych kategorii osób, np. osób starszych oraz osób dopiero rozpoczynających dorosłe życie, można posłużyć się także elementami ikonograficznymi, schematami i obrazkami. Byłoby to przeciwdziałanie szkodliwym społecznie zjawiskom wykluczenia wynikającego z braku zrozumienia treści przekazywanych w pismach urzędowych.

4. Poprawność

Od języka urzędowego należy wymagać także **poprawności**. Prócz przyczyn oczywistych, jest ona konieczna także ze względu na prestiż urzędu oraz regulującą funkcję tego języka.

Przykłady różnorodnych niedoskonałości językowych w pismach urzędowych podane są w referacie Elizy Czerwińskiej, w tym miejscu zatem ograniczymy się do wskazania kilku najczęściej naruszanych reguł ortograficznych i interpunkcyjnych. Należy do nich zapis słowa ALEJA: jeśli jest ono użyte w liczbie pojedynczej, obowiązuje zapis małą literą, jeśli występuje w liczbie mnogiej – literą wielką. W praktyce niemal wszędzie słowo to jest zapisywane wielką literą (lub też skrót: Al.).

Inna, równie często naruszana zasada ortograficzna to zapis wyrażenia *do spraw* w nazwach urzędów. Powinno ono być zapisane literami małymi, w miażdżącej większości przypadków tylko przyimek *do* zapisany jest literą małą, rzeczownik zaś *spraw* – wielką.

Znacznie częstsze niż niedoskonałości ortograficzne są różnego typu błędy interpunkcyjne. Jest to spowodowane tym, że w szkole prawie w ogóle nie uczy się poprawnej interpunkcji, niektóre znaki, np. łącznik, są prawie w ogóle nieznane wielu piszącym osobom, a inne – np. przecinek – stosowane bezwiednie lub według reguł, które obowiązywały w XIX wieku. Zamiast łącznika w częstych obecnie nazwiskach dwuczłonowych kobiet używany bywa myślnik, wprost trudno znaleźć jakże zdanie z imiesłowem przysłówkowym współczesnym, zakończonym na –ąc, w którym poprawnie postawiono przecinki.

Problemem bywa wreszcie to, jaki znak postawić po apostrofie do osoby, do której kierujemy pismo i jaką literą zacząć dalszą część tekstu: Szanowny Panie Dyrektorze, uprzejmie proszę o... / Szanowny Panie Dyrektorze! Uprzejmie proszę o... – ? Ta ostatnia sprawa jest o tyle ciekawa, że nakłada się tu interpunkcja angielska i polska, w dodatku obecnie jedną i drugą formułę formułują inne osoby: apostrofem odręcznie „szef”, rozpoczęcie pisma na komputerze pracownik kancelarii.

Notoryczne popełnianie błędów powoduje zamieszanie wśród użytkowników języka i chaos w dziedzinie normy: czy wobec tego, że większość urzędów zapisuje coś niepoprawnie, należy zmienić zasady ortografii? Paradoks tego rozwiązania sprawy, że poszkodowani zostaną ci, którzy stosowali się do normy.

Podsumowanie

Jaki powinien być zatem język urzędowy? Na pewno ujednolicony, poddany standaryzacji. Na pewno też zrozumiały, a jednocześnie precyzyjny. Powinien być poprawny. Wreszcie: przyjazny i pełen szacunku dla wszystkich uczestników kontaktu. To ostatnie, może najistotniejsze, wykracza już jednak poza ścisłe kompetencje lingwistyczne.

* * *

Radosław Pawelec, dr hab., prof. UW – wykładowca w Instytucie Dziennikarstwa UW, kierownik Zakładu Języka Mediów. Autor publikacji poświęconych historii języka i językowi pisarzy oraz kulturze języka – w tym zagadnieniom związanym z poprawnym formułowaniem tekstów, m.in. *Poradnik: Jak pisać?* (2003), *Poradnik: Jak pisać i jak mówić?* (2004), *Poradnik: Jaki pisać, wzory pism w języku polskim i angielskim* (2005). Zajmuje się także problemami języka urzędowego i prawnego, prowadził z tego zakresu szkolenia m.in. dla NBP, Ministerstwa Edukacji Narodowej, biur Senatu i Sejmu RP. Opiekun Koła Naukowego „Lingua Iuris”, którego działalność dotyczy kultury języka prawnego i prawniczego, autor trzech obszernych rozdziałów na ten temat, stanowiących część pracy zbiorowej *Zarys metodyki pracy legislatora* (2009) pod red. A. Malinowskiego.



Jaki powinien być język urzędowy

I Kongres Języka Urzędowego
Warszawa, 30.10.2012 r.

Prof. UW dr hab. Radosław Pawelec

Szerokie spojrzenie na komunikację urzędową

Normatywne podejście do języka urzędowego powinno uwzględniać przede wszystkim jego funkcje oraz specyfikę komunikacji urzędowej widzianej w perspektywie pragmatyki lingwistycznej, tj. zarówno samego komunikatu, jak nadawcy, odbiorcy i rzeczywistości, w której odbywa się kontakt.

Aspekty prac lingwistycznych nad językiem urzędowym

- wypracowanie standardów, ujednoczenie struktury i języka poszczególnych typów pism urzędowych;
- dbałość o zrozumiałość i precyzję tekstów urzędowych;
- poprawność językowa i grzeczność językowa.

Języki zaborców i ich wpływ na polski język urzędowy: Z. Klemensiewicz

- [...] najdotkliwsze, najszersze i najbardziej uparte skażenie polszczyzny pod wpływem języka niemieckiego dokonało się w języku i stylu urzędowym. Objawia się ono w rozwlekłości, suchości form i zawikłaniu oraz niejasności. [...] pierwszego skażenia polszczyzny urzędowej dopuścili się przeważnie cudzoziemcy okolicznościami zmuszeni posługiwać się językiem polskim. [...] Postanowili sami język stworzyć, a nie mieli żadnych do tego warunków, poza słownikiem niemieckim i gramatyką. Brakło im tego, co najważniejsze: poczucia językowego.

Niemiecki i rosyjski (1)

- mieć miejsce – statthaben
- odszkodowanie – Endschaedigung
- czasopismo – Zeitschrift
- krwioobieg – Blutumlauf
- zwracam się z uprzejmą prośbą – ich wende mich mit der Bitte...
- w odpowiedzi na list – in Beantwortung...

Niemiecki i rosyjski (2)

- okazywać pomoc
- wziąć fortecę
- idzie w odstawkę
- przyczyniać straty
- u mnie jest książka
- przyjmować udział w czymś
- póki co

Cechy języka prawnego – ograniczenie środków językowych

- [w języku prawnym] Obserwujemy znacznie ograniczony wybór stosowanych metod konstrukcji tekstu i występowanie preferencji dotyczących niektórych środków językowych. Właściwości języka prawnego polegają raczej na celowym ograniczaniu, a nie na tworzeniu oryginalnych środków językowych. Większość różnic polega na tym, że czegoś jest brak w wypowiedziach języka prawnego, względnie coś odbiega od przeciętnej wyznaczonej dla języka ogólnego.
- A. Malinowski, 235

Leksyka prawna (1)

- Miarą charakteryzującą bogactwo słownika danego języka [tekstu] jest stosunek (S) liczby różnych słów (L) występujących w tekście do liczby całkowitej słów w tym tekście (N). Wartość $S = L / N$ mieści się w przedziale [0,1], S jest bliskie 1 w tekstach bardzo krótkich, w których praktycznie każde słowo jest inne, a w miarę zwiększania długości tekstu wartość S zmniejsza się bardzo powoli. [współczynnik dla tekstów polszczyzny współczesnej: 0,064; dla tekstów prawnych: 0,018]
- Porównując wyniki obliczeń, spostrzegamy, że słownictwo języka prawnego w zestawieniu ze słownictwem języka polszczyzny współczesnej jest znacznie uboższe. Liczba słów wykorzystanych w języku prawnym jest ponadtrzykrotnie niższa od liczby słów wykorzystanych przez użytkowników polszczyzny współczesnej.
- A. Malinowski, 62

Leksyka prawna (2)

- W języku polszczyzny współczesnej występuje 8,6% słów użytych jeden raz, prawie sześciokrotnie więcej w porównaniu do języka prawnego, gdzie takich słów jest tylko 1,5%. [...] Zmniejszenie i ujednoczenie słownictwa tekstów prawnych ma na celu zwiększenie jednoznaczności i przybliżenie rozumienia tekstu prawnego przez adresata tego tekstu, a następstwem takiego postępowania w sferze słownictwa języka prawnego jest skuteczne wyeliminowanie słownictwa rzadkiego.
- A. Malinowski

Ubezpieczenie od odpowiedzialności vs.
Ubezpieczenie odpowiedzialności cywilnej

Spółka [XXX] posiada **ubezpieczenie od odpowiedzialności cywilnej**, dlatego osoby poszkodowane i ich rodziny mogą pisemnie zgłaszać się...

Umowa ubezpieczenia obowiązkowego od odpowiedzialności cywilnej obejmuje odpowiedzialność cywilną podmiotu objętego obowiązkiem ubezpieczenia...

Ubezpieczenie od odpowiedzialności vs. Ubezpieczenie odpowiedzialności cywilnej

Ubezpieczenie odpowiedzialności cywilnej.

Ubezpieczenie obejmuje odpowiedzialność cywilną osób objętych ubezpieczeniem za szkody w mieniu...

Opcja podstawowa ubezpieczenia odpowiedzialności cywilnej deliktowej (wraz z odpowiedzialnością cywilną najemcy) może zostać rozszerzona o klauzule dodatkowe takie jak m. in. ubezpieczenie odpowiedzialności cywilnej za produkt...

Zrozumiałość i precyzja: nominalizacje

Wydanie decyzji poprzedza ocena prawidłowości wykonania czynności ustalenia przebiegu granic nieruchomości przez geodetę oraz zgodności sporządzonych dokumentów z przepisami: w przypadku stwierdzenia zaniedbań lub wadliwego wykonania organ zwraca geodecie dokumentację do uzupełnienia.

[Hanna Jadacka, *Poradnik językowy dla prawników*]

Zrozumiałość i precyzja: nominalizacje i długość zdań

- PROPORCJONALNA WYPŁATA ODSZKODOWANIA
- Jeśli w czasie przywracania mienia do stanu poprzedniego kwota kosztów, które byłyby poniesione na przywrócenie tego mienia do takiego stanu, jak gdyby zostało zniszczone całe mienie objęte daną pozycją polisy, przekroczy wysokość Sumy Ubezpieczenia dotyczącej tego mienia w chwili początku powstawania zniszczenia lub uszkodzenia, to Ubezpieczony będzie uznany za swojego własnego ubezpieczyciela w zakresie różnicy pomiędzy Sumą Ubezpieczenia a sumą przedstawiającą koszt przywrócenia całego mienia do stanu poprzedniego i w związku z tym pokryje proporcjonalną część straty.

Zrozumiałość i precyzja: homonimia składniowa i skróty składniowe

Pomoc Żandarmerii jest udzielana przez umundurowany patrol.

Zabrania się wchodzenia między wózki szynowe będące w ruchu, jak również wskakiwania i zeskakiwania z wózków w czasie ich ruchu oraz jazdy na nich.

Poprawność

Aleje Jerozolimskie, aleja Niepodległości

Urząd do spraw Cudzoziemców

Anna Nowak-Kowalska

Organ załatwiający sprawę, zwracając się do innego organu o zajęcie stanowiska, zawiadamia o tym stronę.

Szanowny Panie Dyrektorze,
uprzejmie proszę o...

Szanowny Panie Dyrektorze!

Uprzejmie proszę o...

Jaki powinien być zatem język urzędowy?

Na pewno ujednolicony, poddany standaryzacji. Na pewno też zrozumiały, a jednocześnie precyzyjny. Powinien być poprawny. Wreszcie: przyjazny i pełen szacunku dla wszystkich uczestników kontaktu. To ostatnie, może najistotniejsze, wykracza już jednak poza ścisłe kompetencje lingwistyczne.

Prof. dr hab. Maria Teresa Lizisowa
Uniwersytet Pedagogiczny KEN w Krakowie

Lingwistyczne aspekty konkretyzacji języka w pismach urzędowych

ABSTRAKT

W referacie zostaną zaprezentowane zagadnienia, które wchodzą w zakres techniki komunikowania prawa w obrocie prawnym. Przedmiotem badań jest język urzędowy w sferze zarządzania. Przyjmuję, że w hierarchii języków dotyczących zjawisk prawnych język urzędowy nawiązuje do zajmującego centralne miejsce języka prawnego, ponieważ jest pochodny i służebny wobec niego, jak również, że język ten ma charakter idealnego socjolektu, w odróżnieniu od idiolektów urzędników. Przyjmuję też powszechne w teorii lingwistycznej rozumienie komunikacji jako nie tylko przekazywanie treści będącej informacją, ale również sugerowanie presupozycji zdeterminowanych warunkami użycia języka oraz umiejętnością odbioru, jaką gwarantuje kompetencja kulturowa interlokutorów w obrębie kultury prawnej. Materiałem empirycznym są decyzje administracyjne, w praktyce nazywane także – w zależności od celu wydania i postawy nadawcy – zarządzeniami, obwieszczeniami, zezwoleniami czy postanowieniami terenowych organów administracji publicznej. Celem badań jest naukowe rozpoznanie kwestii językowych w obrębie zjawisk prawnych, których poznanie wskaże na komunikatywność i zrozumiałość języka w praktyce stosowania prawa. Zamierzam metodami językoznawstwa teoretycznego – na płaszczyznach semantycznej, pragmatycznej i stylistycznej – wyeksponować, czy i w jakim stopniu przebiegająca w sferze napięć komunikacja między ustawodawcą a podmiotami administracji publicznej, polegająca na nieustannym odnawianiu dialogu asymetrycznego (gdy partnerzy nie mają równych praw), jest twórczym odczytaniem tekstu prawnego pod względem zgodności decyzji w obrocie prawnym z jego z macierzystym wzorcem, a także czy decyzja administracyjna jest uzasadniona ze względu na działalność interpretatora sterowaną normami prawnymi w wykładni prawa i w ocenie stanu faktycznego sytuacji prawnej. Wyniki badań mają wykazać, w jaki sposób prawo realizuje się w decyzjach stosowania prawa w perspektywie opisowej i w perspektywie normatywnej.

* * *

Przedmiotem badań jest język urzędowy w sferze zarządzania przez wzgląd na jego status, lingwistyczne rozumienie komunikacji oraz płaszczyznę praktyczną oddziaływań komunikatów językowych ukierunkowanych na przekazywanie treści prawnych. W hierarchii języków dotyczących zjawisk prawnych język urzędowy nawiązuje do zajmującego centralne miejsce języka prawnego sensu stricto, ponieważ jest pochodny i służebny wobec niego. Ma charakter idealnego socjolektu w odróżnieniu od konkretnych idiolektów urzędników – przepraszam za takie sformułowania, ale one są po prostu ogólnie znane.

Zarysowana w tytule problematyka dotyczy komunikacji w dziedzinie prawa na przykładzie pism zakresu postępowania administracyjnego. Analizowane teksty to decyzje organów administracji w praktyce urzędniczej, tytułowane decyzje, zarządzenia, obwieszczenia, zawiadomienia i zezwolenia, które zostały wydane przez władzę wykonawczą na podstawie ustawy parlamentarnej i wyznaczają sposób wykonania ustawy w zakresie stosowania prawa. Pisma urzędowe w postępowaniu administracyjnym są tekstami przynależnymi gatunkowo do języka prawniczego praktyki kancelaryjnej ze względu na cechy stylowe. Styl decyzji koresponduje z innymi stylami języka prawnymi sensu largo takimi jak język prawny sensu stricto, język praktyki orzeczniczej czy język nauk prawnych. Terminologia, oczywiście, z teorii prawa.

Celem badań jest naukowe rozpoznanie kwestii językowych w obrębie zjawisk prawnych, które może posłużyć także praktyce stosowania prawa. Oceniam zgodność decyzji administracyjnych z macierzystym tekstem ustawy w ujęciu analitycznym jako twórcze odczytanie tekstu prawnego. Decyzję uważam za świadectwo tego, jak dana interpretacja tekstu prawnego została uzasadniona w działalności urzędowej interpretatora. W teorii lingwistycznej powszechne rozumienie komunikacji to nie tylko przekazywanie treści będącej informacją, ale również sugerowanie presupozycji, które gwarantuje kompetencja kulturowa interlokutorów w obrębie kultury prawnej.

Teoria komunikacji narzuca pewne reguły potraktowania języka w społecznym funkcjonowaniu. Komunikacja instytucjonalna przebiega hierarchicznie od nadawcy do odbiorców w trzech sferach: w sferze stanowienia prawa przez ustawodawcę, których znaczeniem są normy prawne kompetencyjne, w sferze obowiązywania norm prawnych oraz ich realizacji przez adresatów norm kompetencyjnych – tymi właśnie są urzędy. W sferze wydawania decyzji wiążących adresatów indywidualnych, którymi są osoby fizyczne bądź osoby prawne wnioskujące o wydanie decyzji, przebieg komunikacji instytucjonalnej jest ukierunkowany na działanie.

Proszę zwrócić uwagę na tabelę (tab. 1, str. 57). Ja nie będę interpretować tabel, bo zeszło by mi to dosyć długo, ale będę je krótko opisywać, nie słowami

w tabelkach, tylko innymi sformułowaniami. Akt ustawodawczy regulujący postępowania administracyjne jest tekstem macierzystym. Adresat normy kompetencyjnej to instytucja, człowiek lub zespół ludzi, którym akt ustawodawczy nadaje kompetencje do wydawania decyzji administracyjnych. Proszę zwrócić uwagę na tabelę drugą (tab. 2, str. 57), która przedstawia świadectwo interpretacji tekstu prawnego decyzji administracyjnej na kilku płaszczyznach, na płaszczyźnie semantycznej, na płaszczyźnie syntaktycznej, gramatycznej, wreszcie ze względu na strukturę tekstu, ze względu na cechy dyskursu, ciągłość między wystąpieniami a kontekstem i wreszcie model produkcji i recepcji tekstu.

Jeżeli spojrzymy na perspektywę odbioru i przetwarzania tekstu ustawy, to należy powiedzieć, że decyzja administracyjna jest świadectwem odbioru komunikatu ustawodawcy oraz świadectwem przetwarzania tych komunikatów. Jest zatem metatekstem o charakterze dyskursywnym, w którym czynności lektury świadczą o konkretyzacji prawa i pokazują sposoby myślenia o prawie w obrocie prawnym. Oddziaływanie prawodawcy na adresatów norm odbywa się przy wsparciu podmiotów kompetencyjnych, jakimi są organy administracji, za pośrednictwem których obywatele mogą korzystać z przyznanych im upoważnień czy uprawnień. Struktura wypowiedzi jest dostosowana do działania według stałych wzorów w warunkach dialogu asymetrycznego, gdy partnerzy nie mają jednak równych praw. Stosowanie prawa realizuje się w decyzji dychotomicznie, z postawy normatywnej i z postawy opisowej. Jest to dosyć skomplikowana tabela (tab. 3, str. 58), która pokazuje interpretację decyzji administracyjnej właśnie z tych dwóch perspektyw. Mogę powiedzieć w ten sposób, żeby do tego teoretycznego dodać jakiś przykład praktyczny. Oto na przykład na podstawie ustawy – Prawo budowlane oraz na podstawie Kodeksu postępowania administracyjnego po rozpatrzeniu wniosku państwa X i Y starosta zatwierdza projekt budowlany i udziela pozwolenia na budowę budynku mieszkalnego jednorodzinnego, itd. Przez wskazanie podstawy normatywnej decydent komunikuje, że w systemie prawnym są takie normy, które nakazują wydanie decyzji o ostatecznym zezwoleniu na budowę. Powołując się na normę wysłowaną, starosta presuponuje swoje kompetencje do wydania decyzji jako typ komunikatu, również przez przywołanie przepisów prawa budowlanego presuponuje, kiedy roboty budowlane można rozpocząć. Nie ma tego w piśmie, on to presuponuje, że projekt budowlany podlega zatwierdzeniu w decyzji o powołaniu na budowę, że w decyzji o pozwoleniu na budowę określa się szczegółowe warunki prowadzenia robót, a te artykuły stanowią o podstawie wykonywania samodzielnych funkcji technicznych w budownictwie, o tym mówią tylko para-

grafy ustawy, tego nie wyjaśnia się w piśmie. Natomiast zdanie deontyczne zatwierdza projekt budowlany i pozwolenie na budowę, uzasadnienie decyzji jest podciągnięciem stanu faktycznego sytuacji prawnej po zinterpretowaniu ustawy. I wreszcie tekst decyzji kończy się pouczeniem o odwołaniu od decyzji. I to jest właśnie ta perspektywa normatywna, w której bierze się pod uwagę sytuację komunikacyjną tej decyzji. Natomiast w perspektywie opisowej decydent komunikuje, kto, jaką i na jakiej podstawie wydaje konkretną decyzję oraz wpisuje zamierzenie budowlane i skutki jego realizacji, a także poucza o możliwości odwołania od decyzji.

Czyli wniosek jest taki, normatywny odbiór tekstu uwzględnia presuponowany obowiązek organu administracji uprawnionego do wydania decyzji w formie odpowiedniego gatunku pisma, odbiór treści faktograficznych nie uwzględnia sytuacji komunikacyjnej. W tekście ustawy jest monitorowana sytuacja, którą adresat urzędnik odbiera jako scenariusz dla sytuacji wymaganej rutynowo i kieruje swoje decyzje głównie do środowiska prawniczego, a w drugiej kolejności do zainteresowanych stron. Dlaczego właśnie do prawniczego środowiska? Bo można się od tej decyzji odwołać.

Styl decyzji nie jest autonomiczny i nie można go odłączyć od tekstu prawnego. Organizuje się wokół struktury tekstu prawnego, wchodzi z nim w grę poprzez zespół wiedzy o prawie i przez szczególny kompleks przekonań. Podstawą odbioru i wykorzystania postanowień ustawy jest przekonanie, że pomiędzy przedmiotami i sytuacjami w ustawie a przedmiotami i sytuacjami należącymi do świata realnego zachodzi stosunek podobieństwa oraz że to, co uważa się za rzeczywistość w systemie norm prawnych, w decyzji staje się rzeczywistością zinterpretowaną i zaktualizowaną. Styl przetwarzania mierzystych tekstów prawnych na teksty decyzji administracyjnych przebiega według wyuczonego i stosowanego wzoru przetwarzania.

Kwestią do przemyślenia jest, czy strona językowa decyzji spełnia warunki tekstu przyjaznego odbiorcy. Nie jest moim zadaniem poprawiać strukturę i styl pism urzędowych, warto jednak zwrócić uwagę na kilka kwestii. Po pierwsze, w dialogu asymetrycznym napięcie między nadawcą a odbiorcą tekstu wzrasta w miarę formułowania treści presuponowanych. Sformułowania skierowane do petenta typu: „na podstawie artykułu takiego i takiego, po rozpatrzeniu wniosku zatwierdzam projekt budowlany i udzielam państwu pozwolenia na budowę” rzetelnie informuje petenta o pozytywnym załatwieniu sprawy. Natomiast wplecione w ten tekst obwarowania nakierowane na stronę ustawodawcy i środowiska prawników zakłócają jego informatywność w perspektywie opisowej. Tu, gdzie jest normatywna perspektywa, musi być wszystko to, co czyta petent, jego interesuje tylko opis.

Struktura tekstu decyzji jest tak skonstruowana, że w jednym długim zdaniu zawarte są wszystkie części normatywne tekstu podzielone przecinkami, dwukropkami, nawet kropkami, po których zdanie ma dalszy ciąg. Wewnątrz tego zdania znajdują się punkty oznaczone liczbowo lub wydzielone innymi punktami planu, przy czym niektóre fragmenty zdania są wyeksponowane pogrubieniem lub wyśrodkowaniem. Graficzny układ tekstu faktycznie wspomaga zrozumienie decyzji, lecz tok rozumienia zakłócają błędy gramatyczne i interpunkcyjne. Przykład, jak mogłyby brzmieć fragmenty decyzji rzeczywistej z tą poprawną pod względem gramatycznym (rys. 9, str. 59). I po czwarte, urząd nie może odbierać komunikatu ustawodawczego w innym kodzie, niż został napisany. Rolą urzędnika jest wpisanie się w sytuację komunikacyjną, w jakiej powstał tekst ustawy. Czy jednak jest dopuszczalna przeróbka tekstu ustawy w decyzji administracyjnej polegająca na cytowaniu wybranych fragmentów ustawy? To pytanie kieruję do praktyków. Wydaje się, że trawestacja tekstu ustawy, która jest pokazana na slajdzie (rys. 10, str. 59), ma polegać na zmianie konwencji ramy tekstowej przez wprowadzenie nowych jednostek redakcyjnych tekstu urzędowego w miejsce jednostek redakcyjnych tekstu prawnego, na zastosowaniu tekstu przepisów ustawy do konkretnej sytuacji i wreszcie na opuszczeniu postanowień przepisów prawnych, które nie odnoszą się do postanowień decyzji.

Zbliżam się do końca, więc dalsze tematy: strategię dekodowania tekstu prawnego przedstawione tutaj (rys. 13, str. 61), adekwatność stylu do treści zarządzeń (rys. 14, str. 61, rys. 15, str. 62), wreszcie motywacje i formuły tworzenia stanu faktycznego sytuacji prawnej (rys. 16, str. 62).

Żeby zakończyć swoje wystąpienie, powiem tak: z analizowanego przykładu wynika, że celem interpretacyjnym urzędnika wydającego decyzję czy inne pisma urzędowe o charakterze decyzyjnym – bo jest tutaj problem, czy ewentualnie zarządzenia wojewody to są teksty rzeczywiście zarządzeń, czy to są teksty decyzji administracyjnych, ale mających tylko tytuł zarządzenia – jest wypełnienie obowiązku narzuconego mu przez normę kompetencyjną. Stylistyczną postać decyzji administracyjnej jako świadectwa percepcji reguł ustawodawczych w związku z procesem stosowania prawa determinują z jednej strony, formuły języka prawnego i prawidłowość kulturowa, z drugiej strony, strategia porządkowania tekstu na zasadzie odwracalności produkcji i recepcji, czyli odbioru, stosowana jako reguły, zasady i wskazówki wykładni prawa. Jest to, oczywiście, wyuczony proces odwzorowywania typów tekstów we wszystkich fazach odbiorów, a więc w analizie gramatycznej, a także w uzyskiwaniu pojęć i idei prawnych. Akceptacje tekstu prawnego do pism administracyjnych należy rozumieć jako konkretyzację przepisów prawnych

w odbiorze, istnieją bowiem mechanizmy, poprzez działania których w obrocie prawnym realizuje się funkcjonowanie prawa stanowionego i następuje pewien proces uniwersalizacji. Proces ten można rozumieć jako proces recepcji, czyli przyswojenia, który w obrębie dwóch systemów: w systemie języka prawnego i w systemie języka urzędowego jest adaptacją, jest po prostu przerobieniem tego, co jest cudze, na to, co jest własne. Decyzje administracyjne można potraktować nie tylko jako wiedzę o czymś, wiedzę przyswojoną, tak jak w podręczniku akademickim, lecz przede wszystkim jako znajomość, czyli wpisanie treści ustawodawczych w problematykę własnej wspólnoty przez samodzielne odczytanie i wpisanie treści ustawowych w konkretną rzeczywistość prawną. Wyjęte z kontekstu wyjściowego ustawy treści prawa, wirtualne treści prawne, autor decyzji administracyjnej umieszcza w kontekście docelowym, czyli na swoim podwórku administracyjnym, w wyniku czego przepisy prawne nabierają nowych, bo konkretnych jakości i nowych i konkretnych znaczeń. Treści te przechodzą jako źródło inspiracji uświadomionej przez ustawodawcę, bo ustawodawca projektuje odbiór tekstu i są odbierane przez urzędnika, niejako uznane za własne, co jednak nie niweczy momentu bycia danym z zewnątrz.

Dziękuję uprzejmie.

* * *

Maria Teresa Lizisowa, prof. dr hab. – profesor nauk humanistycznych, specjalność – językoznawstwo, jest historykiem i teoretykiem języka. Autorka książek i artykułów na temat historii i teorii języka prawnego oraz stylistyki i pragmatyki tekstów dziennikarskich. Ważniejsze prace naukowe: *Podstawowe terminy prawne w statutach staropolskich na tle słowiańskim. Studium semantyczne*, Kraków 1995; *Prawem sądzić, czyli o języku Statutów litewskich w Panu Tadeuszu*, Kraków 1998; *Język Kodeksu Olszewskiego (1550)*; *Z recepcji staropolskiego języka prawnego-sądowego w Wielkim Księstwie Litewskim*, Kraków 2000; *Tekst – kontekst – interpretacja; W poszukiwaniu semiotyczno-dyskursywnych wzorców konkretyzacji języka*, cz. I; *Wybrane aspekty dyskursu prawnego*, cz. II; *Dyskurs literacki w relacjach społeczno-kulturowych*, Kraków 2006; *Style funkcjonalne w dziennikarstwie prasowym*, Kielce 2009; *Sign character of the exponents of modality in a legal text; Comparative Legilinguistics; International Journal for Legal Communication*, Institute of Linguistics Adam Mickiewicz University, Poznań v. 2/2010; *Retoryka prawnicza w dyskursie medialnym*, [w:] *Prawo, język media*, Warszawa 2010.

Lingwistyczne aspekty interpretacji tekstów prawnych w decyzjach administracyjnych

Maria Teresa Lizisowa

1

Plan

1. Kryteria interpretacji prawa
2. Ustawa i decyzja administracyjna jako gatunki tekstu
3. Perspektywy odbioru i przetwarzania tekstu ustawy
4. Styl przetwarzania tekstu ustawy
5. Strategie dekodowania tekstu prawnego
6. Adekwatność stylu do treści zarządzeń
7. Reguły i motywacje tworzenia stanu faktycznego sytuacji prawnej
8. Zakończenie

2

1. Kryteria interpretacji prawa

Pisma urzędowe w postępowaniu administracyjnym są tekstami przynależnymi gatunkowo do języka prawniczego praktyki kancelaryjnej. Styl decyzji koresponduje z innymi stylami języka prawnego *sensu largo*, takimi jak *język prawny sensu stricto*, *język praktyki orzeczniczej*, czy *język nauk prawnych*.

Problemem badawczym jest, w jakim stopniu cechy socjolektalne i stylistyczne wypowiedzi języka urzędowego są porównywalne do wypowiedzi języka prawnego, który jest wzorcem dla rozstrzygania problemów społecznych.

Analiza semantyczna ma obejmować wytwarzanie i odbieranie sygnałów oraz przypisywanie sygnałom znaczenia. Płaszczyzna pragmatyczna badań sprowadza się do analizy sytuacji dotyczącej oddziaływań wywieranych przez sygnały. Język naukowych analiz semantycznych i pragmatycznych decyzji administracyjnych jest dyskursywnym meta-metajęzykiem ukierunkowanym na przekazywanie treści; należy brać pod uwagę dwustopniowość języka prawnego *sensu largo*, w którym następuje bezpośrednia interpretacja języka prawnego *sensu stricto*.

3

2. Ustawa i decyzja administracyjna jako gatunki tekstu


Komunikacja instytucjonalna przebiega hierarchicznie od nadawcy do odbiorców w trzech sferach:

- 1) w sferze stanowienia przez ustawodawcę przepisów prawa, których znaczeniem są normy prawne kompetencyjne;
- 2) w sferze obowiązywania norm prawnych oraz ich realizacji przez adresatów norm kompetencyjnych, którymi są urzędy;
- 3) w sferze wydawania decyzji wiążących adresatów indywidualnych, którymi są osoby fizyczne lub osoby prawne wnoszące o wydanie decyzji.

4

Tabela 1. Przebieg komunikacji instytucjonalnej ukierunkowanej na działanie

KOMUNIKACJA INSTYTUCJONALNA	STANOWIENIE PRAWA	WYDANIE DECYZJI WDRAŻAJĄCEJ STANOWIENIE PRAWA	PRZYJĘCIE DECYZJI DO REALIZACJI
INTERLOKUTORZY	ustawodawca nadawca aktu ustawodawczego	urząd adresat norm prawnych, nadawca decyzji	osoba fizyczna lub osoba prawna, adresat decyzji
STATUS INTERLOKUTORÓW	organ ustawodawczy	organ wykonawczy	wykonawca



5

Tabela 2. Świadczenie interpretacji tekstu prawnego w decyzji administracyjnej

TEKSTY	STANOWIENIE PRAWA	INTERPRETACJA TEKSTU PRAWNEGO W DECYZJI ADMINISTRACYJNEJ
PLASZCZYZNA SEMANTYCZNA	przypisywanie sygnałom znaczenia X, wytwarzanie sygnałów;	odbieranie sygnałów oraz przypisywanie sygnałom znaczenia X ₁ ;
PLASZCZYZNA SYNTAKTYCZNA	macierzysty tekst prawny ukierunkowany na przekazywanie treści, którego następstwem jest obowiązywanie wysłownionych w nim norm prawnych tetycznych;	tekst urzędowy wydany na podstawie tekstu prawnego (metatekst), ukierunkowany na przekazywanie treści, którego następstwem jest obowiązywanie norm prawnych faktycznych;
PLASZCZYZNA PRAGMATYCZNA	postawa nadawcy: intencjonalność sytuacyjność: oddziaływanie wywierane przez sygnały X;	postawa odbiorcy: akceptabilność sytuacyjność: oddziaływanie odbierane za pomocą sygnałów X; oddziaływanie wywierane przez sygnały X ₁ ;
STRUKTURA TEKSTU	tekst ma strukturę aktu ustawodawczego, złożonego z przepisów prawnych, których znaczeniem są normy prawne;	tekst ma strukturę decyzji złożonej ze zdania deontycznego, uzasadnienia, konkluzji i pouczenia;
CECHY Dyskursu	komunikacyjny akt ustawodawczy	komunikacyjny akt decyzyjny
CIĄGŁOŚĆ MIĘDZY WYSTĄPIENIAMI A KONTEKSTEM	niezawisła kompetencja ustawodawcy	kompetencja z mocy ustawy co do wydawania decyzji administracyjnych ;
MODEL PRODUKCJI I RECEPCJI TEKSTU	stanowienie i obowiązywanie norm prawnych	wydawanie decyzji i obowiązek ich wykonania

6

3. Perspektywy odbioru i przetwarzania tekstu ustawy

Tabela 3. Interpretacja decyzji administracyjnej

Lp	KONSTRUKCJA TEKSTU	PERSPEKTYWA NORMATYWNA		PERSPEKTYWA OPISOWA		PRZEPISY PRAWNE
		TREŚĆ	RODZAJ INFORMACJI	TREŚĆ	RODZAJ INFORMACJI	
1)	nadawca decyzji	nazwa organu wydającego decyzję i znak decyzji	presupozycja , że jest to organ uprawniony do załatwienia sprawy	nazwa organu wydającego decyzję i znak decyzji	komunikat o tym, kto wydał decyzję, podany expressis verbis	art. 104 k.p.a.
2)	typ komunikatu	decyzja administracyjna	presupozycja o właściwości gatunku tekstu	decyzja administracyjna	komunikat gatunku tekstu, podany expressis verbis	art. 104 k.p.a.
3)	podstawa normatywna	sygnatury tekstów ustawodawczych	presupozycja , że organ administracji aktualizuje wyznaczony mu przez ustawodawcę obowiązek	sygnatury tekstów ustawodawczych	komunikat o przepisach prawnych, na podstawie których decyzja została wydana, podany expressis verbis	art. 28, art. 33 ust. 1, art. 34 ust. 4, art. 36, art. 81 ust. 1 pkt 1 ustawy Prawo budowlane oraz art. 104 k.p.a.
4)	zdanie deontyczne	zatwierdzenie projektu budowlanego i pozwolenie na budowę	norma prawna indywidualna wysłowiona expressis verbis	zatwierdzenie projektu budowlanego i pozwolenie na budowę	komunikat zatwierdzający projekt budowlany i pozwolenie na budowę, podany expressis verbis	art. 104 k.p.a. art. 33 i 34 pkt 4 oraz art. 12 ustawy Prawo budowlane 28 ust. 2 ustawy Prawo budowlane
5)	podciągnięcie stanu faktycznego pod zinterpretowaną podstawę normatywną decyzji	wskazanie warunków zabezpieczenia terenu budowy i prowadzenia robót budowlanych	uzasadnienie decyzji podane expressis verbis	opis zamierzenia budowlanego i obszaru oddziaływania obiektu; opis wniosku o pozwolenie na budowę	komunikat o warunkach i okoliczności obowiązywania decyzji podana expressis verbis	art. 36, art. 42 i art. 54 ustawy Prawo budowlane
6)	pouczenie	pouczenie o odwołaniu od decyzji	informacja podana expressis verbis	pouczenie o odwołaniu się od decyzji	komunikat o możliwości odwołania się od decyzji, podany expressis verbis	—

7

3. Perspektywy odbioru i przetwarzania tekstu ustawy

Decyzja administracyjna jest świadectwem odbioru komunikatów ustawodawcy oraz świadectwem przetwarzania tych komunikatów. Jest **meta-metatekstem o charakterze dyskursywnym**, w którym czynności lektury nie zostały stematyzowane, lecz pośrednio świadczą o konkretyzacji prawa i pokazują sposoby myślenia o prawie w obrocie prawnym.

Oddziaływanie prawodawcy na adresatów norm odbywa się przy wsparciu podmiotów kompetencyjnych, jakimi są organy administracji, za pośrednictwem których obywatele mogą korzystać z przyznaných im upoważnień czy uprawnień.

8

4. Styl przetwarzania tekstu ustawy

Czy strona językowa decyzji spełnia warunki tekstu przyjaznego odbiorcy?

Tekst decyzji: udzielam Państwu XY [...] pozwolenia na budowę budynku mieszkalnego jednorodzinnego – **obiekt budowlany** kategorii I [...] wg projektu budowlanego opracowanego przez:

1. Projekt zagospodarowania działki – mgr inż. arch. Ryszard [...], upr. bud. nr [...] upoważniająca do sporządzania projektów budowlanych [...], z zachowaniem następujących warunków”:

mógłby brzmieć:

„udzielam Państwu [...] pozwolenia na budowę budynku mieszkalnego jednorodzinnego – **obiektem budowlanym** kategorii I [...] według:

1. projektu zagospodarowania działki opracowanego przez mgr inż. arch. Ryszarda [...], posiadającego uprawnienia budowlane. nr [...] upoważniająca do sporządzania projektów budowlanych [...], z zachowaniem następujących warunków [...].

9

Tabela 4. Porównanie tekstu ustawy z tekstem zinterpretowanej podstawy normatywnej decyzji

TEKST USTAWY	TEKST DECYZJI ADMINISTRACYJNEJ
<p>Art. 36. 1. W decyzji o pozwoleniu na budowę właściwy organ, w razie potrzeby: 1) określa szczególne warunki zabezpieczenia terenu budowy i prowadzenia robót budowlanych; 2) określa czas użytkowania tymczasowych obiektów budowlanych; 3) określa terminy rozbiórki: a) istniejących obiektów budowlanych nieprzewidzianych do dalszego użytkowania, b) tymczasowych obiektów budowlanych; 4) określa szczegółowe wymagania dotyczące nadzoru na budowie; 5) zamieszcza informację o obowiązkach i warunkach, wynikających z art. 54 lub art. 55;</p> <p>Art. 54. Do użytkowania obiektu budowlanego, na którego wzniesienie jest wymagane pozwolenie na budowę, można przystąpić, z zastrzeżeniem art. 55 i 57, po zawiadomieniu właściwego organu o zakończeniu budowy, jeżeli organ ten, w terminie 21dni od dnia doręczenia zawiadomienia, nie zgłosi sprzeciwu w drodze decyzji.</p> <p>Art. 42. 1. Inwestor jest obowiązany zapewnić: objęcie kierownictwa budowy (rozbiórki) lub określonych robót budowlanych oraz nadzór nad robotami przez osobę posiadającą uprawnienia budowlane w odpowiedniej specjalności. 2. Kierownik budowy (robót) jest obowiązany: 1) prowadzić dziennik budowy lub rozbiórki; 2) umieścić na budowie lub rozbiórze, w widocznym miejscu, tablicę informacyjną oraz ogłoszenie zawierające dane dotyczące bezpieczeństwa pracy i ochrony zdrowia; nie dotyczy to budowy obiektów służących obronności i bezpieczeństwu państwa oraz obiektów liniowych; 3) odpowiednio zabezpieczyć teren budowy (rozbiórki).</p>	<p>[...] z zachowaniem następujących warunków, zgodnie z art. ust. 1 oraz art. 42 ust. 2 i 3 ustawy – Prawo budowlane: 1. Szczegółowe warunki zabezpieczenia terenu budowy: 2. Czas o zakończeniu budowy co najmniej 21 dni przed zamierzonym terminem przystąpienia do użytkowania, 3. Termin rozbiórki: 1) istniejących obiektów budowlanych nieprzewidzianych do dalszego użytkowania; 2) tymczasowych obiektów budowlanych 4. Szczegółowe wymagania dotyczące nadzoru w budowie: 5. Inwestor jest zobowiązany: 1) zawiadomić Powiatowego Inspektora Nadzoru Budowlanego w [...], o zakończeniu budowy co najmniej 21 dni przed zamierzonym terminem przystąpienia do użytkowania,</p> <p>6. Kierownik budowy (robót) jest zobowiązany prowadzić dziennik budowy lub rozbiórki oraz umieścić na budowie lub rozbiórze w widocznym miejscu tablicę informacyjną oraz ogłoszenie zawierające dane dotyczące bezpieczeństwa pracy i ochrony zdrowia.</p>

10

Przeróbka tekstu ustawy polega:

- 1) na zmianie konwencji ramy tekstowej przez wprowadzenie nowych jednostek redakcyjnych tekstu urzędowego w miejsce jednostek redakcyjnych tekstu prawnego;
- 2) na dostosowaniu tekstu przepisów ustawy do konkretnej sytuacji prawnej;
- 3) oraz na opuszczeniu tych fragmentów przepisów prawnych, które nie odnoszą się postanowień decyzji.

11

5. Strategie dekodowania tekstu prawnego

Są to reguły trojkiego rodzaju: interpretacyjne, inferencyjne i kolizyjne.

Dekodowanie norm na podstawie przepisów prawnych polega na odtworzeniu wypowiedzi o kształcie normy, a następnie na ustaleniu sensu zwrotów występujących w odtworzonych wypowiedziach.

12

Tabela 5. Strategie dekodowania tekstu ustawy w zarządzeniu wojewody

Lp.	DERYWACYJNA KONSEPCJA WYKŁADNI PRAWA	CZYNNOŚCI INTERPRETACYJNE I WYKŁADNIA TEKSTU	ODNIESIENIE WYRAŻEN NORMATYWNYCH	WYPowiedzi przetworzone	TEKST USTAWY
1.	reguły interpretacyjne przekładu	odtworzenie norm prawnych	presupozycja formuł idiomatycznych	norma kompetencyjna: *Ustawodawca nakazuje: Niech wyrażenie zgody na darowiznę nieruchomości skarbu państwa następuje w drodze zarządzenia wojewody; norma sankcjonowana: *Wojewoda ma prawo wyrazić zgodę w formie zarządzenia. znaczenie słów: *Wyrażenie zgody może nastąpić w drodze zarządzenia wojewody.	Jeżeli przepisy ustawy wymagają udzielenia zgody przez radę, sejmik lub wojewodę, wyrażenie zgody , z wyjątkiem zgody, o której mowa w art. 46 ust. 4, następuje odpowiednio w drodze uchwały rady lub sejmiku albo zarządzenia wojewody wymaganego w terminie miesiąca od złożenia odpowiedniego wniosku przez starostę. [art. 11 § 2]
2.	reguły inferencyjne wnioskowań prawniczych	tworzenie dalszych norm w decyzji	analogia metanorm do norm prawnych	§ 1. 1. Wyraża się zgodę na dokonanie na rzecz Gminy Kety darowizny nieruchomości stanowiących własność Skarbu Państwa [...]. 2. Zbycie lokalu mieszkalnego opisanego w ust. 1 nastąpi na rzecz Pana Stanisława Bańki jako najemcy posiadającego umowę najmu zawartą na czas nieoznaczony [...]. 3. Zbycie lokalu mieszkalnego opisanego w ust. 1 nie może nastąpić przed uprawnieniem się decyzji Starosty Tatrząńskiego .	
3.	reguły kolizyjne	uzasadnianie decyzji	eliminowanie niezgodności norm wyinterpretowanych i wyinferowanych z ustawy	[Z] uwagi na stan prawny nieruchomości gruntowej, na której znajdował się budynek [...] i tak nie kwalifikował się do udzielenia bonifikaty.	

13

6. Adekwatność stylu do treści zarządzeń

Orzeczenie Naczelnego Sądu Administracyjnego:

Ze względu na współczesne rozumienie zasady *clara non sunt interpretanda* [...], niedopuszczalne jest odwołanie się do innych reguł wykładni niż reguły językowe w sytuacji, gdy reguły językowe wskazują jedno określone znaczenie. Dopiero przy braku jednoznaczności po odwołaniu się do reguł języka prawnego, powstaje wątpliwość, a nawet konieczność, odwołania się do reguł funkcjonalnych wykładni.

Wyrok NSA w Poznaniu z 9 czerwca 1994 r., S.A./Po 565/94, POP 1996, nr 3, poz. 82.

14

Przepisy prawne z użyciem terminów: *decyzja, postanowienie, zarządzenie* :

Art. 104. § 1. Organ administracji publicznej załatwia sprawę przez wydanie **decyzji**, chyba że przepisy kodeksu stanowią inaczej.

§ 2. **Decyzje** rozstrzygają sprawę co do jej istoty w całości lub w części albo w inny sposób kończą sprawę w danej instancji.

Art. 123. 2. **Postanowienia** dotyczą poszczególnych kwestii wynikających w toku postępowania, lecz nie rozstrzygają o istocie sprawy, chyba że przepisy kodeksu stanowią inaczej.

[Kodeks postępowania administracyjnego]

Art. 17. Wojewoda, w celu realizacji powierzonych mu zadań, wydaje **zarządzenia**.

[Ustawa z dnia 23 stycznia 2009 r.
o wojewodzie i administracji rządowej w województwie]

15

7. Motywacje i formuły tworzenia stanu faktycznego sytuacji prawnej

Tabela 6. Przykłady wypełnienia struktury podstawowej wzorca tekstu decyzji administracyjnej

Zarządzenie Wojewody Małopolskiego (nr poz. Rej. 230a/12) z dnia 27 czerwca 2012 r.	
TYTUŁ	Zarządzenie... Wojewody... w sprawie realizacji na obszarze województwa małopolskiego przedsięwzięć w ramach wprowadzonego przez Prezesa Rady Ministrów pierwszego stopnia alarmowego [...]
SENTENCJA	§ 1. W ramach wprowadzonego przez Prezesa Rady Ministrów pierwszego stopnia alarmowego na obszarze całego kraju, nakazuje się [...]
UZASADNIENIE	Wydanie zarządzenia podyktowane jest wprowadzeniem przez Prezesa Rady Ministrów pierwszego stopnia alarmowego na terenie całego kraju [...]

16

Tabela 7. Wzorzec tekstu decyzji administracyjnej

SPÓJNOŚĆ	ŚRODKI FORMALNE	CZĘŚCI TEKSTU	Zarządzenie (nr poz. Rej. 286/12) Wojewody Małopolskiego z dnia 30 lipca 2012 r.
	<p>powtarzanie imienia i nazwiska strony;</p> <p>powtarzanie terminów:</p> <p>odstąpienie od przetargowego trybu ,</p> <p>zbycie,</p> <p>najemca,</p> <p>lokal mieszkalny,</p> <p>bonifikata;</p> <p>użycie zaimka: tego</p> <p>powtarzanie nazw organów administracji</p>	<p>TYTUŁ</p> <p>SENTENCJA</p> <p>UZASADNIENIE</p>	<p>Zarządzenie [...] Wojewody Małopolskiego [...] w sprawie wyrażenia zgody na odstąpienie od przetargowego trybu wynajęcia, zawarcie umów najmu oraz zbycie w drodze bezprzetargowej na rzecz najemców lokali mieszkalnych [...]</p> <p>Na podstawie art. [...] zarządza się, co następuje [...]</p> <p>§ 1. 1. Wyraża się zgodę na:</p> <p>1) odstąpienie od przetargowego trybu wynajęcia stanowiącego własność Skarbu Państwa lokalu mieszkalnego [...]</p> <p>2) zawarcie na czas nieoznaczony umowy najmu lokalu mieszkalnego [...] z dotychczasowym najemcą tego lokalu, Panią Małgorzatą Planetą;</p> <p>3) zbycie lokalu mieszkalnego [...] w trybie bezprzetargowym na rzecz najemcy Pani Małgorzaty Planety [...]</p> <p>§ 4. Określa się warunki bonifikaty od ceny sprzedaży lokali mieszkalnych [...] najemcy bonifikaty [...].</p> <p>Działając na podstawie art. [...] Prezydent Miasta Krakowa wystąpił do Wojewody Małopolskiego z wnioskiem o wyrażenie zgody na zbycie na rzecz najemców lokali mieszkalnych [...]</p> <p>Prezydent Miasta Krakowa orzekł o wygaśnięciu trwałego zarządu KWP [...]</p> <p>Zgodnie z wytycznymi zawartymi w [...] piśmie Wojewody Małopolskiego z dnia [...]</p>

17

Tabela 8. Spójność semantyczna w architekturze tekstu

TEMATYZACJA	FRAGMENTY TEKSTU DECYZJI
odniesienie tematyczne:	<p>Zarządzenie Wojewody Małopolskiego (nr poz. Rej. 288/12) z dnia 2 sierpnia 2012 r. ZARZĄDZENIE [...] w sprawie wyrażenia zgody na dokonanie darowizny nieruchomości Skarbu Państwa położonych w Kętach</p> <p>Na podstawie art. [...] zarządza się, co następuje [...]</p> <p>§ 1. 1. Wyraża się zgodę na dokonanie na rzecz Gminy Kety darowizny nieruchomości stanowiących własność Skarbu Państwa [...].</p> <p>Uzasadnienie</p> <p>W myśl art. [...] nieruchomość może być przedmiotem darowizny dokonanej między Skarbem Państwa a jednostką samorządu terytorialnego. Darowizny nieruchomości stanowiącej własność Skarbu Państwa dokonuje, za zgodą wojewody wyrażoną w formie zarządzenia, starosta wykonujący zadania z zakresu administracji rządowej [...]</p> <p>W związku z powyższym Starosta Oświęcimski zwrócił się do Wojewody Małopolskiego z wnioskiem o wyrażenie zgody na dokonanie na rzecz Gminy Kęty darowizny niezabudowanych nieruchomości stanowiących własność Skarbu Państwa, położonych w Kętach [...].</p>

18

Tabela 9. Spójność semantyczna konstrukcji składniowych tekstu aktów decyzyjnych

TEMAT	SCHEMAT TEKSTOWY RELACJI FUNKCJONALNYCH POMIĘDZY ZDANIAMI I CIĄGAMI ZDAŃ
decyzja wójta gminy	DECYZJA: <i>Na podstawie art. [...] po rozpatrzeniu wniosku [...] ustalám na rzecz PP Anity i Leona S. następujące warunki zabudowy działki [...] Stosownie do postanowień art. [...] projekt niniejszej decyzji został przygotowany przez mgr Lucynę Z [...]</i>
zarządzenie wojewody	ZARZĄDZENIE: <i>Na podstawie art. [...] zarządza się co następuje. § 1. Odwoluje się adwokata Rafała Kosa ze stanowiska w Wojewódzkiej Komisji do Spraw Orzekania o Zdarzeniach Medycznych w Krakowie. §2. Powołuje się adwokata Mirosława Pałuckiego na członka Wojewódzkiej Komisji do Spraw Orzekania o Zdarzeniach Medycznych w Krakowie</i>
zawiadomienie starostwa powiatowego	ZAWIADOMIENIE: <i>Zgodnie z art. [...] zawiadamia się, że dnia [...] na wniosek PP [...] zostało wszczęte postępowanie w sprawie budowy budynku mieszkalnego [...] Zgodnie z przepisem art. [...] strony mogą[...] zapoznać się w Starostwie Powiatowym [...] z aktami sprawy [...]</i>
postanowienie wójta gminy	POSTANOWIENIE: <i>Na podstawie art. [...] po rozpatrzeniu wniosku [...] postanawiam pozytywnie zaopiniować projekt podziału działki nr [...] położonej we wsi L. i stwierdzić, że jest on zgodny z planem ogólnego zagospodarowania przestrzennego gm. G. [...]</i>
obwieszczenie o wydaniu decyzji	OBWIESZCZENIE: <i>Na podstawie art. [...] Wojewoda [...] zawiadamia o wydaniu decyzji Nr [...] o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej [...]. Inwestycja obejmuje budowę nowego odcinka drogi wojewódzkiej [...] Decyzja zawiera rozstrzygnięcia w zakresie udzielenia zezwolenia [...]</i>

19

W podanych przykładach spójność semantyczna obejmuje relacje funkcjonalne pomiędzy zdaniami i ciągami zdań (tzw. junkcję). Charakterystyczną konstrukcją składniową tekstu zarządzenia opartą na junkcji jest schemat tekstowy. Formalizacja języka różnych odmian decyzji administracyjnych przekłada się na spójność architektury tekstów. Punktem odniesienia dla całości tekstu jest temat, natomiast temat spełnia funkcję komplementarną do tematu, ponieważ przedstawia to, co jest orzekane w temacie.

20

8. Zakończenie

Adaptację tekstu prawnego do pism administracyjnych należy rozumieć jako konkretyzację przepisów prawnych w odbiorze (Ingarden, *Studia z filozofii literatury*). Można tu mówić o metodach odbioru właściwych dla danego odbiorcy by ujawnić charakterystyczne dla niego style. Istnieją bowiem mechanizmy poprzez działania których realizuje się funkcjonowanie prawa stanowionego w obrocie prawnym i następuje proces **uniwersalizacji**. Proces ten można rozumieć jako proces **receptji (przyswojenia)**, który w procesie komunikacji w obrębie dwóch systemów – w systemie języka prawnego i w systemie języka urzędowego decyzji administracyjnych finalizuje **adaptacja**.

21

Dziękuję za uwagę

22

Dr Agnieszka Choduń
Prof. dr hab. Maciej Zieliński
Uniwersytet Szczeciński

Język urzędowy a język urzędników. Precyzja, adekwatność, komunikatywność

I.1. Zbożny zamiar skutecznego poszukiwania sposobów uczynienia języka urzędowego bardziej przyjaznym obywatelom wymaga, naszym zdaniem, uprzedniego wyraźnego i precyzyjnego określenia pojęcia oraz zakresu tego języka.

2. Przede wszystkim należy odróżnić dobitnie język urzędowy od języka prawnego. Jest to o tyle istotne, że w literaturze oraz dyskusjach praktycznych często języki te się utożsamia (jak na przykład w niektórych wypowiedziach na niniejszym kongresie) albo też jak w literaturze – język urzędowy pojmuje się tak szeroko, że obejmuje on również język prawny¹.

Tymczasem języki te są wprawdzie powiązane ze sobą, ale jednak istotnie się różnią. Językiem prawnym nazywa się język, w którym prawodawca formułuje teksty prawne. W tym języku zatem formułowane są ustawy (a więc i konstytucja) oraz wydawane na podstawie ustaw inne akty prawne – rozporządzenia. Za pomocą tego języka prawodawca realizuje swoją szczególną władzę, mianowicie władzę prawodawczą, w ramach której narzuca obywatelom trwale wzorce zachowań się. Kieruje je nie do indywidualnie oznaczonych osób, lecz do wszystkich obywateli albo co najmniej do oznaczonej w sposób generalny grupy obywateli. Cechy tego języka są już dostatecznie rozpoznane, głównie przez prawników, ale często również i przez językoznawców. Sposobom udoskonalenia tego języka była poświęcona bardzo ważna i bogata w dyskusję konferencja, która odbyła się 7 grudnia 2006 r. w Senacie RP z inicjatywy marszałek Senatu Krystyny Bochenek. Na konferencji tej poddano istotnej krytyce wady sposobów formułowania aktów prawnych, ale

¹ S. Wronkowska, *O cechach języka tekstów prawnych*, [w:] *Język polskiej legislacji, czyli zrozumiałość przekazu a stosowanie prawa*. Materiały z konferencji zorganizowanej przez Komisję Kultury i Środków Przekazu oraz Komisję Ustawodawczą Senatu RP, Warszawa 2007, s. 25. Por. również szerokie ujęcie języka urzędowego w art. 27 Konstytucji RP z 2 kwietnia 1997 r.

przedstawiono też wymagania stawiane czytelnikom tych tekstów. Profesor Maciej Zieliński kolejny raz publicznie² wskazał na niektóre z tych cech języka prawnego, które, bez względu na jakość sformułowania poszczególnych tekstów prawnych ujawniają immanentne swoiste właściwości, których nie daje się współcześnie zmienić, i które w związku z tym wymagają przygotowania czytelników do skutecznego odbioru tych tekstów. Postulat ten został z czasem gorąco poparty przez wybitną językoznawczynię zajmującą się tekstami prawnymi – prof. Hannę Jadacką³.

Dla zrealizowania tego postulatu Komisja Języka Prawnego Rady Języka Polskiego podjęła próbę przekonania ministra edukacji narodowej o potrzebie zapoznawania obywateli z tymi sprawami. Dzięki gorącemu poparciu tej idei przez marszałek Senatu K. Bochenek odbyło się spotkanie przewodniczącego Rady Języka Polskiego prof. Andrzeja Markowskiego i prof. Macieja Zielińskiego, przewodniczącego Komisji Języka Prawnego RJP z właściwymi przedstawicielami ministerstwa, m.in. z wiceministrem Zbigniewem Marciniakiem. W wyniku tego spotkania idea, o której mowa, uzyskała pełne poparcie przedstawicieli ministerstwa. Niebawem poparcie to znalazło swój wyraz w zapewnieniu, że w nowo opracowywanym programie nauczania dla przybliżenia wiedzy o języku prawnym przewiduje się, w ramach wiedzy o społeczeństwie, sześć godzin lekcyjnych obok dotychczasowej wiedzy o prawie w ogóle. W związku z tym zespół Komisji Języka Prawnego (w składzie: prof. Maciej Zieliński, prof. Ewa Malinowska i dr Agnieszka Choduń) opracował stosowny program i przekazał go do ministerstwa. Realizacja tego programu pozwoliłaby przybliżyć obywatelom ze średnim wykształceniem wiadomości, które uzmysłowią to, że zrozumienie tekstów prawnych wymaga nie tylko wiedzy o języku, ale także wiedzy o tych tekstach. Niestety, mimo zapewnień, że propozycje te znajdują się w programie nauczania licealistów, tak się jednak nie stało. Do dziś nie wiadomo, czyje zabiegi do tego doprowadziły.

Jesteśmy głęboko przekonani, że dobrze by było, gdyby pani prof. Irena Lipowicz jako RPO zechciała powrócić skutecznie do tej sprawy. Gorąco ją do tego zachęcamy. Natomiast na obecnej konferencji powinniśmy pozostawić na uboczu sprawę języka prawnego i skupić się jedynie na języku urzędowym.

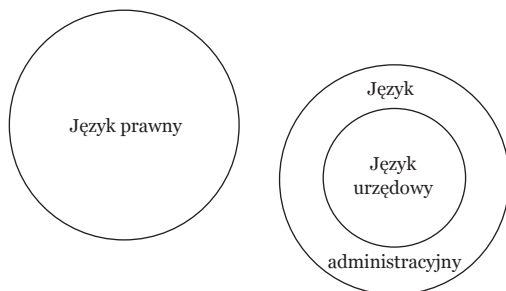
3. Język urzędowy, to niewątpliwie język, przez który organy państwa realizują swoją władzę wykonawczą, a zatem język, w którym komunikują

² Por. M. Zieliński, *O potrzebie nauczania języka prawa*, [w:] Edukacja językowa Polaków, red. W. Miodunka, Kraków 1998, s. 103 i n.; tenże, *Wiedza o tekstach prawnych jako warunek ich rozumienia*, [w:] *Język polskiej legislacji ...*, zwłaszcza s. 30.

³ H. Jadacka, *Dlaczego nie wszyscy mogą rozumieć teksty prawne*, [w:] *Język, prawo, etyka*, red. A. Mróz, A. Niewiadomski, R. Pawelec, Warszawa 2010, s. 29.

się one z obywatelami oraz innymi organami państwa. W tym języku organy państwa wydają indywidualne decyzje na podstawie norm generalnych sformułowanych w języku prawnym (w tekstach ustaw czy rozporządzeń).

Język urzędowy jest pojęciowo i zakresowo fragmentem języka administracyjnego, tj. języka, w którym dochodzi do komunikacji w procesie wszelkiego zarządzania między podmiotami zarządzającymi a podmiotami zarządzanymi, np. w partiach politycznych, w korporacjach, w przedsiębiorstwach itp.⁴. Język urzędowy jako fragment języka administracyjnego dotyczy tylko tych przypadków komunikacji, w których co najmniej jednym z podmiotów jest organ państwa realizujący władzę wykonawczą.



Doskonalenie języka administrowania takiego typu instytucjami, które nie są organami państwa, dokonuje się „na rachunek” tych instytucji. Tymczasem doskonalenie języka urzędowego ma uzasadnienie społeczne, bo dotyczy zawsze (bezpośrednio lub pośrednio) obywatela, niezależnie od tego, że wpływa na sprawność i jakość funkcjonowania urzędów.

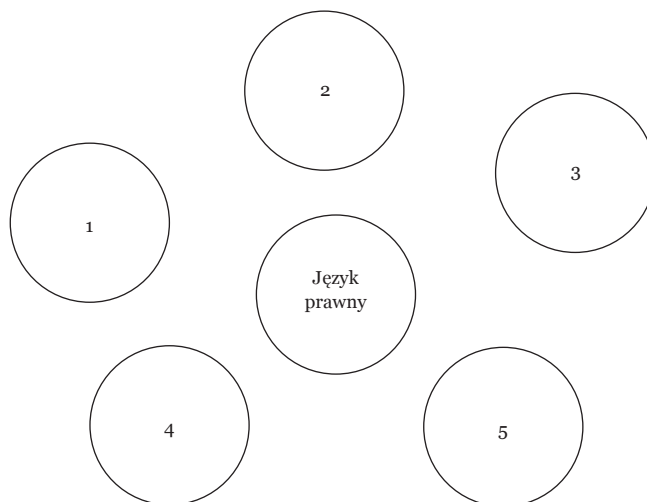
4. Tak jak niewątpliwie błędem jest utożsamianie języka urzędowego z językiem prawnym (językiem tekstów prawnych), tak oczywiście zasadne jest ściśle powiązanie obu tych języków, a dokładniej ściśle powiązanie języka urzędowego z językiem prawnym.

Jak wiadomo⁵, język prawny stanowi niejako centrum języków związanych z prawem. W nim formułuje się prawo, tzn. normy prawne w postaci przepisów. Oprócz tego języka trzeba mieć jednak na uwadze szereg innych języków nawiązujących do prawa. Nazywa się je już powszechnie językami okołoprawnymi. Należą do nich np.: (1) język prawniczy (którym posługują się wszyscy prawnicy mówiący o prawie), (2) język sądowy (którym posługują się podmioty uczestniczące w postępowaniu sądowym), (3) język wypowiedzi

⁴ M. Zieliński, *Język prawny, język administracyjny, język urzędowy*, [w:] *Język – Prawo – Społeczeństwo*, red. E. Malinowska, Opole 2004, s. 9 i n.

⁵ Tamże.

w środkach masowego przekazu na temat prawa, (4) język administracyjny i w jego obrębie język urzędowy i (5) inne.



Język urzędowy niejako z natury rzeczy, ze względu na to, że dotyczy decyzji opartych na prawie, musi liczyć się z językiem prawnym, jego terminologią i siatką pojęciową. To, do jakiego stopnia język urzędowy musi przejmować sformułowania języka prawnego, będzie przedmiotem drugiej części naszego wystąpienia. W tym miejscu natomiast istotne jest to, że z jednej strony, język prawny zakreśla pewne granice sformułowań wypowiedzi języka urzędowego, ale jednocześnie pewnej swobody tych sformułowań nie eliminuje.

Relacje te widać wyraźniej na gruncie rozróżnienia języka urzędowego i języka urzędników. O ile ten pierwszy jest pewnym wzorcowym modelem komunikacji organów państwa z obywatelami, o tyle języki urzędników są idiolektami, w których poszczególne organy państwa formułują swoje decyzje.

Wydaje się, że do tej pory zajmowanie się językiem urzędowym w gruncie rzeczy polegało na charakteryzowaniu poszczególnych idiolektów urzędniczych, a naszym zdaniem nadeszła niewątpliwie pora, by skupić się nie na cechach idiolektów, lecz na opracowaniu modelowo najlepszego wzorca języka urzędowego i to właśnie zgodnie z hasłem tej konferencji – przyjaznego obywatelom. Zwłaszcza że, jak widać to coraz wyraźniej, następuje znaczna standaryzacja wypowiedzi urzędniczych i naszym zdaniem należałoby ten fakt wykorzystać w szczególnie zracjonalizowany sposób do ułatwienia obywatelom kontaktów z organami państwa (o czym dalej w części II).

5. Dla uniknięcia zamieszania pojęciowego należy jeszcze zwrócić uwagę na fakt, że w prawoznawstwie rozróżnia się pojęciowo organ państwa i ob-

sługujący go urząd (biuro). W związku z tym mamy do czynienia z językiem urzędowym, którym posługują się organy państwa i z językiem urzędników (biuralistów), którym pracownicy urzędu przygotowują stosowne pisma, w których organy państwa formułują swoje decyzje lub inne tego typu wypowiedzi. Dlatego też naszym zdaniem na oznaczenie języka organów państwa lepiej używać określenia „język urzędowy”, a nie np. „kancelaryjno-urzędowy” (jak to się niekiedy czyni), gdyż ten ostatni odpowiada raczej językowi, którym posługują się nie organy państwa, lecz obsługujący je kanceliści⁶.

II. Kiedyś rozróżnienie języka urzędowego i języka urzędników było istotne. Natomiast wydaje się, że obecnie w związku z postępującą standaryzacją języka urzędowego kwestia ta może się przedstawiać inaczej. Naszym zdaniem jednak, mimo że interesujące byłoby poznanie rzeczywistego zróżnicowania idiolektów urzędniczych, współcześnie najważniejszym zadaniem jest poszukiwanie wzorca (wzorców) wypowiedzi języka urzędowego realizującego określone oczekiwania. Wydaje się, że tymi oczekiwaniami są:

- 1) komunikatywność;
- 2) precyzja;
- 3) adekwatność.

W związku z tym wszystkim, o czym do tej pory mówiliśmy, naturalne wydaje się, by to właśnie **komunikatywność** wypowiedzi miała pierwszoplanowe znaczenie. Chodzi o to, by podmioty uczestniczące w komunikacji porozumiały się co do istoty sprawy. Powodzenie w tym zakresie uzależnione jest od poziomu kompetencji językowej komunikujących się ze sobą osób. Sądzimy, że poziom ten powinien być dostosowany do kompetencji komunikacyjnej tego, kto przychodzi do urzędu, a nie tego, kto ten urząd reprezentuje. A więc by był to poziom, jaki prezentuje rodzimy użytkownik języka polskiego, który dysponuje umiejętnością czytania ze zrozumieniem, co nie zawsze zależy od wykształcenia.

Sprawa nie jest jednak już tak oczywista, jeśli weźmie się pod uwagę to, że dążenie do zapewnienia jak największej komunikatywności może w pewnym momencie spowodować obniżenie poziomu precyzji wypowiedzi.

Precyzja, choć może obniżyć poziom komunikatywności tekstu, chociażby ze względu na terminologię, zapewnia jednoznaczność przekazu. W komunikacji urzędowej ma to ogromne znaczenie (podanie „wysokości dochodu” zamiast „przychodu” może mieć bardzo niekorzystne konsekwencje). Ponadto, być może zabrzmiałoby paradoksalnie, ale zapewnia większe bezpieczeństwo

⁶ Osobnych badań wymagałoby ustalenie tego, w jakim stopniu w poszczególnych urzędach język pracowników biura wpływa na język urzędowy organów państwa.

obywatelowi (i innym podmiotom) w relacji z urzędem. Przede wszystkim dlatego, że prawie każda sprawa, którą załatwia się w urzędzie, może mieć swój ciąg dalszy (np. możemy odwoływać się od wydanej decyzji administracyjnej). Należy pamiętać, że sprawa załatwiana w urzędzie nie jest sprawą między obywatelem (innym podmiotem) a urzędnikiem, ale między obywatelem (innym podmiotem) a organem (urzędem). Działania urzędnika wyznaczone są przez przepisy prawa, które nakazują należyte i wyczerpujące informowanie stron⁷, a także udzielanie niezbędnych wyjaśnień i wskazówek⁸, które zgodnie z art. 22 ust. 1 Europejskiego Kodeksu Dobrej Administracji powinny być zrozumiałe dla tego, do kogo są kierowane⁹.

Pozostaje jeszcze jedna cecha – a mianowicie **adekwatność**. Adekwatność wypowiedzi ma miejsce wtedy, gdy wypowiedziane słowa wyrażają to, co chciał, by wyrażały ten, kto je wypowiada.

Wydaje się, że ta cecha jest najważniejsza. Skoro bowiem, tak jak o tym wspomnieliśmy na wstępie, język urzędowy jest jednym z języków okołoprawnych, to w istocie urzędnik realizuje to, co w przepisach prawa wyraża prawodawca. Prawodawca nierzadko też zamieszcza, w formie załączników, **wzorce formularzy**, które są inną postacią tego, co wyraża w przepisach prawnych. Zamiast interpretować przepisy prawne, ten, do kogo formularz jest adresowany, ma jedynie poprawnie wypełnić zaznaczone pola na kartce. Może być to przy tym zarówno: (a) formularz, który wypełnia jedynie obywatel (inny podmiot), który występuje przed urzędem, (b) formularz, który wypełnia urząd lub (c) formularz, który wypełniany jest zarówno przez obywateli (inne podmioty) i urząd (urzędy).

Ze względu na pochodzenie formularze te są normatywnymi wzorcami pism urzędowych¹⁰.

⁷ Art. 9. zdanie 1. ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego „Organy administracji publicznej są obowiązane do należytego i wyczerpującego informowania stron o okolicznościach faktycznych i prawnych, które mogą mieć wpływ na ustalenie ich praw i obowiązków będących przedmiotem postępowania administracyjnego.”

⁸ Art. 9. zdanie 2. ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego „Organy czuwają nad tym, aby strony i inne osoby uczestniczące w postępowaniu nie poniosły szkody z powodu niezajomości prawa, i w tym celu udzielają im niezbędnych wyjaśnień i wskazówek.”

⁹ Art. 22 ust. 1. Europejskiego Kodeksu Dobrej Praktyki Administracyjnej „W przypadku, gdy urzędnik jest odpowiedzialny za daną sprawę, udostępnia zainteresowanemu jednostkom żądane przez nie informacje. Jeśli zaistnieje taka potrzeba, urzędnik udziela w zakresie swoich kompetencji porady dotyczącej wszczęcia ewentualnego postępowania administracyjnego. Urzędnik dba o to, aby przekazana informacja była jasna i zrozumiała.”

¹⁰ Por. na ten temat A. Choduń, *Prawo a język urzędowy*, [w:] *Język w prawie, administracji i gospodarce*, red. K. Michalewski, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2010.

Z uwagi na to, że interpretacja tekstu wzoru formularza czy dokumentu zamieszczonego przez prawodawcę w postaci załącznika do tekstu aktu prawnego sprowadzać się powinna jedynie do stosowania dyrektyw, zwanych w interpretacji prawniczej dyrektywami językowymi, dla zapewnienia komunikatywności takiego testu, wystarczająca powinna być kompetencja komunikacyjna obywatela (nie-organu). Oczywiście najprościej by było, gdyby wypełnienie formularza polegało jedynie na postawieniu „krzyżyka” w odpowiedniej rubryce i złożeniu podpisu. Uregulowania prawne mogą jednak wymagać zredagowania bardziej rozbudowanych formularzy, w których obywatel sam będzie musiał podawać informacje poprzez wpisanie odpowiednich danych w odpowiednie rubryki. W takiej sytuacji, a także wtedy, gdy konieczne byłoby zachowanie w formularzu terminologii aktu prawnego (ustawy, rozporządzenia), umieszczenie pod wzorami pism urzędowych objaśnienia co do znaczenia tych terminów, a także instrukcji wypełnienia formularza, zapewniałoby jednocześnie precyzję wypowiedzi, jak i jej komunikatywność. Jednak po to, by ta komunikatywność została zapewniona, zarówno tekst objaśnień, jak i instrukcji powinien być jak najprostszy (w tej sytuacji nie jest konieczne posługiwanie się terminologią prawną i prawniczą).

Opracowywane w formie formularzy wzorce wypowiedzi urzędowych powinny być redagowane na poziomie centralnym, a nie różnie w różnych urzędach. W ten sposób można by wyeliminować to, że formularz upraszcza jedynie pracę urzędnikowi, a nie służy obywatelowi, jak się to może dziać w sytuacji, w której autorem formularza jest urząd. Ponadto pozwala na uniknięcie błędów oraz poniesienia ewentualnych negatywnych konsekwencji prawnych z tytułu niezrealizowania przez dany podmiot obowiązujących norm prawnych, tylko dlatego że wypełniając ten niewiążący go prawnie, a wadliwie zredagowany formularz, był przekonany co do tego, że działa zgodnie z prawem. Proponowane rozwiązanie zwiększałoby również poczucie pewności działania urzędników. Nie można wykluczyć, że niedostateczna komunikatywność języka urzędowego bierze się także stąd, że urzędnik nie do końca rozumiejąc przepisy prawne¹¹, woli treść prawa przekazać posługując się brzmieniem prze-

¹¹ Rozumienie tekstów prawnych możliwe jest na co najmniej dwu poziomach: na poziomie przepisów i na poziomie norm. Odbiór tekstu jedynie na tym pierwszym poziomie w przeważającej liczbie przypadków może być przyczyną negatywnych konsekwencji dla odbiorcy tekstu. Jednak po to, by zrozumieć treść prawa, a więc odczytać normy z przepisów prawnych, konieczna jest odpowiednia wiedza oraz umiejętności w zakresie wykładni prawa, którymi nie każdy urzędnik musi dysponować. Szerzej na ten temat A. Choduń, *Uwagi o komunikatywności tekstów prawnych*, [w:] *Prawo i język*, red. A. Mróz, A. Niewiadomski, M. Pawelec, Warszawa 2009, s. 127–131. Szeroko na temat wykładni prawa M. Zieliński, *Wykładnia prawa. Zasady, reguły, wskazówki*, Wyd. 6 poprawione, uwspółcześnione i wzbogacone, Warszawa 2012.

pisów (a więc po prostu je cytować) zamiast w taki sposób, który byłby przystępny dla obywatela. Dlatego najlepszym rozwiązaniem wydaje się przyjęcie rozwiązania normatywnego w postaci załącznika do aktu prawnego (ustawy, rozporządzenia). Natomiast w procesie opracowywania takiego formularza powinien uczestniczyć zespół składający się z osób czuwających nad tym, by to, co w postaci przepisów prawodawca zawarł w ustawie czy rozporządzeniu, znalazło swoją realizację w postaci formularza zredagowanego w sposób, który zapewni zrozumienie tego tekstu. Oczywiście zdajemy sobie sprawę z tego, że nie każdy rodzaj sprawy czy też nie każdy kontakt z urzędem może przybrać formę „komunikacji formularzowej”, jednak w sytuacjach, w których byłoby to możliwe, warto się nią posłużyć¹².

Taki sposób komunikowania się ma następujące zalety:

- 1) upraszcza i ułatwia obywatelom kontakt z urzędem (przy jednoczesnym zachowaniu ich dotychczasowych ról);
- 2) minimalizuje swobodę urzędnika (zmniejsza niebezpieczeństwo stronniczości);
- 3) skraca czas załatwienia sprawy w urzędzie;
- 4) zwiększa u obywatela poczucie bezpieczeństwa prawnego (z jednej strony zmniejsza się przewaga informacyjna urzędu, ale jednocześnie daje urzędnikowi poczucie bezpieczeństwa wobec tych podmiotów, które z racji prowadzonej działalności korzystają ze wsparcia profesjonalnych doradców);
- 5) czyni z urzędnika w większym stopniu doradcę obywatela, a nie jedynie decydenta (realizuje się ochrona przez administrację, a nie przed administracją)¹³.

W sensie formalnym autorem wzorca formularza byłby prawodawca (bo w ten sposób formularz stanowiłby załącznik do ustawy czy rozporządzenia). Natomiast w sensie faktycznym – z uwagi na realizację wymienionych wcześniej trzech oczekiwań, jakie postawiliśmy językowi urzędowemu, a więc: komunikatywność, precyzja i adekwatność – nad projektem wzorców poszczególnych formularzy powinien pracować zespół składający się z prawników i języko-

¹² Taki rodzaj komunikacji staje się zresztą coraz bardziej praktykowany, z rozwojem e-administracji możemy się zapoznać nie wychodząc z domu, wystarczy zapoznać się z zawartością stron internetowych urzędów miasta, urzędów wojewódzkich czy innych organów. Jednak często zawarte na tych stronach tzw. „druki do pobrania” są przygotowywane przez pracowników urzędów i w związku z tym nie są prawnie wiążące.

¹³ Na co zwracają w swych publikacjach uwagę: Z. Niewiadomski, *Prawo do dobrej administracji – aspekty procesowe, ustrojowe i materialne*, w: *Prawo do dobrej administracji*, Warszawa 2003, s. 42; I. Lipowicz, *Prawo obywatela do dobrej administracji*, „Kontrola Państwa” 2005, nr 1.

znawców. Obecność prawników w zespole zapewni precyzję i adekwatność tekstu, a więc przełożenie norm prawnych z postaci przepisów prawnych¹⁴ na formularze. Udział językoznawców natomiast pozwoli na sformułowanie wypowiedzi możliwie w najwyższym stopniu zrozumiałych dla określonego typu odbiorcy, a ponadto poprawnej pod względem językowym. Z uwagi na to, że akty normatywne publikowane są w dziennikach urzędowych, wysoce pożądany byłby także udział pracowników Departamentu Dziennika Ustaw i Monitora Polskiego.

Jednak aby takie działania mogły być skuteczne, potrzebują pewnej zinstytucjonalizowanej formy. Odpowiednim podmiotem, z uwagi na status oraz zakres i cele działania, jest Rzecznik Praw Obywatelskich jako organ ochrony wolności i praw człowieka i obywatela, który stoi na straży realizacji zasady równego traktowania.

* * *

Agnieszka Choduń, dr – adiunkt w Katedrze Tworzenia i Wykładni Prawa na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Szczecińskiego, członek Rady Języka Polskiego, sekretarz Komisji Języka Prawnego RJP. Zajmuje się badaniami języka tekstów aktów prawnych (*Słownictwo tekstów aktów prawnych w zasobie leksykalnym współczesnej polszczyzny*, Warszawa 2007), komunikatywności dyskursu prawnego, językiem aktów stosowania prawa (orzeczeń sądowych, decyzji administracyjnych) oraz wykładnią prawa i redagowaniem aktów prawnych.

Maciej Jan Zieliński, prof. dr hab. – profesor nauk prawnych, specjalista z dziedziny logiki prawniczej i teorii prawa, w szczególności teorii wykładni prawa i problematyki zasad prawa. Absolwent Wydziału Prawa i Administracji oraz Wydziału Ekonomicznego Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. W 1969 r. uzyskał stopień doktora nauk prawnych, habilitował się w 1979. W roku 1991 otrzymał tytuł naukowy profesora. W latach 1963–2002 był pracownikiem Katedry Teorii i Filozofii Prawa macierzystej uczelni. Pełnił funkcję prodziekana WPiA UAM (1980–1981). W 1986 r. został wykładowcą Instytutu Prawa i Administracji Uniwersytetu Szczecińskiego, pełnił również na tej uczelni funkcję prodziekana (1990–1993). Został członkiem Komitetu Nauk Prawnych PAN (1993), Zespołu do spraw Przygotowania Ostatecznej Redakcji Projektu Konstytucji (1996–1997), Rady Legislacyjnej (1994–1998). Jest członkiem prezydium Rady Języka Polskiego. Był redaktorem naczelnym „Ruchu Prawniczego, Ekonomicznego i Socjologicznego”, wszedł w skład redakcji „Studiów Prawniczych”, „Medycznej Wokandy” i „Archiwum Filozofii Prawa i Filozofii Społecznej”. Autor książki *Wykładnia prawa. Zasady, reguły, wskazówki*, podręcznika do wykładni przepisów prawnych.

¹⁴ Z uwagi na to, że od 1 stycznia 2012 r. Dziennik Ustaw wydawany jest jedynie w formie elektronicznej na stronie internetowej organu wydającego Dziennik Ustaw (tj. Prezes Rady Ministrów z pomocą Rządowego Centrum Legislacji), każdy, kto ma dostęp do internetu, może zapoznać się z brzmieniem przepisów prawnych, ale nie z ich treścią, gdyż to wymaga wiedzy i umiejętności dokonywania wykładni przepisów prawnych. Szeroko na ten temat A. Choduń, *Komunikatywność języka tekstów aktów prawnych*, w: „Przegląd Legislacyjny” 2007, nr 2.

Dr hab. Ewa Malinowska
Profesor Uniwersytetu Opolskiego

O zmianach modelu komunikacji urzędowej

ABSTRAKT

W szkicu zwracam uwagę na obserwowane w latach dwutysięcznych zmiany relacji nadawczo-odbiorczych w komunikacji urzędowej. Obserwowana dotychczas nierównorzędność ról komunikacyjnych, dominacja instytucjonalnego uczestnika działania powoli jest wypierana. Obserwujemy dziś proces zmiany ról komunikacyjnych: obywatel-petent staje się coraz częściej klientem działań administracji, niekiedy beneficjentem (Fundusze Europejskie), a urzędnik usługodawcą. Zmiany w modelu komunikacji instytucjonalnej związane są między innymi z wdrażaniem usług elektronicznych w administracji. Projektowana ustawa o informatyzacji działalności podmiotów realizujących zadania publiczne przyczyni się zapewne do zmiany relacji między urzędem a obywatelem i podmiotami gospodarczymi – obywatel stanie się równorzędnym partnerem wnoszącym wniosek o... (a nie jak dotychczas uprzejmie proszącym o...), niezależnym od woli urzędnika, jedynie od przewidzianych prawem procedur. Jednak powodzenie komunikacyjne będzie w znacznym stopniu zależało od sprawności w posługiwaniu się środkami elektronicznymi przez obywatela, jak i od jakości opracowywanych formularzy przez urzędników. To ostatnie jest o tyle istotne, że formularze mają być ujednocicone na terenie całego kraju (standaryzacja).

Dla współczesnego modelu komunikowania w urzędzie duże znaczenie ma zastosowanie w warunkach polskich Europejskiego Kodeksu Dobrej Administracji (EKDA). Jego wdrożenie może przyczynić się do tworzenia przyjaznej obywatelom (i innym podmiotom) administracji publicznej. Przyjazny urzędnik i przyjazny urząd odznacza się profesjonalizmem, dobrą informacją, kompetentną i życzliwą obsługą oraz jasnymi, zrozumiałymi procedurami. Czas pokaże, czy zapoczątkowany proces przekształcania pozycji administracji w społeczeństwie – z pozycji władczej w kierunku usługowej – wpłynie na zmianę wizerunku urzędu i urzędnika.

* * *

Celem szkicu jest ukazanie zmian dokonujących się w komunikacji administracyjnej, obserwowanych zwłaszcza w latach dwutysięcznych. Interesuje mnie proces poszerzania ról komunikacyjnych urzędnika i poszerzanie sfer

działania urzędów. Zwracam uwagę na nowe standardy pracy w urzędzie, na proces przechodzenia od modelu biurokratycznego do modelu opartego na administracji europejskiej, tj. administracji przyjaznej obywatelom i innym podmiotom. Podkreślam, że porozumieniu w urzędowej sferze komunikacyjnej sprzyja wysoka kompetencja komunikacyjna, w tym językowo-stylistyczna, twórców wypowiedzi.

Dla komunikacji instytucjonalnej charakterystyczna jest asymetria ról nadawczo-odbiorczych. Zarówno w porozumiewaniu się urzędu z obywatelem, jak i obywatela z urzędem dominuje instytucjonalny uczestnik działania. Wyższa pozycja (nadrzędność) urzędnika jako przedstawiciela władzy rządowej bądź samorządowej związana jest z autorytetem władzy – administracja jest reprezentantem i wyrazicielem jej woli. Treść, zadania i kierunki działania administracji określa prawo, które wyznacza każdemu uczestnikowi odmienną rolę. Można powiedzieć, że dyskurs administracyjny odbywa się w instytucjonalnych ramach tworzonych przez prawo. To właśnie z pomocą prawa administracja reguluje zachowania członków danego społeczeństwa oraz reguluje stosunki społeczne między organami państwa a obywatelami.

Obywatel dotychczas najczęściej występował w roli petenta – prosił o wydanie jakiegoś zaświadczenia, o zarejestrowanie pojazdu, o wydanie pozwolenia na działalność gospodarczą itd. Realia życia społeczno-politycznego w Polsce do roku 1989 sprawiły, że ukształtował się nawet specjalny gatunek komunikowania się ludzi z władzą – podanie. Obywatel zwracał się do aktualnych decydentów z prośbą, przedstawiając się jako zależny od ich dobrej woli: *uprzejmię proszę o..., prośbę swą uzasadniam tym, że... , z góry uprzejmię dziękuję...* Jak pisze Anna Wierzbicka (1999), w krajach anglojęzycznych nikt nigdy nie zwraca się do władz z prośbami. Obecnie zmienia się stylistyka podania – formuła *proszę o...* zostaje zastąpiona formułą *wnoszę o...* Obywatel wstaje z klęczek, staje się równorzędnym partnerem, niezależnym od dobrej woli urzędnika, jedynie od przewidzianych prawem procedur. Coraz częściej podanie wypiera formularzowy wniosek (np. wniosek o wydanie dowodu osobistego, paszportu itd.).

Obserwuje się proces zmiany ról komunikacyjnych – obywatel coraz częściej jest nie petentem, ale **klientem** działań administracji, urzędnik – **usługodawcą**, a także **doradcą**. Oczekuje się od urzędnika, że będzie wyjaśniał procedury, wypełniał przykładowe wzory pism (np. formularze PIT w urzędach skarbowych), instruował, jak wypełniać wnioski (np. o finansowanie z Funduszy Europejskich), będzie doradcą i przewodnikiem nie tylko po gąszczu przepisów prawnych, ale także wyjaśniał nadużywane często terminy obce (*audyt, aplikacja, certyfikat, ewaluacja, alokacja, opłata prolongacyjna*,

misja, parytet, dysponariusz itd.). Proces przekształcania pozycji administracji w społeczeństwie z pozycji władczej w kierunku usługowej sprawia, że obywatel w urzędzie, podobnie jak klient w sklepie czy w banku, chciałby usłyszeć pytanie: w czym mogę pani/ panu/państwu pomóc? Obserwowane zmiany są zbyt powolne, by mówić już dziś o zmianie wizerunku urzędnika – z władcy i biurokraty na przewodnika, kompetentnie i życzliwie udzielającego niezbędnych informacji, ale możemy mówić o przełamywaniu stereotypu urzędnika nieprzyjaznego obywatelowi.

Dla współczesnego komunikowania w urzędzie duże znaczenie ma zastosowanie w warunkach polskich *Europejskiego Kodeksu Dobrej Administracji* (EKDA), tj. zbioru standardów przydatnych do kontaktów obywatela z urzędem (został opracowany przez Jacoba Södermana, byłego rzecznika Unii Europejskiej, przetłumaczony na język polski i opatrzony komentarzem przez Jerzego Świątkiewicza, byłego zastępcę RPO). Dokument ten może znacznie przyczynić się do sprawniejszego działania organów administracji oraz skuteczniejszej ochrony praw obywateli i innych podmiotów prawa, a także życzliwszego odnoszenia się urzędników do obywateli. Zwraca uwagę zwłaszcza **zasada uprzejmości**: „W swoich kontaktach z jednostką urzędnik pozostaje usługodawcą i zachowuje się właściwie, uprzejmie i pozostaje dostępny. Odpowiadając na korespondencję, rozmowy telefoniczne i pocztę elektroniczną (e-mail), stara się być możliwie jak najbardziej pomocny i udziela odpowiedzi na skierowane do niego pytania możliwie jak najbardziej wyczerpująco i dokładnie” (art. 12.1.). Zasada ta przypomina urzędnikom nie tylko o ich służebnej roli w stosunku do społeczeństwa, ale także o ogromnym znaczeniu kultury osobistej i odpowiedzialności za słowo w bezpośrednich kontaktach z obywatelem. Warto zwrócić także uwagę na **zasadę niedyskryminowania** (art. 5), nakazującą równe traktowanie osób znajdujących się w takiej samej sytuacji: „Pojedyncze osoby znajdujące się w takiej samej sytuacji będą traktowane w porównywalny sposób”. Ustęp 3. tego artykułu przynosi także zapis nakazujący urzędnikom powstrzymanie się od wszelkiego nieusprawiedliwionego nierównego traktowania osób fizycznych ze względu na narodowość, płeć, rasę, kolor skóry, pochodzenie etniczne lub społeczne, cechy genetyczne, język, religię lub wyznanie, przekonania polityczne, przynależność do mniejszości narodowej, posiadaną własność, urodzenie, inwalidztwo, wiek lub preferencje seksualne. Z kolei **zasada bezstronności i niezależności** (art. 8) przypomina, że działania urzędnika mają charakteryzować się bezstronnością i obiektywizmem. Niezwykle ważny z punktu widzenia pragmatyki urzędniczej jest ustęp 2. tego artykułu, który nakazuje, by na postępowanie urzędników nie miał wpływu interes osobisty, rodzinny

lub narodowy: „Urzędnik nie będzie uczestniczył w podejmowaniu decyzji, w której on lub bliski członek jego rodziny miałby interes finansowy”. Zasada ta łączy się treściowo z **zasadą uczciwości** (art. 11): „Urzędnik powinien działać uczciwie i bezstronnie”.

Trzeba przyznać, że większość zaleceń EKDA koresponduje z wcześniejszymi przepisami prawa polskiego (por. Kodeks postępowania administracyjnego, przepisy ordynacji podatkowej – ustawa z 29 sierpnia 1997 r., ustawa z 1982 r. o pracownikach urzędów państwowych, ustawa z 1998 r. o służbie cywilnej). Chodzi jednak o to, by standardy działania urzędników (niezależnie, czy mają moc tylko polską, czy wspólnotową) były faktycznie realizowane i o to, by „w razie potrzeby urzędnik służył jednostce poradą dotyczącą możliwego sposobu postępowania w sprawie wchodzącej w zakres jego działania oraz dotyczącą pożądanego sposobu rozstrzygnięcia sprawy” (art. 10.3.). Jerzy Świątkiewicz (2003: 39) zauważa, że „można mówić o ogólnym europejskim trendzie tworzenia przyjaznej obywatelowi (i innym podmiotom) administracji publicznej, o poddawaniu tej administracji szerokiej kontroli społecznej – a nie tylko w ramach procesowej ochrony stron w toku wydawania decyzji administracyjnych”.

Podkreślić należy, że wdrażanie w warunkach polskich EKDA uruchomiło proces przechodzenia od modelu biurokratycznego do modelu opartego na administracji europejskiej, tj. administracji przyjaznej obywatelom i innym podmiotom. Przyjęcie koncepcji *good governens* (dobrego rządzenia) oznacza prawo do dobrej administracji. Podkreśla się, że podstawowym prawem obywatela Unii Europejskiej (a zatem i każdego Polaka) jest domaganie się od organów i instytucji Unii bezstronnego, zgodnego z prawem, bez zbędnej zwłoki rozpatrzenia sprawy wniesionej do danego organu lub instytucji. Przestrzeganie europejskich standardów dobrej administracji może wpłynąć w Polsce na jakość dyskursu między obywatelem a urzędem.

Można dziś mówić o nowej jakości komunikowania w urzędzie – bardzo dużo uwagi poświęca się informacji. To, co wyróżnia lata dwutysięczne, to właśnie niespotykane dotąd **nasilenie działań informacyjnych** administracji publicznej (rządowej i samorządowej). Ma to związek z realizacją unijnych zaleceń [m.in. w 2002 r. weszły w życie dwie ważne ustawy: *O dostępie do informacji publicznej* (weszła w życie z dniem 1 stycznia 2002 r.) oraz *O podpisie elektronicznym* (obowiązuje od 16 sierpnia 2002 r.)]. Dzięki wykorzystaniu technologii teleinformatycznych podniosła się sprawność administracji publicznej i jakość świadczonych przez nią usług. Wirtualne Biura Obsługi Obywatela, Biuletyn Informacji Publicznej (BIP) i rozwinięte poradnictwo ułatwiają dostęp do informacji, sprawniejsze nawiązywanie kontaktów, szybszą obsługę obywatela i innych podmiotów.

Na jakość komunikacji w urzędzie bardzo duży wpływ ma rozwój usług publicznych świadczonych drogą elektroniczną oraz tworzenie e-urzędów. Realizacja idei elektronicznej administracji przynosi już dziś znaczące zmiany zarówno w komunikacji z obywatelami, jak i innymi podmiotami. Witryny internetowe ułatwiają dostęp do informacji o urzędzie, informują o dokumentach niezbędnych do „załatwienia” danej sprawy, pomagają w „zdobyciu” niezbędnych formularzowych wniosków, ale jeszcze nie można mówić o osiągnięciu podstawowego celu e-urzędu, tj. obsługi **online** klienta, z możliwością wglądu w etap, na jakim jest jego sprawa, z możliwością monitorowania i nadzoru przebiegu sprawy także przez urzędników. Najnowsze badania wpływu informatyzacji na działanie urzędów administracji publicznej w Polsce (ukazał się raport z 7 edycji badań, obejmujący lata 2010–2011) wskazują, że 90% urzędów ma elektroniczną skrzynkę podawczą, a 2/3 urzędów propaguje możliwość korzystania z usług administracji publicznej przez internet.

Co Polak dziś może załatwić w urzędzie za pośrednictwem internetu? Najpopularniejszą usługą świadczoną drogą elektroniczną przez urzędy powiatowe jest rejestracja samochodów (26%) oraz udostępnianie informacji publicznej (BIP) – 19%. W dalszej kolejności są: działalność gospodarcza (rejestracja, zmiana danych), pozwolenie na budowę oraz wydawanie prawa jazdy (po 14%). Natomiast w urzędach gminnych najczęstszą usługą jest działalność gospodarcza (30%), udostępnianie informacji publicznej (21%), zamówienia publiczne i dokumentacja przetargowa (16%), a także wydawanie dowodów osobistych (15%) oraz udostępnianie wzorów wniosków i formularzy (13%). Jak widzimy, obywatel w gminie częściej niż w mieście powiatowym rejestruje działalność gospodarczą drogą elektroniczną, częściej też pobiera wzory wniosków i formularzy. Rzadziej zatem „chodzi do urzędu”, osobiście „twarzą w twarz” załatwia swoje sprawy w urzędzie. Dotychczasowy kontakt obywatela z administracją był bardzo czasochłonny i uciążliwy – nie zawsze obywatel wiedział, „do jakich drzwi pukać”, do kogo zwracać się w swojej sprawie, do kogo adresować pismo. Ale jest i druga strona medalu – wdrożenie technologii teleinformatycznych usprawniło komunikację między obywatelem i urzędem, ale 40% badanych urzędników wyraziło opinię, że wdrożenie nowych technologii przyniosło wzrost obciążenia pracą.

Rozwój usług elektronicznych obserwujemy także w komunikacji urząd – urząd. Najczęstsze pytania urzędów generowane drogą elektroniczną przez inne urzędy dotyczyły: ewidencji ludności i danych osobowych (36%), zaświadczeń dotyczących rejestru gruntów i budynków (34%), udostępnienia danych (20%) oraz zaświadczeń i wniosków (20%). Odczuwa się jednak nadal brak kompatybilności między programami wielu urzędów.

Nowym narzędziem w porozumiewaniu się administracji ze społeczeństwem stał się internet. Wprowadzie elektroniczny przekaz informacji nie jest jeszcze powszechny (obserwujemy podwójność: tradycyjna, papierowa piśmienność i elektroniczność), ale ma duży wpływ na zmianę relacji między obywatelem a administracją publiczną. Obywatel ma łatwiejszy i szybszy dostęp do informacji, i tylko od poziomu jego edukacji, w tym technicznej, zależy, czy posiada umiejętność komunikowania w urzędzie drogą elektroniczną, umiejętność rozumienia i korzystania z informacji w sieci (ukazujących się zwłaszcza na stronach władz samorządowych i państwowych). Ogromną rolę ma tu do odegrania szkoła, która powinna nie tylko wyposażyć ucznia w umiejętność biegłego posługiwania się współczesnymi technikami przekazu informacji, ale i przygotować do uczestniczenia w sferze administracyjno-prawnej (chodzi tu m.in. o wprowadzenie do programu szkoły podstawowych wiadomości o języku prawa i właściwościach tekstu prawnego i administracyjnego). Edukacja prawna i sprawność w korzystaniu z informacji publicznych są bowiem niezbędne do pomyślnego życia jednostki, do działania i współdziałania we współczesnym społeczeństwie.

„Zadaniem chwili” jest objęcie edukacją nie tylko młodzież, ale także dorosłą część społeczeństwa (chodzi o to, by nie było wykluczonych). Przydałaby się długofalowa strategia edukacyjna pozwalająca na lepsze niż dotychczas przygotowanie obywatela do uczestniczenia w sferze administracyjno-prawnej. Wyzwaniem jest przełamywanie bezradności społecznej, zwłaszcza w sytuacjach, gdy nie stać obywateli na płatną usługę prawną. Podjęto pewne inicjatywy (dość dobrze rozwija się poradnictwo prawne, zob. Biura Porad Prawnych współpracujących z RPO), tzw. kliniki prawa prowadzone przez studentów na wielu wydziałach prawa, ale usługi te nie są dostępne we wszystkich miejscowościach.

Dużo uwagi poświęca się zagadnieniom związanym z *public relations* i kształtowaniu własnego wizerunku. Można wręcz mówić o świadomym działaniu promocyjnym, marketingowym wielu instytucji. To ostatnie zjawisko doskonale widoczne jest chociażby w zwyczaju składania życzeń świątecznych z okazji Bożego Narodzenia i Wielkanocy. W sferze publicznej zauważa się zmianę funkcji kartki świątecznej – pełni ona przede wszystkim funkcję marketingową, staje się okazją autopromocji instytucji, firmy, władz miasta czy gminy, a także okazją do nawiązania kontaktów biznesowych. Składanie świątecznych powinszowań na łamach prasy lub w formie kartek, to czynienie nie tylko zadość tradycji, zachowanie etykiety (tak wypada), ale coraz częściej element świadomej strategii administracji (szerzej Malinowska 2009).

Wrocławscy badacze – Tomasz Piekot i Marcin Poprawa (2011) – zwracają uwagę na poszerzanie ról komunikacyjnych urzędnika, dziś może on występować także w roli **doradcy** (wyjaśnia procedury, wypełnia formularzowe przykładowe wzory pism, np. PIT), **rzecznika prasowego**, dbającego o wizerunek instytucji i rzetelność informacji), **redaktora** ulotek, broszur, folderów, **menedżera** (np. działalność prezydentów miast czy wojewodów, strategie marketingowe zaczerpnięte ze świata biznesu). Na skutek poszerzania się ról komunikacji instytucjonalnej poszerza się też sfera działań urzędowych, m.in. o działalność menedżerską i perswazyjną. Oprócz dominującej dotychczas funkcji informacyjnej i dyrektywnej (regulującej zachowania społeczne) pojawiła się w komunikacji urzędowej funkcja marketingowa (dbałość o markę, o reputację, świadome kształtowanie wizerunku). Podstawową funkcją administracji publicznej jest jednak nadal świadczenie usług obywatelowi.

Wszystkie wyżej wymienione role wymagają od instytucjonalnego uczestnika komunikacji urzędowej nie tylko wysokiej kompetencji merytorycznej, ale także językowo-stylistycznej i odpowiedzialności za słowo. Od urzędników oczekuje się wysokiej, profesjonalnej świadomości komunikacyjnej (szerzej Wojtak 1999, por. Malinowska 1999), a zatem znajomości wzorców tekstowych, znajomości stałych formuł inicjalnych, finalnych i śródtekstowych, dbałości o formy adresatywne, umiejętności graficznego wydzielenia poszczególnych segmentów tekstu, sprawności językowej i stylistycznej. Dbałość o poprawne i jasne wysławianie powinna być jedną z podstawowych zasad redagowania pism administracyjnych, a kompetencja językowa jednym z ważniejszych kryteriów oceny pracy urzędników (zwłaszcza na stanowiskach kierowniczych). Brak dostatecznej świadomości językowo-stylistycznej ma ogromny wpływ na rozumienie komunikatów urzędowych. Niełatwo zrozumieć wypowiedzi typu:

(1) „Najpóźniej na miesiąc naprzód na koniec miesiąca kalendarzowego wynajmujący może wypowiedzieć najem” ;

(2) „Wysokość dotacji wyliczona zostanie zgodnie z arkuszem kalkulacyjnym, stanowiącym załącznik nr 4 do porozumienia na poziomie niezbędnym do wykonywania zadań określonych w załączniku nr1”;

(3) „Czas pracy pielęgniarek w oddziale wynosi 8 godzin na dobę i 40 godzin przeciętnie na tydzień w okresie rozliczeniowym nie przekraczającym jednego miesiąca, a nie jak dotychczas 7 godzin 35 minut na dobę, jest to uwarunkowane wprowadzeniem 51 dni dodatkowo wolnych od pracy, czyli większej ilości niż 39 dni, które gwarantuje kodeks pracy, stąd wydłużony został dobowy wymiar czasu”.

Komunikatywność wypowiedzi bywa zakłócana przez zbyt skrótowe wyrażanie myśli (przykład 2), z kolei niekiedy dążność do maksymalnej precyzji powoduje nadmierną rozbudowę tekstu (przykład 3), utrudniając jego rozumienie.

Od urzędnika oczekuje się wysokiej, profesjonalnej kompetencji komunikacyjnej, która jest dwuskładnikowa (obejmuje zarówno kompetencję merytoryczną, jak i językowo-stylistyczną). Odbiorca ma na podstawie tekstu uzyskać możliwie jednoznaczną odpowiedź na pytanie, co i w jakich okolicznościach ma czynić. Stopień kompetencji językowej i stylistycznej twórcy tekstu urzędowego ma ogromny wpływ na zrozumiałość komunikatu.

Byłoby dobrze, żeby służba w szeregach urzędniczych uważana była za nobilitację samą w sobie, by sprawowanie *officium* było zaszczytem, a obowiązki wobec obywateli wykonywane fachowo i życzliwie. Sadzę, że coraz łatwiejszy i szerszy dostęp do informacji publicznej (dzięki elektronicznym mediom) oraz dialog i otwartość działania w sferze publicznej mogą przyczynić się do burzenia mostów między administrowanymi i administrującymi, mogą przyczynić się do zbudowania wizerunku urzędu i urzędnika przyjaznego obywatelowi. Pamiętać jednak trzeba, że obraz urzędnika zależy nie tylko od sposobu załatwienia sprawy obywatela, ale także i od jego kompetencji komunikacyjnej. Instytucjonalny uczestnik działania, chcąc skutecznie wpływać na zachowania adresatów, powinien zadbać o to, by komunikat został sformułowany w optymalnym stopniu zrozumiale. Wypowiedź powinna być tak jasno sformułowana, by umożliwiała obywatelowi samodzielne stworzenie obrazu swojej sytuacji w państwie i społeczeństwie.

Podkreślić jednak trzeba, że do sprawnego komunikowania w urzędzie potrzebna jest nie tylko troska nadawcy o zrozumiałość wypowiedzi, niezbędna jest także kompetencja komunikacyjna odbiorcy. Rozumienie tekstu urzędowego wymaga od odbiorcy pewnej wspólnej wiedzy przedmiotowej, znajomości elementarnych reguł redagowania i odczytywania tekstu normatywnego, niekiedy także uprzedniego zapoznania się z innymi tekstami (odesłania). O powodzeniu dyskursu w urzędzie decyduje więc w znacznym stopniu poziom kompetencji komunikacyjnej wszystkich jego uczestników. Wydaje się pilną potrzebą edukacja językowa i prawna Polaków, uświadomienie potrzeby troski o kulturę wypowiedzi publicznej i znajomość kultury prawnej. Sądzę, że nadszedł czas, by połączyć wysiłki prawników i językoznawców (zob. *Edukacja językowa Polaków* 1998) w uświadamianiu, że kompetencja komunikacyjna w sferze urzędowego działania człowieka jest dwuskładnikowa: obejmuje zarówno wiedzę przedmiotową, jak i sprawność językowo-stylistyczną.

Literatura

- Badanie wpływu informatyzacji na działanie urzędów administracji publicznej w Polsce w roku 2011*. Raport z badania ilościowego dla MSWiA.
- Edukacja językowa Polaków. II Forum Kultury Słowa*, 1998, red. W. Miodunka, Kraków (wypowiedzi H. Jadackiej, T. Gizberta-Studnickiego i M. Zielińskiego).
- Malinowska E., 1999, *Wypowiedzi administracyjne i ich poprawność*, „Prace Filologiczne” 1999, t. XLIV, Warszawa.
- Malinowska E., 2004, *Wzorce wypowiedzi urzędowych a ich realizacja*, w: *Język – Prawo – Społeczeństwo*, red. E. Malinowska, Opole.
- Malinowska E., 2008, *Język i funkcje oficjalnych życzeń świątecznych*, „Studia Slavica” 2008, Opole-Ostrawa.
- Piekot T., Poprawa M., 2011, *Nowy język władzy – sprawozdanie z badań tekstów o Funduszach Europejskich*, w: *Poznawać. Tworzyć. Komunikować*, red. A. Filipczak-Białkowska, Łódź.
- Świątkiewicz J., 2003, *Europejski Kodeks Dobrej Administracji. Tekst i komentarz o zastosowaniu kodeksu w warunkach polskich procedur administracyjnych*, Warszawa.
- Wojtak M., 1999, *Polityka językowa w administracyjno-prawnej sferze komunikacyjnej*, w: *Polska polityka językowa na przełomie tysiącleci*, red. J. Mazur, Lublin.
- Wierzbicka A., 1999, *Język – umysł – kultura*, red. J. Bartmiński, Warszawa.

* * *

Ewa Malinowska, dr hab., prof. UO – językoznawca, od ponad 20 lat badaczka urzędowej odmiany komunikacji publicznej, autorka książek *Wypowiedzi administracyjne – struktura i pragmatyka* (2001), *Konstytucja jako gatunek tekstu prawnego* (2012), organizatorka konferencji i redaktor tomu *Język – Prawo – Społeczeństwo* (2004) oraz ponad 40 artykułów, w których charakteryzuje polski styl urzędowy, jego przemiany i gatunki mowy. W kręgu jej zainteresowań jest także polski dyskurs prawnoustrojowy na tle kultury europejskiej.

Dr Mirosław Wróblewski
Dyrektor Zespołu Prawa Konstytucyjnego
i Międzynarodowego w Biurze Rzecznika Praw Obywatelskich

Status prawny języka w Polsce

ABSTRAKT

Stan prawny języka urzędowego w Polsce od dnia wejścia w życie Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z 1997 roku oraz ustawy z dnia 7 października 1999 roku o języku polskim wydaje się ustabilizowany. Poszczególne aspekty stosowania języka, a także niektóre elementy ochrony prawnej języka polskiego odnaleźć można także w rozproszonych przepisach ustaw szczególnych. Pomimo że stan prawny języka w kraju nie wydaje się w pełni satysfakcjonujący, to podstawowym problemem nadal pozostaje praktyka.

W referacie zostaną omówione podstawy prawnej regulacji języka urzędowego, z uwzględnieniem orzecznictwa Trybunału Konstytucyjnego. Przedmiotem refleksji będą także skargi otrzymywane przez Rzecznika Praw Obywatelskich.

Na podstawie analizy skarg wpływających do Biura RPO można stwierdzić, że problemy językowe stanowią istotną przeszkodę w skutecznej komunikacji urzędów z obywatelami. Bariery językowe są też istotne w kontaktach konsumenckich i profesjonalnych, stając się ograniczeniem dla rozwoju i współpracy międzyludzkiej oraz gospodarczej. Szczególna uwaga zostanie poświęcona przeciwdziałaniu wykluczeniu społecznemu osób słabszych (osób starszych, z niepełnosprawnościami bądź po prostu nieorientujących się w zawiłościach biurokratycznej bądź prawniczej nomenklatury). Z tego względu działania Rzecznika Praw Obywatelskich związane z powyższymi problemami stanowią ważny element ochrony praw podstawowych.

* * *

Pani Profesor Irena Lipowicz wspomniała o tym, że jest pewnym ryzykiem występowanie przed najwybitniejszymi językoznawcami. Z mojej strony to jest już wręcz ryzykanctwo, ale postaram się mimo to przedstawić kilka uwag, które wynikają z analizy skarg wpływających do Rzecznika Praw Obywatelskich, których w swoim siedmioletnim doświadczeniu pracy w tym biurze przeczytałem kilka, może i blisko dziesięć tysięcy. Chciałbym także przedstawić swoje własne spostrzeżenia dotyczące pojęcia języka urzędowego czy też języka urzędniczego. Należy bowiem takie rozróżnienie poczynić, zważywszy na literę prawa. Mam wrażenie, ale też takie przekonanie, że Kongres Języka

Urzędowego jest swoistym okrągłym stołem językoznawców, prawników, także osób pracujących w administracji publicznej, zatem mam nadzieję, że pewne spostrzeżenia z mojej strony co najmniej nie zagmatwają i nie skomplikują tej tematyki.

Przepis art. 27 Konstytucji stanowi, że w Rzeczypospolitej Polskiej językiem urzędowym jest język polski. Druga część tego przepisu określa, że przepis ten nie narusza praw mniejszości narodowych wynikających z ratyfikowanych umów międzynarodowych. Na potrzeby tych rozważań chciałbym się skupić wyłącznie na pierwszej części tego przepisu. W kontekście urzędowego statusu języka polskiego ustawodawca konstytucyjny posłużył się tym pojęciem jedynie raz, nie definiując go. Dlatego dla zdekodowania tego pojęcia konieczne jest sięgnięcie zarówno do orzecznictwa Trybunału Konstytucyjnego, jak i doktryny. Komentatorzy, np. prof. Janusz Trzciniński, wrocławski konstytucjonalista i były prezes NSA, twierdzi, że konstytucjonalizacja języka polskiego przesądza o treści ustawodawstwa zwykłego w takim sensie, że niedopuszczalne byłoby wprowadzenie obok języka polskiego jako języka urzędowego innego języka lub języków¹. Konkretyzację tego konstytucyjnego przepisu stanowi wspomniana już wcześniej, przyjęta w dniu 7 października 1999 r., ustawa o języku polskim², która w art. 4 precyzuje, że język polski jest językiem urzędowym i wymienia, jakie organy ten język, jako język urzędowy, stosują: m.in. konstytucyjne organy państwa, organy jednostek samorządu terytorialnego, terenowe organy administracji publicznej, instytucje powołane do realizacji określonych zadań publicznych. Język polski jest więc nie tylko językiem działania rządowych i samorządowych organów, urzędów czy instytucji władzy publicznej, lecz w ogóle językiem z zakresu kompetencji tych organów. Odnosi się zatem zarówno do porozumiewania się poszczególnych władz w ich wzajemnych relacjach, jak i komunikowania się władzy z obywatelami. Oznacza to nakaz stosowania języka polskiego jako języka urzędowego do wykonywania wszelkich czynności i innych aktów władczych w ramach wyznaczonych prawem organom władzy publicznej kompetencji.

Na marginesie warto zauważyć, że w Konstytucji RP z 1997 r. nie pojawia się w ogóle – w przeciwieństwie do okresu międzywojennego – pojęcie „języka państwowego”. W okresie 20-lecia międzywojennego język polski miał bowiem status języka państwowego, zaś pojęcie „języka urzędowania” publicznych organów rządowych i samorządowych było pojęciem odrębnym³.

¹ J. Trzciniński, nota do art. 27, [w:] L. Garlicki (red.), *Konstytucja RP. Komentarz*.

² Tekst jednolity Dz. U. z 2011 r., Nr 43, poz. 224 ze zm.

³ Na temat ustawodawstwa językowego II Rzeczypospolitej: P. Mostowik, W. Żukowski, *Ustawa o języku polskim. Komentarz*, Warszawa 2001, s. 11–18.

Tak stanowiła ustawa z 1924 r. o języku państwowym i języku urzędowania rządowych i samorządowych władz administracyjnych, ustawa z tegoż roku o języku urzędowania sądów, urzędów prokuratorskich i notariatów, później także ustawa śląska z 1937 r. W ustawodawstwie międzywojennym przez język państwowy, którym był język polski, rozumiano język, którym państwo posługuje się z reguły w stosunkach ze swoimi organami i obywatelami. Rozróżnienie to miało oczywiście swoje przyczyny, które już dzisiaj były wspomniane, oraz konsekwencje. Wskazał na nie Trybunał Konstytucyjny w uchwale, którą podjęto w stosunku do późniejszego dekretu z 1945 r. dopiero w dniu 14 maja 1997 r. o sygn. akt. W/96, gdzie stwierdzono, że określenie statusu jakiegoś języka jako państwowego oznacza, że język ten jest podstawowym językiem komunikacji społecznej na obszarze danego państwa, językiem, którym posługują się organy państwa i obywatele. Wydaje się, że uchwała ta zachowuje aktualność także na gruncie Konstytucji z 1997 r.

Na gruncie ustawy z 1924 r. o języku państwowym język polski jako język państwowy był jednocześnie językiem urzędowym, z tym że ustawa dopuszczała na niektórych obszarach państwa, aby językiem urzędowym był także język mniejszości narodowej, na przykład był to język białoruski, litewski czy niemiecki. Powojenny dekret z 1945 r. o języku państwowym i języku urzędowania rządowych i samorządowych władz administracyjnych dokonał pewnych zmian, stwierdzając, że językiem państwowym jest język polski, a także, że w języku państwowym urzędują wszystkie władze i urzędy administracyjne. Mówiąc krótko, dekret nie przewidywał żadnych wyjątków dotyczących języka urzędowania, stawiając w zasadzie znak równości między językiem państwowym a językiem urzędowym. Dzisiejszy przepis konstytucyjny jest równie, a może nawet jeszcze bardziej kategoryczny w tym zakresie.

Warto także wspomnieć, że Trybunał Konstytucyjny odniósł się wyraźnie jeszcze raz do kwestii statusu języka polskiego, języka urzędowego w wyroku z dnia 13 września 2005 r. o sygn. akt K 38/04, w którym stwierdził, że „w zakresie pojęcia (...) «język urzędowy» nie mieści się język, jakim posługują się osoby fizyczne i prawne oraz jednostki organizacyjne nieposiadające osobowości prawnej między sobą w niepublicznych stosunkach faktycznych czy relacjach prywatnoprawnych, wówczas gdy nie należą one do zakresu zadań publicznych tych podmiotów wyznaczonych odpowiednimi przepisami o charakterze publicznoprawnym”. Zatem wydaje się, że być może warto mieć na względzie – to oczywiście poddaję także pod dyskusję – pojęcie prawnego języka urzędowego, określanego przez komentatorów konstytucjonalistów jako język urzędowania, wyznaczonego brzmieniem konstytucji i ustawy o ję-

zyku polskim, które musi być wykładane z uwzględnieniem tradycji polskiego ustawodawstwa językowego, o którym była mowa wcześniej.

Należy zwrócić uwagę na odmienne znaczenie pojęcia «język urzędowy» rozumianego jako pewien styl oficjalnej wypowiedzi organów władzy publicznej. Tak rozumiany styl polszczyzny oczywiście odróżnia język urzędowy od stylu języka potocznego, języka bardziej naturalnego. Tak rozumiane pojęcie języka urzędowego być może bardziej odpowiada formule języka urzędniczego, który ma pewną zawartość i pewien kontekst pejoratywny, utożsamiany z językiem formalistycznym i biurokratycznym, który w pewnym sensie jest językiem sztucznym. Można więc powiedzieć, że pisma formułowane dzisiaj przez administrację publiczną są sporządzone w języku urzędowym jako języku polskim, języku urzędniczym i najczęściej także w języku prawniczym.

Istotne jest, że przepisy prawa dają ochronę językowi urzędowemu, tak jak np. art. 3 ustawy o języku polskim, który stanowi, że ochrona języka polskiego polega w szczególności na dbaniu o poprawne używanie języka i doskonaleniu sprawności językowej, przeciwdziałaniu wulgaryzacji, szerzeniu wiedzy o nim i roli w kulturze, promocji języka polskiego w świecie, wspieraniu i nauczaniu języka polskiego w kraju i za granicą. Nie wydaje się, żeby ochronie prawnej podlegał język urzędniczy, wydaje się, że raczej podzielały pewne krytyczne podejście do języka urzędniczego, podczas gdy ochronie prawnej podlega język urzędowy, którym jest język polski.

Chciałbym też zwrócić uwagę na postulaty dotyczące formularzy, nie w zakresie polemiki, ale jednak zwrócenia uwagi na pewne problemy, które może powodować specyficzny język formularzy, co było niejednokrotnie przedmiotem orzekania Trybunału Konstytucyjnego. Orzeczenia te dotyczyły w szczególności formularzy stosowanych w postępowaniu cywilnym, w których ustawodawca żądał użycia konkretnych zwrotów, w zasadzie pewnych określeń, które często przybierały postać swoistej magicznej formułki, której brak powodował negatywne konsekwencje dla obywatela. Niedochowanie w takim przypadku wymogów prawa, niezachowanie odpowiedniego zwrotu, a więc pominięcie wymogów języka urzędniczego w tym zakresie, pozbawiało jednostki możliwości dochodzenia swoich praw, w postaci np. odrzucenia jego pisma procesowego czy danego wniosku, bez jego rozpatrywania co do meritum. Czyli oceniając, co do zasady pozytywnie, wprowadzanie formularzy, należy pamiętać, że ich bezwzględne biurokratyczne stosowanie może przynieść niekiedy efekty odwrotne do zamierzonych.

Przy okazji chciałbym zwrócić uwagę, że ustawa o języku polskim stwierdza w art. 3 ust. 2, że do ochrony języka polskiego są obowiązane wszystkie organy władzy publicznej oraz instytucje i organizacje uczestniczące w życiu

publicznym⁴. Wyraźnie norma tego przepisu jest adresowana zarówno do instytucji publicznych, jak i instytucji prywatnych, ale nie jest adresowana do obywateli. Można zapytać: dlaczego? Wydaje się przecież, że z art. 82 Konstytucji stanowiącego, iż obowiązkiem obywatela polskiego jest troska o dobro wspólne, można wywodzić obowiązek poszanowania i troski o język polski, jako dobra wspólnego obywateli. Wypada żałować, że ustawodawca, tak licznie formułujący pod adresem obywateli rozliczne obowiązki administracyjne czy podatkowe, pominął wyraźne uregulowanie tej fundamentalnej kwestii w ustawie o języku polskim.

Dokonanie powyższych rozróżnień było konieczne z tego względu, że w niektórych opracowaniach przedmiotu pojawiają się sformułowania, które mogą powodować pewną konfuzję. Wyrażana jest np. opinia, że język urzędowy stanowi narzędzie porozumiewania się i komunikacji osoby fizycznej z organami władzy publicznej i innymi instytucjami. Wydaje się, że przy rozumieniu języka urzędowego jako pewnego stylu wypowiedzi należałoby stwierdzić, że jest to narzędzie komunikacyjne, czy komunikowania się raczej organu z obywatelem. Jest to zatem pewien środek komunikacyjny jednokierunkowy, od organów do obywatela, niezobowiązujący obywatela do stosowania języka urzędowego, rozumianego w istocie jako język urzędniczy.

Tytułem przykładu. Kodeks postępowania administracyjnego w przepisie art. 128 stanowi, że odwołanie nie wymaga szczegółowego uzasadnienia. Wystarczy, jeżeli z odwołania wynika, że strona nie jest zadowolona z wydanej decyzji, czyli nie musi w sposób wyraźny napisać: „Odwołuję się od decyzji”, czy też niepotrzebna jest formuła „Wnoszę o odwołanie”, by pismo obywatela zostało zakwalifikowane jako odwołanie. Wystarczy, jeżeli napisze on po prostu: „Ta decyzja mi się nie podoba”. Odwołanie w postępowaniu administracyjnym może być zatem sporządzone w języku potocznym, co znajduje potwierdzenie w orzecznictwie sądowoadministracyjnym.

Jak już wspomniałem, język urzędowy stanowi narzędzie komunikacji między organem władzy a obywatelami, ale pełniąc także służebną wobec realizacji innych zadań, jego rola w stosunkach społecznych jest fundamentalna. Chciałbym zacytować w tym przypadku księgę pierwszą „Retoryki” Arystotelesa. Stagiryta pisze tam: „Na każdą mowę składają się bowiem trzy elementy: mówca, przedmiot mowy i adresat. Ten ostatni właśnie, którego

⁴ Kontrola realizacji ustawy o języku polskim przeprowadzona w 2003 r. przez Najwyższą Izbę Kontroli wykazała wiele nieprawidłowości w zakresie przestrzegania przepisów: *Informacja o wynikach kontroli realizacji ustawy o języku polskim*, nr ewid. 66/2004/P/03/080KNO, Warszawa, kwiecień 2004 r.

nazywam słuchaczem, wyznacza cel mowy”⁵. Jak z kolei pisze Ewa Kołodziejek: „aby oferta przetargu czy treść zarządzenia miały swoją illokucyjną moc, aby partnerzy umowy mogli się porozumieć, muszą tak samo odczytywać sensy słów i tak samo rozumieć konstrukcje zdań, a w konsekwencji muszą tak samo myśleć, ażeby móc wspólnie działać. Osiągnięcie takiego (idealnego) stanu rzeczy w praktyce bywa trudne z powodu niezachowania stosownych reguł językowych”⁶.

Zasadniczym problemem współczesnego języka urzędowego, rozumianego w sensie języka stosowanego w komunikacji władzy z obywatelami, pozostaje niedostosowanie przekazu do odbiorcy, zewnętrznego klienta usług administracji publicznej. Rzeczywiście, za poprawą jakości usług świadczonych przez administrację publiczną idzie coraz częściej przekaz dostosowany do odbiorcy. W tym przekazie jednak zbyt rzadkie jest nadal zniuansowanie komunikacyjne w zależności od tego, z jakim odbiorcą administracja ma do czynienia. Tutaj należy mieć na względzie pewne specyficzne potrzeby, na przykład grup najsłabszych, takich jak osoby gorzej sytuowane, osoby starsze czy też osoby z różnymi rodzajami niepełnosprawności.

Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na przyjęcie przez parlament ustawy z dnia 19 sierpnia 2011 r. o języku migowym⁷. Ustawa ta, uchwalona w interesie osób doświadczających trudności w komunikowaniu się, określa w przepisie art. 3 pkt 2 polski język migowy (PJM) jako naturalny wizualno-przestrzenny język komunikowania się osób uprawnionych, zaś w pkt 3 system językowo-migowy (SJM) jako podstawowy środek komunikowania się osób uprawnionych, w którym znaki migowe wspierają wypowiedź dźwiękowo-artykulacyjną. Ponieważ art. 6 ustawy określa, że przepisy ustawy są realizowane przez organy administracji publicznej, zaś art. 9 ust. 1 stanowi, że organ taki jest zobowiązany do udostępnienia usługi pozwalającej na komunikowanie się, można stwierdzić, iż w Polsce ustanowiono ustawowo nowy język komunikacji, do którego stosowania zobowiązana jest administracja publiczna w określonych prawem sytuacjach. Nie jest to nowy język urzędowy, gdyż konstytucyjnie jest nim jedynie język polski, jednakże status prawny języka migowego wywieść można z art. 69 Konstytucji, który stanowi, że osobom niepełnosprawnym władze publiczne udzielają, zgodnie z ustawą, pomocy w komunikacji społecznej.

⁵ Arystototeles, *Retoryka. Retoryka dla Aleksandra. Poetyka*, Warszawa 2006, s. 55.

⁶ E. Kołodziejek, *Kompetencja językowa a „szczęście komunikacyjne”. Refleksje biegłego językoznawcy*, [w:] „W poszukiwaniu dobra wspólnego. Księga jubileuszowa Profesora Macieja Zielińskiego”, pod red. A. Choduń i S. Czepity, Szczecin 2010, s. 866.

⁷ Dz.U. Nr 209, poz. 1243 ze zm.

Nie jest możliwe w tym miejscu szczegółowe ukazanie specyfiki języka uzasadnień administracyjnych, która doczekała się już szczegółowej analizy. Warto jednak zauważyć badania prof. Ewy Malinowskiej, która podkreśla, że w rozstrzygnięciach organu administracyjnego zauważa się bardzo silną dominację nadawcy, związaną oczywiście z konstrukcją stosunku publiczno-prawnego⁸. W szczególności charakterystyczne jest zastosowanie pewnych czasowników performatywnych, w których wyrażona jest czynność organu: ustalam, orzekam, zezwalam. Użycie takich zwrotów wskazuje na władczość nadawcy. Biurokratyzację powiększają takie sformułowanie jak: umarza się, nakazuje się, utrzymuje się w mocy. Takie komunikaty bynajmniej nie zbliżają administracji do obywateli.

W części końcowej pragnę zwrócić uwagę na kilka dodatkowych kwestii. Osobiście ogromnie razi mnie, powszechne w sferze publicznej, unikanie fleksyjności imion, a szczególnie nazwisk w pismach urzędowych czy też – a to się stało już zupełną regułą – w wyrokach sądowych. Zatem przeczytamy, że pozwolenia udzielono Panu Mirosław Wróblewski, podczas, gdy chyba nikomu nie sprawiłoby problemu, żeby napisać, że tego pozwolenia udzieleno Mirosławowi Wróblewskiemu. Taki zabieg, w mojej opinii, ma sprzyjać pewności prawnej z jednej strony, ale z drugiej strony, chyba jednak przede wszystkim uwolnieniu się od ewentualnej odpowiedzialności organu, który w swoim zamiśle odmieniając nazwisko mógłby wydać pozwolenie osobie nieuprawnionej. Tymczasem reguły odmiany języka polskiego wydają się dosyć oczywiste. Co więcej, ta odmiana jest często stosowana w komunikacji urzędowej, gdzie nie są odmieniane nazwiska dwuczłonowe. Mam świadomość tego, że są takie sytuacje, gdy odmiana nie jest zupełnie oczywista. Jednak nieodmienianie nazwisk typowo polskich, kończących się na „-ski”, pozostawianie ich w formie mianownikowej, razi swoją sztucznością, ale być może ma przydać pewnej władczości czy dostojeństwa względem podwładnych, z jednej strony albo względem odbiorców zewnętrznych, z drugiej.

Warto także wspomnieć o sprawie pouczeń prawnych. Pouczenia, które mają instruować, jak należy wnieść np. odwołanie, formułowane są często w taki sposób, że obywatel nie jest w stanie zrozumieć, w jaki sposób ma wnieść środek prawny, czy też jak zaskarżyć daną decyzję. Spotykamy się z tym często rozpatrując skargi w Biurze Rzecznika Praw Obywatelskich, gdzie obywatele po prostu nie mają już kolejnej szansy, tracą terminy, czasem tylko z braku zrozumienia pouczenia prawnego, które powinno być formułowane

⁸ E. Malinowska, *Język uzasadnień decyzji administracyjnych*, [w:] „W poszukiwaniu dobra wspólnego...”, *op. cit.*, s. 853 – 864.

przecież w jasnym i zrozumiałym języku. Taka sytuacja skutkuje ogromnym rozżaleniem i poczuciem krzywdy.

Należy podkreślić, że wymaganie formułowania pism w jasnym i komunikatywnym języku jest prawem podmiotowym obywatela. To prawo podmiotowe, takie roszczenie względem administracji publicznej, wywodzić trzeba z prawa do dobrej administracji⁹. Administracja dobra to nie administracja, która zawsze pozytywnie odpowiada na wniosek obywatela albo działa względem niego opiekuńczo. Taka administracja jest sprawiedliwa, bezstronna i uczciwa, działa w sposób sprawny, terminowy i uprzejmy. Warto przypomnieć, że prawo to zostało wyraźnie zapisane w Kodeksie dobrej administracji, który jednak jest aktem miękkiego prawa. W upowszechnianiu tego aktu swoje zasługi ma Biuro Rzecznika Praw Obywatelskich. To właśnie dzięki staraniom prof. Jerzego Świątkiewicza, świętej pamięci już zastępcy Rzecznika Praw Obywatelskich, który kodeks przetłumaczył i opatrzył komentarzem, otrzymaliśmy jego polskie wydanie¹⁰. Prawo do dobrej administracji uzyskało status prawnie wiążący na mocy art. 41 Karty Praw podstawowych Unii Europejskiej, z chwilą wejścia w życie Traktatu z Lizbony, który nadał Karcie moc prawną równą traktatom¹¹.

Pan prof. Jerzy Bralczyk łaskaw był odnieść się do kwestii braku polskich znaków w adresach stron www. Chciałbym tylko wspomnieć, że przypominając sobie sprawy z zakresu ochrony języka polskiego – bo i takie wpływają do biura rzecznika – odnalazłem sprawę z roku 2008, gdzie Rzecznik Praw Obywatelskich zajmował się sprawą braku znaków diakrytycznych na koszulkach reprezentantów Polski w piłce siatkowej¹². Proszę sobie wyobrazić, że udało się zmienić przepisy Światowej Federacji Piłki Siatkowej, także między innymi na wniosek kibiców. Nie wiem jednak, czy w tym zakresie jest szansa, jeśli chodzi o Internet.

Swój referat chciałem zakończyć cytatem z pewnej książki. Wiedząc, że prof. Jerzy Bralczyk będzie ten panel moderował, chciałem ją przypomnieć, gdyż jak stwierdził sam pan profesor, należy ona do najważniejszych jego książek. Jak napisał, to jest jedyna książka, której nigdy nikomu nie pożycza. Książką tą jest „Wykład profesora Mmaa” autorstwa Stefana Themersona, która zresztą jest taką lekturą, która znakomicie ukazuje możliwości i ogra-

⁹ I. Lipowicz, *Prawo obywatela do dobrej administracji*, wraz z cytowaną literaturą. Tekst dostępny na stronie internetowej Najwyższej Izby Kontroli (data dostępu 12.02.2013): <http://www.nik.gov.pl/plik/id,1555.pdf>

¹⁰ J. Świątkiewicz, *Kodeks dobrej administracji*, Biuro RPO, Warszawa 2002.

¹¹ K. Kowalik-Bañczyk, komentarz do art. 41 Karty, [w:] *Karta Praw Podstawowych Unii Europejskiej. Komentarz*, pod red. A. Wróbla, Warszawa 2013, s. 1093–1121.

¹² Wystąpienie RPO w sprawie 629377.

niczenia poznania, myślenia i języka. Lektura tej książki rzeczywiście pozwala dostrzec wspomniane zjawiska. „Szanowni Słuchacze! – rzekł profesor Mmaa i świat wydał mu się nagle prosty i nieskomplikowany. – Świat wydał mi się nagle prosty i nieskomplikowany – powiedział profesor Mmaa – Zapewniam jednak Państwa, że to, czy wydało mi się tak, czy inaczej, nie będzie miało wpływu ani na treść, ani na formę mego wykładu, którego przedmiot jest skomplikowany i zagmatwany”¹³. Zauważę, że to właśnie na początku państwu obiecałem.

Chciałbym mimo wszystko wyrazić nadzieję, że działania w ramach kongresu na rzecz przejrzystości i komunikatywności języka urzędowego wydadzą swoje owoce i kiedyś – po otrzymaniu urzędowego pisma albo po lekturze ustawy – świat wyda nam się nagle prosty i nieskomplikowany.

* * *

Mirosław Wróblewski, dr – specjalista z zakresu prawa konstytucyjnego, międzynarodowego, prawa Unii Europejskiej oraz ochrony praw człowieka. Od 2007 r. pełni funkcję dyrektora Zespołu Prawa Konstytucyjnego i Międzynarodowego w Biurze Rzecznika Praw Obywatelskich. Uzyskał tytuły zawodowe radcy prawnego, audytora wewnętrznego w jednostkach sektora finansów publicznych oraz mianowanego urzędnika Służby Cywilnej. Ukończył studia prawnicze oraz z zakresu nauk o polityce i stosunków międzynarodowych na Uniwersytecie Jagiellońskim, a następnie studia doktoranckie w Instytucie Spraw Międzynarodowych i Nauk Politycznych UJ. Był wykładowcą m.in. Wyższej Szkoły Europejskiej im. ks. prof. J. Tischnera, a od 2003 r. wykłada w Podyplomowym Studium Prawa Europejskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego. Jest autorem ponad 20 artykułów i publikacji naukowych z zakresu prawa konstytucyjnego, międzynarodowego, europejskiego oraz ochrony praw człowieka. Stypendysta Fundacji im. Stanisława Estreicherera (2000–2001) oraz Foundation and Europäische Akademie Trier ASKO-EUROPA Stiftung (2007). Pełnił funkcję koordynatora zainicjowanego przez RPO Programu Współpracy Ombudsmanów Państw Partnerstwa Wschodniego UE w latach 2009–2010 – organizował bądź projektował międzynarodowe seminaria w Polsce, Mołdawii, Gruzji, Armenii, Azerbejdżanie oraz na Ukrainie. Był także ekspertem Niemieckiego Instytutu Praw Człowieka w programie wsparcia ombudsmana Azerbejdżanu, Unii Europejskiej w ramach programu „EPJUST – EU-Philippines Justice Support Programme 2010–2011”. Członek zarządu Agencji Praw Podstawowych Unii Europejskiej (FRA) w kadencji 2012–2017. Od września 2012 r. także członek Komitetu Budżetowego FRA.

¹³ S. Themerson, *Wykład profesora Mmaa*, Warszawa 2003, s. 8.

Dyskusja

Prof. dr hab. Jerzy Bralczyk
Uniwersytet Warszawski

Jako pierwszej w dyskusji oddajemy głos pani doktor Choduń.

Dr Agnieszka Choduń
Uniwersytet Szczeciński

Mój głos jest głosem ad vocem referatu pana Mirosława Wróblewskiego.

Chciałam się odnieść do tego fragmentu wypowiedzi pana dyrektora Wróblewskiego, który dotyczył formularzy. Pan dyrektor podał przykład, który wśród prawników jest antyprzykładem działalności w zakresie prawodawczej związanej z formularzami, bo to jest przykład postępowania cywilnego, gdzie to sądy miały możliwość w przedbiegach skasować każdą stronę, jeśli tylko jakiś mały fragment był źle wypełniony, ale oczywiście nie o takie wzorce formularzy nam chodziło. Nam chodziło o te, które nie będą barierą, tylko te, które będą sprzymierzeńcem, czyli będą ułatwiały w istocie pracę i temu, kto się zgłasza do urzędu, i samemu urzędnikowi. Chodzi o to, żeby urzędnik nie był wrogiem, żeby był pomocnikiem, żeby nie było ochrony przed administracją, a żeby była ochrona przez administrację. I tutaj zapomniałam o tym, kiedy mówiłam o składzie zespołu, który mógłby się zająć właśnie przygotowaniem takich pozytywnych, dobrze zredagowanych formularzy, które by realizowały te wszystkie trzy oczekiwania. Mówiłam o językoznawcach, o prawnikach, ale oczywiście takim sprzymierzeńcem byłoby Rządowe Centrum Legislacji, a w szczególności Departament Dziennika Ustaw. Mamy na sali pana dyrektora Demineta, więc jeśli wyrazi gotowość i chęć, to wydaje mi się, że nie można by było sobie wyobrazić tego zespołu bez właśnie takiego składu, gdzie ten departament reaguje na sytuację, w których mamy do czynienia z niepoprawnością językową, z niezrozumiałością tekstu.

Tak więc liczyłam na to, że pan dyrektor Wróblewski wesprze naszą inicjatywę. Tu może zaszło pewne nieporozumienie i chciałam gwoli ścisłości przedstawić tę kwestię jako pozytywną, a nie jako obawę, jako negatywną.

Dziękuję.

Prof. dr hab. Jerzy Bralczyk
Uniwersytet Warszawski

Bardzo dziękujemy pani doktor.

Poproszę teraz pan profesora Gruszczyńskiego ze Szkoły Wyższej Psychologii Społecznej.

Dr hab. Włodzimierz Gruszczyński
Profesor Szkoły Wyższej Psychologii Społecznej w Warszawie

Najpierw dwa, trzy zdania o charakterze ogólniejszym. Po pierwsze, sam fakt, że jest tu tyle osób, to ukłon w kierunku pomysłodawców, organizatorów, że wreszcie ten temat, niezwykle ważny społecznie, politycznie i niezwykle trudny, zaczyna być dotykany, przestaje być tematem tabu, bo mam wrażenie, że to był trochę temat tabu przez wiele lat, a przynajmniej taki niechciany temat. To pierwsza rzecz. Więc na pewno to, że się spotkaliśmy, jest plusem. Potem już nie będą tylko same plusy.

Druga rzecz to to, że jako uczestnik z zewnątrz, spoza Rady Języka Polskiego, żywo zainteresowany problemem, cudem dowiedziałem się o tym. A chciałem zabrać głos nie tylko jako dyskutant, śmiem twierdzić, że miałbym do powiedzenia coś więcej niż tylko głos w dyskusji. To stało się za późno, można powiedzieć. Mam nadzieję, że będą następne okazje, że ta jedynka przed kongresem jest nieprzypadkowa, że zapowiada dwójkę, trójkę i, daj Boże, następne.

Trzecia rzecz o charakterze ogólnym to to, że taka okazja jak dzisiaj gromadzi osoby z najróżniejszych środowisk i o najróżniejszych specjalnościach. Nie tylko językoznawców, a nawet chyba, jak patrzę po sali, językoznawcy są w mniejszości. Niektórzy niejęzykoznawcy zabierający głos, wygłaszający swoje referaty krygowali się, że trudno jest mówić przy językoznawcach. Otóż ja jako przedstawiciel grupy językoznawczej chciałbym przeprosić w imieniu środowiska za tych niektórych językoznawców, którzy dzisiaj wystąpili i pokazali negatywny wzór komunikacji społecznej, i pokazali, że może być gorzej niż język urzędniczy, bo może być język naukowy albo paranaukowy. Otóż to naprawdę było żenujące i chciałbym podkreślić z całą mocą, że ja jako przedstawiciel środowiska językoznawczego gwarantuję, że nie wszystkie wystąpienia językoznawcze tak wyglądają i nie zawsze językoznawcy w ten sposób mówią. Mam nadzieję, że inni językoznawcy wejdą do postulowanego tutaj zespołu. Przepraszam za takie bardzo mocne słowa, ale chyba spotkaliśmy się po to, żeby mówić o konkretach, a nie prawić sobie komplementy.

Teraz już konkretnie chciałbym odnieść się do niektórych wypowiedzi, niektórych propozycji, które zostały zgłoszone w referatach. Do referatu profesora Zielińskiego i pani Choduń. Ja zawsze będę za tym, żeby uczyć i oczywiście, jeżeli była propozycja, żeby uczyć licealistów języka prawnego, jestem za. Nie podpisuję się pod zachowaniem pani minister, broń Boże, to nie o to chodzi. Natomiast obawiam się, że jeśli jest postulat wielokrotnie zgłaszany ze środowiska prawnego, że jako odpowiedź swego rodzaju na to, że teksty prawne są tak trudne, że przeciętny człowiek, przeciętny wykształcony Polak nie jest w stanie się przebić przez nie, a przecież nieznanostwo prawa nie zwalnia z odpowiedzialności, więc ja jako obywatel świadomy chcę poznać prawo w takim zakresie, w jakim jest mi ono niezbędne, nie jestem w stanie tego zrobić, bo nie rozumiem. Otóż boję się, że inicjatywa uczenia języka prawnego zdejmie odpowiedzialność ze środowisk prawnych i okołoprawnych i będą twierdzili, że przecież my teraz już możemy pisać tak, jak uważamy za słuszne, bo przecież już uczniowie są uczeni tego języka. Otóż nie. Uważam, że jednak każdy tekst polski, nawet najbardziej fachowy, nawet tekst medyczny, tekst referatu biologicznego ma prawo i poniekąd obowiązek być przede wszystkim jasny, ma być klarowny, ma być zrozumiały. Powołam się na analogię. Jest język lekarski. Niewątpliwie niezwykle trudny. Jest terminologia lekarska, niezwykle trudna i bardzo ścisła. Otóż jeżeli lekarz z lekarzem się komunikuje albo lekarz z farmaceutą, na przykład wypisuje bardzo skomplikowaną receptę, to jako pacjent nie muszą tej recepty rozumieć. Natomiast jeżeli siedzę przed lekarzem i pytam, co mi jest, to mam nie tylko prawo, ale lekarz ma obowiązek powiedzieć mi to tak, żebym wiedział, co mi jest. I to jest zupełnie co innego, jak idę do kancelarii prawnej i pytam, co mam zrobić i dostaję za sto złotych odpowiedź, po której jestem jeszcze głupszy, niż byłem przedtem. To jest dla mnie nie do przyjęcia.

Chodziło o najprostszą poradę w najprostszej sprawie. Nie ma sensu w to wchodzić. Tak że wydaje mi się, że to jest bardzo ważna kwestia. Nie wolno przerzucać odpowiedzialności na drugą stronę. Nie może być tak: uczcie się ludzie, a wtedy nas zrozumiecie. Nie! Zbyt wielu ludzi w tym kraju nie rozumie tych tekstów. Żeby było to tylko kwestią sześciu czy dwunastu, czy dwudziestu godzin nauczania. Nie uwierzę, że można po tym zrozumieć niektóre teksty prawne, a zwłaszcza okołoprawne. Co nie znaczy, że nie trzeba tego robić. Oczywiście, trzeba to robić. Natomiast jeżeli mówimy już o kształceniu, to w tym referacie, do którego teraz nawiązuję, nie było mowy o tym, że trzeba uczyć urzędników. Oni przede wszystkim są tym buforem pomiędzy językiem prawnym, różnymi językami okołoprawnymi a nami, obywatelami. Powinno się uczyć urzędników, jak przekładać język prawny na język normalny.

Cokolwiek ta normalność miałaby znaczyć. Normalny to taki, który może przyjąć przeciętny, średnio wykształcony czy nawet trochę mniej niż średnio wykształcony Polak.

W Szwecji są specjalne studia dla osób, które uczą urzędników, jak należy pisać teksty tak, żeby były zgodne z literą prawa, a jednocześnie, żeby to były teksty dostępne przeciętnemu Szwedowi w tamtym wypadku. Jest cały ogromny program, który się nazywa „Jasny język”. Zresztą prawdopodobnie właśnie będzie okazja, żeby o tym tutaj mówić. Tak że myślę, że to jest bardzo ważne, żeby wykształcić grupę ludzi, takich liderów, którzy będą urzędników, administratorów uczyli, jak pisać, żeby urzędnicy nie bali się odchodzić od metody „kopiuj i wklej”, bo w tej chwili to jest „kopiuj i wklej tekst prawny”, bo broń Boże, nie zmienię żadnego słowa, dlatego że wtedy ja jestem odpowiedzialny w razie czego. Nie może tak być. Trzeba zdjąć trochę odpowiedzialności, a jednocześnie mieć specjalistów, którzy potrafią przetłumaczyć z polskiego na nasze czy też z prawnego na nasze. Wydaje mi się, że to jest rzecz niezwykle ważna.

Jedna uwaga do pani profesor Malinowskiej. Jestem całym sobą za e-komunikacją z urzędami, jestem jak na polonistę bardzo „zelektryzowanym” człowiekiem, odkąd tylko się pojawiły komputery. Może tu wiele osób to poświadczyć. Nie twierdzę co prawda, że pani profesor taką tezę zgłosiła tutaj, ale myślę, że ten element humanistyczny w kontakcie pomiędzy urzędem a klientem, już nie petentem na szczęście, jest czasami bardzo ważny. Czasami ludzie przychodzą do urzędu z różnymi bardzo skomplikowanymi, czasami tragicznymi sprawami, i wtedy nawet spojrzenie w oczy czasami bardzo wiele daje, ale to jest inna kwestia.

I wreszcie co do wystąpienia pana Wróblewskiego. Bardzo się cieszę, że właśnie z nieoczekiwanej strony, bo przecież nie ze strony językoznawcy, przyszedł sygnał alarmowy. Nazwa tej konferencji „Język urzędowy” jest nazwą wprowadzającą poniekąd w błąd, bo właśnie te rozważania, które na początku były w pana wystąpieniu, są niezwykle ważne. My na dobrą sprawę mówimy o stylu urzędowym z punktu widzenia językoznawczego, a nie o języku urzędowym, bo język urzędowy jest zdefiniowany prawnie. Językiem urzędowym w Polsce jest język polski i koniec, kropka. I to jest definicja języka urzędowego. Natomiast my faktycznie tu debatujemy o języku urzędników lub o stylu urzędowym, kancelaryjno-urzędowym, choć wolałbym tego ostatniego słowa już nigdy w życiu nie musieć używać.

Dziękuję bardzo.

Prof. dr hab. Jerzy Bralczyk
Uniwersytet Warszawski

Dziękuję bardzo.

Ad vocem jedno zdanie chciał powiedzieć profesor Zieliński.

Prof. dr hab. Maciej Zieliński
Uniwersytet Szczeciński

Jest sprawą oczywistą, że przez sześć godzin, które nam dano, nikt nie byłby w stanie nikogo nauczyć języka prawnego. To miała być taka najogólniejsza, ale najnowocześniejsza informacja o tym języku, jak on jest skomplikowany i na czym ta jego komplikacja polega, jak można jej uniknąć w szczególności przez to, że się mądrych, którzy się na tym znają, spyta.

Prof. dr hab. Jerzy Bralczyk
Uniwersytet Warszawski

Dziękuję bardzo.

Bardzo proszę, Panie Profesorze.

Prof. dr hab. Bogdan Szczepankowski
Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego

Pani Marszałek! Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo!

Odrobina egzotyki. Do skrzyni z językiem polskim zaproponowanej przez pana profesora Pawelca chciałbym dostawić mały kuferek z napisem „język migowy”, czyli język, którym posługują się osoby niesłyszące. Bardzo to pasuje do tematyki naszego spotkania. 1 kwietnia tego roku, a nie jest to prima aprilis, weszła w życie ustawa o języku migowym i innych środkach komunikowania się. Tym samym język migowy stał się w Polsce językiem urzędowym w tym pierwszym znaczeniu, o którym mówił pan Wróblewski i w tym znaczeniu język migowy jest jak najbardziej przyjazny obywatelom, którzy go używają. Problem powstaje wtedy, kiedy styka się ten język z językiem polskim, a już naprawdę wtedy jest wielki problem, jeśli się styka z językiem urzędniczym, z fonicznym językiem urzędowym pisanym. Polski język dla osób niesłyszących jest drugim językiem, można nawet powiedzieć,

obcym językiem. W związku z tym czytanie w tym języku też sprawia trudność, bowiem gramatyka języka migowego jest absolutnie inna. I problem powstaje wtedy, kiedy osoba niesłysząca potrzebuje przeczytać pismo bądź posłuchać urzędnika. Tłumaczenie przez tłumacza języka migowego takich tekstów jest naprawdę karkołomne i właśnie na tym przejściu z języka polskiego na polski język migowy urzędowy jest naprawdę źle. Dlatego walka o precyzję, a przede wszystkim zrozumiałość języka urzędowego czy urzędniczego dla osób niepełnosprawnych, dla osób niesłyszących ma tak wielkie znaczenie, co polecam państwu uwadze.

Dziękuję.

Prof. dr hab. Jerzy Bralczyk
Uniwersytet Warszawski

Bardzo dziękuję.

Jest to naprawdę ważny i interesujący głos.

Proszę teraz o zabranie głosu pana profesora Andrzeja Bliklego.

Prof. dr hab. Andrzej Blikle
Polska Akademia Nauk

Panie Profesorze, odzywam się, żeby pana profesora pocieszyć. Chodzi o polskie nazwy dziedzin internetowych. Otóż już jest to możliwe technicznie, są takie przyjmowane. Ja mam zarejestrowaną stronę „można inaczej” na przykład. Natomiast problem polega na tym, że nie wszyscy Polacy dysponują komputerem, w którym to wpisywanie znaków diakrytycznych polskich jest możliwe przy użyciu klawiatury, niektórzy w ogóle nie wiedzą, jak to zrobić. Nie wszystkie jeszcze przeglądarki internetowe dobrze na to reagują, ale ten pierwszy krok został zrobiony, więc myślę, że można zachęcać, żeby obok tej nazwy, o której informatycy mówią, jest napisana w „belkocie”, żeby pisać czy rejestrować również taką nazwę polską.

Prof. dr hab. Jerzy Bralczyk
Uniwersytet Warszawski

Bardzo dziękuję.

Doktor Marek Kochan z Uniwersytetu Warszawskiego.

Dr Marek Kochan
Uniwersytet Warszawski

Chciałbym nawiązać do wypowiedzi pani profesor Ireny Lipowicz, która powiedziała, że banki i instytucje finansowe się szkolą. Rzeczywiście tak jest, ja mam doświadczenia tego rodzaju i chciałbym w kilku słowach się tym podzielić. Otóż wydaje się, że firma i urząd to zupełnie różne byty i te różnice są tak fundamentalne, że trudno te doświadczenia porównywać, niemniej jeżeli się weźmie pod uwagę na przykład takie coś, jak biuro likwidacji szkód firmy ubezpieczeniowej, to w zasadzie komunikacja takiego podmiotu, bytu z petentem, czyli osobą ubezpieczoną, która ma dostać lub nie ubezpieczenie, bardzo przypomina komunikację urzędową. I pracownicy tych biur stają przed, moim zdaniem, takimi dylematami jak mniej więcej urzędnicy. Po pierwsze, muszą napisać to, co piszą, w sposób, przepraszam, użyję slangowego określenia, „niezarzucalny”, to znaczy taki, żeby nie było to możliwe do zakwestionowania przez prawników potencjalnych ubezpieczonych. Po drugie, to jest napięcie między precyzją a zrozumiałością. Właśnie to, o czym tutaj mówimy. To znaczy, że to musi być bardzo precyzyjne, ale w pewnym momencie to przestaje być zrozumiałe, co w tamtym świecie jest problemem, o czym zaraz powiem. Trzeci wymiar to jest szybkość i versus empatia. Oni są tak, można powiedzieć, szkoleni, żeby szybko te pisma pisali, ale z drugiej strony, jak się pisze szybko, robi „kopiuj i wklej”, i powieła, co pewnie robią też urzędnicy, to na drugim końcu pojawia się problem z brakiem empatii. Czyli jeżeli na przykład jest tak, że ktoś stracił osobę bliską i z jakichś powodów uzasadnionych, pewnie prawnych, nie dostaje ubezpieczenia, czyli tej sumy odszkodowania i mu się pisze: pod paragrafem takim a takim nie dostanie pan ubezpieczenia, kropka, z poważaniem, to takie osoby odczuwają dyskomfort, mówiąc delikatnie, i to nie jest dobre dla takich firm, ponieważ chodzi im o to, żeby mieć dobry wizerunek i żeby ktoś się chciał znowu w takiej firmie ubezpieczyć. Czyli stają one, te bardziej zaawansowane technologicznie, właśnie przed problemem, jak temu się nie poddać, jak pisać mimo wszystko inaczej. I standaryzacja, o której tutaj była mowa, profesor Pawelec postulował ją jako korzystną w wielu wymiarach, na pewno tak, ale są takie wymiary standaryzacji, które są absolutnie niekorzystne, ponieważ sprowadzają się do formularności języka, właśnie do kopiowania gotowych sztam, które człowiek na przykład poszkodowany odbiera jako opresywne, jako agresywne i jako świadczące o dużym dystansie. Czyli to nie do końca musi być zawsze dobre.

Jeżeli chodzi o zrozumiałość, to oczywiście ona jest bazą i cieszę się, że tu tak dużo było o tym mowy, że zrozumiałość jest potrzebna, ale to absolutnie

nie do tego się sprowadza. To, że człowiek rozumie pismo, że mu odmawiają lub nie odmawiają, to jeszcze zdecydowanie za mało. Chodzi o to, żeby on miał poczucie, że został dobrze obsłużony przez urząd i chodzi o to, żeby on wierzył, że ta decyzja jest słuszna. Czyli w pewnym zakresie jest to retoryka, chodzi o przekonanie tego kogoś, że on ma się tej decyzji poddać, bo jak nie, to na przykład się będzie odwoływał i może się okazać, że na przykład wygra, bo wynajmie prawnika. Czyli ta jakość, bo chciałbym tu mówić o wymiarze jakości, jest czymś więcej i czymś być może ważniejszym. Jeżeli dojdziemy do progu zrozumiałości, to na Kongresie Języka Urzędowego VII okaże się, że właśnie problemem jest teraz jakość komunikacji. I co się dzieje, kiedy ten podmiot jest niezadowolony, źle obsłużony? Więc władza firmy jest ograniczona. Ona może wydać decyzję, ale jeżeli ktoś wynajmie prawnika, to się wyprocesuje i zażąda więcej, niż mu by się należało na początku, więc krótko mówiąc, nie oplaca się tak komunikować.

Czy w przypadku urzędu jest zupełnie inaczej? Ja bym powiedział, że na pierwszy rzut oka tak, ale z drugiej strony, jest bardzo podobnie. Tutaj wiele osób używało takiej formuły, że urząd ma władzę nad obywatelem. Mnie osobiście, nie jestem bardzo stary, ale też nie jestem bardzo młody, wydaje się to jakimś kompletnym nieporozumieniem. Władzę nad obywatelem to ma prawo, a urzędnik nie jest jakimś władcą, tylko jest depozytariuszem, wydaje decyzje w imieniu prawa. Nie czuję, że ktoś ma nade mną władzę w tym kraju. Mogę się stosować tylko do prawa. I jeżeli porzucimy to socjalistyczne czy komunistyczne myślenie, to okaże się, że ta władza jest bardzo iluzoryczna i w zasadzie jest podobna jak władza firmy nad ubezpieczonym, bo tak jak ubezpieczony może uciec i z inną firmą się umówić, tak samo może uciec przecież obywatel. Dziś urzędy toczą walkę o obywateli, którzy na przykład płacą duże podatki i jak są źle obsługiwani w urzędzie, to się przemeldowują i do widzenia, nie ma pieniędzy. Urzędnicy nie dostaną tych pieniędzy, swoich pensji, bo ludzie przepłyną i dostaną samych takich, którzy nie utrzymają tego urzędu.

Podobnie jest z firmami. Jeżeli firma jest źle obsługiwana w urzędzie i dostaje niemiłe pisma, to firma mówi ok, idziemy gdzie indziej, nasza inwestycja, więc miejsca pracy i podatki będą w innym miejscu i urzędnicy, którzy tego nie rozumieją, że rywalizują o względy swoich obywateli, podmiotów, skończą marnie, ponieważ ludzie i firmy mogą emigrować. Więc ja bym proponował jakąś taką może trochę rewolucję kopernikańską w myśleniu, że nie ma tu żadnej władzy, tylko urząd ma obowiązek dobrze obsługiwać klienta, jakim jest petent, obywatel, i wtedy zrozumiałość to nie jest absolutnie cel, tylko to jest jakiś środek. Chodzi o to, żeby to było nie tylko zrozumiałe, ale przy-

jazne, uzasadnione i żeby w sposób komunikatywny budowało relację z tym podmiotem. Tak że spodziewałbym się takiego myślenia.

A co do oceny, nie mamy czasu, więc nie będę tego rozwijał. To tak jak w firmach robi się badania, tak zwany tajemniczy klient, czyli mister shopping, tak samo powinno być w urzędach i w niektórych urzędach tak jest, że praca urzędników jest oceniana nie tylko pod kątem zrozumiałości, ale tego, czy petent był dobrze obsłużony. I jeżeli takie badania będą wprowadzone, to te lekcje i egzaminy dla urzędników nie będą potrzebne, bo jak oni będą źle pracowali, to ich po prostu powyrzucają, ci ich prezydenci, i zatrudnią takich, co się znają. I dlatego uważam, że happy end jest możliwy.

Dziękuję bardzo.

Prof. dr hab. Jerzy Bralczyk

Uniwersytet Warszawski

Dziękuję bardzo.

To wizja optymistyczna. Mamy także głosy praktyków. Pani Joanna Gonczarow z Kancelarii Wardyński i Wspólnicy zabierze teraz głos. Bardzo proszę.

Joanna Gonczarow

Kancelaria Wardyński i Wspólnicy

Mój głos jest rzeczywiście czysto praktyczny, ponieważ ja od prawie dwudziestu lat pracuję w kancelarii prawniczej i robię kilka rzeczy. Mianowicie po pierwsze, czytam to, co moi koledzy prawnicy stworzyli, po drugie, staram się to wszystko poprawić i sprawić, aby to było po polsku, było zrozumiałe dla sądu, ewentualnie, jeżeli to jest opinia, to dla klienta, po trzecie, nie tylko poprawiam, ale staram się również wyjaśnić, dlaczego to czynię i to jest chyba główna i najważniejsza część mojej pracy. Oprócz tego, że robię to na bieżąco, z każdym z moich kolegów pracując nad każdym pismem, to mam takie krótkie wykłady raz na kwartał, raz na dwa miesiące, gdzie omawiam te błędy, które koledzy moi robią, dając im przykłady, pokazując to, co robimy, to, co robią państwo często, którzy wykładają, ze swoimi studentami, wskazując na błędy najbardziej popularne względnie najbardziej wykwinne, powiedziałabym.

Uważam, że to wszystko, o czym mówimy, jest w gruncie rzeczy bardzo teoretyczne. Wszyscy wiemy, że język musi być komunikatywny, język urzędowy w szczególności, język prawny, języki okołoprawne również, że powinien być

adekwatny i tak dalej. Wydaje mi się, że zapominamy o jednym problemie, który ja na przykład na przestrzeni tych prawie dwudziestu lat zaobserwowałam z pewnym niesmakiem, że niestety obniża się świadomość językowa młodych ludzi, którzy przychodzą do nas do pracy, mimo że u nas są najlepsi z najlepszych – naprawdę – i powiedziałabym, że oni jakby zbytnią wartość przywiązują do języka prawnego, zapominając, że o tym języku należy umieć mówić po prostu, czyli posługiwać się właśnie językami okołoprawnymi. Bardzo niska jest również kultura pisania. Nie wspomnę, że moi koledzy, z którymi pracuję w tej chwili bezpośrednio, już są na tyle wykwalifikowani, że w momencie kiedy cytują kawałek orzeczenia, wobec którego składane jest zażalenie, stawiają znaki cytatu właśnie, ponieważ to, co tam jest zacytowane, jest czasami zabawne. Jest niegramatyczne. Są błędy stylistyczne, rzeczowe i po prostu podpisywać się na końcu pisma pod tym, co się zacytowało, a taka jest metodyka pisania zażalenia na przykład, po prostu wstyd. Tak że trzeba działać właściwie u podstaw, uczyć ludzi języka. A język urzędowy to stopień wyżej.

Dziękuję.

Prof. dr hab. Jerzy Bralczyk
Uniwersytet Warszawski

Dziękuję bardzo.

Do głosu także zapisała się pani Justyna Zandberg z tej samej kancelarii.

Justyna Zandberg
Kancelaria Wardyński i Wspólnicy

Chciałam tylko pozytywnie i optymistycznie tutaj zaznaczyć, że takie działania, jakie my z koleżanką prowadzimy, przynoszą rezultaty. Ja pracuję trochę krócej. Jak byłam zatrudniana, usłyszałam od prawników, że każdy człowiek po maturze z definicji mówi po polsku i niepotrzebny jest redaktor, który miałby sprawdzać, bo oni przecież piszą dobrze. Po takich poradach, szkoleniach część zachowała ten pogląd. Natomiast część rzeczywiście ośmieliła się zadawać pytania. Na przykład: czy ten przecinek jest tutaj potrzebny? Albo: czy to prawda, że nazwisk się nie odmienia? Albo: czy to prawda, że sąd zawsze ma być pisany wielką literą niezależnie od kontekstu? Tak że myślę, że należy się ośmielić i takie szkolenia dla urzędników zrobić. Na pewno będzie opór na początku, ale długodystansowo to powinno przynieść skutek.

Dziękuję.

Prof. dr hab. Jerzy Bralczyk
Uniwersytet Warszawski

Dziękuję bardzo.

Jako następna zabierze głos pani doktor Milena Hadryan z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

Dr Milena Hadryan
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Zajmowałam się w swoich badaniach językiem urzędowym w Szwecji, który to kraj ma duże tradycje... I chciałam nawiązać do tej tradycji. Chciałam coś powiedzieć na temat perspektywy odbiorcy. To, co pani profesor Lipowicz powiedziała na początku o wysokim murze niezrozumienia, który dzieli odbiorców i nadawców w Polsce. To jest ujmowane właśnie w tradycji szwedzkiej jako perspektywa odbiorcy i perspektywa nadawcy w komunikacji urzędowej. I musimy tutaj sobie wyraźnie powiedzieć, że większość z pisemnych aktów komunikacji sformułowanych w polskich urzędach jest formułowana z perspektywy nadawcy, a nie odbiorcy i stąd bierze się ten problem.

Te problemy, o których my teraz mówimy, Szwedzi mieli mniej więcej pięćdziesiąt lat temu. Może nawet i większe, ponieważ styl kancelaryjny w języku szwedzkim był równie skomplikowany, jeśli nie bardziej, niż kancelaryjny język polski. W związku z tym warto przyjrzeć się tym metodom i temu zapatrywaniu na problemy. Warto zwrócić uwagę na to, że mówi się tam o tym, że formułowanie tekstu z perspektywy odbiorcy zaczyna się od poziomu treści, a nie od poziomu samego języka, chociaż pamiętajmy o tym, że właśnie o leksyce i gramatyce mówiono na samym początku tych działań, czyli w latach czterdziestych, pięćdziesiątych, również rozpoczynano kwestię nad językiem od formy tej najbardziej podstawowej, formy leksykalno-gramatycznej. Natomiast tak naprawdę chodzi o treść. W Szwecji pisze się bardzo dużo. Bardzo dużo jest broszur. Nie wiem, czy państwo zauważyli, że w naszym języku urzędowym, właściwie w naszym świecie wirtualnym, może trochę przybyło tych tekstów, jednak mam wrażenie, że ciągle jest ich dosyć mało. Typu właśnie teksty informacyjne, typu broszury. Tak że jeżeli chodzi o broszury, tam jest duża dowolność. Jest bardzo dużo treści do przekazania. W związku z tym kwestie, jakie treści przekazywać, co jest istotne dla odbiorcy, to są kwestie kluczowe. Później jest poziom struktury. Różne się stosuje metody strukturyzowania tekstu i okazuje się, że jest to bardzo ważny wymiar osiągnięcia

lepszej komunikatywności, jeśli właśnie struktura tekstu, również jego układ graficzny jest uporządkowany i przejrzysty.

Chciałabym trochę powiedzieć na temat decyzji i konkretności decyzji czy abstrakcji decyzji, niestety już do tego nie dotrę, ale chciałam powiedzieć również o tych wzorcach, które funkcjonują w naszej kulturze, reprezentujących perspektywę nadawcy. Jeżeli spojrzymy na wzór decyzji administracyjnej, która zaczyna się od podstawy prawnej, gdzie wymienia się mnóstwo przepisów, bo takie jest nasze prawo, że jest bardzo bogate, to musimy stwierdzić, że to nie jest struktura, która jest strukturą odbiorcy, tylko właśnie nadawcy. Dla kogo ta podstawa prawna jest istotna? Dla nadawcy. Oczywiście również dla ustawodawcy. W modelu szwedzkim, który przeszedł już na perspektywę odbiorcy, ta podstawa prawna umieszczona jest pod koniec pierwszej strony decyzji.

Dziękuję państwu bardzo i zachęcam do zapoznania się z moim doktoratem, który jest umieszczony na stronach uniwersytetu w Poznaniu. Przepraszam, że kończę taką autoreklamą. Może jeszcze parę słów jutro powiem na temat konsultantów językowych, których się kształci przez trzy lata w Szwecji.

Dziękuję.

Prof. dr hab. Jerzy Bralczyk
Uniwersytet Warszawski

Dziękuję.

Bardzo proszę o zabranie głosu panią Marię Gudro-Homicką ze Stowarzyszenia Nauczycieli Polonistów.

Maria Gudro-Homicka
Stowarzyszenie Nauczycieli Polonistów

Szanowni Państwo!

Wysłuchałam z uwagą wszystkich wypowiedzi referentów, ale najbliższa mi wypowiedź to wypowiedź pana profesora Zielińskiego i pani profesor Malinowskiej, dlatego że państwo odwołali się do szkoły. Mnie zawsze uczono, że czego się Jaś nie nauczy, to Jan nie będzie umiał i tak jak słucham państwa, że będą propozycje, żeby kształcić prawników, urzędników, to bym jeszcze kształciła pracowników kolei, ekspedientki w sklepach i wszystkich innych ludzi, którzy komunikują się z drugim człowiekiem. Jako nauczycielka z czterdziestodwuletnim stażem przy tablicy powiem państwu, że w szkole dziecko powinno się nauczyć języka. Sama uczyłam. W tej chwili troszeczkę

szkoła już jest dla mnie obca. Dlaczego? Dlatego że w szkole nie ma czasu na uczenie mówienia i pisanie. W szkole rozwiązuje się testy, o czym już tu nie raz mówiłam na posiedzeniach Rady Języka Polskiego. I zwróćcie państwo uwagę, że my mamy pretensje do maturzystów, że nie potrafią pisać, nie wspominając o mówieniu. Mamy pretensje do studentów, nawet do doktorantów, którzy też piszą czasem językiem niekomunikatywnym, niejasnym. Jak już otrzymują tytuł profesora, ten język jest już taki bliższy, taki po prostu polski język.

Najważniejszą ustawą, bo tu tak dużo mówimy o ustawach, o języku prawa, dla nas, nauczycieli, jest ustawa o oświacie. W preambule tej ustawy jest zapis: „Szkoła polska przygotowuje do życia w społeczeństwie”. Rozejrzyjmy się, popatrzmy, czy rzeczywiście szkoła przygotowuje do życia w społeczeństwie? Chociaż jestem nauczycielką, mówię z pełną odpowiedzialnością, że szkoła ćwiczy pamięć. Na dowód tego powiem państwu, że nawet wuefiści ćwiczą pamięć, bo na pytanie, dlaczego uczeń dostał za brak stroju jedynkę, odpowiadają, że dlatego, żeby pamiętał do końca życia.

Więc ćwiczy się pamięć. W związku z tym apeluję, żebyście państwo poparli postulaty Stowarzyszenia Nauczycieli Polonistów. I to, o czym mówił pan profesor Zieliński. Troszeczkę się dziwię, że tak szybko zrezygnowaliście państwo ze wspomnianych planów, przecież urzędnicy państwowi, nawet w ministerstwie, się często zmieniają, a nam wszystkim zależy, żeby nasza polska młodzież mówiła poprawnie, pięknym komunikatywnym językiem.

Dziękuję.

Prof. dr hab. Jerzy Bralczyk
Uniwersytet Warszawski

Dziękuję bardzo.

Teraz chciałby zabrać głos pan profesor Markowski.

Prof. dr hab. Andrzej Markowski
Przewodniczący Rady Języka Polskiego

Ja tylko podam przykład do tego, o czym mówiła pani profesor Lizisowa, a mianowicie do różnicy między kompetencją językową a kompetencją komunikacyjną, przepraszam. Otóż kilka tygodni temu dostałem prośbę z sądu o to, żebym wypowiedział się na temat takiego oto przypadku. Jak się wjeżdża na Krakowskie Przedmieście od strony ulicy Królewskiej, był znak drogowy oznaczający zakaz ruchu w obu kierunkach. I pod nim tabliczka: Nie dotyczy:

policii, zaopatrzenia w godzinach 20:00 i 7:00 rano, i innych instytucji, ślubów, pogrzebów itd. I dodatkowo dojazdu do Pałacu Prezydenta. Otóż jeden pan zatrzymany właśnie na Krakowskim tłumaczył się, że on właśnie dojeżdżał do Pałacu Prezydenta, bo chciał sobie ten pałac obejrzeć. I odmówił zapłacenia mandatu. Był tam złapany trzy- czy czterokrotnie w tej samej sytuacji i odmawiał zapłacenia mandatu. Oczywiście raz się wygadał przed policjantem, że mieszka na ulicy Stawki i tamtędy jest mu o wiele lepiej jechać niż przez zatłoczoną Marszałkowską, ale oficjalnie argumentował, że tam było napisane, że „oprócz dojazdu do Pałacu Prezydenta”. Poproszono mnie o ekspertyzę. Napisałem mniej więcej w tym duchu, że jeżeli literalnie to traktować, to oczywiście pan ma rację, ale to jest rozumienie naiwne i to jest rozumienie wynikające z tego, nie napisałem tego, kodu językowego, z tego, co jest dosłownie napisane, ale oprócz tego istnieje coś takiego jak pragmatyka i jak sprawność, kompetencja komunikacyjna, która nakazuje rozumieć, że napis „oprócz dojazdu do Pałacu Prezydenta” w domyśle oznacza: w sprawach służbowych. To znaczy, jeżeli ktoś został wezwany albo zaproszony do Pałacu Prezydenta, a nie każdy, kto jedzie obejrzeć Pałac Prezydenta, może tam wjechać. To jest właśnie ta różnica. Ale mimo wszystko jest tutaj pewna wina sformułowania urzędowego, bo powinno być napisane: „oprócz dojazdu do Pałacu Prezydenta w celach służbowych” i wtedy już by nie było tej całej sprawy. To taki przypadek różnicy między tym, co jest powiedziane, a tym, co prawodawca chciał powiedzieć.

Prof. dr hab. Jerzy Bralczyk
Uniwersytet Warszawski

Dziękuję bardzo.

Dostaliśmy wiele pytań drogą internetową. Pan Dariusz Supeł ma przed sobą te pytania. Niektóre z nich są tak ciekawe, że dobrze byłoby usłyszeć.

Dariusz Supeł
Biuro Rzecznika Praw Obywatelskich

Jest to dość duża lista od jednej osoby. Tak naprawdę jest to kawałek wystąpienia i kilka pytań skierowanych do różnych prelegentów. Mówię o pani doktor Ludmile Malewskiej-Mostowicz, Laboratorium Przekładu Międzykulturowego, Warszawa, Studium Prawa Karnego, Materialnego, Uniwersytet Jagielloński, Kraków. Pani doktor bardzo dziękuje za wystąpienia i referaty. Jest pod dużym wrażeniem. Ma też kawałek swojej wypowiedzi i kilka pytań. Mogę przeczytać.

„Język polski ma piękne tradycje. Mam nadzieję, że przetrwa. Mam też nadzieję, że piękno, precyzja, najlepsza tradycja, nieustanność języka polskiego odnajdą wreszcie swoje miejsce wśród urzędów i urzędników polskich. Wszak Służba Cywilna to także służba ludziom, językowi polskiemu, jeśli dobrze rozumiem. Dziękuję za bardzo ciekawe referaty wszystkim występującym. Praca polskich uczonych nad instrumentarium języka polskiego jest godna podziwu. Pytanie, jak dotrzeć do sfery praktycznej dialogu społecznego i jak dotrzeć skutecznie? Kwestia metodologii, aksjologii i logiki języka urzędowego to codzienna troska każdego z nas. Pytanie, jak połączyć siły lingwistów, prawników i Służby Cywilnej w pracy nad ochroną języka polskiego? Wydaje mi się to dzisiaj niejako pytanie najważniejsze”.

Tutaj może będzie pytanie do pani profesor osobne, przekażę je. Drugi wątek, który został tu dość mocno poruszony, to jest pytanie, kiedy powstaną publikacje dotyczące teorii błędu urzędowego, jak to już jest w innych krajach. Pytanie, jak pogłębić refleksję nad polskim dokumentem urzędowym.

„Stwierdzam, że polski język urzędowy rzadko jest napisany bezbłędnie, a polskie media często są sferą eskalacji błędu. Jak tę sytuację zmienić? Oto pytanie. Z reguły w dokumencie urzędowym występują wszystkie rodzaje typowych błędów. Typologia błędu, typologia modeli poprawczych w dialogu urzędowym to temat, który podnosi w swoich publikacjach profesor Lizisowa i profesor Pawelec, brakuje za to moim zdaniem obszernych prac związanych z tą ważną kwestią, dostępnych dla urzędników polskich, czy też brakuje instrumentarium eliminacji błędu urzędowego, czy to instrumentarium jest lekceważone w praktyce. To jest pytanie, które też bym chciała postawić.”

I dalej jest jeszcze troszeczkę o tej kwestii błędu wytłumaczone. Dalej jest pytanie.

„Stawiam pytanie. Czy nie można zapobiegać narastającej destrukcji w sferze dialogu społecznego w Polsce dzisiaj? Asymetria zakorzeniona w języku urzędowym to asymetria, która podaje w wątpliwość misję Służby Cywilnej. Ma ona charakter wielopoziomowy, a w codziennej praktyce jest trudna albo wręcz niemożliwa do usunięcia. Bywa, że nawet petent posługujący się poprawnym, pięknym językiem polskim jest penalizowany.”.

Prof. dr hab. Jerzy Bralczyk
Uniwersytet Warszawski

Serdecznie dziękuję.

Czy jeszcze mają państwo jakieś pytania do referentów, a może jakieś uwagi szczegółowe?

Stanisław Kowalczyk

Urzędnik

Chciałem przede wszystkim serdecznie podziękować za zaproszenie na kongres, ale jednocześnie, tak jak powiedziałem, ponieważ jestem urzędnikiem, odnoszę trochę wrażenie, że całe spotkanie jest – i referaty, i dyskusja – ukierunkowane wyłącznie w jednym celu. To znaczy jest próba trochę takiego licytowania się, w jaki sposób, mówiąc kolokwialnie, można by urzędnikom dołożyć. To absolutnie nie prowadzi do pozytywnych propozycji i do pozytywnych rozwiązań, dlatego że, jak zresztą ktoś w referatach słusznie zauważył, urzędnik działa w wąskich limitach prawa i pamiętajmy, że za stanowienie prawa nie odpowiada urzędnik, tylko ci, którzy urzędują w tym gmachu. Pamiętajmy, że my jesteśmy w polskim parlamencie. Te cytaty, które państwo przytaczali, tworzy właśnie polski parlament. W związku z tym szereg propozycji, szereg różnych sugestii należy właśnie kierować pod adresem tych pań i panów, którzy urzędują w tym gmachu i stanowią polskie prawo. Były tutaj propozycje pod adresem Rządowego Centrum Legislacji, jeżeli ktoś jest z RCL, to na pewno wie, że to, co trafia do parlamentu z resortów jako propozycja aktów prawnych, z reguły ma się nijak do tego, co wychodzi z tego gmachu. Ta zmiana w stosunku do projektu jest tak daleko posunięta, że często to prawo, które obowiązuje, staje się zupełnie nieczytelne. Dodatkowo w ostatnich latach, o czym jeżeli ktoś nie jest urzędnikiem, to nie wie, ustanowiono prawo, które nakłada na urzędnika system sankcyjny, karny za złą decyzję. W związku z tym jest tak, że dzisiaj, jeżeli urzędnik będzie się zastanawiał nad komunikatywnością przekazu w decyzji administracyjnej czy nad precyzją, zakładam, że zawsze wybierze precyzję. Ponieważ ja mam przyjemność pracować w instytucji, która między innymi dokonuje kontroli w pewnym obszarze gospodarki, mam też prawo wystawiać decyzje nakładające sankcje i kary pieniężne.

Dzisiaj sto procent wszystkich decyzji administracyjnych, które nakładają kary pieniężne, jest zaskarżane. Sto procent! A więc urzędnik, który taką decyzję przygotowuje, ma świadomość tego, że po pierwsze, ta decyzja na pewno znajdzie wreszcie finał w sądzie, z drugiej strony, będzie duża armia urzędników i kancelarii prawnych, która stanie przeciwko niemu. A w jaki sposób czasami się to odbywa? Na przykład odbywa się w ten sposób, że niedawno mieliśmy decyzję, która została zaskarżona, prawnicy bardzo ładnie piszą, że jest to rażące nadużycie prawa, ponieważ był niezacytowany jeden z aktów prawnych. Tam ich było chyba z piętnaście, ale jeden był pominięty. W związku z tym elementy też trzeba brać pod uwagę.

I druga uwaga, dotycząca tych propozycji, które w tej chwili są formułowane, chociażby w postaci różnych nowych kanałów komunikowania się z klientem. Jest taka platforma ePUAP, choć niestety na wstępnym etapie wdrażania. To jest pomyślana bardzo ciekawie propozycja komunikowania się, zresztą w niektórych wystąpieniach referentów też była o tym mowa, z klientem. Problem polega tylko na tym, że na dzisiejszym etapie z trzech dokumentów wysyłanych przez ePUAP dwa znikają. To znaczy nie wiadomo, gdzie one są. Idą w powietrze, jak to mówią studenci. Trzeba potem poszukiwać, dokąd one trafiły. Nie wiadomo, dokąd trafiły. Przynajmniej tak testujemy ten ePUAP. To po pierwsze. Po drugie. Przepisy mówią jeszcze o tym, że ePUAP ePUAP-em, elektronicznie to możemy sobie wysyłać, ale wszystko, co wysyłamy elektronicznie, musimy drukować i archiwizować.

Jeżeli chodzi o te cytaty, które były przytaczane, dotyczące różnych sformułowań, twierdzę, że zdecydowanie najbardziej ogólne i niejasne jest prawodawstwo jednak unijne, a nie prawodawstwo polskie. Jest taka sytuacja, że jeżeli weźmiemy regulacje czy dyrektywy unijne, zdecydowana ich większość jest pisana bardzo ogólnym językiem. Dlaczego? Bo pisana jest do społeczeństw w dwudziestu siedmiu krajach. W związku z tym potem interpretacja jest ze wszech miar utrudniona. Podam państwu tylko jeden przykład. W zakresie dyrektyw i rozporządzeń unijnych dotyczących konsumenta i handlu żywnością mówi się o tym, że coś tam można albo czegoś nie można, jeżeli konsument nie zostanie wprowadzony w błąd. I teraz konia z rzędem temu, kto wie, czy konsument został wprowadzony w błąd, czy konsument nie został wprowadzony w błąd? Za trzy lata wejdzie nowa regulacja dotycząca informowania konsumentów, będzie dotyczyła nas wszystkich, bo wszyscy jesteśmy konsumentami, gdzie jest między innymi powiedziane, jak powinno wyglądać oznakowanie jednostkowe produktu żywnościowego na jego głównej stronie. I potem jest w słowniczku definicja głównej strony opakowania. Główna strona jest to ta strona, którą prawdopodobnie zobaczy konsument przy pierwszym wejściu do sklepu. Co my robimy w związku z tym jako urzędnicy? Piszemy oczywiście do naszego resortu, żeby nam to wyjaśnił. Resort często nie wie, co z tym zrobić, więc wysłała do Komisji Europejskiej, żeby Komisja Europejska dokonała wykładni. I ostatnio taką wykładnię otrzymaliśmy od Komisji Europejskiej, ponieważ mieliśmy wątpliwości co do pewnego przepisu rozporządzenia, który był zresztą dosyć skomplikowany, ale odpowiedź była bardzo prosta. Art. 17 rozporządzenia, numer i tak dalej należy stosować wprost.

Dziękuję bardzo.

Prof. dr hab. Jerzy Bralczyk
Uniwersytet Warszawski

Dziękuję bardzo, także za tę konkluzję.
Bardzo proszę, pan doktor Brodziński.

Dr inż. Sławomir Brodziński
Szef Służby Cywilnej

Chciałbym się odnieść do kilku kwestii, które tutaj były omawiane. Muszę przyznać, że mój przedmówca, również z korpusu Służby Cywilnej, przedstawił cały szereg spraw w świetle naszego realizmu dnia codziennego, gdyż odniosłem wrażenie podczas dzisiejszego spotkania, że akcent został właściwie przeniesiony na nas, czyli na administrację, mówiąc ogólnie, nie mówię tylko o korpusie Służby Cywilnej. I cały szereg spraw, które, tak jak edukacja języka polskiego na poziomie podstawowym, która powinna być chyba na wyższym poziomie, a z tego wynikają także i pewne wnioski, czy zrozumienie tekstów. Tego typu badania są prowadzone, teraz już w stosunku do ludzi dojrzałych ma być realizowana poprzez na przykład system szkoleń urzędników, którzy mają kompensować pewne niedostatki systemu edukacyjnego społeczeństwa. Tak że wydaje mi się, że żądamy także od urzędników zrozumiałości wystąpień z naszej strony, z drugiej strony natomiast, chyba za bardzo minimalizujemy tego adresata, którego dawniej nazywano petentem.

Odkąd pracuję w administracji, używamy już określenia „klient”, a obecnie coraz częściej „interesariusz”. To też zmiana formy, która, mam nadzieję, również zmienia nasze wzajemne relacje. I dlatego też chciałbym z jednej strony zadeklarować zamiar uczestniczenia w ramach posiadanych skromnych środków w szkoleniach powszechnych. Ale muszę państwu powiedzieć, że w ciągu ostatnich trzech lat obcięto 31% na szkolenia na rzecz korpusu Służby Cywilnej. Tak że te inicjatywy, o których tutaj rozmawialiśmy w kuluarach, oczywiście będę starał się wspierać w ramach ograniczonych środków. Spodobał mi się pomysł, którego nie znałem, pewnej standaryzacji języka urzędowego poprzez wnioski i formularze, a to, że pracując od 1991 r. w centrali administracji rządowej i właściwie teraz konkretniej rozumiejąc tę problematykę, świadczy też o wzajemnej komunikacji nas tutaj, różnych środowisk, które w tym miejscu się spotkały, i bardzo się z tego powodu cieszę.

Kończąc chciałbym podziękować inicjatorom, tym prawdziwym inicjatorom, bo ja byłem tylko współorganizatorem naszego spotkania i kongresu, za duży walor edukacyjny tego kongresu. Jak będziemy już spożytkowywać materiały, które powstaną w wyniku tego kongresu, będzie to na pewno bardzo ważnym elementem szkoleń członków korpusu Służby Cywilnej, do których się zaliczam. I nie chcę mówić o szerszej grupie, jak administracja samorządowa, która, jak wnoszę z szeregu sygnałów, powinna być w znacznym stopniu adresatem postulatów, które państwo składają.

Dziękuję.

Prof. dr hab. Jerzy Bralczyk

Uniwersytet Warszawski

Dziękuję.

Zanim oddam głos pani profesor Lipowicz, ad vocem chce jeszcze zabrać głos profesor Markowski.

Prof. dr hab. Andrzej Markowski

Przewodniczący Rady Języka Polskiego

Oczywiście zgadzam się z oboma panami, że wiele rzeczy nie zależy od urzędników, bo to są przepisy prawne, ale jednak takie kwestie jak na przykład odmiana nazwisk, jak na przykład stosowanie ortografii, interpunkcji, nadużywanie wyrazów obcych... Czy naprawdę musimy „aplikować o coś” zamiast „wnosić podanie”. Czy naprawdę musimy właśnie „implementować” zamiast „wdrażać” itd. Więc oczywiście tam, gdzie wchodzi w grę język prawny, urzędnicy nic nie mogą zrobić, natomiast tam, gdzie wchodzi w grę polszczyzna ogólna, to jednak tak. I właśnie ta mania nieodmieniania nazwisk w sądach. Sygnalizują mi też koledzy, że to samo jest w kościołach. Przy zapowiedziach nie odmienia się nazwisk osób, które są wywoływane do ślubu, żeby nie pomylić. Ta sama mania – tu już wychodzę trochę poza język urzędowy – w reklamach. Produkt od Loreal, albo: zrobimy zakupy w Real itd. To już naprawdę od urzędników zależy.

Dziękuję.

Prof. dr hab. Jerzy Bralczyk

Uniwersytet Warszawski

Bardzo proszę, pani profesor Lipowicz.

Dr hab. Irena Lipowicz
Rzecznik Praw Obywatelskich

Bardzo dziękuję za wypowiedź w obronie administracji publicznej również, bo to nam bardzo ożywia debatę. Chcę powiedzieć, że to prawda, ja o tyle mam tylko czyste sumienie, że podczas wystąpienia przed parlamentem w tym roku uderzałam w bardzo dramatyczne tony, jeżeli chodzi o poziom legislacji. Spotkałam się w tej sprawie z wicemarszałkiem Sejmu. Zapowiedziane jest moje spotkanie z Konwentem Seniorów ze wszystkimi klubami poselskimi. Dotychczas klub opozycji złożył takie zaproszenie, ale mam nadzieję, że inne kluby będą też zainteresowane, ponieważ ma pan rację – poziom legislacji się pogorszył dosyć dramatycznie w ostatnich latach. I wśród różnych wniosków, które mamy, z których się bardzo cieszę, jest ten o powstaniu studium podyplomowego kompetencji języka urzędowego, o czym usłyszałam tutaj od pana z Instytutu Języka Polskiego. To byłby już wynik naszego kongresu. Jeżeli słyszymy, ile nowych inicjatyw jest potrzebnych, to na pewno nie może z tego być wyłączony parlament. Byłabym bardzo wdzięczna pani marszałek i Prezydium Senatu, gdyby nowo przyjęci senatorowie odbyli spotkanie, które byłoby miniaturką naszego spotkania. To znaczy spotkanie, podczas którego wskazuje się, jakie straszne rzeczy można zrobić za pomocą złego języka urzędowego, w tym przypadku języka legislacji. Bo istotnie, część tych przykładów to był po prostu język aktów normatywnych.

Proszę popatrzeć, mamy też dowód na to, jak jest źle, ponieważ mamy prawo podatkowe. Minister finansów wydał w zeszłym roku trzydzieści pięć tysięcy indywidualnych interpretacji podatkowych. Czym jest ustawa, która wymaga trzydziestu pięciu tysięcy interpretacji? Biura legislacyjne, pracownicy Kancelarii Sejmu i Senatu często mówią o tym, że oni zgłaszają podczas prac legislacyjnych, że tak nie można, że tak się nie da. I to jest często lekceważone. Jest poczucie, że wola polityczna przeważa nad regułami gramatyki, języka polskiego, zrozumiałości. Będę o tym rozmawiała również w Sejmie. Składam na ręce pani marszałek prośbę, aby zaplanować spotkanie z panami profesorami, to by zmieniło atmosferę i spowodowałyby głębszą refleksję. To jest pierwszy punkt.

Drugi punkt. Nie musimy działać tylko stroną negatywną. W edukacji jest portal dostępny dla nauczycieli. Marzyłoby mi się, żeby był portal, w którym urzędnik z każdego urzędu rządowego i samorządowego mógł swoje wątpliwości wyjaśnić, zobaczyć przykłady dobrych praktyk. Marzyłyby mi się też skomplikowane, precyzyjne, ale piękne pisma urzędowe. Pisma z językiem prawnym, o czym tutaj słyszeliśmy. I gdyby panowie profesorowie dawali

certyfi­kat i gdybyśmy dali też przykła­dy dobrych praktyk, kilka takich przykła­dów znaleźlibyśmy. Jest nagroda świętej pamięci pana Bączkowskiego, który dla urzędników był wzorem i który rzeczywiście zostawił po sobie wspaniałą pamięć wzoru urzędnika państwowego. Myślę, że jakąś nagrodę dotyczącą pięknej polszczyzny w administracji publicznej szef Służby Cywilnej, nawet symbolicznie, mógłby ustanowić. To by pozwalało nagrodzić tych, którzy sobie z tym dobrze radzą.

Jesteśmy często w sytuacji, w której rzeczywiście administracja publicz­na jest opuszczona i jesteśmy rzadkim przykładem kraju, który nienawidzi swojej administracji. Są tego przyczyny historyczne. Przed wojną nie było tej niechęci, pogardy, nienawiści. Co więcej, pomnik państwa podziemnego tutaj, za ścianą, to jest pomnik administracji publicznej, która w warunkach podziemnych, jako jedyna wśród krajów okupowanych, zrekonstruowała w podziemiu całe państwo. Po wojnie natomiast nowa władza posługiwała się administracją, której nienawidziła i której nie ufała, bo nie miała innej. Musiała ją zdominować, poniżyć, nisko opłacać i nie wolno było skarżyć się na ustrój, ale urzędnikiem wolno było pomiatać. Z urzędnika wolno było żar­tować. W roku 1990, kiedy przyszliśmy do służby publicznej jako pokolenie „Solidarności”, znowu mieliśmy do dyspozycji administrację, która w dużej części nie była naszą administracją. I nieufność wobec niej przenosi się dalej. Teraz w administracji pracują już ludzie często nawet urodzeni w wolności czy wychowani w wolności. Jeżeli państwo polskie nie zacznie szanować swojej administracji i jeżeli ta administracja nie da powodów, żeby być szanowana, to erozja będzie się pogłębiać. Zdaję sobie sprawę z powagi sytuacji w parla­mencie i biorę na siebie taką nawet pewną konfrontację. Taki zamysł spotkania chętnie zaproponuję panu marszałkowi Senatu i na pani ręce, Pani Marszałek, składam tę prośbę. Ale również w administracji publicznej jest możliwa ta bardzo precyzyjna odpowiedź. I w uzasadnieniu krótkie wyjaśnienie, nawet na odwołanie pisma. Nie ma normy, która by zakazywała na odwołanie pisma zamieścić krótkiego, zrozumiałego wytłumaczenia, o co chodzi. I może nie byłoby 100% skarg, gdyby każdy adresat zrozumiał. Oceniam, że 20–30% skarg nie trafiałoby do nas, gdyby ludzie naprawdę zrozumieli, o co chodziło, czego się od nich żąda. Nie byłoby tragedii tego typu, że człowiek miał możli­wość złożenia odwołania albo kasacji, albo skargi, ale po prostu nie zrozumiał pisma. Może potrzebujemy internetowych tłumaczy języka urzędowego. Każda forma jest możliwa, ale jest konieczna potrzeba zmiany. Proszę mi wierzyć, to nie jest obciążanie urzędników państwowych. Uważam, że oni są troszkę przez nas opuszczeni.

Dziękuję bardzo.

Prof. dr hab. Jerzy Bralczyk
Uniwersytet Warszawski

Bardzo dziękuję za ten bardzo ważny głos.

Na zakończenie chciałbym oddać głos referentom. Czy to dlatego, że chcą odnieść się do jakichś pytań, czy dlatego, że chcą zamknąć rozmowę na temat, który poruszyli.

Bardzo proszę, pan profesor Pawelec.

Dr hab. Radosław Pawelec
Profesor Uniwersytetu Warszawskiego

Jestem najdalszy od tego, by źle mówić o urzędnikach, próbować im dołożyć i tak dalej. Wręcz przeciwnie, uważam, że wszelkie prace dotyczące języka urzędowego powinny być pracami w porozumieniu z urzędnikami i prawnikami. Inaczej się tego po prostu nie da zrobić. Sam kontaktuję się z bardzo wieloma instytucjami czy to w formie szkoleń, czy różnych konsultacji, na przykład, jak rozstrzygać problemy, które nie są rozstrzygnięte w słowniku ortograficznym, bo takich problemów też jest bardzo dużo.

Dziękuję za te głosy, w których mowa była o pragmatyce tego kontaktu i w których mowa była o strukturyzacji tekstów urzędowych. Sama strukturyzacja tu rzeczywiście bardzo wiele może pomóc, bo ludzki aparat poznawczy nie jest w stanie przyswajać zbyt długich form, tak jak nie jesteśmy w stanie połknąć połowy bochenka chleba. Musimy sobie to podzielić na kromki. Tak też musimy podzielić pismo na akapity, zdania, punkty, podpunkty i już samo to bardzo podnosi percepcję.

Dwie kwestie drobne: odmiana nazwisk i nazwy żeńskie. Jeżeli chodzi o nazwy żeńskie, które państwo dość jednoznacznie tak niechętnie powitali, to mam wrażenie, że ta świadomość społeczna zmienia się i będzie się zmieniała i być może na tymże VII Kongresie Języka Urzędowego, o którym zaczęliśmy mówić, wszyscy się zgodzimy na różne nazwy: marszałkini itd. Nie wydaje mi się to niemożliwe. Zmienia się świadomość społeczna, bo język się ciągle zmienia i dobrze, że się zmienia, bo inaczej mówilibyśmy takim językiem jak woje Bolesława Chrobrego. Piękny, tylko trochę niedzisiejszy.

Druga rzecz. Z odmianą nazwisk w pełni się zgadzam, językoznawcy zachęcają wszystkich, by odmieniali nazwiska, natomiast moja pewność załamuje się w momencie, kiedy mam umowę zawartą między Janem Nowakiem a Zdzisławem Klodlem. Jak się nazywa ten drugi? No właśnie. Może się nazywać Klodl, może się nazywać Klodel i może się nazywać Klodle i pewnie by się coś jeszcze

innego dało wymyślić. Ta sprawa wymaga dalszych analiz, zastanowienia się. W tej chwili mówię tyle, że najlepiej jest to formułować w mianowniku. Jan Klodel, zwany dalej sprzedającym, i Stanisław Nowak, zwany dalej kupującym. To mi się wydaje najoczywistszym wyjściem. Ale jeżeli zaczynamy odmieniać nazwiska z tak zwanym „e” ruchomym, rzecz już nie jest taka prosta.

Ostatnie zdanie. Bardzo dobrze oczywiście, że się zebraliśmy i że wszyscy podzielamy przekonanie, że należy się starać, aby język urzędowy był jak najlepszy. Muszę państwu jednak powiedzieć, że poza tą salą wiele jest osób, które tak nie uważają. Wielokrotnie przez ostatnie lata próbowałam składać do różnych instytucji finansujących naukę prośby, między innymi z panem profesorem Zielińskim, z doktorem Adamem Niewiadomskim, z Agnieszką Choduń, o finansowanie prac dotyczących standaryzacji języka urzędowego i badań nad tym językiem, ale te prośby były odrzucane, z przeróżnych względów. Na ogół dlatego, że po prostu odbiorca uważał, że nie ma takiego problemu.

Dziękuję uprzejmie.

Prof. dr hab. Jerzy Bralczyk
Uniwersytet Warszawski

Dziękuję bardzo.
Bardzo proszę panią profesor Lizisową.

Prof. dr hab. Maria Teresa Lizisowa
Uniwersytet Pedagogiczny KEN w Krakowie

Wprawdzie nie słyszałam żadnych głosów pod moim adresem, ale chciałam skorzystać z okazji i podziękować panu Stanisławowi Kowalczykowi, dlatego że był to jakby koreferat do mojego referatu, który nie został w pełni wygłoszony. Zawsze bronię i autorów tekstów prawnych, i urzędników, którzy konkretyzują język prawa, tak jak to było w tytule mojego wykładu. I chciałam właśnie w tym trochę trudnym może, ale wiadomo, że muszę się posługiwać takim słownictwem, jakie jest przyjęte w moim środowisku, w tekstach na temat interpretacji i konkretyzacji języka przy przekładzie z jednego stylu czy z jednego gatunku tekstu na drugi gatunek tekstu. I króciutko chciałam jeszcze powiedzieć, że rzeczywiście mamy najwięcej problemów z terminologią. Kiedy zaczynałam swoją pracę nad tekstami, spotkałam taką korespondencję między profesorem Doroszewskim a profesorem prawa Znamierowskim z Poznania.

Profesor Znamierowski napisał książkę, której język został skrytykowany przez profesora Doroszewskiego, że jest niezrozumiały, bo on nie rozumie terminów, które tam były używane. Na co profesor Znamierowski odpowiedział: pan profesor też pisze teksty w trudnym języku, ja nie rozumiem, co to jest przedrostek, przyrostek, już nie mówiąc o trudniejszych terminach z dziedziny językoznawstwa.

Dziękuję uprzejmie.

Prof. dr hab. Jerzy Bralczyk
Uniwersytet Warszawski

Dziękuję bardzo.

Bardzo proszę, pani profesor Malinowska.

Dr hab. Ewa Malinowska
Profesor Uniwersytetu Opolskiego

Dziękuję serdecznie szczególnie za uwagę pani ze Stowarzyszenia Nauczycieli Polonistów. Od ponad dwudziestu lat piszę, mówię o języku urzędowym. Kilkakrotnie spotykaliśmy się, zarówno językoznawcy, jak i prawnicy. W 2003 r. między innymi było takie pierwsze spotkanie językoznawców i prawników w Opolu. Na konferencjach poświęconych polskiej polityce językowej zarówno w 1998 r., jak i w 2005 r. jednym głosem mówiliśmy, i prawnicy i językoznawcy, o edukacji prawnej obywatela, ale poczynając najpóźniej od szkoły nie średniej, ale od szkoły gimnazjalnej, i o potrzebie kultury języka na wszystkich wydziałach, nie tylko prawa, na wszystkich kierunkach studiów. Po raz pierwszy już w 1977 r. kultura języka polskiego została wprowadzona na Politechnice Wrocławskiej. Akurat moje koleżanki ze studiów tam prowadziły zajęcia. Przyznaję, że dzięki inicjatywie profesora Macieja Zielińskiego kultura języka polskiego teraz trafia na wydziały prawa. Sama, między innymi, prowadzę ten przedmiot. Ale z grupą dwustu pięćdziesięciu studentów to jest wykład, a nie ćwiczenia, nie warsztaty. Więc to się troszeczkę rozmija z celem. Ba! Pokazała nam kontrola chociażby wykonania ustawy o języku polskim, że urzędy w wyniku wniosków pokontrolnych bardzo szybko organizowały akcje w postaci krótkich kursów dla pracowników urzędów. Sama takie prowadziłam, ale otrzymywałam pięć godzin w ciągu jednego dnia na przykład dla naczelników wydziałów, później dla świeżo przyjętych pracowników. Podobne zajęcia prowadziłam w urzędach pracy. Ale to jest akcyjność. Jeżeli my będziemy prowadzić tylko takie akcje od czasu do czasu, to jednak nasz cel nie jest osiągnięty.

W dalszym ciągu jestem głęboko przekonana, że najważniejszą sprawą jest edukacja szkolna. A zatem wyższy poziom języka polskiego w szkole. Myślę tu o dbałości o sprawność językową. Proszę zwrócić uwagę, że w szkole uczymy tylko systemu języka, uczymy gramatyki, natomiast jeżeli chodzi o sprawność językową, zwłaszcza sprawność chociażby w pisaniu tekstów użytkowych, to jest ogromnie zaniedbane. W szkole średniej jest tylko historia literatury. Nauczyciel w pierwszej klasie informuje uczniów: proszę podręczników do języka nie kupować, nie będą nam potrzebne. W związku z tym myślę, że nie mówilibyśmy dzisiaj o poprawności, o zrozumiałości tekstów urzędowych, gdyby każdy Polak od samego początku jego edukacji ćwiczył sprawność językową. Obawiam się, że młodsze pokolenie, teraz już pokolenie moich wnuków, będzie lepiej znało język angielski czy niemiecki niż język polski.

Dziękuję bardzo.

Prof. dr hab. Jerzy Bralczyk

Uniwersytet Warszawski

Dziękuję bardzo.

Proszę o zabranie głosu pana dyrektora Wróblewskiego.

Dr Mirosław Wróblewski

**Dyrektor Zespołu Prawa Konstytucyjnego i Międzynarodowego
w Biurze Rzecznika Praw Obywatelskich**

Bardzo dziękuję za wszystkie uwagi. Nie ma tutaj pana profesora Macieja Zielińskiego. W kontekście formularzy myślę, że tutaj rzeczywiście zgadzamy się co do ich użyteczności, oczywiście pamiętając także o możliwościach pewnych problemów wiążących się ze stosowaniem określeń ściśle wymaganych, których niedochowanie następnie powoduje pewne negatywne konsekwencje.

Co do formułowanych przez urzędy administracji publicznej aktów administracyjnych, głównie decyzji administracyjnych, tutaj padały wypowiedzi: do kogo taka decyzja zaadresowana. Oczywiście ona jest zaadresowana do odbiorcy w postaci tej osoby, która jest określona w decyzji administracyjnej, ale trzeba pamiętać, że organ, oczywiście w jego imieniu konkretny urzędnik, adresuje tę decyzję, także potencjalnie, o czym pan wspominał, do organu odwoławczego. I jest to trudne wyzwanie, bo jednocześnie musi dochować wymogów precyzji, jak i wymogów zrozumiałości, ponieważ ta decyzja ma w istocie dwóch odbiorców. Jeden to ta chociażby osoba fizyczna, z drugiej strony, organ, który może stwierdzić nieważność jego decyzji administracyj-

nej. Stąd też konieczność dochowania tych wszystkich wymagań formalnych merytorycznych decyzji administracyjnej.

Ale jeżeli mogę nawiązać do wypowiedzi pani profesor Lipowicz. Miałem to szczęście, że w toku praktyk prawniczych poznałem znakomitych sędziów rodzinnych, którzy w moim rozumieniu w sposób najbardziej zrozumiały, przynajmniej w czasie moich praktyk radcowskich, wyjaśniali stronom treść i znaczenie rozstrzygnięcia sądowego. Zapytałem sędziego, dlaczego używa takiego języka, który nie do końca zawsze był językiem nawiązującym do treści przepisów prawnych, co młodego adepta sztuki prawniczej może dziwić. On miał bardzo pragmatyczny cel. „Po prostu chcę mieć mało «uchyłów»”. Oczywiście chodzi tutaj o wyroki uchylające jego rozstrzygnięcia sądowe.

Dobra administracja to nie taka administracja, która pozytywnie rozpatruje naszą sprawę, czy sąd, który pozytywnie rozpatruje naszą sprawę, ale która robi to w sposób przekonywający i uzasadnienie w jakiś sposób dociera, tłumaczy nam, dlaczego nam właśnie na przykład nie przysługuje dane prawo. Pewnie jest tak, że nawet w takich przypadkach taka liczba kwestionowania takich decyzji będzie spora, ale w wielu przypadkach, tak jest na przykład w sądownictwie rodzinnym czy pewnie w wielu innych przypadkach, taki skutek jest.

Á propos edukacji. Po pierwsze, chciałbym ogromnie podziękować za wypowiedź dotyczącą języka migowego i jego roli w komunikacji z osobami niepełnosprawnymi. To jest niezwykle ważna ustawa i ona jest wielkim sukcesem. Pamiętać także trzeba, że nowe obowiązki związane z obsługą i z załatwianiem spraw osób niepełnosprawnych wiązać się będą z ratyfikacją, która nastąpiła w dniu 6 września tego roku – Konwencji o Prawach Osób Niepełnosprawnych, która zresztą została dopiero co, bo 25 października, opublikowana w Dzienniku Ustaw i jest już obowiązującą częścią krajowego porządku prawnego.

Chciałbym wspomnieć o kwestii edukacji. Muszę powiedzieć, że specjalnie przygotowując się do tego kongresu spotkałem się z polonistami, od których pobierałem nauki w liceum. Zwrócili mi uwagę, że z ich doświadczeń dotychczasowych części ustnej egzaminu maturalnego, gdzie są trzy działy: literatura, związki literatury z innymi dziedzinami sztuki oraz nauka o języku, to jest akurat doświadczenie krakowskich liceów, 5–7% uczniów wybiera trzeci dział, czyli naukę o języku, najczęściej język reklamy, bo to jest modne. Pytanie: dlaczego tak jest. Oczywiście jest to interpretacja i nie jest to być może na pewno reprezentatywny przykład. Po prostu dlatego, że w trakcie omawiania lektur brakuje polonistom czasu na naukę o języku jako takim. I być może jest to wyraźny postulat, żeby na ten wzgląd mieć czas.

Jeszcze jedno spostrzeżenie na temat języka często używanego przez rzeczników prasowych. Mam takie osobiste wrażenie, że w telewizji występujący

rzecznicy prasowi, najczęściej różnych jednostek policji, prokuratury, zawsze rozpoczynają wypowiedź od tego, że „podejmują niezwłocznie czynności zmierzające do...”. Mam apel, żeby rzeczywiście te czynności po prostu wykrywały przestępców, a nie zmierzały niezwłocznie do podjęcia innych czynności.

Bardzo dziękuję.

Prof. dr hab. Jerzy Bralczyk
Uniwersytet Warszawski

Dziękuję panu.

Bardzo dziękuję wszystkim referentom, dyskutantom i uczestnikom.

Panel II

Prowadzący
prof. dr hab. Jan Miodek

31 października 2012 r.

Prof. dr hab. Jan Miodek
Uniwersytet Wrocławski

Szanowni Państwo!

Najserdeczniej, najgoręcej witam wszystkich państwa w drugim dniu I Kongresu Języka Urzędowego. Życzę wszystkim państwu wartościowych przeżyć intelektualnych w toku dzisiejszych obrad. Żeby nie przedłużyć, bardzo mi miło zaprosić wrocławiankę od urodzenia, a dzisiaj szefa działu języka polskiego w Radzie Europejskiej, panią Agatę Kłopotowską, która opowie nam o „Meandrach pracy unijnego tłumacza. Jak powstają polskie wersje tekstów urzędowych Unii Europejskiej?”.

* * *

Jan Miodek, prof. dr hab. – pracownik naukowy Uniwersytetu Wrocławskiego, od 1989 r. dyrektor Instytutu Filologii Polskiej, kierownik Zakładu Historii Języka Polskiego, członek Komitetu Językoznawstwa PAN i Rady Języka Polskiego, doktor honoris causa Uniwersytetu Wileńskiego i Uniwersytetu Opolskiego, członek honorowy i członek prezydium Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego, redaktor naczelny „Rozpraw Komisji Językowej WTN”, znany z telewizyjnych programów „Ojczyzna polszczyzna”(1987–2007) i „Słownik polsko@polski” (od 2009 r.), laureat trzech Wiktorów i Super Wiktora, patron Szkoły Podstawowej nr 21 w Jastrzębiu-Zdroju, honorowy obywatel Tarnowskich Gór i Kalet.

Agata Kłopotowska
Kierownik Działu Języka Polskiego
w Radzie Unii Europejskiej

Meandry pracy unijnego tłumacza. Jak powstają polskie wersje tekstów urzędowych Unii Europejskiej?

ABSTRAKT

Wśród niezliczonych dokumentów unijnych, które są tłumaczone na języki urzędowe UE, na szczególną uwagę zasługują akty ustawodawcze przyjmowane w ramach tzw. procedury współdecyzji. Na wysoce skomplikowane uwarunkowania pracy unijnego tłumacza nad tego typu dokumentami składa się szereg elementów:

1. Zawiała i zwykle bardzo długa ścieżka legislacyjna. Prace nad przedstawionym przez Komisję wnioskiem prowadzone są równocześnie w Parlamencie Europejskim i Radzie UE. Poprawki do kolejnych wersji są wprowadzane i tłumaczone równoległe w obu instytucjach (których biura mieszczą się w trzech miastach: Brukseli, Strasburgu i Luksemburgu). Dlatego też każdy akt ustawodawczy ma nie tylko wielu autorów, ale także wielu tłumaczy.

2. Specyficzny język oryginału. Jest to zwykle angielski, ale często naszpikowany neologizmami, kalkami językowymi (głównie z języka francuskiego) i obfitujący w wielokrotnie złożone, rozbudowane struktury składniowe. Ponadto teksty te piszą nierzadko osoby, dla których angielski nie jest językiem ojczystym. Dlatego zdarzają się w nich niejednoznaczne konstrukcje gramatyczne, stylistyczne niezręczności, niefortunne sformułowania lub wręcz błędnie użyte wyrazy. Tłumacz musi przy tym pamiętać, że teksty są często wynikiem drobiazgowych rokowań państw członkowskich, podczas których jedno słowo bywa przedmiotem żmudnych negocjacji.

3. Dodatkowe wymogi, które powinny spełniać tłumaczenia: muszą one nie tylko wiernie odzwierciedlać treść oryginału, lecz także być spójne z wcześniej opublikowanym prawodawstwem unijnym, z krajowym uzusem prawnym oraz z przyjętą terminologią. Należy też dodać, że terminy na ukończenie tłumaczeń są zwykle krótkie i tłumacze pracują pod dużą presją.

Polscy tłumacze w UE wypracowali przez minione lata sprawdzone metody i narzędzia pracy. Rozbudowano sieć kontaktów między działami tłumaczeń w poszczególnych instytucjach, ekspertami prawnojęzycznymi i Urzędem Publikacji. Od 2005 r. opracowano tysiące polskich terminów, które zasiły zasoby powszechnie dostępnej unijnej wielojęzycznej bazy IATE. Specjalistyczne terminy konsultowane są z delegatami ze Stałego Przedstawicielstwa RP w Brukseli oraz krajowymi ekspertami. (Na kilku konkretnych przykładach

terminów zilustrowane zostaną ciekawe zjawiska i wyzwania występujące podczas pracy terminologicznej w UE). Polska wersja „Międzyinstytucjonalnego przewodnika redakcyjnego” wydanego przez Urząd Publikacji UE zawiera bardzo dobrze opracowaną część poświęconą specyficznym dla polszczyzny trudnościom. Rozwinęła się też współpraca z Radą Języka Polskiego, która rozstrzygnęła wiele kwestii poprawnościowych. Tłumacze stale podnoszą swoje kompetencje językowe, m.in. podczas kursów internetowych lub warsztatów prowadzonych przez wybitnych polskich językoznawców.

Tworzony na łonie Unii Europejskiej urzędowy język polski nie powstaje więc w oderwaniu od ojczystych korzeni. Jednocześnie niewątpliwie odciska on swoje piętno na współczesnej polszczyźnie, przede wszystkim poprzez specyficzną unijną terminologię. Warto przy tym postawić pytanie: czy terminy w pocie czoła wykuwane przez polskich tłumaczy nie przegrywają z neologizmami wprowadzanymi – nierzadko pospiesznie i mechanicznie – przez dziennikarzy i korespondentów?

Niewątpliwie wiele jeszcze można i należy zrobić w dziedzinie doskonalenia urzędowej polszczyzny unijnej. O jej dalszym rozwoju zadecyduje jednak nie tylko zaangażowanie i profesjonalizm polskich tłumaczy, lecz także wsparcie ze strony polityków, akademików i dziennikarzy.

* * *

Na wstępie zobowiązana jestem poczynić następujące zastrzeżenie. W moim referacie zawarłam własne opinie i spostrzeżenia, których w żadnym razie nie należy interpretować jako oficjalnego stanowiska Rady Unii Europejskiej.

Temat mojego wystąpienia „Meandry pracy unijnego tłumacza. Jak powstają polskie wersje tekstów urzędowych Unii Europejskiej?” to temat bardzo pojemny i obszerny. Na początku kilka faktów i liczb, potem przedstawię najważniejsze wyzwania tłumacza unijnego. Opowiem krótko o metodach i narzędziach pracy i na kilku przykładach przyjrzę się wybranym zagadnieniom leksykalno-semantycznym i składniowym.

Instytucje Unii Europejskiej tworzą ogromną liczbę dokumentów. Znako- mita ich część jest przekładana na języki urzędowe Unii Europejskiej. Języków jest dwadzieścia trzy, czyli dokładnie o cztery mniej niż samych państw członkowskich, przy czym w przyszłym roku od lipca, wraz z przystąpieniem Chorwacji, języków urzędowych będzie dwadzieścia cztery. Konieczność tłumaczenia tekstów unijnych wynika z polityki unijnej wielojęzyczności, zgodnie z którą każdy obywatel państwa członkowskiego ma prawo dostępu do dokumentów unijnych w swoim własnym języku ojczystym. Ma także prawo zwracać się do instytucji unijnych w tymże języku. W związku z tym tłumacze w Unii są nieodzowni. Chciałabym tylko przy okazji zaznaczyć, że w moim referacie będę mówić wyłącznie o tłumaczach i tłumaczeniach pisemnych. Oczywiście tłumacze ustni także odgrywają bardzo istotną rolę w realizacji

owej polityki wielojęzyczności. Zresztą korzystają z dorobku tłumaczy pisemnych, bo przygotowując się do tłumaczenia w kabinie, tłumaczenia simultaneousnego, podczas obrad na różnych forach Unii Europejskiej, muszą bardzo dogłębnie i wnikliwie zapoznawać się z dokumentami unijnymi, a więc z naszymi przekładami. I jeszcze jedna rzecz, którą warto w tym momencie podkreślić, bo mam wrażenie, że często umyka świadomości postronnego obserwatora. Tłumacze pisemni w Unii Europejskiej zatrudnieni są przez liczne instytucje Unii Europejskiej. Czyli wiele instytucji Unii Europejskiej ma swoje własne służby tłumaczeniowe. Instytucja, którą reprezentuję, czyli Sekretariat Generalny Rady Unii Europejskiej, ogółem zatrudnia trzy tysiące osób, z czego służby językowe to tysiąc osób, a w tym sześćset pięćdziesiąt urzędników to tłumacze. Mamy dwadzieścia trzy działy językowe, a jeden, chorwacki, jest nowym działem, który w tej chwili się tworzy. Z ostatnich statystyk wynika, że rocznie tłumaczymy trzysta tysięcy dokumentów, co stanowi milion stron rocznie. Tłumaczenia, w przeciwieństwie do pozostałych działów tłumaczeń w innych instytucjach, wykonujemy w zasadzie w Radzie własnymi siłami. Czyli nie zlecamy, a jeśli zlecamy, to bardzo rzadko. Mój dział nie zleca. Zasadniczo nie zlecamy tłumaczeń na zewnątrz. No i tłumaczymy głównie dokumenty polityczne i legislacyjne.

Mówiąc o tekstach unijnych, stajemy przed trudną do ogarnięcia wielością i różnorodnością bytów tekstowych. Teksty te mają jednak różny status i ciężar gatunkowy, odmienne bywa ich przeznaczenie, cechuje przy tym ogromna rozpiętość tematyczna. Do najważniejszych należą z pewnością te publikowane w dzienniku urzędowym Unii Europejskiej. Są to przede wszystkim przepisy prawa, budżety, umowy międzynarodowe, także ogłoszenia o przetargach, informacje. Na łamach innych publikatorów udostępniane są w Unii inne rodzaje tekstów, na przykład różnego rodzaju raporty, sprawozdania finansowe, opinie itd. Ważnym dokumentem o charakterze politycznym, cieszącym się zwykle sporym zainteresowaniem mediów, są konkluzje. I tu mówię o dokumencie typowo radowym, czyli takim dokumencie, który powstaje i jest tłumaczony w mojej instytucji, a więc w Radzie Unii Europejskiej. Projekt tekstu konkluzji wraz z jego tłumaczeniami przygotowujemy jest zwykle na kilka dni przed posiedzeniem Rady Ministrów lub Rady Europejskiej. Jednak ostateczny kształt konkluzji uzgadniany jest dopiero podczas posiedzeń, które w przypadku tak zwanych szczytów Rady Europejskiej przeciągają się nieraz do późna w nocy, wówczas dyżurni tłumacze Rady również nie śpią i czekają cierpliwie na uzgodnione przez szefów państw zmiany do wspólnego dokumentu. Na szczególną uwagę zasługują akty przyjmowane w ramach tak zwanej zwykłej procedury ustawodawczej wprowadzonej na mocy Trak-

tatu Lizbońskiego. Owe akty prawne to rozporządzenia, dyrektywy i decyzje przygotowywane przez Komisję Europejską, a następnie przyjmowane przez Parlament Europejski i Radę.

Na slajdzie (s. 137) widzą państwo bardzo ogólny całościowy schemat. Patrząc na ten schemat, można się zorientować, jak zawiła i długa bywa ścieżka legislacyjna w Unii Europejskiej. Jednak większość aktów przyjmowanych w ramach tej właśnie procedury – zwykłej procedury ustawodawczej – przyjmowana jest w tak zwanym pierwszym czytaniu, a pierwsze czytanie to górna część tego kolorowego drzewka. Na kolejnym slajdzie (s. 138) widać wykres, który pokazuje, jak ta zwykła procedura ustawodawcza wygląda schematycznie w pierwszym czytaniu. Otóż wszystko zaczyna się od projektu przygotowanego w Komisji, zwanego wnioskiem Komisji, w skrócie COM, przy czym w polskich tekstach także zaznaczamy to za pomocą litery „C”, ale wymawiamy „KOM”. Może jeszcze słowo na temat wniosku Komisji. Wniosek Komisji, zanim opuści Komisję, jest tłumaczony na wszystkie języki urzędowe, bo Komisja ma swój dział językowy. To oznacza, że to właśnie tłumacze komisijni jako pierwsi stają wobec wyzwania przetłumaczenia projektu aktu prawnego. To oni niejako torują drogę kolejnym tłumaczom, którzy będą za moment pracować nad tym dokumentem w Parlamencie i w Radzie.

Z chwilą gdy wniosek Komisji trafia do Parlamentu i Rady, zaczyna się jego podwójne życie. Co to oznacza? Oznacza to, że nad tym dokumentem prace odbywają się równocześnie w Parlamencie i w Radzie. Równocześnie wprowadzane są poprawki do tego samego dokumentu w Parlamencie i w Radzie. I równolegle te poprawki tłumaczone są w Parlamencie i w Radzie. Dlatego też każdy akt ustawodawczy Unii ma nie tylko wielu autorów, ale wielu tłumaczy. Liczba poprawek w Parlamencie może czasem nawet wynieść kilka tysięcy. Wszystkie muszą być przetłumaczone, a terminy ukończenia tłumaczenia nie są wydłużane z powodu na przykład większej liczby poprawek. Tłumacze w Radzie mają także ręce pełne roboty. Tłumaczą poprawki proponowane przez państwa członkowskie, a także liczne uwagi zawarte w przypisach do tekstu. W jakimś momencie oczywiście konieczne jest scalenie obu tych tekstów w jeden, zarówno w wersji oryginalnej, jak i w wersjach tłumaczonych, i w innych wersjach językowych. I jest to nie lada zadanie. Odpowiedzialność za to scalenie spada na prawników i lingwistów, i mogą sobie państwo też wyobrazić, jak dużym wyzwaniem w takim trybie pracy jest scalenie, ujednoczenie, zapewnienie spójności terminologicznej tych aktów prawnych. Krótko mówiąc, zwykła procedura ustawodawcza, dość skomplikowana, także wpływa na skomplikowane uwarunkowania pracy tłumacza unijnego nad tego typu dokumentami.

Język oryginału to kolejne zagadnienie (s. 138). Język oryginału to najczęściej język angielski i tak już od może więcej niż kilku lat. Mój kolega z pracy, kierownik kontroli czy kontroler jakości w naszym dziale nazywa ten angielski, który jest angielskim specyficznym, EUnghish. Zapisałam to dość dowcipne określenie.

Czym się charakteryzuje angielski unijny? Jest naszpikowany neologizmami i kalkami językowymi, głównie z języka francuskiego. Pojawiają się w nim słowa, których nie odnotowują żadne słowniki języka angielskiego, pojawiają się też słowa, którym przypisano nowe znaczenia, także nieodnotowane przez żadne słowniki języka angielskiego, co oznacza, że teksty te czy fragmenty tekstów, słowa, wyrażenia bywają niezrozumiałe dla przeciętnego obywatela Wielkiej Brytanii czy Irlandii. Po drugie, teksty, które tłumaczymy, obfitują w zdania wielokrotnie złożone. W przypadku aktów prawnych tłumacz nie może tych zdań rozbić na zdania krótsze, obowiązują go bowiem rygorystyczne zasady, zgodnie z którymi musi on zachować wiernie strukturę każdego akapitu. Po trzecie, teksty te pisane są najczęściej przez osoby, dla których angielski nie jest językiem ojczystym i nie zawsze niestety teksty te trafiają w ręce angielskich korektorów. Dlatego zdarzają się w nich niejednoznaczne konstrukcje gramatyczne, stylistyczne niezręczności lub wręcz błędnie użyte wyrazy. Do klasycznych już przykładów, które zanotowałam na slajdzie, należą takie wyrazy jak „actually” – użyte w niepoprawnym znaczeniu „aktualnie”, z francuskiego „actuellement”. „Actually” po angielsku znaczy „istotnie”. I „eventually”, które po angielsku znaczy „w końcu”, „ostatecznie”, ale użyte w niepoprawnym znaczeniu „ewentualnie” od francuskiego „éventuellement”, czy też klasyczny przykład „delay” które oznacza po angielsku „opóźnienie”, ale czasami autorom tekstów myli się z francuskim „délai”. Tłumacz musi być więc czujny. I wreszcie pracując nad tłumaczeniami aktu prawnego, musimy pamiętać, że dokumenty te są często wynikiem żmudnych rokowań państw członkowskich, podczas których jedno słowo bywa przedmiotem drobiazgowych negocjacji. Dlatego też trzeba bardzo skrupulatnie oddać treści zawarte w oryginale i nawet wówczas, kiedy jakiś wyraz wydaje się tłumaczowi zbędny, czy mógłby się wydawać zbędny, nie wolno go pominąć, gdyż nigdy nie wiadomo, czy takie pominięcie nie wywoła niepożądanego spięcia, a nawet politycznego skandalu.

Króciutko o wymogach jakości. Oczywiście nasze tłumaczenia muszą spełniać listę podstawowych wymogów jakości (s. 139). Muszą być wierne z oryginałem i kompletne, spójne z wcześniejszym opublikowanym prawodawstwem unijnym, muszą być poprawne pod względem językowym, terminologia w tekstach musi być prawidłowa i spójnie zastosowana, muszą być także zgodne

z krajowym uzusem, no i teksty muszą być przejrzyste. Niestety nie zawsze jest możliwe spełnienie wszystkich tych warunków równocześnie. Należy przy tym dodać, że terminy ukończenia tłumaczeń są zazwyczaj krótkie i tłumacze pracują pod dużą presją.

Polscy tłumacze w Unii Europejskiej wypracowali sprawdzone metody i narzędzia pracy (s. 139). W Radzie stosujemy zasadę „dwóch par oczu”, co oznacza, że większość tłumaczonych przez nas tekstów jest weryfikowana przez drugiego tłumacza. Nasz kontroler jakości regularnie sprawdza losowo wybrane próbki tłumaczeń i przekazuje cenne wskazówki i uwagi kolegom. Ponadto służy doraźną pomocą językową, a także opracowuje szczegółowe instrukcje i wytyczne dotyczące konkretnych zagadnień czy problemów natury językowej i translatorskiej. Nasi tłumacze, wspomagani w tym zakresie przez wykwalifikowanych asystentów, korzystają z licznych narzędzi komputerowych. Między innymi mają do dyspozycji program, który umożliwia tworzenie pamięci tłumaczeniowych, co jest szczególnie przydatne przy tłumaczeniu tekstów powtarzalnych bądź też kolejnych wersji dokumentu. Ponadto rozbudowano sieć kontaktów między działami tłumaczeń w poszczególnych instytucjach, ekspertami prawn językowymi. Istnieje polska wersja „Międzyinstytucjonalnego przewodnika redakcyjnego” wydanego przez Urząd Publikacji Unii Europejskiej, który oprócz ogólnych wytycznych obowiązujących wszystkie działy językowe zawiera bardzo dobrze opracowaną część poświęconą specyficznym dla polszczyzny trudnościom, między innymi interpunkcji, użyciu wielkich i małych liter, pisowni łącznej i rozłącznej i wielu innym zagadnieniom. Praca tłumacza w Unii Europejskiej wiąże się z nieustannym poszukiwaniem właściwych ekwiwalentów dla różnych, często bardzo specyficznych lub wysoce specjalistycznych terminów. Od 2005 r. opracowano tysiące polskich terminów, które zasilily zasoby unijnej wielojęzycznej bazy IATE (s. 140). Baza ta jest od 2009 r. powszechnie dostępna i gorąco zachęcam państwa do korzystania z niej. Mam przy sobie w kilku egzemplarzach ulotki dotyczące tej bazy danych, które mogą państwu pomóc korzystać z bazy, ewentualnie służyć po prelekcji dodatkowymi informacjami.

Kilka danych na temat tej bazy. Otóż dane do bazy zwanej IATE wprowadzane są na bieżąco. Zawiera ona ogółem siedem milionów terminów we wszystkich językach Unii Europejskiej, przy czym nie każdy termin jest przetłumaczony na każdy język. Jeśli chodzi o liczbę terminów polskich, to jest ich w tej chwili sześćdziesiąt osiem tysięcy, z czego czterdzieści siedem tysięcy dodano od 2005 r. i te terminy dodały działy polskie ze wszystkich instytucji, gdzie działy językowe funkcjonują. Przy czym, i tu parę słów autoreklamy, czternaście tysięcy siedemset terminów dodano w Radzie w zespole, którym

kierują i jest to bardzo duża liczba w porównaniu z innymi działami językowymi w Radzie. Spowodowało to, że polski dział wysunął się na prowadzenie, jeśli idzie o liczbę terminów wprowadzonych przez tłumaczy w Radzie (s. 140).

Chciałabym jeszcze powiedzieć, jak powstają terminy. Otóż określanie właściwych terminów wymaga poszukiwań wiarygodnych źródeł oraz konsultacji z ekspertami, między innymi dyplomatami ze Stałego Przedstawicielstwa RP w Brukseli oraz ekspertami krajowymi z poszczególnych ministerstw. Zdarza się, że eksperci mają rozbieżne zdania i zdarza się też niestety, że je zmieniają.

Jeśli chodzi o metody pracy, to chciałabym z tego miejsca szczególnie podkreślić, że w minionych latach rozwinęła się współpraca polskich tłumaczy z Unii z Radą Języka Polskiego, która rozstrzygnęła wiele kwestii poprawnościowych. Przy okazji opracowania wspomnianego przewodnika redakcyjnego na wiele pytań odpowiedział nam profesor Andrzej Markowski. Po za tym tłumacze unijni stale podnoszą swoje kompetencje językowe, między innymi podczas kursów internetowych z poprawnej polszczyzny lub warsztatów prowadzonych przez wybitnych polskich językoznawców.

Nasze teksty nie powstają więc w oderwaniu od ojczystrych korzeni. Jednocześnie niewątpliwie odciskają swe piętno na współczesnej polszczyźnie, przede wszystkim przez specyficzną unijną terminologię. Warto przy tym postawić pytanie: czy terminy w pocie czoła wykuwane przez polskich tłumaczy nie przegrywają czasem z neologizmami i kalkami językowymi tworzonymi i wprowadzanymi nierzadko pośpiesznie i mechanicznie przez dziennikarzy i korespondentów?

Na zakończenie kilka wybranych przykładów. Zagadnienie z dziedziny składni, być może najbardziej kontrowersyjne, być może zostanie uznane przez państwa jako najbardziej kontrowersyjne. Otóż chodzi o czasownik angielski „ensure that”. I tłumaczenie „ensure that” za pomocą „zapewnić, by”, co nie jest poprawne z punktu widzenia polszczyzny. Otóż chciałabym państwu przedstawić bardzo świeże ustalenia wewnętrzne w moim dziale dotyczące „ensure that”. Na slajdzie (s. 144) wpisałam poprawne użycia czasownika „zapewnić”, zgodnie ze słownikiem języka polskiego i podałam także przykład tłumaczenia jednego z tekstów unijnych. „Organizacja zapewnia, by europejskie dokumenty oceny były publicznie dostępne”. Otóż w unijnych tekstach legislacyjnych jedynym ekwiwalentem czasownika „to ensure”, akceptowanym przez naszych prawników, lingwistów, jest „zapewniać”. Konstrukcją zalecaną i pożądaną jest „zapewniać” plus nominalizacja, na przykład „zapewnia realizację zadań”. Niestety, tu się zaczyna problem. Nie we wszystkich kontekstach takie rozwiązanie jest możliwe. Problem rozwiązywałaby wówczas jak dotąd uznawana za błędną, konstrukcja „zapewniać, by”, która właśnie uznawana jest za błędną i przez autorytety w dziedzinie językoznawstwa z profesorem Markowskim

na czele, znamy jego publikacje na ten temat. W związku z tym tam, gdzie nie jest możliwa konstrukcja „zapewnić coś”, w Radzie w moim dziale wytworzył się następujący swoisty rytuał. Tłumacze w poczuciu patriotycznego obowiązku stosują wariant alternatywny „dopilnować, by” lub kilka innych wersji. Prawnicy i lingwiści, którzy w kolejce w cyklu pracy nad dokumentem zajmują się dokumentem po tłumaczach, w poczuciu również patriotycznego obowiązku, wyszukują wystąpienia „ensure” w oryginale i zmieniają „dopilnować, by” na „zapewnić, by”. Kwerenda w Google wskazuje na dziesiątki tysięcy wystąpień „zapewnić, by” lub „aby” w sieci i nie są to tylko strony unijne. Konstrukcja „ensure that” w tekstach unijnych coraz wyraźniej awansuje do rangi terminu określającego typową dla prawodawstwa unijnego koncepcję obowiązku zapewnienia skutku. W związku z tym, i tu nasze postanowienie wewnętrzne, postanowiliśmy nie uznawać tej konstrukcji za niepoprawną. Czekam oczywiście na państwa reakcję podczas dyskusji.

Bardzo szybko kilka innych przykładów leksykalno-semantycznych (s. 141). „Carbon leakage”, przetłumaczony jako „ucieczka emisji” albo „ucieczka gazów cieplarnianych”, to termin z dziedziny ochrony środowiska. Jesteśmy bardzo zadowoleni z tego tłumaczenia. Zostało ono ukute w naszym dziale, przy czym muszę państwu powiedzieć, że dosłowne i absurdalne tłumaczenie „wyciek węgla” pojawiło się w kilku tekstach. Tymczasem chodzi tutaj o zjawisko polegające na zwiększeniu emisji gazów cieplarnianych w jednym kraju na skutek jej redukcji w innym. Ta „ucieczka emisji” po polsku. Między innymi doszliśmy do takiego rozwiązania zainspirowani przykładami tłumaczeń z języków romańskich.

Inny przykład: „active ageing”. Nie wiem, czy państwo wiedzą, że rok 2012 w Unii Europejskiej został określony Europejskim Rokiem Aktywnego Starzenia Się. I tutaj niestety przykład nieudany. My bardzo chcieliśmy tłumaczyć „active ageing” jako „aktywność osób starszych”, ale pod wpływem naszych krajowych ekspertów okazało się, że „aktywne starzenie” jest terminem ich zdaniem już przyjętym i przez to lepszym.

Dwa przykłady metafor w naszym życiu. W tekstach unijnych pojawiają się także metafory (s. 142). Przy czym one nie tylko się w tekstach unijnych pojawiają. My „srebrną gospodarkę” i „szklany sufit” znaleźliśmy także w publikacjach polskich. „Srebrna gospodarka” to sektor gospodarki koncentrujący się na rozwoju usług dla osób starszych, a „szklany sufit” to niewidzialne i sztuczne bariery, które uniemożliwiają uzdolnionym jednostkom, zwłaszcza kobietom, awansowanie na stanowiska kierownicze.

Kilka przykładów metonimii, ale z mózgami w roli głównej. Nie mogłam sobie darować i w tytule mojego slajdu zacytowałam wielkiego romantycznego

poetę (s. 142), żeby tym bardziej pokazać państwu, że naprawdę od korzeni ojczystych się nie odrywamy, a więc tym razem nie serce, lecz mózgi. „Drenaż mózgów”, proszę sobie wyobrazić, czyli „brain drain”, wystąpił w jednym z rozporządzeń unijnych. Mózgi to wykwalifikowani pracownicy i „drenaż mózgów” to odpływ z danego kraju tych właśnie wykwalifikowanych pracowników. I podobne: „pozyskiwanie mózgów” albo „marnotrawstwo mózgów”. Zjawisko występujące wtedy, kiedy pracownicy o wysokich kwalifikacjach wykonują pracę poniżej swoich kwalifikacji.

Innowacje słowotwórcze (s. 143). Słowa, rzeczowniki, które wiem, że budzą przy pierwszym przynajmniej zetknięciu z nimi sprzeciw. Ja sama pamiętam, że kilka lat temu bardzo negatywnie zareagowałam na „kwalifikowalność”, to czwarty termin wymieniony na mojej liście. Terminy, te rzeczowniki tworzone w przypadku „zrównoważoności” od imiesłowu, a trzech pozostałych od przymiotników konsultowaliśmy zresztą z naszymi językoznawcami. „Zrównoważoność” budziła największe kontrowersje właśnie z tego powodu, że jest to rzeczownik od imiesłowu, ale część z państwa zaakceptowała tę innowację słowotwórczą. „Warunkowość”, „rozliczalność”, „kwalifikowalność” budzą mniejsze wątpliwości ze względów reguł słowotwórczych, ale słowa te, jeśli nie są znane, to właśnie reagujemy na nie jak na coś nowego – nie zawsze życzliwie. Tymczasem nie wchodząc w szczegóły, bo na to nie mamy czasu, są to terminy, których potrzebujemy w naszych tekstach unijnych. Nie jesteśmy w stanie ich zastąpić, musielibyśmy je zastąpić bardzo często wieloma dodatkowymi słowami.

I na końcu zjawisko eurożargonu (s. 144). Była zresztą o tym nawet i wczoraj mowa. Rzeczywiście coś takiego jak eurożargon istnieje i pokaże to na dwóch przykładach, przy czym domyślają się państwo, że takich przykładów eurożargonu mogłabym podać dziesiątki. Chcę podkreślić w tym miejscu, że eurożargon nie jest problemem wyłącznie polskim. Jako przykład podałam „postępowanie kontradiktoryjne”. Jest to termin audytowy i po angielsku mówi się „contradictory procedure” i zapewniam państwa, że moi koledzy Brytyjczycy twierdzą, że po angielsku to po prostu nie znaczy to, co ma znaczyć w Unii Europejskiej. „Postępowanie kontradiktoryjne” to jest moment, kiedy jednostka kontrolowana przez audytora ma okazję i musi opowiedzieć na ustalenia kontroli i wtedy dochodzi do takiego właśnie postępowania kontradiktoryjnego. To bardzo ważny proces w procedurze kontroli finansowej. „Contradictory procedure” wzięło się z francuskiego „procedure contradictoire” i przeciętny Anglik nie będzie wiedział, co to jest „contradictory procedure”. Tak jak i my nie będziemy wiedzieć, co to jest postępowanie kontradiktoryjne. Jest to termin typowo unijny. Podobnie jest z „semestrem europejskim”. Nie wiem, czy państwo wiedzą, co to jest. Nazywa się to semestr tylko dlatego, że procedura

trwa sześć miesięcy, ale wiąże się z wymianą doświadczeń i spostrzeżeń na temat polityki gospodarczej państw Unii Europejskiej. Państwa europejskie na początku roku, ich przedstawiciele, spotykają się, omawiają politykę gospodarczą i później na tej podstawie formułowane są wytyczne i nazywa się to semestr europejski. Są to rzeczywiście terminy, które żeby zrozumieć, trzeba poznać się na meritum. I to jest problem nie tylko polszczyzny.

Chciałabym powiedzieć, że o krytycznych uwagach pod adresem polskich tekstów unijnych oczywiście wiem. Przed przystąpieniem Polski do Unii konieczne było przełożenie na polski tak zwanego Acquis, czyli wspólnotowego dorobku prawnego. Niestety w większości przypadków tłumaczenia te były niedobre, a czasem po prostu fatalne. Kto dokonał tych niefortunnych przekładów? Nie wiem. Błędy wynikały nie tylko ze słabej znajomości wzorcowej polszczyzny, ale także słabej znajomości języka oryginału. W 2004 r. polska prasa rozpisywała się także na temat niezbyt udanego tłumaczenia konstytucji europejskiej. Zrobiło się wtedy głośno na temat unijnych tłumaczeń. Tłumaczenia te nie były jednak naszym dziełem, gdyż działy polskich tłumaczeń jeszcze wtedy nie istniały. Niestety w ten sposób całkowicie niezasłużenie polskim tłumaczom w Unii przyklepiono niezbyt pochlebną łatkę i mam wrażenie, że ta nie najlepsza opinia ciągnie się za nami do dzisiaj. Tymczasem – i tu chciałabym zwrócić się do pana profesora Miodka, to wspomnienie osobiste, nie wiem, czy pan pamięta, że ponad dziesięć lat temu udzielił mi pan wywiadu do nowojorskiego „Nowego Dziennika”, który zatytułowałam cytując pana. Powiedział pan wówczas: „Dopominam się o szczęście komunikacyjne”. Myślę, że to piękne zdanie może przyświecać nam tutaj i także chciałam państwa zapewnić, że przyświeca nam, tłumaczom unijnym. Rzeczywiście staramy się o to szczęście komunikacyjne, tyle tylko że życie pokazuje, że przeszkody w dążeniu do tego szczęścia niestety są liczne, ale próbujemy je pokonywać i mam nadzieję, że wspólnie to się nam uda. Dziękuję bardzo za uwagę.

* * *

Agata Kłopotowska – skończyła filologię angielską na Uniwersytecie Warszawskim. Specjalizowała się w semantyce kognitywnej. Studiowała także na Wydziale Polonistyki UW. Współautorka *Wielkiego słownika angielsko-polskiego* PWN-Oxford. Tłumaczka ustna i pisemna. Publicystka, krytyk literacki. W latach 2006–2011 była szefem Działu Języka Polskiego w Europejskim Trybunale Obrachunkowym w Luksemburgu. Od kwietnia 2012 r. kieruje pracami zespołu polskich tłumaczy w Sekretariacie Generalnym Rady Unii Europejskiej w Brukseli.

MEANDRY PRACY UNIJNEGO TŁUMACZA

Jak powstają polskie wersje
tekstów urzędowych
Unii Europejskiej?

Spis treści

- Służby tłumaczeniowe UE – fakty i liczby
- Zwykła procedura ustawodawcza
- Język oryginału
- Wymogi, które muszą spełniać tłumaczenia
- Metody i narzędzia pracy tłumaczy UE
- Zagadnienia leksykalno-semantyczne i składniowe na przykładach
- Podsumowanie

Języki urzędowe UE

Unia Europejska - największą wielojęzyczną organizacją na świecie!

български	BG	italiano	IT
český	CS	latviešu valoda	LV
dansk	DA	lietuvių kalba	LT
Nederland	NL	Malti	MT
English	EN	polski	PL
eesti keel	ET	português	PT
suomi	FI	română	RO
français	FR	slovenčina	SK
Deutsch	DE	slovenščina	SL
ελληνικά	EL	español	ES
magyar	HU	svenska	SV
Gaeilge	GA		

Służby tłumaczeniowe UE

- Komisja Europejska
- Parlament Europejski
- SG Rady UE
- Trybunał Sprawiedliwości
- Trybunał Obrachunkowy
- Europejski Bank Centralny
- Europejski Bank Inwestycyjny
- Komitet Regionów i Europejski Komitet Ekonomiczno-Społeczny
- Centrum Tłumaczeń dla Organów Unii Europejskiej

Służby językowe Rady

- Personel SG liczy ok. 3 tys. osób
- Służby językowe - **ok.1 tys.** osób (w tym **650 tłumaczy**)
- **23 działy językowe + 1 nowy** (najczęściej **26 tłumaczy** w każdym dziale + ok. **10 asystentów**)
- Tłumaczenia dla Rady Europejskiej, Rady UE, a także Europejskiej Służby Działań Zewnętrznych oraz obywateli Unii
- **13 tys. dokumentów i 1 milion stron rocznie**
- Zasadniczo wszystkie tłumaczenia wykonywane własnymi siłami
- Głównie dokumenty polityczne i legislacyjne

Dziennik Urzędowy Unii Europejskiej

The image shows the cover of the Official Journal of the European Union (Dziennik Urzędowy Unii Europejskiej), issue L 278, dated 12 października 2012. The cover features the European Union flag and the text "Legislacja" (Legislation). It lists several legislative acts, including a decision of the Council of the EU regarding the implementation of the 2012-2013 budgetary discipline, and a decision of the Council of the EU regarding the implementation of the 2012-2013 budgetary discipline. The cover also includes the text "Cena: 3 EUR" and "Taka może zmieniać się IOC".

Dziennik Urzędowy Unii Europejskiej L 278
12 października 2012

Wydane polską Legislacja

Opis treści

II Akty o charakterze ustawodawczym

ROZPORZĄDZENIA

- Rozporządzenie Komisji (UE) nr 932/2012 z dnia 1 października 2012 r. w sprawie wykonania dyrektywy Parlamentu Europejskiego i Rady 2009/137/WE w odniesieniu do wymogów dotyczących etykiety dla miarek sferycznych dla gęstości cieczy 1
- Rozporządzenie wykonawcze Komisji (UE) nr 931/2012 z dnia 11 października 2012 r. zmieniające po raz III rozporządzenie Rady (WE) nr 883/2002 wprowadzające niektóre szczególne środki ograniczające skierowane przeciwko niektórym osobom i podmiotom związanym z nimi 11
- Rozporządzenie wykonawcze Komisji (UE) nr 930/2012 z dnia 11 października 2012 r. ustanawiające standardy wagi i próżniowa dla miarek 500 miligramowych 13
- Rozporządzenie wykonawcze Komisji (UE) nr 913/2012 z dnia 11 października 2012 r. ustalające wspólny protokół, jaki należy zastosować do wniosków o wydanie pozwolenia na wydobycie ropy naftowej z wyjątkiem Kataru w 2011 r. w ramach wieloletniego kontraktu CAIT 16

DECYZJE

2012/1638/UE

- Decyzja wykonawcza Komisji z dnia 7 października 2012 r. w sprawie uznania ram prawnych i technicznych zasad za stosowne dla wyrażenia rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (WE) nr 1066/2009 w sprawie agencji ratingowych (1) 17

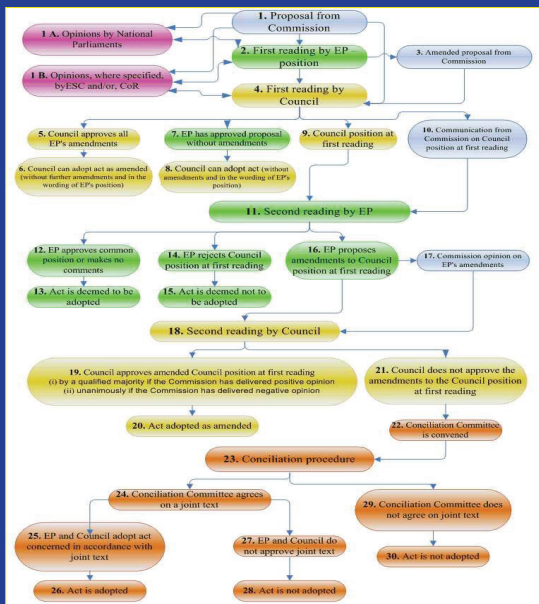
Cena: 3 EUR
(1) Taka może zmieniać się IOC

PL Akty, których treści wdrożenie może wymagać, należy się do biura generalnego sekretarza i generalnego sekretarza w zależności od charakteru aktów.
Tędy wyszczególnić należy składowe przeliczenia, a dotychczasowe przeliczenia.

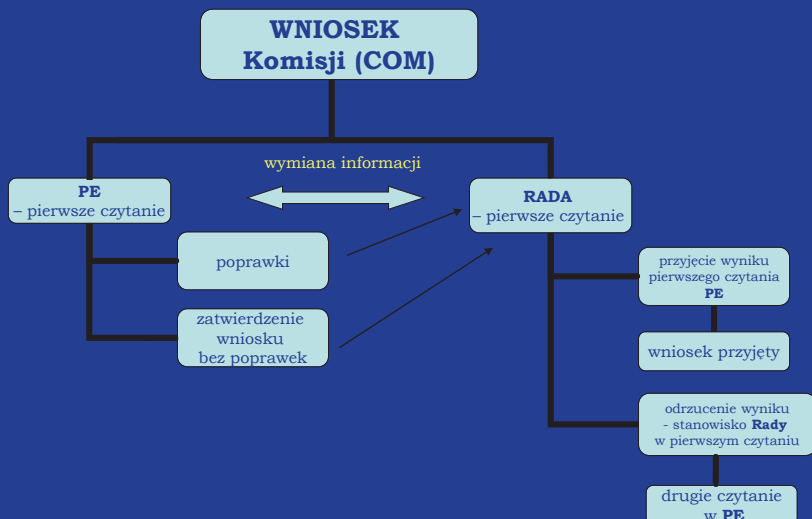
Inne publikatory

- Raporty
- Sprawozdania finansowe
- Opracowania specjalistyczne
- Opinie
- Oświadczenia polityczne
- Komunikaty prasowe
- Broszury, biuletyny wewnętrzne
- Informacje na stronach internetowych
- Korespondencja z organami krajowymi lub innymi podmiotami, w tym osobami prywatnymi
- Itp.

Zwykła procedura ustawodawcza



Zwykła procedura ustawodawcza Pierwsze czytanie



„EUnghlish”

- Naszpikowany neologizmami, kalkami językowymi (głównie z języka francuskiego)
- Obfituje w wielokrotnie złożone, rozbudowane struktury składniowe
- Niejednoznaczne konstrukcje gramatyczne
- Stylistyczne niezręczności
- Niefortunne sformułowania
- Błędnie użyte wyrazy, np.:
 - actually** w niepoprawnym znaczeniu *aktualnie* (z fr. *actuellement*)
 - eventually** w niepoprawnym znaczeniu *ewentualnie* (z fr. *éventuellement*)
 - delay** (po ang. opóźnienie) w niepoprawnym znaczeniu *termin* (po fr. *déla*).

Wymogi jakości

- Wierność z oryginałem i kompletność
- Spójność z wcześniej opublikowanym prawodawstwem unijnym
- Poprawność językowa
- Poprawność i spójność terminologiczna
- Zgodność z krajowym uzusem prawnym
- Przejrzystość

Metody i narzędzia pracy

- Weryfikacja (zasada „dwóch par oczu”)
- Rola kontrolera jakości
- Narzędzia komputerowe – np. tworzenie pamięci tłumaczeniowych
- Euramis
- Sieć kontaktów
- Międzyinstytucjonalny przewodnik redakcyjny
- Terminologiczna baza IATE
- Współpraca z RJP

Interaktywna Terminologia dla Europy

Kryteria wyszukiwania

Wyszukaj termin

Język źródłowy

Języki docelowe bg cs da de el en es et fi fr ga hu it la lt lv mt nl pl pt ro sk sl sv wszystkie

* Ten symbol oznacza obowiązkowe pola

Kryteria dodatkowe

Wybierz dziedzinę, której dotyczy wyszukiwanie 2

Rodzaj wyszukiwania: termin skrót wszystkie

iate diffusion version 1.4.13 © Copyright Disclaimer About IATE Contact us

Garść liczb

- Info wprowadzane na bieżąco
- ~ 1 500 000 haseł (pojęć)
- ~ 7 000 000 terminów łącznie
- ~ 68 000 terminów PL
- ~ 47 000 dodano od 2005 r.
(wszystkie instytucje)
- ~ 14 700 dodano w Radzie – PL nr 1

Carbon leakage

PL: ucieczka emisji (gazów cieplarnianych)

Zjawisko polegające na zwiększeniu emisji gazów cieplarnianych w jednym kraju na skutek jej redukcji w innym kraju

Przykłady innych języków:

- ES fuga de carbono
- FR fuite de carbone
- PT fuga de carbono

Active ageing

Aktywność osób starszych

lub tłumaczenie preferowane przez ekspertów:

Aktywne starzenie się

Metafory w naszym życiu...

- **Srebrna gospodarka** - sektor gospodarki koncentrujący się na rozwoju usług dla osób starszych: ochrony zdrowia, rehabilitacji, usług opiekuńczych i pielęgnacyjnych, a także na poszerzeniu oferty turystycznej i kulturalnej dla seniorów
- **Szklany sufit** - zjawisko polegające na wynikających z uprzedzeń niewidzialnych, sztucznych barierach, które uniemożliwiają utalentowanym jednostkom, zwłaszcza kobietom, awansowanie na stanowiska kierownicze w organizacji

Metonimie...

„nie serce, lecz mózgi”...

- **Drenaż mózgów** zob. Rezolucja Parlamentu Europejskiego w sprawie podejścia UE do zarządzania migracją ekonomiczną (ang. *brain drain*)
- **Pozyskiwanie mózgów** (ang. *brain gain*)
- **Marnotrawstwo mózgów** (ang. *brain waste*)
- **Wymiana mózgów** (ang. *brain exchange*)

Innowacje słotwórcze

- **Zrównoważoność** (z *ang. sustainability*)
 - rzeczownik utworzony od imiesłowu
 - i mniej kontrowersyjne, bo utworzone od przymiotników:
- **Warunkowość** (*ang. conditionality*)
- **Rozliczalność** (*ang. accountability*)
- **Kwalifikowalność** (*ang. eligibility*)

Eeee... - innowacje morfologiczne

- e-rząd – „ułatwia kontakt władzy z obywatelami i umożliwia załatwianie spraw urzędowych przez Internet”.
- e-prawnik
- e-antologia
- e-angielski

ensure that = **zapewniać by***

SJP: *zapewnić, -ać*

1. *zapewniać (kogoś), że; zapewnić o czymś = oświadczać, zaręczać; np. Zapewniam cię, że nic złego im nie grozi.*
2. *zapewniać coś = czynić coś pewnym, sprawiać, że się stanie, gwarantować; np. zapewnić komuś bezpieczeństwo*

M.in. tłumaczenia unijne:

1. *zapewniać, by

Np. „Państwo członkowskie zapewnia, by stosowanie wyrobów budowlanych noszących oznakowanie CE nie było utrudnione przez przepisy” albo „organizacja (...) zapewnia, by przyjęte europejskie dokumenty oceny i odniesienia do europejskich ocen technicznych były publicznie dostępne...”

Eurożargon albo żargon europejski

- **Postępowanie kontradyktoryjne** (*z ang. contradictory procedure; z fr. procédure contradictoire*)
- **Semestr europejski**

Podsumowanie

- Wielojęzyczna wspólnota
- Liczne podmioty
- Skomplikowane wymogi proceduralne
- Eurożargon
- Opisywanie nowej rzeczywistości, nowych zjawisk
- Bardzo szeroki zakres tematów, często wysoce specjalistyczny
- Presja czasu



Kultura języka urzędowego

ABSTRAKT

W referacie zostaną omówione najczęstsze typy błędów językowych, występujących w materiale badawczym, obejmującym teksty wytworzone w Mazowieckim Urzędzie Wojewódzkim i Biurze Rzecznika Praw Obywatelskich. Analiza dokumentów prowadzi do wniosku, że najliczniej są reprezentowane odstępstwa od normy dotyczące budowy zdania oraz różnego rodzaju niedoskonałości stylistyczne. To właśnie ich nagromadzenie przesądza w dużej mierze o niepoprawności i niezrozumiałości pism reprezentujących urzędową odmianę języka. Istotne są również błędy leksykalne, w tym na przykład naruszanie łączliwości wyrazowej, stosowanie wyrazów niezgodnie ze znaczeniem oraz posługiwanie się słownictwem nadużywanym i modnym. Wymienione zjawiska językowe zostaną zaprezentowane w porządku odzwierciedlającym ich wpływ na powodzenie procesu percepcji i rozumienia tekstów.

* * *

Mój referat będzie dotyczyć poprawności tekstów redagowanych w mazowieckim Urzędzie Wojewódzkim w Warszawie i Biurze Rzecznika Praw Obywatelskich. Dokumenty te analizowałam od lipca 2011 r. pod kierunkiem profesora Radosława Pawelca w ramach dwóch projektów: „Poprawność języka polskiego w mazowieckim Urzędzie Wojewódzkim w Warszawie” i „Poprawność języka polskiego w Biurze Rzecznika Praw Obywatelskich”.

Materiał badawczy stanowiło około tysiąca stron rozmaitych pism i aktów prawnych, dobranych według kryterium różnorodności tematyki i formy. Analiza obejmowała przede wszystkim odstępstwa od normy na rozmaitych poziomach tekstu – począwszy od formy graficznej (edycja), poprzez pisownię, interpunkcję i cechy *stricte* gramatyczne (budowa zdania), słownictwo, po sposób wyrażania myśli w piśmie (styl).

Na podstawie tych badań wyodrębniłam błędy językowe reprezentatywne dla języka obu urzędów. Przedstawię je w porządku odzwierciedlającym ich

znaczenie dla zrozumiałości i poprawności tekstu. Błędy te podzieliłam na dwie grupy: gramatyczne (głównie składniowe; inne typy tego rodzaju błędów nie będą omawiane, gdyż stanowią osobny temat) i pozostałe (stylistyczne, ortograficzne i interpunkcyjne).

BŁĘDY GRAMATYCZNE

Składnia

1. Użycie zdań wielokrotnie podrzędnie złożonych

Jednym z najczęstszych odstępstw od normy dotyczących składni jest użycie zdań wielokrotnie podrzędnie złożonych. Aby można było określić je jako spójne logicznie i gramatycznie, wypowiedzenia takie muszą spełnić kilka warunków. Do najważniejszych należą: konsekwentnie realizowany model składniowy oraz jednolitość pod względem strony, rodzaju i wykonawcy czynności. Odstępstwo od tych zasad skutkuje powstaniem nadmiernie rozbudowanych konstrukcji, w których następuje osłabienie związków gramatycznych i logicznych między poszczególnymi członami. O takich zdaniach mówimy, że są pozbawione sensu i niezrozumiałe. Jak poważne mogą być skutki niejasno sformułowanych myśli w pismach urzędowych, nikogo przekonywać nie trzeba.

Na planszach przedstawiam cytaty z tekstów urzędowych, ilustrujące omawiane przeze mnie zjawiska językowe. Oto wadliwie skonstruowane, zbyt długie zdanie:

- 1) **Do usuwania drzew i krzewów znajdujących się na nieruchomościach objętych decyzją o zezwoleniu na realizację inwestycji w zakresie lotniska użytku publicznego wydaną na rzecz zakładającego lotnisko, o którym mowa w art. 55 ust. 2 pkt 1 i 2 ustawy z dnia 3 lipca 2002 r. *Prawo lotnicze*, zarządzającego takim lotniskiem, o którym mowa w art. 174 ust. 2 pkt 1 i 2 ustawy z dnia 3 lipca 2002 r. *Prawo lotnicze* lub Polskiej Agencji Żeglugi Powietrznej, z wyjątkiem drzew i krzewów usuwanych z nieruchomości wpisanej do rejestru zabytków, nie stosuje się przepisów ustawy z dnia 16 kwietnia 2004 r. o ochronie przyrody (Dz. U. Nr 92, poz. 880, z późn. zm.) w zakresie obowiązku uzyskiwania zezwoleń na ich usunięcie oraz opłat z tym związanych.**

Nieudana konstrukcja zdania może być również przyczyną błędu stylistycznego. Tak dzieje się wówczas, gdy w wypowiedzeniu są powtarzane zdania podrzędne tego samego typu – wymagają one identycznego spójnika, np. *że, iż*, lub zaimka *który*. Nieuniknione jest wówczas powtórzenie, obniżające wartość stylistyczną tekstu. Za szczególnie manieryczne można uznać nadużywanie spójnika *iż*, jak w przedstawionym zdaniu:

- 2) Nadmieniam, iż z treści pisma, wynika, iż toczy się postępowanie sądowe w sprawie o zanęcanie się nad Panią. Z uwagi na to, iż możemy poddać analizie akta prawomocnie zakończonego postępowania, proszę o uzupełnienie pisma w podany wyżej sposób albowiem do tego czasu nie zostaną podjęte dalsze działania. **Popr.: Z treści pisma wynika, że toczy się postępowanie sądowe w sprawie o zanęcanie się nad Panią. Ponieważ możemy poddać analizie akta prawomocnie zakończonego postępowania, proszę o uzupełnienie pisma w podany wyżej sposób, albowiem do tego czasu nie zostaną podjęte dalsze działania.**

Zdarza się, że cała treść listu jest ujęta w jedno zdanie. Zrozumienie takiego tekstu wymaga olbrzymiego skupienia uwagi i dużych kompetencji czytelnicych, czego trudno wymagać od wszystkich odbiorców pism urzędowych, np.:

- 3) W nawiązaniu do wcześniejszej korespondencji, w związku z działaniami [nazwa organu] podjętymi na wniosek p. [...], oskarżonego w sprawie o sygn. akt [...] zawisłej przed Sądem Okręgowym w [...] uprzejmie proszę o zarządzenie nadesłania [nazwa organu] kopii wszystkich postanowień w przedmiocie stosowania wobec Pana tymczasowego aresztowania w tej sprawie, a więc zarówno o zastosowaniu tego środka, przedłużeniu jego stosowania (dalszym stosowaniu), uchyleniu i ponownym zastosowaniu jak również postanowień sądu odwoławczego rozpoznającego zażalenie na postanowienia w przedmiocie stosowania tego środka oraz postanowień wydanych po rozpoznaniu wniosków o uchylenie lub zmianę zastosowanego środka zapobiegawczego.

2. Niewłaściwy schemat składniowy (związek rządu)

Często występującym błędem w zakresie budowy zdania jest zastosowanie **niewłaściwego schematu składniowego**. Chodzi tu o takie konstrukcje, w których składnik nadrzędny, dominujący, narzuca określoną formę gramatyczną (np. formę przypadku) elementowi podrzédnemu – jest to składnia rządu. Podobnie jak w wypadku związków frazeologicznych, tworzenie poprawnych połączeń tego typu wymaga pamięciowego opanowania rozmaitych schematów, co tłumaczy dużą częstotliwość błędów. Zwróćmy uwagę na wyświetlone przykłady, reprezentujące najczęstsze z błędnie tworzonych konstrukcji. Szczególnie popularne są trzy – z przyimkami *dla* i *do* oraz rzeczownikiem *cel*.

- 4) W związku z tym wzdłuż nowej trasy powstaną dodatkowe drogi lokalne **zapewniające dojazd dla mieszkańców i innych użytkowników** oraz poprzeczne przejazdy znajdujące się nad lub pod drogą. **Popr. zapewnić + coś + komuś: zapewnić dojazd mieszkańcom i innym użytkownikom**
- 5) Działając na podstawie art. 138 § 1 pkt 1 w związku z art. 104 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2000 r. Nr 98, poz. 1071 z późn. zm.) oraz art. 82 ust. 3 ustawy z dnia 7 lipca 1994 r. Prawo

budowlane (Dz. U. z 2010 r. Nr 243 poz. 1623 z późn. zm.), po rozpatrzeniu odwołania Mega Outdoor Sp. z o.o. od decyzji Prezydenta m.st. Warszawy z dnia 3 listopada 2011 r., Nr 76/2011/R, znak: WAB-D-V-MAJ-6743-322-2-ll wnoszącej **sprzeciw do wykonania robót** ujętych w zgłoszeniu, polegających na montażu tablicy reklamowej o wymiarach 12,5 m x 10,5 m wraz oświetleniem lampami halogenowymi na dz. ewid. nr 9 orbęb 2-01-02 przy ul. Nowogrodzkiej 59 w Warszawie [...] **Popr.: wnieść sprzeciw + wobec + czegoś; sprzeciw wobec wykonania robót**

- 6) Przed wydaniem postanowienia organ **dokonał oceny całego materiału dowodowego celem ustalenia** czy w przedmiotowej sprawie zachodzi uzasadniony przypadek w rozumieniu art. 9 ust. 1 ustawy – Prawo budowlane. **Popr.: dokonać czegoś + w celu + czegoś; dokonał oceny całego materiału dowodowego w celu ustalenia**

Jako formę niewłaściwego schematu składniowego można zakwalifikować **nietrafny wybór przyimka**, np. w używanym powszechnie połączeniu *w oparciu o*. Powinno ono być zastępowane wyrażeniem przyimkowym *na podstawie* lub konstrukcją imiesłowową *opierając się na*, np.:

- 7) *[nazwa organu] w oparciu o* otrzymane dokumenty ocenia, czy istnieją podstawy prawne do podjęcia interwencji u odpowiednich władz. **Popr.: na podstawie otrzymanych dokumentów**

Typowe dla języka urzędowego jest połączenie *na dzień dzisiejszy*, które można zaakceptować tylko w postaci *w dniu dzisiejszym* lub w wersji zredukowanej do wyrazu *dzisiaj*, neutralnej stylistycznie, a więc najwłaściwszej, np.:

- 8) Odpowiadając na Pana pismo z dnia 20 listopada 2011 r. uprzejmie informuję, że **na dzień dzisiejszy** istnieje szereg instytucji i organów, które udzielają pomocy postpenitencjarnej osobom zwolnionym z jednostek penitencjarnych, zgodnie z art. 41 k.k.w. **Popr.: dzisiaj / obecnie**

Częstym błędem jest konstrukcja *odnośnie czegoś*. Powinna ona mieć postać *odnośnie do czegoś*, np.:

- 9) Natomiast wszelkie wątpliwości **odnośnie** stanu zdrowia Pani męża, zarówno fizycznego, jak i psychicznego, powinna Pani zgłaszać do Prokuratury Apelacyjnej w [...] ponieważ pozostaje on do jej dyspozycji. **Popr.: wątpliwości odnośnie do stanu zdrowia**

4. Konstrukcje opisowe (analityczne)

Stalą cechą tekstów urzędowych jest nadużywanie **konstrukcji opisowych (analitycznych)**, czyli takich, w których forma prosta (jeden wyraz) zostaje zastąpiona kilkuwyrazową konstrukcją znaczącą to samo. Są

one stosowane jako środek stylizacji tekstu na „bardziej urzędowy”, a więc oficjalny; mają podkreślać ważność czynności, o których urząd komunikuje w piśmie. Powszechność stosowania tych konstrukcji skutkuje sytuacją, w której zawarta w tekstach sugestia ważności i prestiżu instytucji i jej działań zaczyna dominować nad przekazywaną informacją. Konstrukcje takie można określić jako wątpliwą, co więcej, mają cechy pustosłowia, o którym powiem dalej. Tymczasem sposób wybrnięcia z tej pułapki jest bardzo prosty – wystarczy zamiast konstrukcji analitycznej użyć czasownika. Spójrzmy na przykład:

- 10) Postępowanie prowadzone na podstawie art. 155 Kpa jest postępowaniem nadzwyczajnym, którego przedmiotem, w przeciwieństwie do postępowania głównego (rozpoznawczego), nie jest merytoryczne rozstrzygnięcie sprawy, lecz **przeprowadzenie weryfikacji** wydanej już decyzji ostatecznej z jednego tylko punktu widzenia, a mianowicie czy za zmianą (uchyleniem) przemawia interes społeczny lub słuszny interes strony. **Popr.: Postępowanie prowadzone na podstawie art. 155 k.p.a. jest postępowaniem nadzwyczajnym, którego przedmiotem, w przeciwieństwie do postępowania głównego (rozpoznawczego), nie jest merytoryczne rozstrzygnięcie sprawy, lecz weryfikacja wydanej już decyzji ostatecznej z jednego tylko punktu widzenia, a mianowicie stwierdzenie, czy za zmianą (uchyleniem) przemawia interes społeczny lub słuszny interes strony.**

5. Błędy w stosowaniu imiesłowowego równoważnika zdania

W urzędowej i prawnej odmianie polszczyzny licznie reprezentowane są imiesłowowe równoważniki zdania, zwłaszcza z imiesłowem przysłówkowym współczesnym, czyli zakończonym przyrostkiem *-ąc* (typu *robiąc*). Najczęściej jest łamana zasada, która mówi, że równoważnik wyraża czynność odbywającą się w tym samym czasie, co czynność podmiotu w zdaniu nadrzędnym. Powstają konstrukcje o treści wyrażającej czynność wcześniejszą lub stan permanentny. Powinny one być zastępowane np. zdaniem podrzędnym z czasownikiem w czasie przeszłym (typu *robił*) lub równoważnikiem z imiesłowem przysłówkowym uprzednim (typu *zrobiwszy*). Zasada jednoczesności czynności została złamana w zdaniu widocznym na slajdzie:

- 11) Szacuje się, że na świecie codziennie umiera piętnaście osób, **nie mogąc się doczekać** przeszczepów, podczas gdy co czternaście minut kolejna osoba jest kwalifikowana do zabiegu. **Popr.: Szacuje się, że na świecie codziennie umiera piętnaście osób, które nie doczekały się przeszczepów, podczas gdy co czternaście minut kolejna osoba jest kwalifikowana do zabiegu.**

Innym typem błędu jest naruszenie reguły tożsamości podmiotów (wykonawców czynności) w równoważniku i zdaniu nadrzędnym. Powstają zdania typu *Idąc przez most, spadła mu czapka* – zachowana tu została zasada jednoczesności czynności, lecz występują dwa podmioty: *czapka* w zdaniu nadrzędnym i podmiot domyślny *on* w wyrażeniu imiesłowowym. Podobne zjawisko występuje w przedstawionym zdaniu:

- 12) Wyznaczenie obszaru winno nastąpić, biorąc pod uwagę** funkcję, formę, konstrukcję projektowanego obiektu i inne jego cechy charakterystyczne oraz sposób zagospodarowania terenu – co organ pominął. **Popr.: Wyznaczając obszar, organ powinien wziąć pod uwagę funkcję, formę, konstrukcję projektowanego obiektu i inne jego cechy charakterystyczne oraz sposób zagospodarowania terenu – co organ pominął.**

INNE (NIEGRAMATYCZNE) BŁĘDY W TEKSTACH URZĘDOWYCH

Styl

Poprawność stylistyczna tekstu to kategoria obejmująca nie tylko sprawność językową autora, ale także diagnozująca stopień, w jakim panuje on nad materią słowa, a tym samym nad strumieniem myśli. Nie sposób zatem zakwestionować ścisłego związku między cechami stylu autora a zrozumiałością zredagowanego przezeń tekstu. Zarazem jednak trudno zaprzeczyć, że błędy w zakresie stylu należą do tej kategorii odstępstw od normy językowej, które – podobnie jak struktura zdania złożonego – najtrudniej ująć w sformalizowanym języku naukowej analizy. Dlatego też najwłaściwszą formą ich omówienia wydaje się wskazanie zjawisk łamiących zasady dobrego stylu, którymi są: jasność, prostota i zwięzłość.

1. Styl nominalny

Jak zostało powiedziane wczoraj, jedną z najsilniej zaznaczonych cech stylu pism urzędowych jest nadużywanie **nominalizacji**, polegające na formułowaniu rozbudowanych konstrukcji złożonych głównie z szeregów rzeczownikowych, zastępujących połączenia wyrazowe zawierające czasowniki. Powstają zdania trudne w percepcji, często wręcz niezrozumiałe ze względu na naruszenie związków logicznych i gramatycznych między wyrazami. Sposobem zapobiegania tym usterkom jest tworzenie konstrukcji z czasownikami, a więc wyrazami nazywającymi m.in. czynności. Nagromadzenie rzeczowników odczasownikowych razi szczególnie w krótkim, kilkuwyrazowym komunikacie:

- 13) Numer ewidencyjny działki usytuowania obiektu: 2/29 z obrębu ewidencyjnego: 2-06-07 [...] **Popr.: Numer ewidencyjny działki, na której jest usytuowany obiekt: 2/29 z obrębu ewidencyjnego: 2-06-07 [...]**

2. Skróty myślowe

Naruszenie jasności i zwięzłości stylu znajduje swój najpełniejszy wyraz w zdaniach zawierających **skróty myślowe**. Powstają karkołomne, zawile konstrukcje, złożone z przypadkowych wyrazów, których wzajemne związki znaczeniowe – tworzone doraźnie w trakcie formułowania wypowiedzi – mają charakter absurdalny, jak w wyświetlanym zdaniu *rozwiązanie poglądu*. Tworzeniu takich połączeń sprzyja tendencja do nominalizacji, również zaznaczona w tym zdaniu:

- 14) Minister Sprawiedliwości podzielił **pogląd o celowości dopuszczenia możliwości rozmów telefonicznych na koszt odbiorcy, jednak jego rozwiązanie widział wyłącznie na drodze zmian ustawowych**.

Istotą omawianych odstępstw od normy językowej jest brak precyzji w wyrażaniu myśli wskutek rozluźnienia związków logicznych pomiędzy wyrazami oraz zastąpienia rzeczowników konkretnych przez rzeczowniki abstrakcyjne lub odczasownikowe. Czytelnik, podejmujący trud deszyfracji takiego tekstu, jest zdany jedynie na swój domysł i intuicję językową. Ta zaś może być różna – różne też, dowolne i czasami sprzeczne z intencją autora, mogą być interpretacje jego myśli. Dlatego podczas redagowania tekstu warto nieustannie zadawać sobie pytanie: co chcę powiedzieć? Może się okazać, że myśl da się ująć prościej i konkretniej lub że w ogóle należy z niej zrezygnować.

3. Naruszenie zasady jasności i zwięzłości stylu

Niekiedy naruszenie zasady jasności i zwięzłości stylu jest tak znaczące, że powoduje całkowitą niezrozumiałość wypowiedzi, np.:

- 15) **Organ odwoławczy** w bieżącym stanie faktycznym i prawnym tj. kiedy po wznowionym postępowaniu nie występują już przesłanki do wznowienia postępowania, przewidziane w art. 145 § 1 pkt 4 Kpa, gdyż Odwołujące na skutek prawomocnego orzeczenia Sądu utraciły prawo współwłasności przedmiotowej nieruchomości, czyli podmiot zgłaszający wniosek o wznowienie postępowania nie ma przymiotu strony – **to Organ** zgodnie z art. 151 § 1 pkt 1 Kpa winien odmówić uchylecia decyzji dotychczasowej.

4. Pustosłowie

Dążenie na siłę do nadania pismom charakteru oficjalnego bywa przyczyną **pustosłowia**. Zjawisko to występuje, gdy treści zwyczajne opisujemy wyszu-

kanymi słowami, zamiast nazwać je wprost, lub gdy formułujemy precyzyjną definicję rzeczy oczywistych, np.:

- 16) Tymczasem zaskarżona decyzja z dnia 12 maja 2011 r. została skierowana drogą pocztową tylko do osób wymienionych w rozdzielniku, nie została zaś podana do publicznej wiadomości w formie obwieszczenia. **Lepiej: została wysłana pocztą**

Słownictwo (leksyka)

1. Wyrazy nadużywane lub modne

Popularne są, podobnie jak w polszczyźnie ogólnej, czasowniki *funkcjonować* w znaczeniu „być sprawnym, być w ruchu; działać, pracować” i *posiadać* w znaczeniu „mieć”, np.:

- 17) Na Mazowszu funkcjonują obecnie dwa eurocoptery, które stacjonują w Warszawie i w Płocku. **Lepiej: Na Mazowszu są obecnie wykorzystywane dwa eurocoptery, które stacjonują w Warszawie i w Płocku.**

Użycie czasownika *posiadać* jest zgodne z normą tylko w połączeniu z rzeczownikami oznaczającymi przedmioty wartościowe (*posiadać dom, posiadać obraz Kossaka, posiadać nieruchomość*) oraz – w znaczeniu „znać się na czymś” – z rzeczownikiem *wiedza* (*Profesor posiada rozległą wiedzę z zakresu chorób płuc*). Rażącem błędem jest łączenie tego słowa z rzeczownikami abstrakcyjnymi. Dodajmy, że zwrotem *posiadać wiedzę* należy się posługiwać z wycuciem – stał on się ostatnio modny, gdy przeniknął do polszczyzny ogólnej z języka polityków, w którym jest nadużywany.

- 18) Folia, w którą zapakowany jest nowy produkt, powinna posiadać odpowiednią grubość. **Lepiej: Folia, w którą zapakowany jest nowy produkt, powinna mieć odpowiednią grubość.**

Posługiwanie się ograniczonym zestawem wyrazów skutkuje stereotypizacją, a w konsekwencji zafałszowaniem obrazu świata prezentowanego w tekstach, a jednocześnie ujawnia niekompetencję językową autora. Wypowiedzi zawierające wyrazy nadużywane i modne stają się niefunkcjonalne, wyrażają bowiem treść już znaną odbiorcy, pozbawioną waloru nowości i zdewaluowaną. Dlatego też systematyczne wzbogacanie zasobu słów ma niebagatelne znaczenie w procesie doskonalenia warsztatu pisarskiego.

2. Naruszanie łączliwości wyrazowej

W pismach i dokumentach o charakterze oficjalnym zdarzają się także inne, typowe błędy leksykalne, polegające na **naruszaniu łączliwości wyrazu**.

Dotyczą one takich połączeń wyrazowych, których cechą charakterystyczną jest ograniczona wymiennosc tworzących je elementów, czyli tzw. związków łączliwych. Przyczyna problemów językowych związanych z używaniem tych konstrukcji tkwi w ich cechach gramatycznych – warunkiem stworzenia poprawnego tekstu jest zapamiętanie wielu możliwych połączeń wyrazowych.

Z naruszeniem łączliwości mamy na przykład do czynienia w zwrocie *wykonywać środek*, w którym został użyty niewłaściwy czasownik. Rzeczownik *środek* w znaczeniu „sposób, metoda, rada na coś” łączy się bowiem z czasownikiem *stosować*, np.:

- 19) Przepis ten wyłącza możliwość udzielenia przepustki osobie, wobec której **wykonywany jest środek** zabezpieczający. **Popr.: Przepis ten wyłącza możliwość udzielenia przepustki osobie, wobec której stosowany jest środek zabezpieczający.**

Ortografia

1. Wielkie i małe litery

Spośród błędów w stosowaniu **wielkich i małych liter** w przeanalizowanych dokumentach szczególnie rażące były niezgodne z regułami zapisy nazw kodeksów prawnych lub działów prawa:

- 20) Kodeks **P**ostępowania **A**dministracyjnego (**wielka litera obowiązuje tylko w pierwszym wyrazie tytułu: Kodeks postępowania administracyjnego**)
- 21) Zagadnienia dotyczące **P**rawa **C**ywilnego (**oba człony małą literą: prawo cywilne**)

Innym odstępstwem od normy było użycie wielkiej litery w skrótach nazw *ulica, plac* i *aleja*:

- 22) Ambasada Republiki Słowackiej w Polsce, **U**l. Litewska 6 (**Popr.: ul.**)
- 23) **A**l. Solidarności 17 (**Popr.: al.**)
- 24) **P**l. Bankowy 3/5, 00-950 Warszawa (**Popr.: pl. Bankowy 3/5, 00-950**)

Na marginesie warto wspomnieć o różnej pisowni skrótu wyrazu *aleja* w zależności od liczby rzeczownika. Liczba mnoga wymaga wielkiej litery – zasada ta dotyczy zarówno formy skróconej, jak i wyrazu w pełnej postaci (*Al. Jerozolimskie, Al. Ujazdowskie*).

2. Pisownia łączna i rozdzielna

Błędem ortograficznym licznie reprezentowanym w tekstach urzędowych jest rozdzielna pisownia zaprzeczonych form imiesłowów przymiotnikowych (typu *nierobiący, niechciany*). Choć autorzy *Wielkiego słownika ortograficznego* PWN dopuszczają jako oboczną pisownię rozdzielną imiesłowów w użyciu czasownikowym, właściwsza jest pisownia łączna. Ten problem należy już uznać za rozstrzygnięty. Zauważmy także, że pisownia łączna dominuje w tekstach prawnych. Tym bardziej trudno znaleźć argumenty na obronę pisowni rozłącznej.

25) W pozostałych przypadkach wprowadzić można inne środki zapobiegawcze, **nie wiążące** się z pozbawieniem wolności. **Popr.: niewiążące się**

26) Określenie terminów rozbiórki istniejących obiektów budowlanych **nie przewidzianych** do dalszego użytkowania [...] **Popr.: Określenie terminów rozbiórki istniejących obiektów budowlanych nieprzewidzianych do dalszego użytkowania [...]**

Błędy dotyczyły także pisowni konstrukcji złożonych z przysłówka i imiesłowu lub określanego przez niego przymiotnika. Połączenia takie należy traktować jako zestawienia i pisać oddzielnie.

27) W odpowiedzi na powyższe Powiatowy Inspektor Nadzoru Budowlanego dla m.st. Warszawy w piśmie z dnia 27 lutego 2012 r. udzielił informacji o toczącym się przed organem nadzoru budowlanego postępowaniem w sprawie samowolnie wybudowanego **wolnostojącego** nośnika reklamowego. **Popr.: W odpowiedzi na powyższe Powiatowy Inspektor Nadzoru Budowlanego dla m.st. Warszawy w piśmie z dnia 27 lutego 2012 r. udzielił informacji o toczącym się przed organem nadzoru budowlanego postępowaniem w sprawie samowolnie wybudowanego wolno stojącego nośnika reklamowego.**

28) Taka sytuacja dotyczy między innymi zagadnienia przeprowadzania badań lekarskich wobec każdego **nowoprzybyłego** do policyjnej izby dziecka nieletniego. **Popr.: nowo przybyłego**

Często łamana jest reguła, która mówi, że łącznie należy pisać przymiotniki złożone z członów nierównorzędnych znaczeniowo, tzn. takie, w których główne znaczenie zawarte jest w członie drugim, natomiast człon pierwszy określa bliżej to znaczenie, np.:

29) [...] usytuowanie sieci wodociągowej pod jezdnią drogi serwisowej ulicy Przechódzkiej w Warszawie pod warunkiem uzgodnienia bezpośrednio z zarządcą drogi uwarunkowań **formalno - prawnych** i technicznych. **Popr.: ... usytuowanie sieci wodociągowej pod jezdnią drogi serwisowej ulicy**

Przyczółkowej w Warszawie pod warunkiem uzgodnienia bezpośrednio z zarządcą drogi uwarunkowań formalnoprawnych i technicznych.

Do typowych błędów należy również zaliczyć skłonność do rozdzielnej pisowni partykuły *nie* z rzeczownikami odczasownikowymi.

- 30)** Inaczej mówiąc, **nie spełnienie** którejkolwiek z przesłanek, o których mowa wyżej, lub wystąpienie przesłanki negatywnej (zakaz uchylecia decyzji zawarty w przepisach szczególnych). **Popr.: Inaczej mówiąc, niespełnienie którejkolwiek z przesłanek, o których mowa wyżej, lub wystąpienie przesłanki negatywnej (zakaz uchylecia decyzji zawarty w przepisach szczególnych).**

3. Zapis skrótów

Wiele trudności sprawia autorom tekstów pisownia skrótów, zwłaszcza skrótów nazw kodeksów prawnych. Należy tu zastosować małą literę, a ponadto trzeba pamiętać o zasadzie, która mówi: jeżeli w nazwie dwu- lub wielowyrazowej drugi wyraz lub któryś z następnych rozpoczyna się od samogłoski, to w skrócie tej nazwy jest kropka po skrócie każdego wyrazu. Dotyczy to zwłaszcza nazwy Kodeks postępowania administracyjnego.

- 31)** Zgodnie z art. 65 § 1 **Kpa**: Jeżeli organ administracji publicznej, do którego podanie wniesiono, jest niewłaściwy w sprawie, przekazuje je do organu właściwego, zawiadamiając jednocześnie o tym wnoszącego podanie. **Popr.: Zgodnie z art. 65 § 1 k.p.a. Jeżeli organ administracji publicznej, do którego podanie wniesiono, jest niewłaściwy w sprawie, przekazuje je do organu właściwego, zawiadamiając jednocześnie o tym wnoszącego podanie.**

Interpunkcja

A. Nadużywanie przecinka

1. Oddzielanie przecinkiem rozbudowanych połączeń wyrazowych

Błędem typowym w pismach urzędowych jest oddzielanie przecinkiem rozbudowanych sformułowań niezawierających czasownika, które rozpoczynają zdanie:

- 32)** Po zapoznaniu się z treścią dokumentów, zostanie Pan poinformowany o stanowisku [nazwa organu] w przedstawionej sprawie lub o dalszych podjętych działaniach. **Popr.: Po zapoznaniu się z treścią dokumentów zostanie Pan poinformowany o stanowisku [nazwa organu] w przedstawionej sprawie lub o dalszych podjętych działaniach.**

Zdarzają się także błędy w zdaniach pojedynczych, polegające na oddzieleniu przecinkiem spójników *niż* lub *jak* w porównaniach.

- 33) W tym roku do kuratorium wpłynęło ponad 800 zgłoszeń od organizatorów mających siedzibę na terenie województwa mazowieckiego – o ponad 600 więcej, niż w roku ubiegłym. **Popr.: W tym roku do kuratorium wpłynęło ponad 800 zgłoszeń od organizatorów mających siedzibę na terenie województwa mazowieckiego – o ponad 600 więcej niż w roku ubiegłym.**

B. Pomijanie przecinka

1. Opuszczanie przecinka w zdaniu złożonym podrzędnie

Problemy sprawia piszącym także **interpunkcja zdania złożonego podrzędnie** – w tym przypadku najczęstszy błąd polega na opuszczaniu przecinka w zdaniu wielokrotnie podrzędnie złożonym, a więc zbudowanym z kilku zdań pojedynczych. Każde z nich powinno być wyodrębnione graficznie znakiem interpunkcyjnym, najczęściej jest to przecinek. W wypowiedzeniu wyświetlonym na slajdzie w zdanie złożone jest wplecione zdanie pojedyncze, które musi być wyodrębnione przecinkami:

- 34) Chodzi tu więc o takie dane, jak nazwa organu, który decyzję wydał oraz sposób rozstrzygnięcia spraw. **[popr.: Chodzi tu więc o takie dane, jak nazwa organu, który decyzję wydał, oraz sposób rozstrzygnięcia spraw.]**

2. Nieoddzielanie przecinkiem imiesłowowych równoważników zdania

Powszechną kategorią błędów interpunkcyjnych jest **nieoddzielanie przecinkiem imiesłowowych równoważników zdania**. Tymczasem zgodnie z zasadami poprawności językowej konieczny jest zarówno przecinek otwierający, jak i zamykający.

- 35) Dyrektor zakładu karnego zwalniając skazanego, udziela mu stosownych informacji o możliwościach uzyskania niezbędnej pomocy. **Popr.: Dyrektor zakładu karnego, zwalniając skazanego, udziela mu stosownych informacji o możliwościach uzyskania niezbędnej pomocy.**

PODSUMOWANIE

Analiza dokumentów Mazowieckiego Urzędu Wojewódzkiego i Biura Rzecznika Praw Obywatelskich pozwala sformułować wnioski dotyczące zakresu szkoleń językowych, którymi powinni zostać objęci pracownicy obu tych urzędów.

Doskonalenia wymaga przede wszystkim umiejętność konstruowania zdań spójnych znaczeniowo i formalnie, a zatem logicznych i poprawnych gramatycznie. Ważnym elementem rozwijania kompetencji językowych powinny się stać także ćwiczenia w redagowaniu jasnych i zwięzłych wypowiedzi. Kształtowanie warsztatu pisarskiego urzędników mogłoby poza tym obejmować ćwiczenia w stosowaniu wyrazów we właściwych kontekstach oraz zadania doskonalące umiejętność odróżniania słów pochodzących z rozmaitych odmian polszczyzny od nienacechowanych stylistycznie. Warto także rozwijać umiejętność zastępowania wyrazów modnych i nadużywanych ich synonimami.

* * *

Eliza Czerwińska – doktorantka Instytutu Języka Polskiego Uniwersytetu Warszawskiego, od 1999 r. pracownik urzędów administracji publicznej (m.in. Biuro Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, Mazowiecki Urząd Wojewódzki w Warszawie). Koordynatorka projektu „Poprawność języka polskiego w Mazowieckim Urzędzie Wojewódzkim”, współkoordynatorka kampanii „Język urzędowy przyjazny obywatelom”, współorganizatorka I Kongresu Języka Urzędowego. Autorka analiz dotyczących poprawności polszczyzny w tekstach Mazowieckiego Urzędu Wojewódzkiego i Biura Rzecznika Praw Obywatelskich. Współautorka poradnika językowego dla dziennikarzy *Jak się mówi...? Jak się pisze...?* (2007) i słowników ortograficznych: *Najnowszy słownik ortograficzny* (2008), *Szkolny słownik ortograficzny* (2008, 2009). W latach 1994–2012 związana z Akademią Telewizyjną – Ośrodkiem Szkolenia TVP S.A. (konsultantka Poradni Językowej, ekspert ds. poprawności języka polskiego Komisji Karty Ekranowej w kadencji 2008–2012). Redaktor książek o tematyce popularnonaukowej oraz literatury faktu i beletrystyki.

Dr hab. Ewa Kołodziejek
Profesor Uniwersytetu Szczecińskiego

E-urząd – język komunikacji internetowej wybranych instytucji państwowych

ABSTRAKT

Przedmiotem refleksji jest język, jakim komunikują się z obywatelami przedstawiciele wybranych ministerstw i innych urzędów centralnych. Ocenie normatywnej poddano ich strony internetowe. Analiza dotyczy nie tylko zgodności zamieszczanych tam tekstów z normą polszczyzny, lecz także pragmatycznych aspektów wypowiedzi, ich skuteczności komunikacyjnej i atrakcyjności przekazu.

* * *

Przedmiotem refleksji w niniejszym artykule będą językowe aspekty funkcjonowania urzędu w Internecie. Refleksja ma charakter pragmalingwistyczno-normatywistyczny, co – przekładając na język prosty, o który apelują uczestnicy Kongresu Języka Urzędowego – oznacza ocenę skuteczności i poprawności urzędniczych komunikatów.

Strona internetowa, będąca de facto przeniesieniem działalności urzędu w przestrzeń wirtualną, jest fizycznie dostępna na ekranie komputera każdemu zainteresowanemu odbiorcy, zróżnicowanemu nie tylko pod względem statusu społecznego czy wykształcenia, lecz także pod względem oczekiwań wobec instytucji, dlatego zamieszczane na stronie dokumenty i materiały mają różnorodną formę. Są tam akty prawne (ustawy, uchwały, zarządzenia, rozporządzenia, decyzje administracyjne itp.), oficjalne urzędowe powiadomienia dotyczące konkretnych spraw szczegółowych (obwieszczenia, ogłoszenia, instrukcje, regulaminy, wnioski, zamówienia) i teksty informacyjne, np. zapowiedzi, sprawozdania, programy, opracowania, biuletyny, broszury, apele itp. Komunikaty urzędowe mają podstawowy cel: wprowadzać w życie społeczne ład i porządek. Ażeby sprostać temu zadaniu, język, jakim są sformułowane, musi się oznaczać precyzyjnością, dokładnością, jednoznacznością sformułowań. Wyróżnikami owych cech są: specyficzne słownictwo, swoiste

formuły składniowe, odpowiednie ukształtowanie tekstu. Każdy tekst urzędowy wymaga respektowania kanonów dobrego stylu: jasności, prostoty, zwięzłości, jednolitości, spójności. Szczególnie istotną cechą jest jasność: przekaz powinien być zrozumiały, logiczny, bez błędów językowych, ortograficznych i interpunkcyjnych.

Teksty urzędowe można uznać za skodyfikowaną formę działania¹, warunkiem zaś skutecznego i zgodnego działania jest jednakowe rozumienie ich treści przez nadawcę i odbiorcę. Muszą oni tak samo rozumieć sensy słów i zdań, a w konsekwencji tak samo myśleć, ażeby móc wspólnie działać. Osiągnięcie takiego pożądanego stanu rzeczy w praktyce bywa trudne, bądź z powodu nieusankcjonowania reguł językowych ze strony nadawcy, bądź z powodu braku kompetencji językowych odbiorcy, którą twórcy dokumentów urzędowych muszą brać pod uwagę, zwłaszcza gdy tekst jest adresowany do przeciętnego obywatela. Dlatego różne teksty urzędowo-prawne powinny mieć swoje przystępniejsze wersje, adresowane bezpośrednio do zakładanego odbiorcy. Tyle teoria. Jak wygląda praktyka? Częściową odpowiedź na to pytanie przyniósł raport Rady Języka Polskiego oceniający poprawność językową i sprawność komunikatywną materiałów pisemnych kierowanych do obywateli przez ministerstwa i wybrane instytucje centralne za pośrednictwem Internetu². Internet jest dziś bowiem nie tylko nośnikiem równoprawnym z tradycyjnymi przekazami drukowanym, lecz także platformą umożliwiającą sprawniejsze funkcjonowanie instytucji. Istnienie w cyberprzestrzeni wirtualnego urzędu ma ułatwić obywatelom pozyskiwanie informacji i korzystanie z rozmaitych usług.

Podstawą analizy i wniosków w niniejszym artykule są internetowe strony trzech instytucji: Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego, Ministerstwa Zdrowia i Narodowego Funduszu Zdrowia, składające się ze strony głównej i szeregu podstron, których treści są na bieżąco wprowadzane przez osoby odpowiedzialne za ich zawartość. Całość zasobów tworzą zarówno treści statyczne, jak i często aktualizowane wiadomości. Strony główne tych instytucji są estetyczne i przejrzyste, wzbogacone ilustracjami, zdjęciami i infografiką (z wyjątkiem strony NFZ-u, raczej skromnej i surowej). Zawartość serwisów jest uporządkowana w różnorodne grupy tematyczne, a hipertekstowy typ komunikacji pozwala odbiorcy na samodzielne dotarcie do interesujących go informacji. Narodowy Fundusz Zdrowia i Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego mają też swego rodzaju „okienko w urzędzie”, zwane „e-urzędem”

¹ Por. A. Wierzbicka, *Genry mowy*, w: *Tekst i zdanie. Zbiór studiów*, red. T. Dobrzyńska i E. Janus, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1983, s. 125–137.

² Sprawozdanie ze stanu ochrony języka polskiego w latach 2010–2011.

lub „elektroniczną skrzynką podawczą”, dzięki którym klient może elektronicznie załatwić swoją sprawę.

Pod względem stylistycznym teksty zamieszczane na urzędowych stronach internetowych są mało zróżnicowane. Dominują komunikaty pisane polszczyzną oficjalną, urzędowo-kancelaryjną z jej cechami konstytutywnymi: **dyrektywnością, bezosobowością, dążeniem do precyzji**. Jednak owe pożądane cechy stylu urzędowego przybierają czasem postać wynaturzoną, przejawiającą się nadmiarem **multiwerbizmów** (*dolegliwości bólowe, produkt leczniczy, ulec uszczegółowieniu, być w posiadaniu*) i **konstrukcji analitycznych** (*zalecenie konieczności odbycia konsultacji lekarskiej, wykonywanie czynności związanych z opieką nad dzieckiem*). Komunikatywności nie sprzyja nadużywanie wyrazów **modnych, obcych** bądź słów w **nieustabilizowanych znaczeniach**. Uwaga ta dotyczy zwłaszcza tekstów zamieszczanych na stronach Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego, na której pojawiają się w nadmiarze takie słowa, jak: **akcentować** w znaczeniu „podkreślać, wypuklać” (*program akcentuje rolę organizacji pozarządowych*), **aplikacja, aplikowanie** w znaczeniu „podanie, prośba, staranie” (*składanie aplikacji; Wszystko po to, by przyciągnąć większą liczbę wybitnych naukowców oraz ułatwić aplikowanie o granty mniejszym zespołom badawczym*), **dedykowany** w znaczeniu „poświęcony” (*Ostatni panel dyskusyjny będzie natomiast dedykowany problematyce zwiększania handlu w UE oraz na świecie*), **filozofia** w znaczeniu „pomysł na coś, koncepcja, idea” (*Według minister, filozofia nowelizacji niewiele się zmienia*), **kreowanie** w znaczeniu „tworzenie” (*Istniejące już Narodowe Centrum Badań i Rozwoju odpowiadać będzie za kreowanie strategicznego dla rozwoju Polski programu badań*), **priorytet**: (*Modernizacja i zatrudnienie priorytetami nowej strategii reformy w szkolnictwie wyższym*), **platforma** w znaczeniu „płaszczyzna porozumienia” (*zrzesza ponad dwieście polskich uczelni zawodowych, stanowiąc platformę współpracy tego środowiska*); **korespondować** w znaczeniu „pozostawać z czymś w związku” (*Minister Kudrycka akcentowała, że tematyka konferencji koresponduje z jednym z trzech priorytetów Polskiej Prezydencji – priorytetem Bezpieczna Europa; Tematem tegorocznego pikniku będzie Wolność. Koresponduje ona z hasłem corocznej konferencji naukowej Europejskiego Stowarzyszenia Centrów Nauki i Muzeów*), **kondycja** (*Kompleksowa ocena kondycji sztucznego zbiornika zaporowego Goczałkowice, zaopatrującego w wodę pitną większość aglomeracji śląskiej; Dobrze, że uznajemy kondycję i przyszłość polskich uczelni za priorytet wart najgorętszych sporów*), **rekomendować** (*Rada rekomenduje krajom UE kreowanie takich reform, które umożliwią bardziej elastyczne zarządzanie uczelniami*).

Z powodu nadużywania **kancelaryzmów i anglosemantyzmów** nawet zachęta do korzystania z zakładki „e-urząd” podpisana przez minister Barbarę Kudrycką brzmi odpychająco: *Szybka, przejrzysta i przyjazna komunikacja to najważniejsze cele nowego systemu procedur elektronicznych wprowadzanego w naszym urzędzie. Zyskują Państwo możliwość efektywnego kontaktu z ministerstwem i sprawnego procedowania swoich spraw urzędowych. Nowy system ułatwi bieżące funkcjonowanie wszystkich instytucji oraz uczestników sektora nauki i szkolnictwa wyższego. Życzę pełnej satysfakcji w korzystaniu z naszego e-urzędu.* Po takim wstępie wzrasta niechęć odbiorcy (nazwanego tu *uczestnikiem sektora*), który raczej oczekuje komunikacji niż *procedur*, a od *sprawnego procedowania* woli *sprawne załatwienie* swoich spraw w urzędzie.

Komunikatom zamieszczanym na stronach MNiSW można także zarzucić niepoprawność gramatyczną, skupiającą uwagę odbiorcy (zwykle przecież uczonego) na budowie zdania, a nie na jego treści: *Podzielił się refleksją dotyczącą barier z realizacją strategii szkolnictwa wyższego; Przypominamy, że zgodnie z umową o dofinansowanie projektu beneficjenci są zobowiązani do raportowania przed MNiSW nt. zrealizowanych zadań w minionym roku kalendarzowym; Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego na podstawie komunikatu Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego z dnia 29 września 2011 r. o ustanowieniu Programu „Rozwój Sportu Akademickiego” ogłasza konkurs o finansowanie projektów badawczych w ramach ww. programu; Z tego samego powodu chcemy przyznawać dwukrotnie wyższe niż obecnie stypendia dla 30 procent najlepszych doktorantów; Wierzę, że uda nam się uczynić możliwe wiele (sic!), aby mieli ku temu dobre warunki, które może gwarantować także obecny boom inwestycyjny w infrastrukturę badawczą; Dla zainteresowanych składaniem wniosków po raz pierwszy uprzejmie przedstawiamy poniższe informacje; Wysokości finansowania na dany rok zostają wpisane do Protokołu z posiedzenia Wspólnej Komisji; Rozwiązanie oparte jest o otwarty protokół Extensible Messaging and Presence Protocol (XMPP).*

Jednak najbardziej komunikatywność przekazu zakłócają zdania o rozbudowanej składni z **nadmiarem konstrukcji nominalnych i szablonowych**, np. *W ramach inicjatywy w dniu 3 grudnia 2010 roku zostanie zorganizowana konferencja zatytułowana Koncepcja systemu ewaluacji polityki naukowej w Polsce, mająca spełnić rolę platformy do debaty, której celem jest przedstawienie ukierunkowanych światowych doświadczeń z zakresu ewaluacji polityki naukowej oraz przedyskutowanie propozycji MNiSW zawierającej założenia metodyczne i techniczne systemu ewaluacji tej polityki.* Przejrzystości nie sprzyjają także **wykolejenia składniowe**:

Resort nauki w swoim dążeniu do stymulowania zwiększenia nakładów na naukę spoza budżetu państwa, pracuje też nad wprowadzeniem zmian podatkowych sprzyjających innowacjom. Nawet zdania zbudowane poprawnie, ze względu na swą długość i wieloelementową składnię, a także liczne powtórzenia, są mało komunikatywne: W związku z finalizacją w MNiSW tegorocznej procedury konkursowej na stypendia dla młodych wybitnych naukowców, podjęto temat regulaminu przyznawania stypendiów dla wybitnych młodych naukowców, a także zwolnienia ww. stypendiów z opodatkowania z inicjatywy Rady Młodych Naukowców, jak również poruszono kwestię realizacji na uczelniach stypendiów dla młodych naukowców w ramach środków finansowych przeznaczonych na finansowanie działalności statutowej (tzw. U-35).

Do kogo są kierowane teksty, których nadawcą jest Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego? Na stronie głównej odsyłacze do podstron konkretyzują grupy odbiorców. To (w takiej kolejności): studenci, naukowcy, uczelnie i instytuty, przedsiębiorcy, media. Projektuje się więc w gruncie rzeczy jednego odbiorcę: człowieka wykształconego, o wysokiej sprawności językowej, umiającego przedzierać się przez zawilóści stylu urzędowego i naukowego, a jednocześnie wyrozumiałego dla usterek językowych nadawców. Indeks mglistości, badający przystępność tekstów³, potwierdza to założenie. Trzeba być co najmniej doktorantem, by odczytać owe teksty ze zrozumieniem. Wypowiedzi formułowane językiem swobodniejszym należą do rzadkości, a próby ubarwienia tekstu jakąś metaforą bywają ryzykowne, np.: *Granat eksplodował talentem polskich naukowców* albo: *Proces Boloński od samego początku zaskarbił sobie szeroki front krytyków i malkontentów wszelkiej maści*. Ogólnie rzecz ujmując – w tym urzędzie nie ceni się języka prostego i komunikatywnego.

Podobnie zastrzeżenia można mieć do dokumentów publikowanych na stronach Ministerstwa Zdrowia i Narodowego Funduszu Zdrowia, chociaż ich odbiorcy są znacznie bardziej zróżnicowani. Oprócz specjalistów (personelu medycznego i farmaceutycznego) są nimi także pacjenci, których łączy tylko potrzeba informacji i dostęp do Internetu. Poza tym mogą się różnić wszystkimi innymi parametrami: wykształceniem, statusem społecznym, sytuacją życiową. Taki różnorodny typ adresata wymaga różnorodnych komunikatów nie tylko pod względem językowo-stylistycznym, lecz także pod względem wizualnym. Na stronie Ministerstwa Zdrowia podejmuje się próby łączenia

³ Więcej na temat badania przystępności tekstów w artykule Tomasza Piekota zamieszczonym w niniejszym tomie.

z tekstem elementów wizualnych, mają one jednak głównie funkcję ozdobników. Brakuje infografiki pomagającej zrozumieć tekst, chociaż tematyka niektórych artykułów aż się prosi o jej graficzne zilustrowanie, na przykład rozwój wirusa grypy, etapy zabiegu pobierania szpiku, statystyki dotyczące honorowego krwiodawstwa itp. Jeszcze uboższa pod tym względem, a przez to mniej zachęcająca do korzystania, jest strona główna NFZ: surowa, zupełnie pozbawiona zdjęć i ilustracji, przepełniona tytułami odsyłaczy, za którymi kryją się typowe teksty urzędowe. Taka wizualizacja nie ociepla wizerunku tej instytucji⁴.

Ocena językowo-stylistyczna dokumentów zamieszczanych w witrynach internetowych obu instytucji odpowiedzialnych za zdrowie obywateli też nie wypada najlepiej. Dominują teksty pisane językiem urzędowym z rozbudowaną składnią i z nadmiarem rzeczowników odsłownych, np. *Delegowanie przez rodziców uprawnień do wykonywania czynności związanych z opieką nad dzieckiem oraz zgoda pracownika szkoły i zobowiązanie do sprawowania opieki winny mieć formę umowy (ustnej lub pisemnej) pomiędzy rodzicami dziecka przewlekle chorego, a pracownikiem szkoły*. Czasem widać starania nadawcy, by komunikat został właściwie odebrany. Jednak nie jest to upraszczanie budowy zdania albo eliminacja specjalistycznego słownictwa, tylko jego rozczłonkowanie graficzne. Bywa że umieszczenie części składowych wypowiedzenia w wyodrębnionych podpunktach ratuje jego zrozumiałość. Jedynie dzięki układowi graficznemu poniższe urzędowe sformułowanie jest w miarę przystępne: *Osobom pokrzywdzonym, lub innym osobom, które dzwoniąc na numer 801-12-00-02 poinformują o ponownym stosowaniu przemocy w rodzinie przez osobę uprzednio skazaną lub niedotrzymaniu warunków probationi przez sprawcę prawomocnie skazanego za przestępstwo z użyciem przemocy lub groźby bezprawnej wobec osoby najbliższej, konsultanci Pogotowia „Niebieska Linia” mogą teraz pomóc powiadamiając Policję i Kuratorów Sądowych i podejmując działania zmierzające do odwieszenia wykonania kary pozbawienia wolności lub warunkowego przedterminowego zwolnienia*. W wielu miejscach można znaleźć zdania zbudowane niezgodnie z regułami składniowymi, np.: *Choroby rzadkie to bardzo rzadko występujące schorzenia uwarunkowane najczęściej genetycznie, o przewlekłym i często ciężkim przebiegu, w około połowie ujawniają się w wieku dziecięcym. Ze względu na rzadkość występowania, trudności w rozpoznawaniu i brak świadomości społecznej, wiedza o tych chorobach była dotychczas niewielka*.

⁴ Ciekawsze są strony regionalnych oddziałów NFZ, a także podstrona Departamentu Współpracy Międzynarodowej Centrali NFZ.

Można uszczypliwie stwierdzić, że po lekturze tak napisanego tekstu wiedza odbiorcy w dalszym ciągu pozostanie niewielka.

Podstawowym problemem autorów dokumentów zamieszczanych na stronach internetowych jest brak umiejętności stylistycznych; nadawcy komunikatów nie umieją bądź nie chcą albo się boją pisać językiem prostym. Znamienna jest pod względem wypowiedź przedstawicielki Ministerstwa Zdrowia w ankiecie przeprowadzonej przez Radę Języka Polskiego. Argumentem przytaczanym przez respondentkę, a broniącym konieczności utrzymania przekazów w wersji stylistycznej zrozumiałej dla niewielkiego grona specjalistów, jest potrzeba zapewnienia tekstom maksymalnej precyzyjności: *Pojęcia „pacjent”, „leczenie”, „szpital” nie funkcjonują w języku aktów prawnych. Używanie ich powoduje, że komunikaty są łatwiejsze w odbiorze dla obywatela, ale mniej precyzyjne i mogą tym samym wprowadzić w błąd odbiorców. Z tego powodu pracownicy Biura nie mają możliwości używania w komunikatach publicznych powszechnie zrozumiałego dla odbiorców języka. Zamiast o „pacjentach” jesteśmy (zbyt często) zmuszeni pisać o „osobach uprawnionych do świadczeń zdrowotnych finansowanych ze środków publicznych”, zamiast o „leczeniu” – o „udzielaniu świadczeń zdrowotnych, zakwalifikowanych jako świadczenia gwarantowane”, zamiast o „dyrektorze szpitala” – „o kierowniku przedsiębiorstwa podmiotu leczniczego”.* Takie stanowisko wynika z niezrozumienia istoty komunikacji, nadawca reprezentujący urząd nie stawia sobie bowiem podstawowego dla fortunnoci tekstu pytania: do kogo piszę swój tekst, a tym samym nie konceptualizuje odbiorcy.

Zdarza się jednak, że instytucje odpowiadające za nasze zdrowie tworzą „łagodniejsze” wersje tekstów urzędowo-prawnych, adresowane bezpośrednio pacjentów. Jednym z takich dokumentów jest co roku uaktualnianie **Vademecum. Świadczenia opieki zdrowotnej finansowane ze środków publicznych**, będące spopularyzowaną wersją Ustawy z dnia 27 sierpnia 2004 r. o świadczeniach opieki zdrowotnej finansowanych ze środków publicznych. Uproszczenie struktury i języka tego dokumentu dało w sumie dość przejrzysty przewodnik, choć niepozbawiony elementów tekstu urzędowego, np. *Pacjenci nie powinni być odsyłani z powodu niekompletności skierowań. Należy poprosić o uzupełnienie danych lub uzyskać je od lekarza kierującego.* Niektórym formułom nakazującym dodano jednak ekspresywności, stawiając na końcu wypowiedzenia wykrzyknik, np. *Należy pamiętać, że na podstawie jednego skierowania pacjent może zarejestrować się tylko w jednej placówce udzielającej świadczeń w danym zakresie!; Skierowanie na leczenie szpitalne (wystawia) każdy lekarz. Nie musi być to lekarz ubezpieczenia zdrowotnego!; Wpisy (na listę oczekujących) mogą być dokonywane wyłącznie za zgodą*

pacjenta lub zgodą jego przedstawiciela ustawowego!; Zgodnie z Ustawą, w celu otrzymania jednego świadczenia opieki zdrowotnej na podstawie skierowania, pacjent może wpisać się wyłącznie na jedną listę oczekujących! W *Vademecum* wszystkie ważne treści są wyodrębnione graficznie i opatrzone wykrzyknikami na końcu, a czasem i na początku komunikatu, co pozwala odbiorcy skupić się na kwestiach szczególnie dla niego istotnych. Jednak mimo przystępnej formy graficznej *Vademecum* grzeszy kancelaryjnością: nadmiarem konstrukcji biernych, rzeczowników odsłownych, wyrażen szablonowych, np. *Każdy podmiot udzielający świadczeń zdrowotnych jest zobowiązany do prowadzenia i przechowywania dokumentacji medycznej pacjenta; Niedostarczenie dokumentu w wyżej wymienionych terminach może skutkować obciążeniem pacjenta kosztami udzielonego świadczenia*, a także urzędową terminologią: **świadczenie**, *realizacja świadczenia, udzielenie świadczenia, wykonywanie świadczeń* czasem *opieka zdrowotna*, zamiast *leczenie*, oraz **świadczeniobiorca**, rzadziej *pacjent*, najrzadziej zaś – *chory*. Ogólnie jednak dokument zasługuje na aprobatę z powodu podjęcia wysiłku uproszczenia języka urzędowego i urzędowych treści. Wiele się z niego dowiedziałam o prawach pacjenta i o obowiązkach przychodni (czyli *podmiotu udzielającego świadczeń zdrowotnych*), podczas gdy do ustawy dobrowolnie nie sięgnęłabym zapewne nigdy.

pozytywną ocenę z perspektywy komunikatywności, jasności i przejrzystości można wystawić także **Informatorowi dla pacjentów Zachodniopomorskiego Oddziału Wojewódzkiego NFZ w Szczecinie pt. *Jak i gdzie się leczyć. Wiosna–lato 2011***, będącemu uproszczoną wersją ustawy o świadczeniach zdrowotnych oraz zarządzeń Prezesa NFZ. Autorzy nie porzucają w nim stylu urzędowego (*Pacjent ma prawo wyboru podstawowej opieki zdrowotnej nie częściej niż dwa razy do roku. Wyboru lub zmiany dokonuje się bezpośrednio w przychodni*), a czasem, streszczając treści zawarte w ustawie, tworzą sformułowania zagadkowe, będące zapewne efektem dążności do precyzji: *Aby korzystać z podstawowej opieki zdrowotnej, należy dokonać wyboru lekarza, pielęgniarki (osoby płci żeńskiej oraz noworodki i niemowlęta obojga płci do ukończenia 2 miesięcy życia objęci są (sic!) także opieką położnej* (w ustawie mowa jest o *kobiecie*, a nie o *osobie płci żeńskiej*), to jednak więcej jest tu elementów fortunnnych niż niefortunnnych. Na aprobatę zasługują na przykład te fragmenty, które są bezpośrednio skierowane do odbiorcy, a użyte w nich środki językowe mają sprawić wrażenie przyjacielskiej rozmowy. Na przykład w rozdziale: *Co ci dolega? – Zanim pójdziesz do lekarza rodzinnego* informacje opracowano w formie rad i zaleceń: *Sprawdź swój dowód ubezpieczenia, Przejrzyj domową apteczkę, Skompletuj wyniki*,

Nie lekceważ bólu, Zapisuj wyniki obserwacji, Nie zajmuj lekarzowi więcej czasu niż potrzeba, Sam dotrzyj do lekarza itp. Fakt, że ten rozdział został umieszczony między częściami sformułowanymi urzędowo, zwiększa „przyjazność” tekstu.

Równie pozytywnie należy ocenić trud autorów włożony w przybliżenie pacjentom zawłości systemu ubezpieczeń społecznych. W opisywanym informatorze ujęto te treści w formę historii o ***Ubezpieczonym Kowalskim i jego rodzinie*** składającej się z żony Grażyny, niepełnosprawnego syna Henryka, pasierbicy Kasi, syna Zbyszka i babci Irminy. Skomplikowana sytuacja rodzinna, różne możliwości wyboru drogi zawodowej w kontekście prawa do ubezpieczenia zostały przedstawione obrazowo, plastycznie, z wykorzystaniem potocznych środków językowych, np. *Jan Kowalski idzie na swoje*. Podobną historię o pani Kowalskiej, która „zarejestrowała się w pośredniku” i bezrobotnym panu Nowaku, którego ubezpiecza żona, zamieścił na swojej stronie internetowej Lubuski Oddział Wojewódzki NFZ. Taka różnorodność stylistyczna i zastosowanie różnych strategii kontaktu z odbiorcą zasługują na aprobatę, zwiększają bowiem komunikatywność tekstów prawotwórczych, ułatwiają zrozumienie trudnych treści pacjentom, dla których przecież to prawo jest stanowione. Wysilek, jaki wkładają redaktorzy w ułatwienie odbioru owych tekstów, można podsumować uwagą rzeczniczki szczecińskiego NFZ: „Te teksty podlegają redakcji rzecznika prasowego. Czasem nie da rady napisać ich bardziej po ludzku, choć się staram...”.

Jednak nie każdy spopularyzowany dokument medyczny zamieszczony na stronach NFZ można ocenić pozytywnie. Nie zasługuje na taką ocenę ***Europejski kodeks walki z rakiem*** opracowany na podstawie dokumentu europejskiego, a wydany w 2010 roku przez Centrum Onkologii – Instytut im. Marii Skłodowskiej Curie w Warszawie. Stylistycznie jest to tekst niejednorodny, mieszający elementy stylu naukowego ze stylem urzędowym i potocznym, język pisany z językiem mówionym. I nie jest to jak w wypadku wyżej zanalizowanych dokumentów zabieg celowy. To raczej przejaw niefrasobliwości albo niekompetencji językowej redaktorów, o czym świadczy choćby tytuł pierwszego tekstu *Rak największym wyzwaniem zdrowia Polaków*, budzący wątpliwości co do jego sensu.

Mimo kilku pozytywnych przykładów dbałości o komunikatywność i przejrzystość dokumentów urzędowych ogólne wnioski wypływające z analizy stron internetowych urzędów centralnych nie są zbyt optymistyczne. W wirtualnym urzędzie czasem trudniej załatwić sprawę niż przy realnym okienku, przy którym większość urzędników jednak pomaga klientom poruszać się po kancelaryjnych labiryntach, a nawet czasem wytłumaczy, co, jak i gdzie

wpisać. W e-urzędzie jest trudniej: żeby zarejestrować się przez Internet do właściwego działu, trzeba znać nazwę procedury (nie ma na przykład takiego – wydawałoby się – prostego określenia, jak *wymiana dowodu osobistego*). Sama instrukcja zakładania konta w elektronicznej platformie usług administracji publicznej (ePUAP) liczy 69 stron!

Najwięcej jednak zastrzeżeń można mieć do świadomości komunikacyjnej i językowej nadawców tekstów i administratorów urzędowych stron odpowiadających za jakość kontaktu z odbiorcą. Są oni przekonani, że zadaniem państwowej instytucji jest tworzenie tekstów o najwyższym stopniu oficjalności, stanowiących precyzyjny komunikat odwołujący się do źródeł prawnych. Próby przeniesienia treści dokumentów z poziomu stylu urzędowego na poziom polszczyzny potocznej podejmowane są rzadko, mimo że deklarowanymi odbiorcami są nie tylko profesjonaliści, lecz także osoby bez specjalistycznego przygotowania. Jednak najczęściej lektura tych tekstów sprawia wrażenie, że nadawca, skupiony na przekazie, zapomina o odbiorcy, a nawet go sobie nie wyobraża. Autorzy tekstów i administratorzy stron powinni też sobie uświadomić, że e-urząd to jednak nie urząd fizycznie istniejący w konkretnym realnym miejscu. I że nie wystarczy zamieszczenie urzędowych informacji na internetowej stronie, trzeba jeszcze zadbać o ich skuteczność, którą osiąga się nieco inaczej niż w dokumentach drukowanych. Tymczasem wiele zastrzeżeń budzi także ich poprawność interpunkcyjna, ortograficzna i redakcyjna. Niewykluczone, że te same teksty w formie drukowanej przeszłyby staranniejszą redakcję.

Jedynym sposobem, by poprawić jakość komunikowania się urzędu z obywatelem nie tylko przez strony internetowe, lecz także w świecie realnym, jest poszerzanie świadomości językowej urzędników i podnoszenie ich wiedzy o dobrej polszczyźnie. Trzeba zabiegać o systematyczne szkolenia urzędników, o ich językowe doksztalcanie, tak aby każdy dokument urzędowy, zwłaszcza ten, który widnieje na stronie internetowej, był przejrzystym źródłem wiedzy, dającym odbiorcy informacyjną satysfakcję.

* * *

Ewa Kołodziejek, dr hab., prof. US – kierownik Zakładu Etnolingwistyki i Kultury Języka US. Autorka rozpraw: *Gwara środowiskowa marynarzy na tle subkultury marynarskiej*, Szczecin 1994, *Człowiek i świat w języku subkultur*, Szczecin 2005 i pięciu książek o poprawności językowej i kulturze języka, m.in.: *Poprawna polszczyzna w praktyce. Poradnik dla tych, którzy chcą dobrze mówić i pisać po polsku*, Szczecin 2002, *Walczymy z bykami. Poradnik językowy* PWN, Warszawa 2010. Kierownik Telefonicznej i Internetowej Poradni Językowej i współautorka (z Marią Kabatą i Rafałem Sidorowiczem) książki *E-porady językowe*. Wiceprzewodnicząca Polskiego Towarzystwa Językoznawczego, członek Rady Języka Polskiego i Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego.

Dr Tomasz Piekot
Uniwersytet Wrocławski

Ruch prostego języka – korzyści i zagrożenia (Standard „plain language” jako język przyjazny obywatelom)

ABSTRAKT

Ruch społeczny Plain Language narodził się w latach 70. XX wieku w Ameryce Północnej. Powstał w efekcie sprzeciwu wobec niezrozumiałego języka urzędowego i prawniczego. Dziś zwolennicy tego ruchu przyjmują, że nieprzystępne teksty publiczne ograniczają prawa obywatelskie i konsumenckie osób o najsłabszych kompetencjach czytelnicy. Aby zmienić tę sytuację, w wielu krajach wprowadza się do sfery publicznej specjalny sposób pisania – standard „plain language” (prosty język). Jego najważniejszą cechą jest wysoki wskaźnik przystępności, który ułatwia lekturę i przyswajanie informacji.

W referacie omówiona zostanie historia ruchu Plain Language, jego najważniejsze założenia oraz sytuacja społeczno-prawna w wybranych krajach. Szczegółowa charakterystyka obejmie lingwistyczny aspekt tego zjawiska, a zwłaszcza najważniejsze cechy stylowe „prostego języka” oraz tematyczny i gatunkowy zakres jego stosowania.

Na koniec przedstawiona zostanie polska wersja „prostego języka” oraz badania nad przystępnością komunikacji prowadzone przez Pracownię Prostej Polszczyzny IFP UWr.

* * *

Chciałem powiedzieć o nowym zjawisku w polskiej polityce językowej. To zjawisko nazywa się ruch Plain Language. Będę mówił przez pewien czas po angielsku to wyrażenie, zwłaszcza dlatego że chciałbym pokazać obcość tego zjawiska. To jest rzecz zupełnie nowa i nie do końca pasująca do tego, co w Polsce do tej pory robiliśmy. Jestem z Pracowni Prostej Polszczyzny, czyli pracownia sama w sobie jest częścią tego ruchu. Zajmujemy się badaniami przystępności tekstów publicznych, ale ciekawe jest to, że problem przyszedł do nas z zewnątrz. Nie wymyśliliśmy tego na uniwersytecie, tylko pojawiła się prośba z Ministerstwa Rozwoju Regionalnego, żeby zbadać język tekstów o funduszach europejskich, zbadać przystępność tego języka i od tego się

zaczęło. Właściwie można powiedzieć dość kontrowersyjnie, że próbujemy opracować model tej odmiany języka, która ma obcą nazwę dla polszczyzny właśnie. Próbuje się sprawdzić, czy to działa, czy to ma sens.

Jest kilka dowodów na to, że ruch prostego języka do Polski dotarł. Oczywiście Kongres Języka Urzędowego przyjaznego jest tego dowodem. Są oczywiście także pomysły dziennikarskie. Jest cykl „Gazety Wyborczej” „Wytłumaczmy ci w sześćdziesiąt sekund”, gdzie redaktorzy piszą o rzeczach skomplikowanych typu telewizor plazmowy czy telewizor LCD w sposób bardzo przystępny i właśnie tak do czytania w sześćdziesiąt sekund. Natomiast dla nas najważniejszym sygnałem jest to, że ważne instytucje życia publicznego zwracają się do językoznawców, nie tylko we Wrocławiu, ale wszędzie, z prośbą o badania, szkolenia, nie dotyczące poprawności językowej czy retoryki, perswazji, manipulacji, tylko dotyczące przystępności. I ten termin „przystępność” pojawia się tam bardzo często. To zaczęło się od Ministerstwa Rozwoju Regionalnego, ale też Agencja Rozwoju Przedsiębiorczości czy ostatnio także ZUS. Jak się dowiedziałem od dyrektora oddziału wałbrzyskiego, zdecydował o tym jeden wywiad i rozmowa z gazetki wewnętrznej: cały ZUS nagle się zmienia, właściwie, „zusowszczyzna” się zmienia.

Tak powiedział pan dyrektor. Chciałem również zabrać głos w konkursie na cytaty, tyle że chciałem pokazać inną perspektywę, bo moi poprzednicy pokazywali cytaty trudne, skomplikowane także dla elit symbolicznych, dla nas wszystkich. Natomiast pojawił się pewien problem społeczny w tamtym roku i to jest bardzo prosty tekst. Tekst, który się pojawił w telewizorze. Ja też nie wiedziałem, o co chodzi. I internet zawrzał, od tego momentu zaczęły się poważne problemy, jak to należy rozumieć. Chodzi o komunikaty: „Audycja zawiera (-ła) lokowanie produktu”.

Tutaj są dowody. Tego jest bardzo dużo, do dzisiaj właściwie ludzie o to pytają. I wiedzą, gdzie pytać. Napisali do jednej z lepszych poradni językowych – poradni PWN. Siedzi tutaj na sali pan profesor Bańko, który napisał odpowiedź. Chciałem za to podziękować, dlatego że to jest odpowiedź odważna przede wszystkim i empatyczna. Czyli to jest przyjęcie perspektywy drugiego człowieka: „Każde słowo w zacytowanym komunikacie jest poprawnie zbudowane, ale cały ów komunikat pozostaje dla mnie niezrozumiały (zresztą nie zetknąłem się z nim wcześniej). Jeśli rzeczywiście ma on być odpowiedzią na jakiegoś urzędowy przepis, to może kwestia jego zrozumiałości nie jest paląca. Na pocieszenie mogę dodać, że w kontaktach z różnymi urzędami przekonałem się wiele razy, iż urzędnicy nie rozumieją się nawzajem”.

I to jest właściwie diagnoza, to jest motto, które można by było uczynić mottem naszego kongresu, ale też nie o to chodzi. Odpowiedź jest bardzo

odważna i bardzo empatyczna. Pół roku później, po wprowadzeniu nowych przepisów Agencja EMR przeprowadziła badania na próbie reprezentatywnej i okazało się, że wiele osób ma problem z zauważeniem tego napisu i że to zależy od wieku, ale wiele osób też ma problem ze zrozumieniem tego tekstu, a to z kolei zależy od wykształcenia. Zbadano dokładnie nawet tych, którzy twierdzą, że wiedzą, co to znaczy i okazało się, że jednak nie wiedzą. Myślą, że to jest jakiś paszport, trzeba coś naświetlać, przykładać do telewizora albo nie wolno tego nagrywać. (s. 179)

Czyli interpretacje były przeróżne i z tych, którzy twierdzili, że wiedzą, gdzieś około 20% rzeczywiście wiedziało. Oczywiście dla nas, lingwistów, ważne jest to, dlaczego tak się dzieje, dlaczego ludzie nie byli w stanie tego zrozumieć. I to można sprawdzić. Są do tego narzędzia w internecie. Narodowy Korpus Języka Polskiego przede wszystkim. Można sprawdzić, czy występuje tam w ogóle takie wyrażenie jak „lokowanie produktu” – nie występuje, „product placement” występuje czterdzieści cztery razy. Występował w czasie, kiedy ten komunikat był tworzony. Nas bardziej interesowało, czy media, mimo tego trudnego tekstu, spełniły swoją rolę, czyli czy pisały przystępne informacje dla ludzi. Wszelkie możliwe media. I zebraliśmy spory korpus tekstów na temat nowych przepisów. Okazało się, że tylko jeden tekst na portalu mówimyjak.pl, pisany przez dziennikarzy, tabloidów zresztą, spełnia wymogi przystępności, czyli jest przystępny dla osób z pełnym wykształceniem gimnazjalnym. Zastosowaliśmy tutaj nasze narzędzie. O tym jeszcze będę mówił dalej, natomiast nawet tabloid napisał na poziomie studiów magisterskich. Czyli nie było przystępnych komunikatów. To jest puenta. (s. 181)

Teraz może o tym, czym jest prosty język. Gdybyśmy mieli to zdefiniować najprościej, to jest sposób pisania, dzięki któremu każdy powinien zrozumieć dowolny tekst już po pierwszej lekturze. Mamy tutaj kategorię bardzo ważną w opracowaniach na świecie. Jednokrotne przeczytanie powinno zapewnić człowiekowi dostęp do pełnej treści. Treści oczywiście zgodnej z intencjami nadawcy. O to chodzi. Kategoria „każdy” za chwilę będzie doprecyzowana. To nie jest takie proste. I z lingwistycznego punktu widzenia jest pewien problem, bo nie wiadomo, czy to jest nowa „odmiana” języka publicznego, czy to jest styl, rejestr, czy dyskurs, czy jakieś strategie. Ale tym się nie będę tutaj zajmować. To jest sprawa bardzo ciekawa, czysto teoretycznie. Natomiast ważne jest to, że to jest odmiana normatywna, czyli jest to rodzaj zwrotu preskryptywnego w kulturze, zwrotu normatywnego, ale także dodatkowo skodyfikowana, czyli te wszystkie zasady są spisane w dokumentach. To jest bardzo ważne i to jest różnica w stosunku do tego, co mamy do tej pory.

Adresatem jest przeciętny obywatel, taki cudzysłów socjologiczny tutaj powinien się pojawić. To jest przeciętny obywatel w pewnym określonym sensie. I tekst pisany w ten sposób jest ekonomiczny. Ekonomiczny, to znaczy jest krótszy i nie trzeba się męczyć pisać i czytając. Tak to należy rozumieć (s. 182). Na świecie są dwie drogi w poszczególnych krajach czy kulturach, jak wprowadza się tę odmianę. To są zwykle państwa anglosaskie plus Szwecja, plus Niemcy. Wprowadza się na mocy decyzji prawnej lub administracyjnej, czyli można powiedzieć odgórnie. Przykładem są Stany Zjednoczone i Akt Prostego Języka podpisany przez prezydenta Obamę w 2010 r. Ten akt dawał dokładnie rok na przygotowanie we wszystkich agendach rządowych urzędników, którzy będą ekspertami językowymi i będą oceniać dalej teksty. I drugi model, model brytyjski, od strony organizacji pozarządowych, czyli wywieranie presji społecznej, która sprawiłaby, że poszczególne instytucje zaczęłyby wprowadzać normy tego typu, normy wewnętrzne wtedy (s. 182). Na naszym kongresie mamy organizację pozarządową i mamy także tę drugą stronę. I to jest ciekawe, że to nie jest jednak pierwszy kongres, który otwiera drugie dwudziestolecie badań nad językiem urzędowym, jak ktoś żartobliwie powiedział w kuluarach, bo przecież te badania trwają bardzo długo, tylko rzeczywiście może się pojawić nowa jakość. Mam taką nadzieję i jestem o tym przekonany.

Mają państwo też linki do tych dwóch akcji – do strony rządowej amerykańskiej i do strony brytyjskiej – gdzie można szczegółowo obejrzeć wszystkie dokumenty, regulacje i jak to działa.

Jeżeli chodzi o adresata, to też jest bardzo ciekawa kwestia, dlatego że w centrum oczywiście jest przeciętny obywatel i wtedy powinniśmy używać w tekstach adresowanych do przeciętnego obywatela, w sferze publicznej oczywiście, prostego języka. Ten warunek przeciętności dotyczy wykształcenia (s. 183). Chodzi o stopień wykształcenia, który nie jest wysoki. Ale ciekawe jest to, że ten ruch wytworzył także innego typu adresatów tych tekstów. Otóż jest jeszcze prostsza odmiana prostego języka i ta odmiana nazywa się: „język łatwy w czytaniu”. Ona jest adresowana do osób z dysfunkcjami. To są osoby o najniższych kompetencjach, a nie o przeciętnych kompetencjach. Organizacje światowe szacują, że może być ich 10% w każdym społeczeństwie, czyli to jest największa mniejszość. I tam jest problem z językiem abstrakcyjnym, czyli trzeba używać języka konkretnego. Nie mamy w ogóle narzędzi komunikacji z tą grupą (s. 184). I w drugą stronę, w stronę elit symbolicznych, można powiedzieć, sposób pisania z taką siłą oddziaływania, ale informacyjnego, jest wykorzystywany także w kontaktach z decydentami, liderami opinii. Chodzi o polityków, ale także dziennikarzy, kierowników, menedżerów. I tutaj jest

inny problem. Problem braku czasu. Wszyscy wiemy, ile trwa cykl newsa w Polsce i jak należy komunikować się z dziennikarzami, żeby to zadziałało. Dyrektor departamentu też nie ma czasu, żeby czytać raport, który ma sto stron i powinien dostać streszczenie na dwie, trzy strony i podejmować szybko decyzje na podstawie właśnie tegoż streszczenia. I o tym też dzisiaj nie będę mówił.

Ponad połowa polskiego społeczeństwa ma wykształcenie podstawowe i zawodowe. Jeżeli chodzi o drugą grupę, o tym też wczoraj była mowa. Mówił o tym pan profesor Szczepankowski. To jest ciekawe. Chodzi także o osoby, które znają język polski jako język drugi, czyli dla których język polski jest językiem drugim. Chodzi oczywiście o cudzoziemców, ale także o głuchych, dla których pierwszym językiem jest język migowy. Są świeże badania z Wrocławia, jeszcze niepublikowane. Doktor Justyna Kowal zbadała znajomość języka polskiego w szkole średniej, pięćdziesiątka głuchych bodajże, na początku edukacji i na koniec, czyli na poziomie matury. Jak się okazuje, to nawet nie jest poziom D2. Czyli to nie jest nawet język średnio zaawansowany. I głusi, gdyby tutaj byli, powiedzieliby, że musimy w języku obcym zdawać maturę, mało tego, robicie nam badania inteligencji i badania na upośledzenie w obcym języku. To jest bardzo ważna kwestia w tej wspólnocie i w tym środowisku. Pozwoliłem sobie skorzystać z okazji, by to powiedzieć wprost, bo to jest dość istotne.

Jeżeli chodzi o niepełnosprawność, zaburzenia poznawcze, intelektualne, czyli o ten najbardziej przystępny wariant prostego języka, gdzie nie ma już komunikacji abstrakcyjnej, to różne instytucje wyliczają różne grupy. Proszę zauważyć, że niskie wykształcenie jest także uznane, dość wykluczająco jednak, za rodzaj zaburzenia intelektualnego, poznawczego – nie wiem, mnie jest to trudno ocenić, bo dla mnie ten ostatni punkt jest wstrząsający. Ale chodzi oczywiście o iloraz inteligencji, dysleksję, nadpobudliwość, autyzm, choroby różnego rodzaju, ale także zwyczajną depresję – tutaj także jest problem z odbieraniem komunikatów – urazy neurologiczne. I na ten temat są już dokumenty, także po polsku. Strony instytucji publicznych powinny być już dostosowane do tego niższego standardu, także dlatego że to już nie są rekomendacje, tylko norma ISO.

Jeżeli chodzi o zakres użycia prostego języka w wersji standardowej, to powinny być w ten sposób pisane wszystkie informacje publiczne. Chodzi o dostęp do informacji publicznej. Ale po drugie, także informacje istotne społecznie. Informacje istotne społecznie mogą być przewidywalne, na przykład energia atomowa. Jest cały program komunikacji na ten temat. Ale także nieprzewidywalne, na przykład nowa choroba, epidemia, która się pojawia,

i wtedy należy zapisywać informacje na ten temat bardzo szybko i właśnie w taki sposób. Oczywiście ważne, czyli powszechnie, najczęściej pojawiające się w życiu codziennym gatunki, takie jak instrukcje, regulaminy i umowy, przystępne wersje dokumentów, których nie da się uprościć, powinny mieć także swoją oznaczoną wersję w prostym języku (s. 185).

Oczywiście nie można powiedzieć, że to jest nowość. Nowość polega tylko na kodyfikacji, moim zdaniem. Dlatego że mamy styl attycki, znany z retoryki, i to jest jasne, i konsekwencją tego podejścia retorycznego są zasady dobrego stylu. Ale trzeba tutaj wspomnieć także o krakowskim Ośrodku Badań Prasoznawczych i o wzorze T na trudność. Dlatego że pan profesor Pisarek tak naprawdę znalazł te wszystkie wzory w pracach amerykańskich i próbował je przetworzyć, dostosować do polszczyzny i opracował własny wzór. Większość dziennikarzy w tamtych czasach uczyła się właśnie na wzorze T, jeszcze z linijką zaznaczając poziom trudności. Profesor Jan Iluk badał edukację, czyli to, czy jest wpływ tekstów edukacyjnych, podręczników zwłaszcza i egzaminów na sukcesy edukacyjne dzieci. I profesor Mamet, chyba pierwsza osoba, która w polskim językoznawstwie zaczęła używać terminu „prosty język”. Profesor Mamet badał język korporacyjny, komunikację biznesową. O nas już wspominałem na początku. Oczywiście bardzo ważna jest pierwsza praca doktorska na temat prostego języka w modelu szwedzkim. O tym wczoraj wspominała pani doktor Milena Hadryan. I to pani doktor jest właśnie autorką tej rozmowy z gazetki zusowskiej, która zaczyna zmieniać cały ZUS i „zusowszczyznę”. Ostatni punkt, to jest grant NCN pana profesora Gruszczyńskiego, który jest także poświęcony przystępności języka.

Jeżeli chodzi o model, który my przygotowujemy, pozwoliłem sobie pominąć całą merytorykę lingwistyczną. Stosujemy lingwistykę systemowo-funkcjonalną, ale chodzi o to, że jeżeli mamy zmieniać język urzędowy i dostosowywać go do odbiorcy, to potrzebny jest nam poziom percepcyjny, poziom kognitywny, czyli świat przedstawiony treści, które tam są. I poziom interpersonalny – o tym mówił wczoraj pan doktor Kochan – zmiana relacji, zmiana punktu widzenia i odwracanie tej nieszczęsnej asymetrii, że urzędnik jest ważniejszy i mądrzejszy od zwykłego człowieka, który do niego przychodzi. No i oczywiście poziom kompozycyjny (s. 186).

Dość dobrze w tym momencie jest opracowany w Polsce poziom percepcyjny (s. 186). Tutaj są trzy ważne zasady. Po pierwsze, dostępność. Chodzi o to, że tekst powinien być oznaczony w jakiś sposób kolorem, jakimś znakiem, tak żeby człowiek mógł wybrać, czy chce czytać to, co jest trudne w instrukcji, czy to, co jest jasne. To dotyczy także dostępności stron internetowych, czyli tam powinien pojawić się przycisk, który zmieni stronę na tę drugą wersję.

Oczywiście działa tutaj zasada wolnego wyboru. Czytelność, czyli kontrast, czcionka – to wszystko też jest jasne. I ten problem, którym my się zajmujemy, czyli przystępność. Widzą państwo normę ISO, która powstała z rekomendacji WCAG 2.0 i to jest już norma. Te teksty publiczne muszą być dostępne i czytelne właśnie według tych zasad. I są już w Polsce narzędzia przygotowane przez Fundację Rozwoju Regionalnego. Są to narzędzia początkujące, ale można sprawdzić kontrast stron, czy wszystkie linki są faktycznie pełne.

Nasza pracownia zajmuje się przystępnością i posługujemy się indeksem mglistości FOG. Ponieważ mamy oficjalne zgody dyrektora, dziekana i rektora, mogę powiedzieć, że oficjalnie na stronie uniwersytetu pod adresem fog.uni.wroc.pl można znaleźć tę aplikację do pomiaru mglistości języka. Adres, który państwo znają być może, logios.pl, to jest adres tymczasowy.

Puentując, powiem tylko o samym wzorze (s. 187). Wzór jest prosty, właściwie kompromitująco prosty, można powiedzieć, dlatego że to jest: FOG równa się średnia długość zdania, dodać udział wyrazów trudnych razy 0,4. Aplikacja i ten wzór, wymyślony jeszcze w latach pięćdziesiątych, przez nie-naukowca zresztą, mierzy długość zdań i mierzy procent wyrazów trudnych liczonych w sylabach. W polszczyźnie od czterech zaczynają się wyrazy długie, czyli trudne. Natomiast wynik to jest właśnie wiek edukacyjny i właściwie my żartobliwie mówimy we Wrocławiu, że to jest wiek edukacyjny tekstu, a nie człowieka. Czyli to są lata edukacji, które trzeba spędzić w systemie edukacyjnym, żeby tekst czytać z łatwością. Nie wolno tego mylić ze zrozumieniem, bo to zupełnie osobna kwestia. Chodzi tylko o percepcję wzrokową tekstu. I na podstawie tego typu wzorów, takich wzorów jest ponad sto i one są przetwarzane dla różnych języków, ocenia się właśnie mglistość języka. Metafora czytelna, tekst jest jak szyba i jeżeli jest zamglony, to po prostu nie widzimy rzeczy, nie widzimy świata. To jest dość istotne. Jeżeli jest za ładna ta szyba, to też nie widzimy rzeczy, tylko widzimy misterną jej strukturę.

Z naszych badań wynika to, co jest zbieżne z badaniami w innych językach, że z perspektywy przystępności czy też mglistości najpoczytniejsze gazety, czyli tabloidy, najpoczytniejsze książki, czyli bestsellery typu „Harry Potter” i Biblia są pisane dokładnie tym samym językiem na poziomie doboru zdań i doboru wyrazów trudnych. To jest ciekawe, bo pokazuje, że oczywiście ten wsad aksjologiczny, jeśli można tak powiedzieć, czyli treści, wartości, obraz świata, są bardzo różne, natomiast język jest ten sam, jeżeli chodzi o przystępność. Najważniejszy dla nas parametr to jest korelacja ze wskaźnikami wykształcenia polskich czasopism (s. 189), dlatego że tego jest bardzo dużo, bardzo dużo czasopism ma swój profil czytelniczy i mogą państwo obejrzeć najpoczytniejsze polskie dzienniki i tygodniki ułożone w kolejności od najtrud-

niejszych pod względem mglistości do najprostszych. Jest wyraźny związek, nawet wizualny, z poziomem wykształcenia, ze strukturą wykształcenia. Tam uzyskaliśmy korelację sześćdziesiąt pięć, czyli porównywalną z tym, co dzieje się na świecie.

I może już taki wniosek podstawowy z kategorii zjawisk językowych, które przeszkadzają w czytaniu, czyli utrudniają percepcję tekstu, to oczywiście mamy trudne wyrazy, ale tutaj są nie tylko wyrazy długie, także rzadkie i obce. Mamy też styl rzeczownikowy, mamy bezosobowość, mamy nienaturalny szyk. Ordonaturalizm jest to szyk przystępny, zmiana tego porządku jest zaburzeniem. No i oczywiście długie zdania, formy rozwlekłe i metajęzyk (s. 189). Natomiast najważniejsze jest to, że urzędnik nie jest w stanie się tego nauczyć, dlatego że to jest wiedza trudna i specjalistyczna i szkolenia niewiele tutaj pomogą, i bez podarowania narzędzi takich właśnie jak różne aplikacje nie będziemy w stanie zmienić tej rzeczywistości językowej. Takie narzędzia jak Narodowy Korpus Języka Polskiego, takie narzędzia jak Słowosieć, takie narzędzia jak podobieństwo leksykalne, które są także gdzieś w Słowosieci, i konkretne aplikacje robione przez informatyków lingwistów w całej Polsce – tylko to tak naprawdę może zmienić tę rzeczywistość.

Jeszcze przykład na koniec, jak wygląda taki proces transformacji tekstu. Proszę spojrzeć na slajdy, które dobrze to ukazują (s. 191–193). Konkludując, w efekcie powstaje wersja, nad którą jeszcze można pracować, ale z grubsza tak wygląda. Z osiemnastu lat edukacji schodzimy do dziewięciu.


Kończąc, do zmian przepisów, o tym wczoraj była mowa, do zmiany systemu edukacji, o tym też wczoraj była mowa, do profesjonalizacji, czyli do szkoleń, o tym też wczoraj była mowa, dodalibyśmy jeszcze, pozwalam sobie to zrobić w imieniu naszej pracowni, narzędzia dla autorów tekstów, narzędzia ogólnodostępne, i organizacje pozarządowe, bez których też się nie da tego osiągnąć. Bardzo dziękuję.

* * *

Tomasz Piekot, dr – językoznawca i komunikolog, trener komunikacji, nauczyciel akademicki w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu Wrocławskiego, autor książek *Dyskurs polskich wiadomości prasowych* i *Język w grupie społecznej*, współautor *Sztuki pisania* oraz poradnika dla urzędników i dziennikarzy piszących o funduszach europejskich. Kierownik Pracowni Prostej Polszczyzny UW i redaktor czasopisma naukowego „Oblicza Komunikacji”.

Pracownia Prostej Polszczyzny
Uniwersytetu Wrocławskiego
dr Tomasz Piekot

Ruch prostego języka - korzyści i zagrożenia



Historia PPP UWr

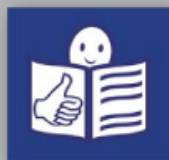


Ruch Plain Language jest już w Polsce



**JĘZYK
URZĘDOWY
PRZYJAZNY
OBYWATEŁOM**

**Kampania
społeczna**



**MINISTERSTWO
ROZWOJU
REGIONALNEGO**

wyborecza.biz
BIZNES LUDZIE PIENIĄDZE



GW
60 sekund - cyki dla ciekawych lecz niecierpliwych. Czyli dla Ciebie. I wyzwanie dla nas. Bo wyjaśnić złożoną technologię długo i zawiłe to żadna sztuka. Sztuka jest zrobić to tak krótko i prosto, by każdy zrozumiał w minutę. Czas start!



PARP



Uniwersytet
Wrocławski

Zła komunikacja w praktyce

AUDYCJA ZAWIERA LOKOWANIE PRODUKTU

AUDYCJA ZAWIERAŁA LOKOWANIE PRODUKTU



Uniwersytet
Wrocławski

Zła komunikacja w praktyce



atramka2011 8 months ago

Co to oznacza: Ta audycja zawiera lokowanie produktu.

W telewizji dziś na TNV spotkałam się z takim cytatem i nie wiem o co chodzi

Co to dokładnie oznacza to "lokowanie produktu"? 🤔
I o jaki produkt tutaj chodzi?

Czytałem trochę o tym [tutaj](#), ale przyznam się szczerze, że niewiele z tego zrozumiałem.

Zadano: 2011-12-03 15:45:46

Co to oznacza "audycja zawiera lokowanie produktu"?

Czasami w filmach lub w serialach widnieje napis "audycja zawiera lokowanie produktu" co to oznacza?

"Program zawiera lokowanie produktu" - ??

O co chodzi w tym komunikacie, macie jakiś pomysł?
Od kilku dni przy różnych programach mi się to wyświetla i nie wiem, skąd się wzięło 😊

audycja zawiera lokowanie produktu WTF?

[12.09.2011] 13:51 **fmrpgmrmgp**

audycja zawiera lokowanie produktu - o co chodzi?

Zła komunikacja w praktyce

Lista odpowiedzi

Zasubskrybuj [nowości](#) przez RSS ([co to jest?](#))

wpisy 1 - 1 z 1 znalezionych

lokowanie produktu

24.09.2011

Od kilku dni widzę niepokojący komunikat na ekranie telewizora, wyświetlany na końcu oglądanych przeze mnie programów: „Audycja zawierała lokowanie produktu”. Domyślałem się, że chodzi o reklamę produktu poprzez jego prezentację w serialu. Znalazłam też informację, że nadawcy telewizyjni są zobowiązani do oznakowania takiej audycji. Pytanie jednak, czy takie sformułowanie jest poprawne?

Każde słowo w zacytowanym komunikacie jest poprawnie zbudowane, ale cały ów komunikat pozostaje dla mnie niezrozumiały (zresztą nie zetknąłem się z nim wcześniej). Jeśli rzeczywiście ma on być odpowiedzią na jakiś urzędowy przepis, to może kwestia jego zrozumiałości nie jest paląca. Na pocieszenie mogę dodać, że w kontaktach z różnymi urzędami przekonałem się wiele razy, iż urzędnicy nie rozumieją się nawzajem.

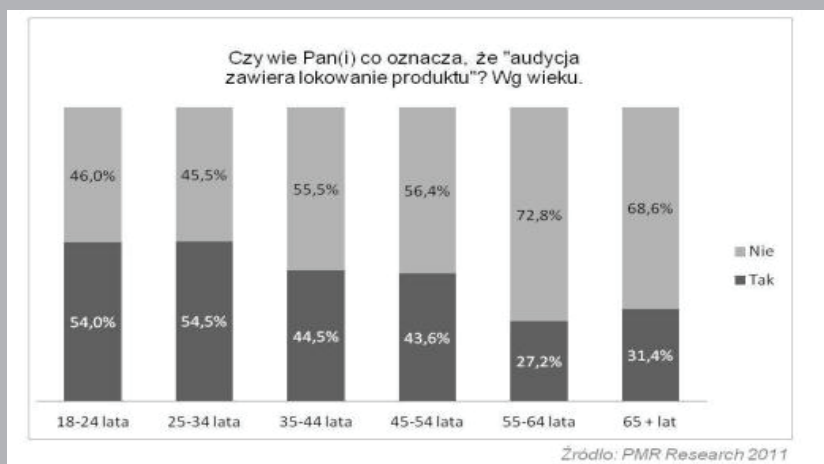
— Mirosław Bańko, Uniwersytet Warszawski

- O PORADNI
- ZADAJ PYTANIE
- LISTA ODPOWIEDZI
 - wszystkie
 - pisownia
 - wymowa
 - odmiana
 - znaczenie
 - interpunkcja
 - składnia
 - pragmatyka
 - etymologia
 - frazeologia
 - słowotwórstwo
 - nazwy własne
 - wyrazy obce



Uniwersytet
Wrocławski

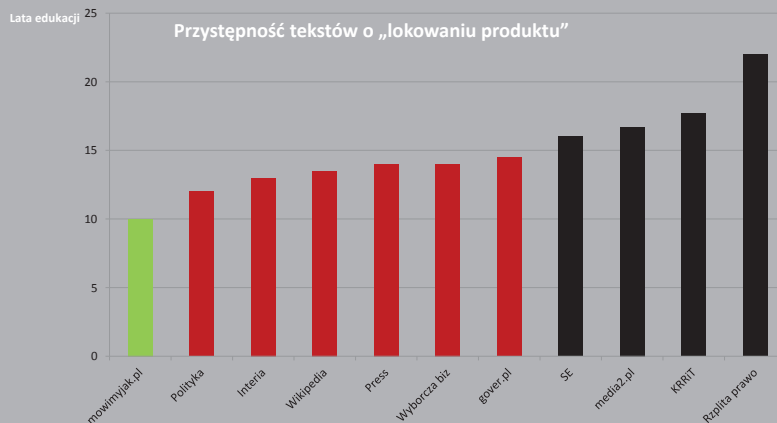
Zła komunikacja w praktyce



Uniwersytet
Wrocławski

Zła komunikacja w praktyce

Jak media informowały o zmianie przepisów?



Co to jest plain language?
(prosty język)



Definicja

sposób pisania, dzięki któremu każdy powinien zrozumieć dowolny tekst już po pierwszej lekturze

- nowa „odmiana” języka publicznego (odmiana, styl?)
- normatywna i skodyfikowana
- adresat = > przeciętny obywatel
- ekonomiczna



Dwie drogi

decyzje prawne lub administracyjne



SFERA PUBLICZNA



presja organizacji pozarządowych

Strony internetowe:

USA - <http://www.plainlanguage.gov/index.cfm>

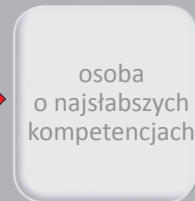
Wielka Brytania - <http://www.plainenglish.co.uk/>

Adresat

brak czasu

słabe wykształcenie

dysfunkcje



power writing

plain language

easy-to-read

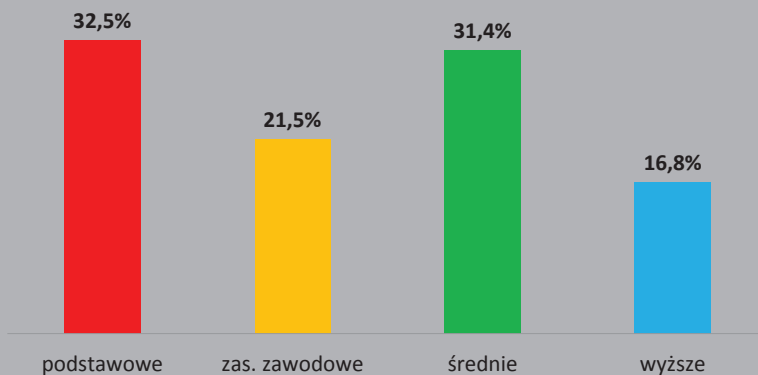


Uniwersytet
Wrocławski

Adresat

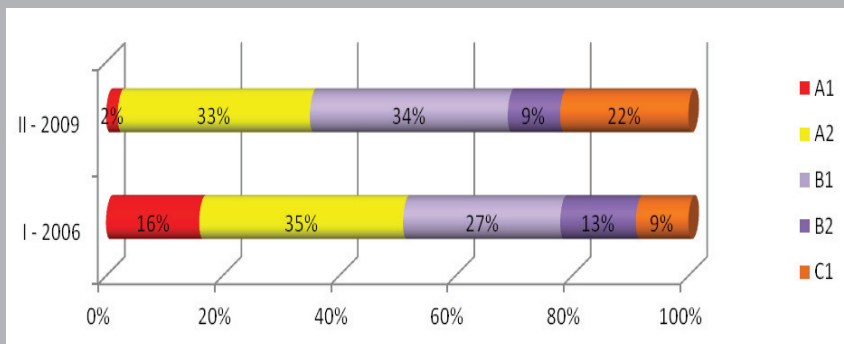
Przeciętny Polak - wykształcenie

(Narodowy Spis Powszechny, 2011, Polacy w wieku 13 lat i więcej)



Adresat

Głusi - poziom znajomości języka polskiego



Źródło: Kowal J., 2011, Język polski jako obcy w nauczaniu Milczących Cudzoziemców....
[niepublikowana rozprawa doktorska]

Adresat

Niepełnosprawność, zaburzenia poznawcze i intelektualne

- iloraz inteligencji znacząco niższy niż przeciętny
- dysleksja
- nadpobudliwość (ADHD)
- autyzm
- choroba Alzheimera
- zaburzenia lękowe, depresja i schizofrenia
- urazy neurologiczne np. udar mózgu
- niskie wykształcenie

DOSTĘPNOŚĆ SERWISÓW INTERNETOWYCH
— podręcznik na temat dobrych rozwiązań w projektowaniu
dostępnych serwisów internetowych dla osób z różnymi
rodzajami niepełnosprawności

Zakres

1. Informacje publiczne.
2. Informacje istotne społecznie.
3. Ważne gatunki, np. instrukcje, regulaminy, umowy.
4. Przystępne wersje dokumentów, których nie można uprościć.



Historia prostego języka w Polsce

1. Retoryka (styl attycki, claritas)
- normatywistyka (zasady dobrego stylu)
2. Walery Piśarek (wzór T – trudność)
3. Jan Iluk (edukacja)
4. Piotr Mamet (korporacja)
5. PPP UWr (FE, język ewaluacji, doradztwo rolnicze)
6. Milena Hadryan (dysertacja, „zusowszczyzna”)
7. Włodzimierz Gruszczyński (grant NCN)



Prosta polszczyzna - model

poziom percepcyjny

poziom kognitywny

poziom interpersonalny

poziom kompozycyjny



Prosta polszczyzna - model

poziom percepcyjny

- dostępność
- czytelność
- przystępność

ISO/IEC 40500:2012 (WCAG 2.0)
www.utilitia.pl

Indeks mglistości FOG
www.fog.uni.wroc.pl



Prosta polszczyzna - FOG

Przystępność

- percepcyjna cecha tekstu
- ilościowa, mierzalna (automatycznie)
- zapewnia łatwość czytania
- zależy od kompetencji czytelniczych odbiorcy

FOG

- indeks mglistości tekstu R. Gunninga



Prosta polszczyzna - FOG

$FOG = [\text{śr. długość zdania} + \% \text{ wyrazów trudnych}] \times 0,4$



1. 1935 – wydawnictwa edukacyjne
2. 1944 – instytut doradczy
3. 1952 – opracowanie wzoru FOG

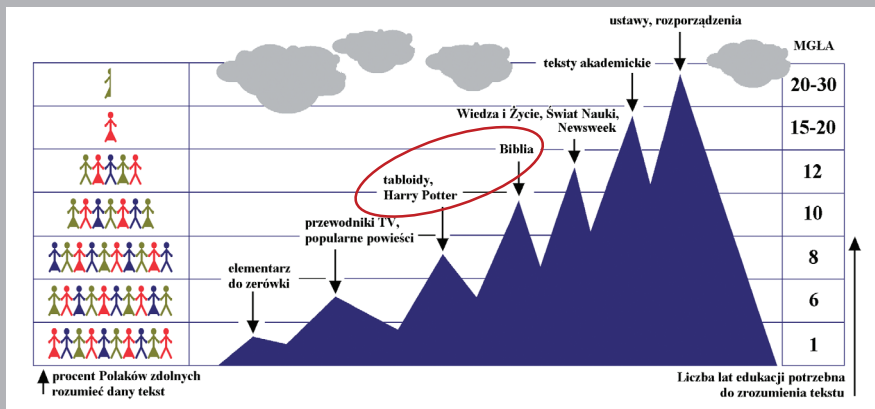
wynik obliczeń to czas trwania edukacji (w latach) :

szkoła podstawowa	1 – 2 – 3 – 4 – 5 – 6
gimnazjum	7 – 8 – 9
szkoła średnia	10 – 11 – 12
studia licencjackie	13 – 14 – 15
studia magisterskie	16 – 17
studia doktoranckie	18 – 19 – 20 – 21
doktorat	22

Lata 70. XX w. – narodziny ruchu Plain Language

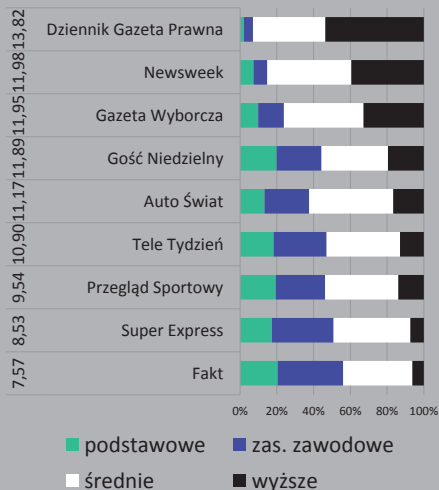


Prosta polszczyzna - FOG

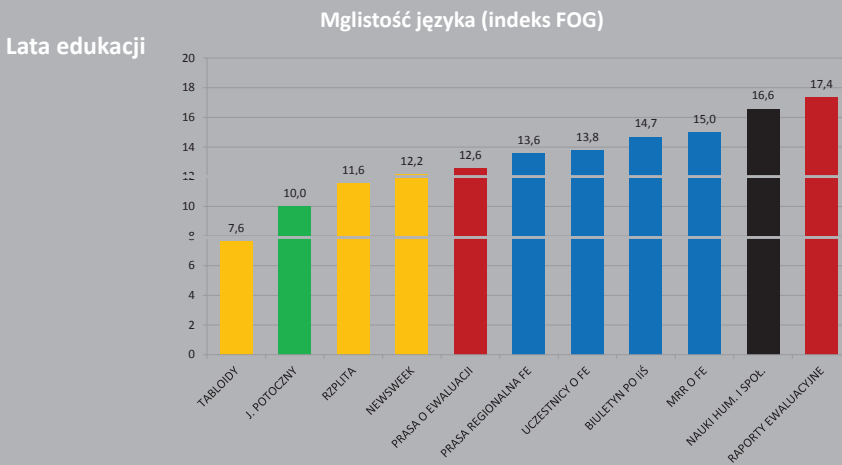


Prosta polszczyzna - FOG

FOG czasopism a wykształcenie czytelników



Prosta polszczyzna - FOG



Prosta polszczyzna – trudne miejsca

Co przeszkadza w czytaniu?

1. Trudne wyrazy: długie, rzadkie, obce
2. Styl rzeczownikowy
 - nominalizacja (czynność jako rzecz)
3. Bezosobowość
4. Nienaturalny szyk (poprawnie: kto – co robi – obiekt)
 - strona bierna
5. Długie zdania
 - formy rozwlekłe
 - metajęzyk



Prosta polszczyzna – trudne miejsca

PRZYKŁAD

Pozyskiwanie środków unijnych wymaga corocznego składania wniosków aplikacyjnych i choć procedura wnioskowania jest skomplikowana, dzięki sprawnej koordynacji i zaangażowaniu, corocznie, z sukcesem środki spływają do naszego powiatu.

CO UTRUDNIA KOMUNIKACJĘ?

1. Niepotrzebne wyrazy.
2. Słowa rzadko używane.
3. Długie zdania.
4. Bezosobowość.
5. Czynności jako rzeczowniki.



Uniwersytet
Wrocławski

Prosta polszczyzna – trudne miejsca

PRZYKŁAD

Pozyskiwanie środków unijnych wymaga corocznego składania wniosków aplikacyjnych i choć procedura wnioskowania jest skomplikowana, dzięki sprawnej koordynacji i zaangażowaniu, corocznie, z sukcesem środki spływają do naszego powiatu.

CO UTRUDNIA KOMUNIKACJĘ?

1. Niepotrzebne wyrazy.
Słowa rzadko używane.
Długie zdania.
Bezosobowość.
Czynności ukryte są pod postacią rzeczowników.



Uniwersytet
Wrocławski

Prosta polszczyzna – trudne miejsca

PRZYKŁAD

Pozyskiwanie środków ~~unijnych~~ **wymaga corocznego** składania wniosków ~~aplikacyjnych~~ i choć ~~procedura wnioskowania~~ jest skomplikowana, dzięki sprawnej **koordynacji** i zaangażowaniu, **corocznie**, z sukcesem środki spływają do naszego powiatu.

CO UTRUDNIA KOMUNIKACJĘ?

- 1. Niepotrzebne wyrazy.
- 2. **Słowa rzadko używane.**
 - Długie zdania.
 - Bezosobowość.
 - Czynności ukryte są pod postacią rzeczowników.



Prosta polszczyzna – trudne miejsca

PRZYKŁAD

Pozyskiwanie środków ~~unijnych~~ **wymaga corocznego** składania wniosków ~~aplikacyjnych~~ **■** choć ~~procedura wnioskowania~~ jest skomplikowana, dzięki sprawnej **koordynacji** i zaangażowaniu, **corocznie**, z sukcesem środki spływają do naszego powiatu.

CO UTRUDNIA KOMUNIKACJĘ?

- 1. Niepotrzebne wyrazy.
- 2. Słowa rzadko używane.
- 3. **Długie zdania.**
 - Bezosobowość.
 - Czynności ukryte są pod postacią rzeczowników.



Prosta polszczyzna – trudne miejsca

PRZYKŁAD

Pozyskiwanie środków ~~unijnych~~ **wymaga corocznego** składania wniosków ~~aplikacyjnych~~ **■** choć procedura ~~wnioskowania~~ jest skomplikowana, dzięki sprawnej **koordynacji** i zaangażowaniu **wielu osób, corocznie, osiągamy sukces** środki spływają do naszego powiatu.

CO UTRUDNIA KOMUNIKACJĘ?

Niepotrzebne wyrazy.
Słowa rzadko używane.
Długie zdania.

4. **Bezosobowość.**

Czynności ukryte są pod postacią rzeczowników.



Uniwersytet
Wrocławski

Prosta polszczyzna – trudne miejsca

PRZYKŁAD

Aby **pozyskać** dotacje, trzeba często **składać** wnioski.
... i choć procedura ~~wnioskowania~~ jest skomplikowana, dzięki sprawnej koordynacji i zaangażowaniu wielu osób, corocznie, osiągamy sukces środki spływają do naszego powiatu.

CO UTRUDNIA KOMUNIKACJĘ?

Niepotrzebne wyrazy.
Słowa rzadko używane.
Długie zdania.
Bezosobowość.

5. **Czynności ukryte są pod postacią rzeczowników.**



Uniwersytet
Wrocławski

Prosta polszczyzna – trudne miejsca

PO

Aby pozyskać dotacje, trzeba często składać wnioski. Jest to dość skomplikowane, jednak dzięki współpracy i zaangażowaniu wielu osób osiągamy sukces – każdego roku nasz powiat zdobywa nowe środki.



Prosta polszczyzna – trudne miejsca

PO

Aby pozyskać **dotacje**, trzeba często składać wnioski. Jest to dość **skomplikowane**, jednak dzięki współpracy i zaangażowaniu wielu osób osiągamy sukces – każdego roku nasz powiat zdobywa nowe środki.

PRZED

Pozyskiwanie środków unijnych wymaga corocznego składania wniosków aplikacyjnych i choć procedura wnioskowania jest skomplikowana, dzięki sprawnej koordynacji i zaangażowaniu, corocznie, z sukcesem środki spływają do naszego powiatu.

Prosta polszczyzna – narzędzia

pozyskać dofinansowanie



Prosta polszczyzna – narzędzia

Frekwencja wyrazów w NKJP (nkjp.uni.lodz.pl)

pozyskać

The screenshot shows the NKJP search interface. At the top, there is a search bar with the word "pozyskać" entered. Below the search bar, there are various filters and options, including "Maks. odstęp: 0", "Zachowaj styl: [checkbox]", "Wyniki: 100", "Czas", "Profil", "Excel", "URL", "Zaanszowanie", "Podkorpus: Zdranawozony", and a "SZUKAJ" button. Below the search bar, there are navigation buttons: "<< Poprzednie", "następne >>", and "Pomoc".

The search results are displayed in a table with 3 columns: Rank, Text snippet, and Source. A red circle highlights the word "pozyskać" in the first result.

Rank	Text snippet	Source
1.	nie był on Członkiem naszej Organizacji. Zamierzał co prawda pozyskać jego czesną współpracę, ale Prof. Kobuszki - ojciec czworga	Wolna Trybuna
2.	że opłaca się być i pracować z myślą o jakiejś Przyszłości. pozyskać również tego w człowieku, co istniecznie skłania się, mimo	Wolna Trybuna
3.	prowadzą prywatną ścieżkę w centralnej Policji i starszą się pozyskać robotników, którzy pracowali na Śląsku. Jak taki mającie	Górnik polski



Prosta polszczyzna – narzędzia

Frekwencja wyrazów w NKJP (nkjp.uni.lodz.pl)

pozyskać vs zdobyć

The screenshot shows the NKJP search interface. The search term 'zdobyć' is entered in the search box. The results show that the word 'zdobyć' appears 52,759 times in the PEŁCRA corpus. The interface also displays navigation options like 'Kolejny', 'Poprzedni', and 'Pomoc'.



Prosta polszczyzna – narzędzia

Słowniec (<http://plwordnet.pwr.wroc.pl/wordnet/msr/>)

dofinansowanie

podobieństwo	jednostka leksykalna
0.249	sfinansowanie
0.246	refundacja
0.236	finansowanie
0.179	dotacja
0.156	wspieranie
0.153	koszt
0.146	dopłata
0.146	oddużenie
0.146	dokończenie
0.143	uruchomienie
0.139	rekompensata
0.138	kredytowanie
0.135	opłacenie
0.133	subwencja
0.131	zapomoga
0.127	modernizacja
0.126	rozbudowa
0.125	bonifikata
0.123	remont
0.123	stypendium



Prosta polszczyzna – zalecenia

1. Stawiaj często kropki.
2. Unikaj rozwlekłości.
3. Nie rozbijaj zdań wtrąceniami i dopowiedzeniami.
4. Stosuj naturalny szyk zdania: podmiot-orzeczenie-dopełnienie (okolicznik na początku lub na końcu, lepiej po dopełnieniu).
5. Unikaj strony biernej.
6. Unikaj bezosobowości (podmiot jest ważny).
7. Zastępuj trudne wyrazy – prostszymi (krótkimi i dobrze znanymi).
8. Czynności i procesy wyrażaj jako czasowniki, a nie - rzeczowniki.
9. Unikaj ciągów rzeczownikowych.
10. Sygnalizuj elipsy, wyliczenia itp.
11. Unikaj rozbudowanych wyliczeń w obrębie jednego zdania (stosuj wyliczenia graficzne).
12. Wizualizacja tekstu jest ważna (grafy, schematy, tabele itp.).

Jak zmieniać język publiczny?

zmiana przepisów
edukacja
profesjonalizacja (szkolenia)
narzędzia dla autorów
organizacje pozarządowe



Niebezpieczeństwa

- Prosty język jest nieskuteczny
- Poszerzenie zakresu użycia
- Zmiana funkcji



Dziękuję za uwagę!



Dyskusja

Prof. dr hab. Jan Miodek
Uniwersytet Wrocławski

Zaczynamy część dyskusyjną naszego dzisiejszego spotkania. Do dyskusji zgłosiła się pani profesor Maria Teresa Lizisowa. Proszę bardzo, Pani Profesor.

Prof. dr hab. Maria Teresa Lizisowa
Uniwersytet Pedagogiczny KEN w Krakowie

Dopominam się głosu, bo jestem zachwycona kongresem i bardzo dziękuję za zaproszenie na ten kongres. Wszystkie referaty były bardzo ciekawe, szczególnie dzisiaj jeszcze bardziej, być może już rozkręciliśmy się, ale także zawdzięczamy to referentom, którzy świetnie nas prowadzili po arkanach języka urzędowego. Mam pytanie do pierwszej pani prelegentki, która mówiła o dokumentach legislacyjnych w Unii Europejskiej i problemach tłumaczenia. Mam pytanie, czy w tym zespole, który pani reprezentuje i którym pani kieruje, jest specjalizacja w tłumaczeniu tekstów języka legislacji, czyli właściwie języka prawnego i języka wdrożenia tych tekstów legislacyjnych do praktyki? To zasadnicze pytanie, bo to są przecież zupełnie różne teksty.

Ponieważ zbliża się nasza konferencja do końca, próbuję w ten sposób wyrazić jakoś swoją aprobatę tego, co się tutaj odbywało. Mianowicie przewijają się w naszej dyskusji problemy natury metodologicznej. Po pierwsze, status języka urzędowego. Problem poruszany wczoraj, na przykład w referacie pana Mirosława Wróblewskiego z Biura Rzecznika Praw Obywatelskich, zwrócił nam uwagę na to, żeby wziąć pod uwagę to, o czym właściwie mówimy. Część referatów dotyczyła języka legislacji, czyli sensu stricte języka prawnego, część referatów dotyczyła języka administracji, czyli rzeczywiście języka urzędowego w dziedzinie prawa, w tym także żargonu urzędniczego, a nawet tego żargonu, który pani nazwała eurożargonem. Wszystkie te problemy są oczywiście bardzo ważne, bardzo ciekawe, natomiast ważne jest to, że są to różne rzeczy. Żeby po prostu wyraźnie rozdzielać, o czym mówimy – czy mówimy o języku legislacji, czy mówimy o języku urzędowym, czy mówimy

o idiolekcie urzędników, który – jak się okazuje – jest tutaj problemem najbardziej ciekawym. I druga sprawa, w ankiecie ewaluacyjnej do projektu „Język urzędowy przyjazny obywatelom” jest pytanie: czy uczestnictwo w I Kongresie Języka Urzędowego pomogło pani rozszerzyć wiedzę na temat polszczyzny oficjalnej? Oczywiście, odpowiadam, że tak i dodam jeszcze, co sobie w tym cenię. Cenię sobie głównie dyskusję. Oczywiście cenię sobie też referaty, ale dla mnie była ważna dyskusja. Opinie i informacje na temat uwarunkowań społecznych funkcjonowania języka urzędowego w komunikacji oficjalnej. Pani dzisiaj wyraźnie to mówiła, właśnie na tym poziomie unijnym. Natomiast u nas, na naszym poziomie w kraju, a więc komunikacji między ustawodawcą a urzędnikiem – to jest jeden etap. W gronie środowiska prawniczego – to jest drugi kierunek badań. I trzecie – w komunikacji oficjalnej między urzędem a obywatelem, o czym najwięcej słyszeliśmy na tej konferencji.

Dyskusja uświadomiła mi, że na pierwszym miejscu – szczególnie w trzecim przypadku – należy brać pod uwagę dobro obywatela w tym sensie, żeby decyzje podejmowane w jego sprawie były dobrze umotywowane ustawowo, czyli dobrze korespondowały z przepisami prawnymi w stosowaniu prawa. A one zwykle takie są. Przeglądałam sporo takich rzeczy i co do tego nie mogę się wypowiadać, to są sprawy merytoryczne, które dotyczą środowiska urzędników, no i oczywiście opinii prawników.

Natomiast na drugim miejscu stawiałabym poprawność językową, bo idiolekt urzędnika niepoprawny kompromituje urząd i wprowadza zamęt.

Na trzecim miejscu stawiałabym zrozumiałość przekazu. Tak mi się jednak wydaje. Bo język urzędowy jest językiem specjalistycznym i zależy tutaj, o jakie pisma urzędowe chodzi, czy to jest sprawa zarządzeń decyzji, czy to jest sprawa listów między urzędem a obywatelem. Więc jako język specjalistyczny jest takim trudnym językiem jak język ekonomisty, jak język bankowca czy ewentualnie ubezpieczyciela, które to odmiany tak zwanych języków przedmiotowych z natury rzeczy wchodzą do języka urzędowego. I to komplikuje jego trudność. A właśnie o tych dziedzinach życia społecznego jest mowa w tych dokumentach administracyjnych. Więc jako język specjalistyczny język urzędowy nie może być powszechnie zrozumiały. Ważne jest jednak takie sformułowanie dokumentów administracyjnych, aby istota rzeczy była jasna dla tego, do kogo pismo jest adresowane. Bo osoby postronne mogą nie rozumieć, ale w tekście nie można powiedzieć wszystkiego tak *expressis verbis*. W języku jest miejsce na presupozycje, czyli na dopełnienie treści tekstu wiedzą odbiorcy tekstu. A to sprawa kompetencji językowej, kompetencji kulturowej i kompetencji komunikacyjnej.

Ale też jeszcze jedna rzecz jest tutaj ważna – że kompetencja może być użyta w sposób rzetelny i uczciwy, ale może też być użyta w sposób przewrotny i pieniacki. Jak się przed tym zabezpieczyć? To jest właśnie problem, wydaje mi się, istotny dla urzędnika, żeby było ważne wyważenie tych trzech rzeczy, które powinny charakteryzować teksty. A więc przede wszystkim dobro obywatela, poprawność językowa i wreszcie zrozumiałość przekazu.

Dziękuję uprzejmie.

Prof. dr hab. Jan Miodek
Uniwersytet Wrocławski

Bardzo dziękuję, Pani Profesor.

Zapraszam panią doktor Katarzynę Kłosińską, potem pana profesora Piotra Żmigrodzkiego, pana Jarosława Demineta.

Dr Katarzyna Kłosińska
Sekretarz Rady Języka Polskiego

Wypowiem się w dwóch sprawach. Jedna to sprawa merytoryczna. Wszystkie cztery referaty były bardzo ciekawe i bardzo dużo wnoszące, natomiast odniosę się głównie do pierwszego, do języka do tekstów tworzonych w Unii Europejskiej, ponieważ, jak wiemy, to jest źródło naszych tekstów urzędowych. Potem to nie tylko terminologia, ale i styl, i właściwie wszystko, co tam jest, przechodzi tutaj do nas. I bardzo ważne było poznanie uwarunkowań, którym jest poddawany ten proces tłumaczenia. Dla mnie najbardziej szokujące – jeszcze wcześniej, kiedy rozmawialiśmy z referentką na ten temat i z jej kolegami z biura tłumaczeń – było to, że każde zdanie w każdym języku musi mieć taką samą liczbę zdań. Więc na przykład zbierają się parlamentarzyści z różnych krajów i mówią: akapit drugi, zdanie piąte wykreślamy. I teraz ta struktura tekstu tworzonego tam w Brukseli czasami może zupełnie nie odpowiadać temu, do czego jest przyzwyczajony język polski i my, jako odbiorcy języka polskiego. Tutaj są dwie istotne kwestie. Jedna sprawa, to kwestia terminów i oczywiście terminy są znane tylko wtajemniczonym i tym, którzy się wtajemniczą, i terminy kontradiktoryjne. Wiadomo, że to jest termin, tego się nie da zastąpić niczym innym najprawdopodobniej. Kwestia tylko, czy być może ten termin już istniał w języku polskim, tylko teraz jest zastępowany, być może niepotrzebnie, przez taki unijny termin. Natomiast druga rzecz, to

takie – ja to sobie nazywam – „brukselizmy”. To są takie wyrażenia, czy właściwie częściej zwroty, czy konstrukcje składniowe, semantyzmy, itd., jak to „zapewniać, by”, co jest po prostu nie po polsku. Jednak tak jak one nie wynikają z konieczności bycia wiernym terminologii, bo to żaden termin, tylko po prostu jest to jakiś zwyczaj językowy, coś w rodzaju żargonu. Tak jak na przykład „uiścić opłatę” czy „ulec polepszeniu”. Można powiedzieć zwyczajnie „polepszyć”. Czy tak jak „został przyłapany na fackie dokonania kradzieży”. Jeszcze tutaj ten zgrzyt stylistyczny – „przyłapany”, a potem – „fakt dokonania kradzieży”. Ja w ogóle się zastanawiam nad tym, czy te „brukselizmy” – tak je sobie możemy nazwać – w ogóle poddają się jakiejś ocenie normatywnej. No bo „zapewnić, by coś tam” jest niepoprawne z punktu widzenia polskiego języka ogólnego, ale, jak się okazuje, taki jest uzus już w tej chwili w tego typu tekstach. Po prostu to jest specyficzny rodzaj tekstów. I to, oczywiście, co teraz mówię, ma nie prowadzić do żadnych jakichś ustaleń czy konkluzji, tylko to jest w ogóle ciekawe zjawisko językowe. Ewidentnie tworzy się nam nowa odmiana tego języka urzędowego, czy właściwie już się chyba stworzyła – to jest właśnie ten język brukselski. I prawnego też.

Druga sprawa, o której chciałam powiedzieć. Teraz przeistaczam się w sekretarza Rady Języka Polskiego. Mianowicie cieszymy się, że instytucje takie jak Biuro Rzecznika Praw Obywatelskich, jak Mazowiecki Urząd Wojewódzki, jak Senat zaangażowały się w tę konferencję i w ogóle w całą tę akcję – ja cały czas jakoś nie mówię: projekt „Język urzędowy przyjazny obywatelom”. I tak sobie pomyślałam, że ze zdziwieniem dowiedziałam się z referatu pana doktora Piekota, że prezydent Obama dwa lata temu podpisał jakiś akt normatywny mający wymóc na urzędnikach, żeby teksty były zrozumiałe. Powinniśmy skorzystać z tego, my, językoznawcy, że współpracują z nami tak szacowne instytucje i te, które mają wpływ na to, co się dzieje z polskim prawem między innymi, żeby jednak drążyć sprawę dalej i zmierzać do stworzenia takiej sytuacji prawnej, która zmieni ten stan rzeczy, o którym wszyscy wiemy, że jest daleki od doskonałości, że się tak eufemistycznie wyrażę.

Dziękuję.

Prof. dr hab. Jan Miodek
Uniwersytet Wrocławski

Dziękuję bardzo.
I bardzo proszę pana profesora.

Prof. dr hab. Piotr Żmigrodzki

Dyrektor Instytutu Języka Polskiego w Polskiej Akademii Nauk

Ja w sprawie dzisiejszych wystąpień, ale też i trochę wczorajszych, bo pewne rzeczy, które tutaj usłyszałem, trochę mnie zaniepokoiły, a także to, jak wyniki naszego kongresu przedstawiane były w programach telewizyjnych, które wczoraj obejrzałem. Mianowicie przekaz jest taki, że tylko ten urzędnik mówi niezrozumiale z jakichś dziwnych powodów, a społeczeństwo nie rozumie i urzędnika trzeba perswazją bądź też innymi środkami zmusić, żeby zaczął się komunikować bardziej zrozumiale. Wydaje mi się, że zbyt mało miejsca poświęcono jednak potrzebie kształcenia użytkowników języka, a nie tylko urzędników. Samo to, że urzędnikom trzeba robić szkolenia z zakresu poprawności językowej, niestety źle świadczy o polskiej szkole, o polskim systemie kształcenia. W każdym razie nie chciałbym, żeby powstał taki efekt, że tylko każdy urząd, który komunikuje coś publicznie, powinien dostosować środki komunikacji do odbiorcy, do którego przemawia, ale nie chciałbym, żeby powstał taki efekt, że odbiorca już niczego nie musi. Bo myślę, że jeśli ktoś chce aktywnie uczestniczyć w życiu publicznym, to jednak pewien wysiłek podjąć musi. I jeśli byśmy mieli postulować jakieś zmiany, również dotyczące szkolnictwa, czy ta dyskusja, która była wczoraj w związku z postulatami profesora Zielińskiego, to o tym nie można zapominać.

Jeśli chodzi o ten tak zwany ruch prostego języka, który bardzo modny się stał w ostatnich tygodniach – chyba ze cztery artykuły prasowe na ten temat przeczytałem – wydaje mi się, że to jest coś, co należy pochwalać i popierać, bo to jest właśnie takie konkretne działanie, które dąży w pewnym kierunku. Można się zastanawiać oczywiście, gdyby można by dyskutować, na przykład, czy te wskaźniki ilościowe są jedyne, wystarczające, itd. Ale jest to jakiś krok w dobrym kierunku i krok konkretny. Z tego, co pan doktor Piekot w różnych artykułach przedstawiał, wynika właśnie, że bardzo dobrze, że jednak państwo nie negują tego, że nie wszystkie informacje się da przedstawić prostym językiem, ale też odbiorca musi podjąć pewne starania. I tutaj krótkie pytanie, którym zakończę. Pan pokazał tu pewną strukturę wykształcenia, ale ta struktura będzie ewoluować, dlatego, że ja mam wrażenie, że w tej chwili wykształcenie średnie, formalnie przynajmniej, to jest to, które większość młodego pokolenia osiąga, jeśli nie wyższe czy licencjackie. I byłoby pytanie, w jakim stopniu w perspektywie przyszłościowej to by mogło wpływać czy to będzie wpływać na te parametry, które państwo zaproponowali dla tego współczynnika mglistości w języku polskim?

Bardzo dziękuję.

Prof. dr hab. Jan Miodek
Uniwersytet Wrocławski

Bardzo dziękuję, Panie Profesorze.

Zapraszam pana Jarosława Demineta z Departamentu Dziennika Ustaw RP i Monitora Polskiego.

Bardzo proszę.

Dr Jarosław Deminet
Dyrektor Departamentu Dziennika Ustaw i Monitora Polskiego
w Rządowym Centrum Legislacji

Jestem szefem redakcji, która wydaje Dziennik Ustaw i Monitor Polski, w związku z tym w naturalny sposób byłem zainteresowany mglistością aktów, które są ogłaszane i które codziennie z grubsza podpisuję do ogłoszenia. Po przeczytaniu artykułu prasowego na ten temat, jak już strona została odblokowana – bo przez pierwszych kilka godzin w ogóle się do niej nie można było dostać – kilka tekstów tam sprawdziłem, zweryfikowałem. I niestety wyniki są niekorzystne dla współczynnika, a nie dla tekstów. To, że najpierw cała ustawa, jedna, druga, miała współczynnik 18 plus, czyli studia doktoranckie – niekoniecznie skończone, ale zaczęte – to nic dziwnego. Ale później zacząłem sprawę drażnić. Wstęp do planu zrównoważonego rozwoju transportu kolejowego – 18. To był dokument typu wstępu, więc tam nie było jakichś szczególnie skomplikowanych fragmentów. Natomiast dobił mnie tekst preambuły do ustawy o języku polskim. Oczywiście nie wiem, kto pisał preambułę. Preambuła brzmi tak: „Parlament Rzeczypospolitej Polskiej, zważywszy że język polski stanowi podstawowy element narodowej tożsamości i jest dobrem narodowej kultury, zważywszy na doświadczenie historii, kiedy walka zaborców i okupantów z językiem polskim była narzędziem wynaradawiania, itd., uchwała niniejszą ustawę.”. On też ma współczynnik 18. Ja już dawno ukończyłem szkołę, ale wydaje mi się, że mówienie, że trzeba mieć dopiero studia doktoranckie, żeby ten tekst zrozumieć, jest lekką przesadą. Tutaj jest trochę też komentarz do tego, co pan profesor mówił przed chwilą. To by bardzo źle świadczyło o dzisiejszych maturzystach i studentach, gdyby nie rozumieli tej preambuły. Ja mam wprawdzie doktorat z informatyki, więc to może nie być miarodajne, ale wydaje mi się, że rozumiałbym tę preambułę już wcześniej.

O co mi chodzi? Miernik, który zawsze pokazuje czubek skali, jest słabym miernikiem. To znaczy liczyłem – szczerze mówiąc – na to, że będzie można kilka takich tekstów porównać i okaże się, że ustawa o języku polskim jest

napisana na poziomie studenta, a ustawa o transporcie kolejowym na poziomie doktoranta. Albo na odwrót. Mieliśmy ambitny plan, żeby sprawdzić Kodeks drogowy na przykład, bo to jest tekst, który każdy powinien czytać. Nie sprawdziłem, ale gwarantuję, że miałby 18 na tej skali.

No właśnie. Więc w tym sensie trzeba by pomyśleć o jakimś innym sposobie oceny, tak żeby rzeczywiście wyniki były coś mówiące. Żeby można było powiedzieć: O! Jak podzielimy te zdania, które mają dziesięć wierszy, na takie, które mają trzy wiersze, to ten współczynnik nam zjedzie i możemy powiedzieć, że ten tekst jest czytelniejszy.

Dziękuję bardzo.

Prof. dr hab. Jan Miodek
Uniwersytet Wrocławski

Proszę teraz panią Irenę Lipowicz.

Dr hab. Irena Lipowicz
Rzecznik Praw Obywatelskich

Zgodnie z apelem pana profesora Miodka chciałam się ustosunkować od razu do deklaracji końcowej. Ale wcześniej chciałabym też bardzo podkreślić, że z jednej strony ucieszyłam się z artykułu w „Rzeczpospolitej”, ale zmartwił mnie tytuł: „Urzednicy nie znają polskiego”. I to jest mój apel do mediów. Rozumiem, że tytuły muszą być wyraziste, ale my tracimy wtedy sojuszników, bo taki tytuł odrzuca od nas głównych czytelników „Rzeczpospolitej”, którzy powinni być naszymi sojusznikami. Jestem tu troszkę bezradna, bo nie będziemy wolności pracy w żaden sposób hamować, ale przecież nie o to nam wszystkim chodziło – odwołuję się do wczorajszej wypowiedzi kolegi z administracji publicznej – przecież nie to jest naszym celem, żebyśmy zrzucili winę na urzędników wyłącznie. Chcę dlatego proponować, zgodnie z wczorajszym głosem w dyskusji, aby – to jest akapit czwarty, kiedy mówimy: „ze względu na interes państwa i jego obywateli požądane jest wymaganie od urzędników znajomości polszczyzny”. Pamiętajmy, co wczoraj pan powiedział – to tutaj się stanowi prawo. Nie wiem, czy twórców prawa, czy legislatorów prosiłabym, żeby dodać jeszcze tych, którzy tworzą prawo. Urzednicy je stosują, jeżeli więc wymagamy od urzędników, powinniśmy wymagać też od tych, którzy prawo tworzą. To jest moja pierwsza prośba. Od twórców prawa i urzędników, bo prawo jest tworzone i w gminie, i jest tworzone w urzędach centralnych, i potem jest publikowane w Dzienniku Ustaw, o którym przed chwilą słyszeliśmy.

Druga propozycja. W kolejnym akapicie, przedostatnie zdanie brzmi: „Mamy nadzieję, że dzięki kampanii «Język urzędowy przyjazny obywatelom», w ramach której odbył się I Kongres Języka Urzędowego, zmieni się postawa autorów i odbiorców tekstów urzędowych i prawnych wobec polszczyzny”. Proponowałabym, żebyśmy dodali słowo: „stopniowo”. Bo jeżeli wyrażamy nadzieję, że wyłącznie w wyniku naszego kongresu ta postawa się zmieni – może jest jakieś inne słowo, które by to rozciągnięcie w czasie lepiej wyrażało – proponowałabym tego typu dodatek.

I ostatnia rzecz, taka z punktu widzenia państwowotwórczego. Ostatni akapit, przedostatnie zdanie: „Pilne podjęcie prac nad jego poprawą jest konieczne dla porządkowania państwa i przyspieszenia postępującej od dwudziestu lat jego demokratyzacji.”. Różne podmioty – niekonieczne przyjazne naszemu państwu – lansują i stawiają na różnych forach międzynarodowych pogląd, że Polska nie jest krajem demokratycznym, a dopiero jest krajem demokratyzującym się. Ponieważ nie podzielamy – jak sądzę – tego poglądu, to bardzo bym prosiła, żeby to zmienić w ten sposób: „... nad jego poprawą jest konieczne dla porządkowania naszego demokratycznego państwa”. Myślę, że to byłoby też uproszczenie. Demokratyzacja, to było takie słowo, które było używane przed rokiem 1989, kiedy władza próbowała obywatelom wytłumaczyć w okresie stanu wojennego, że Polacy nie potrzebują demokracji, że wystarczy nam demokratyzacja, czyli jakiś stan, który będzie się powoli zbliżał do demokracji. Więc gdyby została ta poprawka zaakceptowana, byłabym bardzo wdzięczna, bo przy proponowanej wersji powstałaby jakby chęć troszkę zdeprecjonowania tego wszystkiego, co przez te dwadzieścia lat – mimo wszelkich niedoskonałości, o których tu mówimy – jednak się udało osiągnąć.

To są wszystkie moje uwagi, które przedkładałam uroczyście panu profesorowi. Chciałam tylko powiedzieć, że referaty dzisiaj były fascynujące, jestem za nie bardzo wdzięczna. To jest zrealizowaniem moich marzeń, jeżeli chodzi o wizję takiego kongresu i bardzo dziękuje wszystkim, w szczególności prowadzącym, którzy przyczynili się do takiego jego kształtu. I to nie jest koniec. Mam już zgłoszenia na drugi kongres.

Dziękuję.

Prof. dr hab. Jan Miodek
Uniwersytet Wrocławski

Bardzo serdecznie dziękuję.
Teraz proszę panią Ludwikę Mostowicz.

Dr Ludwika Malewska-Mostowicz
Universite Catholique, Louvain
Uniwersytet Jagielloński

Jestem doktorem Universite Catholique de Louvain, pracuję również w Studium Prawa Karnego Materialnego Uniwersytetu Jagiellońskiego i prowadzę od bardzo wielu lat Laboratorium Przekładu Międzykulturowego. Nie umiem tak pięknie mówić na temat języka polskiego, więc proszę mi wybaczyć kilka takich skromnych uwag.

Pierwsza uwaga następująca. Stan faktyczny, który mnie trochę zbulwersował, mianowicie przekłady z języków różnych na języki różne dokumentów unijnych. Otóż ja bym w tym momencie nie rozwijała tego problemu, natomiast liczba błędów i usterek w tekstach polskich ma swoje różne źródła. A jednym ze źródeł jest brak wiedzy rozmaitych tłumaczy – nie tylko tłumacza na język polski czy z języka polskiego – na temat historii starej naszej Europy. Powiedziałabym tak: mało ze znanych mi tłumaczy języka polskiego – bo ja pracuje również i na Zachodzie – pamięta o tym, że podstawą prawa unijnego jest prawo łacińskie, rzymskie i prawo francuskie. Więc to nie są przypadki kalki, że się pojawiają jakieś terminy z języka francuskiego, ale to jest podstawa obecnych tekstów unijnych. Wydaje mi się, że szereg nieporozumień polega na braku wiedzy tłumaczy, jeżeli chodzi o historię języka polskiego w kontekście europejskim.

Druga rzecz również wydaje mi się ważna. Proszę wybaczyć, powiem coś bardzo niepopularnego, ale staroświeckiego, że jeżeli chodzi o prawo *dura lex sed lex*, to znaczy mamy ustawy, które muszą być przestrzegane w danym kraju czy w danym kręgu europejskim. Natomiast nie wystarcza wybierać poszczególne punkty czy pojęcia z ustawy i ośmieszać, jak to często robią media. Natomiast jest cała biblioteka pisana przez polonistów, tłumaczy, prawników, biblioteka, która jest komentarzem do pojęć poszczególnych ustaw. Wydaje mi się, że komisja legislacyjna, która pracuje nad legislacją, urzędy, które je potem stosują, to jest cała przestrzeń potrzebna do doskonalenia, ale to nie tak natychmiast. Ja bym powiedziała, że żeby nasze prawo było lepsze i zrozumiałe dla przeciętnego użytkownika, dobrze by było, żeby wrócić do tego wniosku z poprzedniego dnia, że każdego z nas obowiązuje bardzo dobre wykształcenie polonistyczne, historyczne i wszechstronne. Urzędnik jest w pełni kompetentny, dopiero kiedy bardzo dobrze zna swój język ojczysty i swoją historię.

Ja jestem wielbicielek – następny punkt – wszystkich nowoczesnych technologii i stosuję je w miarę możliwości w kraju i za granicą. Natomiast jedna

uwaga, również niepopularna – przenoszenie typu języka czy modelu języka sztucznego czy niby-sztucznego z Ameryki czy z innego kraju o bardzo wysokiej technologii komunikacji jest – delikatnie mówiąc – bardzo trudne albo prawie niemożliwe. Według mojej skromnej wiedzy prawie każdy uniwersytet amerykański ma wielkie laboratoria lingwistyczne. I to, jak pracują nasi leksykografowie czy ludzie, którzy kategoryzują pojęcia, to jest prawie nic. Tutaj trzeba kłaniać się bardzo głęboko panu profesorowi Markowskiemu na przykład, jako leksykografowi i znawcy teorii pojęć. Natomiast to jest ogromna praca polskich lingwistów i polonistów, która absolutnie nie ma żadnych warunków albo prawie żadnych, w porównaniu z amerykańskimi. Otóż ten akt, który podpisał prezydent Obama – proszę mi wybaczyć, znowu może powiem coś niepopularnego – opiera się właśnie na tej najwyższej technologii. I język prosty, w którym chodzi o to, żeby dotarł do każdego, to nie jest język prostacki. To jest język niby-sztuczny. W warunkach polskich to byłby język sztuczny. W warunkach amerykańskich, to jest też język prawie sztuczny, ale oparty na internetowych słownikach, na kategoryzacjach, na laboratoriach, itd.

I jeszcze jedna kwestia. Zgadzam się w stu procentach z panią profesor Lizisową, ja bym tylko zmieniła kolejność warunków dobrego porozumienia. Na pierwszym planie postawiłabym przede wszystkim kwestię błędu. Dobra znajomość języka polskiego i unikanie, eliminowanie, definiowanie błędu, żeby go unikać, to jest pierwsza sprawa.

Kolejna rzecz. Rzeczywiście jest bardzo wiele nieporozumień medialnych na temat języka urzędowego. To jest wielka rzecz, że ten kongres się odbył. Mam nadzieję, że będą ciągi dalsze. Ale język urzędowy, to nie jest język monologu, to język dialogu. I tutaj wydaje mi się znowu prosta rzecz – wyeliminowanie na przykład z języka polskiego zwrotów grzecznościowych, do czego dążą wszystkie pisma urzędowe stosowane w języku polskim, jest dla mnie nieporozumieniem. Ponieważ urzędowe pisma francuskie na przykład czy anglosaskie nie rezygnują ze zwrotów grzecznościowych. Natomiast u nas to jest prawie norma. Mnie się wydaje, że jeżeli w pismach zrezygnujemy ze zwrotów grzecznościowych, z jakiejś uprzejmości, to będzie to poważny kłopot.

Ostatnia rzecz. Jeżeli nasze prawo przewiduje, że we wszystkich środkach i drogach odwoławczych człowiek odwołujący się może pisać swoim swobodnym językiem, to przejście na język sztuczny i formularzy jest niemożliwe. Wydaje mi się, że edukacja społeczeństwa w tym kierunku, żeby dobrze się nauczyło na pamięć formularzy, jest pewnego rodzaju nieporozumieniem. Natomiast edukacja w stronę wspaniałej znajomości języka polskiego, z jego osiągnięciami, z kontaktem z arcydziełem – bo to jest to, nie ze schematem,

tylko z arcydziełem – to jest jakaś przyszłość, w której chciałabym, żeby żyły moje wnuki.

Dziękuję bardzo.

Prof. dr hab. Jan Miodek

Uniwersytet Wrocławski

Bardzo serdecznie dziękuję i zapraszam panią Milenę Hadryan z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza. Bardzo proszę.

Dr Milena Hadryan

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Chciałam bardzo krótko się odnieść do tego, co pan doktor Piekot był uprzejmy powiedzieć na temat moich kontaktów z ZUS-em. Oczywiście nie wierzę, że jakkolwiek jeden wywiad z kimkolwiek – a już na pewno nie ze mną – może zdziałać takie cuda, żeby w ZUS zmienił się język. Chociaż oczywiście jest bardzo miło słyszeć, że ktoś takie rzeczy opowiada. Natomiast bardzo żałuję, że ZUS jakby zapomniał, że opracowaliśmy dwa teksty informacyjne, które były o tyle ciekawe, że był to jeden tekst opracowany w dwóch wersjach dla dwóch grup odbiorców. Mianowicie sprawa dotyczyła pomocy publicznej, bardzo specjalistyczny temat, ale dotyczący przedsiębiorców, o jakby różnej wadze, różnej wielkości. Jeden z tych tekstów był bardziej specjalistyczny, a drugi mniej specjalistyczny. Wydaje mi się, że ta próba jest bardzo ciekawa, jest zawarta w moim doktoracie – te wzory. Chciałabym ewentualnie poddać to dyskusji, gdyby państwo zechcieli kiedyś się z tym zapoznać.

Pokazuje to właśnie pewien problem, że język prosty, to nie ma być język prosty dla wszystkich. Tutaj ta kwestia perspektywy odbiorcy jest bardzo istotna, to znaczy musimy sobie za każdym razem ustalać, dla jakiego odbiorcy piszemy. Oczywiście, że teksty publiczne najczęściej piszemy dla jakiegoś takiego wirtualnego odbiorcy, musimy sobie go wymyślić. Czyli ten przeciętny odbiorca – o którym pan doktor Piekot mówił – oczywiście jest prawidłowy. To jest ten, do którego musimy dążyć, bo tworzy statystycznie największą grupę. Niemniej jednak zawsze są jacyś odbiorcy, którzy są poszkodowani, bo te teksty będą albo dla nich za trudne, albo za łatwe, co też jest problemem, jak wiemy. Tak że tu chciałam zwrócić uwagę na te teksty tworzone dla mniej lub bardziej wyspecjalizowanych grup i dla osób o większych lub mniejszych potrzebach. To jest bardzo ciekawe zagadnienie, które przyjdzie nam – mam nadzieję – opracowywać w ramach pracy nad ewentualną wersją polską prostego języka.

Chciałam jeszcze jedną uwagę, może komentarz wypowiedzieć na temat tej rzekomej krytyki urzędników z naszej strony. Uważam, że należałoby tę sprawę widzieć w ten sposób, że my nie krytykujemy bynajmniej kompetencji językowej urzędników. Chociaż oczywiście pewnie takie przypadki się zdarzają. Chodzi o to, że ten model języka urzędowego – jak my to mówimy w cudzysłowie – który panuje w naszych urzędach i jest zapisany na milionach kartek, nie jest zbyt dobry, a często jest bardzo niedobry. Jeżeli ktoś żyje otoczony takimi złymi wzorcami, które mają wysoki prestiż, to one po prostu wpływają na jego umiejętności jako tego kreatora tekstów. Pamiętajmy o tym – te teksty mają wysoki prestiż. „Tak pisze szef – ja muszę też tak pisać”.

I ostatnia rzecz, na którą chciałam zwrócić w tym kontekście uwagę, to jest to, że Szwedzi zaczęli reformę języka od reformowania języka ustaw, właściwie projektów ustaw. I to ma tę wartość, że nie tylko pokazuje model języka, do którego ma się dążyć, ale – są to teksty typu rozporządzenia czy ustawy – są to teksty o najwyższym autorytecie w państwie, w związku z tym chętniej i częściej znajdują naśladowców. Sądzę, że jest to również bardzo istotna droga dla Polski.

Dziękuję bardzo.

Prof. dr hab. Jan Miodek
Uniwersytet Wrocławski

Bardzo serdecznie dziękuję.

Taka jest Skandynawia. Ilekroć tam jestem – czy to jest Dania, czy Szwecja – to mi Polacy mówią, że tu jest wszystko proste, a oni są zupełnie zwariowani – w najcieplejszym tego słowa znaczeniu – na punkcie tego, żeby było jeszcze prościej. Bo to jest moja ukochana Skandynawia – ona taka jest.

Zapraszam pana profesora Mirosława Bańkę.

Dr hab. Mirosław Bańko
Profesor Uniwersytetu Warszawskiego

Chciałbym zabrać głos na temat imiesłowów. Akurat mija piętnaście lat od czasu, kiedy wprowadzono w Polsce zmianę w zakresie pisowni zaprzeczonych imiesłowów przymiotnikowych. Pani Eliza Czerwińska się do tej zmiany odniosła w swoim referacie i to mnie skłoniło do zabrania głosu.

Ale najpierw musimy sobie przypomnieć, jak to było przed rokiem 1997. Z góry przepraszam tych z państwa, którym tego przypominać nie trzeba. Otóż

na przykład w zdaniu: „Osoby mówiące po Polsku natrafiają na nieopisane trudności” należało użyć pisowni łącznej, „nieopisane” – widać znaczy to tyle, co niedające się opisać, niewyobrażalne. Natomiast w zdaniu: „Osoby mówiące po polsku natrafiają na trudności nie opisane przez językoznawców”...

(*Prof. dr hab. Jan Miodek: Czyli jeszcze nie opisane.*)

...należało użyć pisowni rozdzielnej. Różnica sensu jest widoczna. Różnica treści służy wyrażaniu tutaj różnicy znaczeniowej. I co stało się w roku 1997? Dokładnie nie wiadomo. Pani Eliza Czerwińska powołała się na Słownik ortograficzny PWN-u, przypominając, że stara pisownia jest tam jako ciągle dopuszczalna, ale jest gorsza. Mnie ta ocena bardzo zdziwiła. W uproszczeniu powiem, że jako wydawca tego słownika nigdy nie myślałem, żeby ta stara pisownia była w obecnych czasach gorsza. Ja bym powiedział, że ona jest elitarna. Ona jest przeznaczona dla osób, które potrafią dostrzec związek między formą a treścią swojej wypowiedzi. Natomiast ta ujednolicona pisownia łączna jest pisownią ułatwioną, wprowadzoną w interesie osób, które tego związku nie widzą albo nie chcą nim sobie zaprzętać głowy. I żeby osoby te nie popełniały błędów, pozwolono im pisać łącznie, niezależnie od znaczenia imiesłowu.

To dwa głosy – mój i pani Czerwińskiej, i dwie oceny. Myślę, że ten przykład dla nas powinien być swoistym memento. Znaczy jeżeli mamy zmieniać ortografię, to róbmy to tak, żeby po piętnastu latach nie było wątpliwości, co właściwie się stało i jaki jest status nowej pisowni, i jaki jest status starej pisowni. I żeby nie ukazywały się – tak jak ciągle się ukazują w mediach – głosy pełne krytyki, a nawet oburzenia wobec ustawodawcy, że wprowadził reformę, która w pewnym sensie psuje język, bo zaciera różnice w planie formy, w planie wyrażania, które mogłyby służyć racjonalnie w ujawnianiu pewnych różnic semantycznych.

I jeszcze zapytałbym na koniec – to w takim razie, jak uczyć urzędników ortografii, jeżeli sami nie bardzo wiemy, jak rozumieć zapisy słownika ortograficznego? Ale nie chcę państwa zostawiać z tym pytaniem retorycznym, bo mam od razu pewną sugestię odpowiedzi. Tylko że ta odpowiedź wychodzi wprawdzie od tego szczegółu – może marginalnego i w sumie mało ważnego – ale jej wydźwięk jest trochę ogólniejszy. Mianowicie chciałbym zaapelować, abyśmy nie bali się wariacji, abyśmy nie bali się bogactwa form. Ja wiem, że są osoby, które bardzo niepewnie się czują, kiedy muszą same wybrać i wolałyby, żeby wybrano za nie. Stąd wniosek powinien być taki, że jeżeli nawet są osoby, które chcą mieć mniej, to nie wyciągajmy z tego takiego wniosku, żeby innym zabrać.

Dziękuję.

Prof. dr hab. Jan Miodek
Uniwersytet Wrocławski

Zapraszam panią Alicję Witorską.

Alicja Witorska
Departament Dziennika Ustaw i Monitora Polskiego
w Rządowym Centrum Legislacji

Jestem urzędnikiem. Przedstawiam się tak, jak jeden z panów, którego dzisiaj niestety tutaj nie ma. Chciałam powiedzieć, że Rządowe Centrum Legislacji potwierdza, że projekty, które wysyła do budynku, w którym się znajdujemy, bardzo często nie przypominają tych, które były na początku. Chciałam też powiedzieć, że Rządowe Centrum Legislacji przykładą wagę do tego, jaką one mają postać językową, ponieważ na podstawie prawnej – jaką jest ustawa o Radzie Ministrów – jest upoważnionym organem, który koordynuje proces legislacyjny rządowy i zajmuje się redakcją aktów normatywnych. Moje wystąpienie jest bardziej ogólne – choć z wielką przyjemnością słucham referatów – ponieważ chciałam zwrócić uwagę na to, że może powinniśmy mówić o tym, jak jest zorganizowany proces legislacyjny: że proces rządowy jest sobie, że proces sejmowy legislacyjny jest sobie. Ustawa jest aktem – obok konstytucji i umów międzynarodowych – najważniejszym w państwie polskim. Rozporządzenia są aktami wykonawczymi i są zobowiązane używać tej terminologii, która się znajduje w ustawach. W związku z tym, jeśli nie współdziałamy – rząd i Sejm, bo proces legislacyjny jest rozbity na części – to powstają różne sytuacje. To jest jedna rzecz, na którą chcę zwrócić uwagę, że to powinno być traktowane szerzej.

Przechodząc na płaszczyznę Departamentu Dziennika Ustaw i Monitora Polskiego – w którym mam zaszczyt pracować i redagować te teksty – chciałam się podzielić taką swoją wątpliwością. Czuję się zaszczyconą, że jestem urzędnikiem mojego państwa i uważam, że to jest bardzo duży urząd i że ten urząd powinien mieć środki, na których się opiera. Ja chętnie, jako urzędnik, będę się kształcić i nawet to robię. I – bardzo przepraszam za akcent osobisty – skończyłam polonistykę, napisałam pracę językoznawczą, pracowałam kilkanaście lat w redakcji słowników języka polskiego i każdego dnia, jeśli pracuję nad projektem językowym, to otwieram słownik. Niestety nie zawsze sobie radzę. Im bardziej chcę być lepszym urzędnikiem i bardziej jestem dociekliwa, tym mam większe wątpliwości, ponieważ, jeśli państwo przejrzą rozstrzygnięcia w słowni-

kach i w poradniach językowych, starając się sobie radzić z polszczyzną, znajdują różne rozstrzygnięcia.

Trochę boli mnie fakt, że jako ponadtrzydziestomilionowy naród nie mamy wielkiego słownika języka polskiego. Bardzo się cieszę, że jest ten projekt i że jest realizowany, którym kieruje pan profesor Żmigrodzki, ale powinniśmy skodyfikować też tę normę, która dotyczy aktów prawnych. To jest co innego niż polszczyzna ogólna. W aktach normatywnych są takie błędy, które popełnia każdy z nas, wynikające z niewiedzy bądź z tego, że popełniamy błędy. Ale w nich się znajdują również takie rzeczy, które wynikają z tego, że prawnicy zupełnie inaczej postrzegają proces legislacyjny, tworzenie aktów normatywnych, a zupełnie inaczej widzą to poloniści. Jeśli prawnik mówi o redagowaniu tekstu prawnego, to mówi wyłącznie o tym, że ma takie, a nie inne podstawy, żeby tak go po kolei od początku do końca doprowadzić. Inaczej to zrozumie językoznawca, ponieważ dla niego redagowanie będzie takie jak redagowanie książki i pierwsze znaczenie w słowniku słowa „redagować”. To nie bardzo do prawników dociera.

Chcę zakończyć swoją wypowiedź tym, że ogromnie się cieszę z tej pierwszej jaskółki, jaką jest ten kongres. Wydaje mi się, że kwestia języka urzędowego powinna być postrzegana szeroko. Bo – jak powiedziałam – państwo to urząd. Sejm i Senat to urząd. Moim zdaniem to jest punkt wyjścia. To, o czym mówimy, czyli o języku urzędników, jest na niższym poziomie. Jeśli teksty aktów normatywnych przychodzą do ogłoszeniu w Dzienniku Ustaw i Monitorze Polskim, to proces legislacyjny jest zorganizowany tak, że Departament Języka Polskiego nie jest uprawniony do poprawienia czegokolwiek, co zostało podpisane przez ministrów i co zostało przyjęte przez wszystkich posłów w Sejmie, nawet błędów ortograficznych. Rządowy proces legislacyjny jest tak zorganizowany, że my opracowujemy akty rządowe na poziomie projektów.

Jest też inicjatywa pana ministra Berka, prezesa Rządowego Centrum Legislacji, ażeby każdy legislator, który opracowuje tekst ustawy, od początku do końca był za nią odpowiedzialny, stał za nią z imienia i nazwiska w Sejmie. To jest między innymi nawiązanie do przedwojennej tradycji ustawy czy też aktu prawnego jednej ręki. Ja bardzo bym chciała, żeby też moje państwo, które jak mi się wydaje, nie prowadzi polityki językowej, tę politykę zaczęło prowadzić. Bardzo mi się podoba, kiedy na stronie rządu francuskiego znajduję na przykład zasady, które dotyczą języka urzędowego, pisanie aktów normatywnych i wszyscy wiedzą, czego się trzymają. To tylko takie sygnały, gdyby państwo zechcieli to wziąć pod uwagę.

Prof. dr hab. Jan Miodek
Uniwersytet Wrocławski

Bardzo serdecznie dziękuję.

Poproszę teraz panią dyrektor Marię Reutt z Kancelarii Prezesa Rady Ministrów.

Maria Reutt
Zastępca Dyrektora Departamentu Służby Cywilnej
w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów

Jestem pracownikiem administracji centralnej od ponad trzydziestu lat. Można powiedzieć, że jestem pewnego rodzaju artefaktem. W związku z tym tę historię odnoszenia się do petenta, klienta, interesariusza znam z własnego przykładu, chociaż nie jako osoba, która traktowała ludzi jako petentów.

Rozpoczęłam swoją pracę w Komisji Planowania w przy Radzie Ministrów – przepraszam za te osobiste dygresje, ale to jest istotne – i widzę, jak to się wszystko zaczyna zmieniać. Jak się na placu Trzech Krzyży wylewała taka fala urzędników z autobusów i wszyscy szli w jedno miejsce, bo tam były zlokalizowane ministerstwa, a ja razem z nimi. Ale nie chciałam tuptać tak jak oni. Jakoś oni tak jednolicie tuptali. Mnie się nie podobało to tuptanie. Muszę państwu powiedzieć, że przez te kolejne lata, które spędziłam w administracji, widzę, że dzieje się coś pozytywnego. Chciałam inaczej postępować od samego początku, kiedy to człowiek przychodzi do pracy taki pełen idei, myśli i poczucia misji. I nic mnie nie złamało. I powiem państwu, że po kongresie, po tych dwóch dniach, po tym spotkaniu już chciałabym tuptać w tym samym kierunku, bo podoba mi się to podejście. Bo ta zmiana polega właściwie na tym, co już tutaj zostało powiedziane – podejściu do obywatela. Jak go traktujemy jako petenta, to piszemy tak, żeby on nie zrozumiał, bo to my mamy władzę. Władza – informacja. Jak się ma wiedzę, to jest władza. Natomiast po kolei zaczynamy się dzielić tą władzą i to jest właśnie bardzo istotne.

Reprezentuję Służbę Cywilną. Służba Cywilna – jak tutaj pan minister Brodziński podkreślał – jest tylko małą częścią administracji publicznej. Ale jak przeczytałam dzisiaj rano artykuł „Urzednicy nie znają języka polskiego”, gdzie jest odniesienie tylko do Służby Cywilnej, nie odniosłam wrażenia, żebyśmy my tutaj mówili krytycznie i te przykłady, które były, dotyczyły tylko Służby Cywilnej. Dlatego troszeczkę mnie to zabolalo, bo wydaje mi się, że wśród administracji publicznej stajemy się jakby liderem nawet, który dążyć chce do tego, żeby coś poprawić. Bo przede wszystkim należy sobie uświadomić

swoje błędy. Bo jak nie wiemy, że mówimy prozą, tak często nie wiemy, że popełniamy błędy. Ale najważniejsze, żeby sobie je uświadomić. I my, jako Służba Cywilna, uświadomiamy sobie swoje błędy i po kolei te błędy chcemy eliminować.

Jak zorganizowaliśmy prezentacje dla dyrektorów generalnych dotyczącą naborów do Służby Cywilnej – akurat naborami ja się zajmuję – chodziło nam o to, że monitorujemy ogłoszenia, chcemy sprawdzać, czy rzeczywiście wszystko jest zgodnie z literą prawa, czy wszystko jest poprawnie realizowane, czy otwartość i konkurencyjność jest zachowana. Tytuł mojej prezentacji brzmiał: „Nieprawidłowości w naborach”. Od razu się ukazał artykuł w prasie, nie dlatego że my chcemy coś naprawić i pokazujemy te nieprawidłowości, tylko że one są. Tak. Bo nie jesteśmy w stanie wszystkiego naraz naprawić. Ale uważam, że jest najważniejsze, żebyśmy sobie uświadomili, jakie popełniamy błędy i że te błędy chcemy naprawiać. Bo jako Służba Cywilna chcemy naprawiać te nasze błędy.

Chciałabym tutaj zadeklarować w imieniu pana ministra chęć dalszej współpracy z Rzecznikiem Praw Obywatelskich w tym właśnie kierunku. Komunikacja z obywatelem. My jesteśmy Służbą Cywilną, zdajemy sobie sprawę z tego, choć może nie każdy z nas, ale my będąc, w Departamencie Służby Cywilnej, bliżej szefa Służby Cywilnej, mamy poczucie tej misji i mamy poczucie swej roli. My naprawdę chcemy służyć obywatelowi. I dlatego chcemy dobierać takie środki, żeby komunikacja z obywatelem mogła się odbywać w pełni – tak jak tutaj też zostało powiedziane – językiem prostym, ale nie prostackim. Oczywiście jeżeli przyjdzie do administracji ktoś z wykształceniem podstawowym załatwiać swoją sprawę, a ja mu piękną polszczyzną „a-e” zacznę mówić, to on powie, że ja się wywyższam. Więc oczywiście wiadomo, że te środki komunikacji są istotne w stosunku do adresata, jakiego będziemy mieli, a mamy różnych adresatów.

Chciałam zadeklarować naszą chęć współpracy, brania odpowiedzialności również za nasze zadania. Organizujemy forum dyrektorów generalnych, tych dyrektorów generalnych jest sześćdziesięciu trzech, to są dyrektorzy ze wszystkich urzędów ministerstwa, urzędów centralnych, urzędów wojewódzkich. Spotykamy się raz na kwartał i chcemy rozpocząć nasze działanie już od dziś, a właściwie to od wtorku, bo we wtorek jest kolejne posiedzenie forum dyrektorów generalnych i na tym forum na pewno przedstawię wszystkie wnioski, które tutaj były. Chodzi nam o to, żeby uświadomić też tych dyrektorów generalnych, żeby u siebie popatrzyli przede wszystkim na strony internetowe – to są proste czynności, które nie wymagają jakichś wielkich czy to nakładów finansowych, czy specjal-

nej nauki – i poprawili rzeczywiście tę komunikację pierwszą, na stronie internetowej, z ludźmi.

Organizowaliśmy dzień otwarty dla nas, czyli dla Służby Cywilnej pod hasłem: „Dowiedz się więcej, działaj sprawniej”. Bo jesteśmy świadomi, że jak będziemy więcej wiedzieli, lepiej będziemy działali. Będziemy to powtarzali, bo widać, że cieszyło się to przedsięwzięcie bardzo dużym zainteresowaniem i też chcemy w związku z tym – na bazie dzisiejszych tematów – uruchomić stoisko – oprócz tych, które już mieliśmy – tematyczne, poświęcone właśnie poprawie języka urzędniczego. Bo jak tu już się dowiedzieliśmy, nie urzędowego, bo urzędowy to polski. Urzędniczego języka. Chcielibyśmy właśnie coś takiego zorganizować. Chcielibyśmy również – rozmawiałam już w przerwie o tym z będącym tutaj na sali przedstawicielem Krajowej Szkoły Administracji Publicznej – zorganizować szkolenie, to znaczy na razie słuchaczy KSAP takim tematem zainteresować i zwiększyć program kształcenia w KSAP o taki element nauki języka urzędniczego, jak również tak zwane kształcenia ustawiczne, czyli te kształcenia, które będą dotyczyły wszystkich członków korpusu Służby Cywilnej. Ale nie tylko, bo KSAP w ramach tego swojego kształcenia również organizuje szkolenia dla administracji publicznej w szerszym zakresie. Wobec tego też może się postaramy, żeby był taki temat, oczywiście nie nauka języka polskiego, bo też chciałabym powiedzieć to, co się pojawiło w artykule z propozycji pana profesora, żeby uczyć języka polskiego i żeby przynajmniej sprawdzać na naborach do urzędu język polski. Nie jesteśmy w stanie sprawić, żeby ten etap wcześniejszy zrealizować, który nie został zrealizowany kiedyś, jeżeli chodzi o naukę w szkole. Natomiast jeżeli chodzi o język urzędniczy, postaramy się te sprawy jak najbardziej podjąć. I jeżeli chodzi o wyeliminowanie ortograficznych, stylistycznych błędów, będziemy zwracali na to uwagę. Nie mogę dzisiaj zagwarantować, że Służba Cywilna – bo cały czas powtarzam, my jesteśmy tym fragmentem – nagle od razu będzie wszystko dobrze realizowała. Na pewno to musi być jakiś proces. Proces rozłożony w czasie, raz – uświadomienia sobie, a po drugie – poprawienia. Podejmiemy właśnie ten temat. Nie będę obiecywała, kiedy może nastąpić poprawa, ale może. Jeżeli chodzi o strony internetowe, będziemy mogli wpłynąć na poprawę stron internetowych. Zaznaczam tylko, że szef Służby Cywilnej nie ma takich narzędzi i takich środków, które by spowodowały, nie wiem, nakazuję tobie, dyrektorze generalny, jutro zmienić stronę internetową. A on mówi: a ja nie mam pieniędzy na to. I szef Służby Cywilnej ani nie ma środków, żeby mu dać pieniądze, ani nie ma środków, żeby mu dać pieniądze na etat. Uważam, że zmiana świadomości to będzie nasz największy sukces.

Dziękuję uprzejmie.

Prof. dr hab. Jan Miodek
Uniwersytet Wrocławski

Bardzo proszę panią profesor Dorotę Jedynak.

Dr hab. Dorota Zdunkiewicz-Jedynak
Profesor Uniwersytetu Warszawskiego

Od wczoraj z uwagą śledzę tę debatę. W szczególności z uwaga słucham głosów kolegów językoznawców. Zostaliśmy zaproszeni do tej debaty przez tych, którzy na co dzień mocują się z trudnościami komunikacji na linii – że się tak brzydko wyrażę – urząd i klient czy obywatel. Ja się tylko domyślam, że zaproszeni zostaliśmy do tej debaty nie przede wszystkim po to, by dać jakiegokolwiek diagnozy – bo myślę, że państwo te diagnozy stawiają lepiej i dokładniej niż my – ale po to, byśmy zgłosili państwu pewne pomysły, jak sobie radzić z tymi trudnościami. I otóż właściwie do dnia dzisiejszego, do referatu pana doktora Piekota, ulegałam ogromnemu niepokojowi. Takiemu mianowicie, że miałam wrażenie, że my – językoznawcy, jedyne, co jesteśmy w stanie powiedzieć na temat języka urzędowego, urzędniczego, czy jakkolwiek go nazwiemy, to jest zupełnie w tym momencie nieistotne – to jest kwestia jego poprawności, a właściwie niepoprawności. Otóż nie dziwię się – przepraszam za to, co mówię, ale powiem – że prasa mogła zareagować takimi tytułami: „Urzednicy nie mówią po polsku”. Tymczasem polski urzędnik mówi po polsku tak, jak mówią Polacy, jak mówią nauczyciele, jak mówią lekarze, jak mówią księża, jak mówią prawnicy, jak mówią politycy. Wczoraj tu padały przykłady takich błędów językowych. Mówiło się: Aaa, błędy ortograficzne... Aaa, kto pisze tak, kto pisze siak, tu robi błędy... Aaa, nie odmieniają nazwisk. Przecież to nie jest nic nadzwyczajnego. Cała Polska nazwisk nie odmienia. Idę na mszę i ksiądz zaczyna, że msza jest odprawiana za świętej pamięci Jana Nowak. Dzwoni do mnie pani z reklamą i chce rozmawiać z moim mężem i prosi pana Zbigniewa Jedynak. Przecież to nie jest nic nadzwyczajnego. Polacy tak mówią, jak ich ucza. To nie jest problem urzędników, to jest problem Polski, to jest problem polskiej edukacji, to jest problem klimatu w państwie, w którym nie nobilituje umiejętność mówienia piękną, poprawną polszczyzną, wolną od grzechów przeciwko etyce słowa. To jest problem, na który oczywiście jest proste lekarstwo. Musimy wrócić do szkoły. Szkoły, w której będzie należne miejsce dla języka polskiego. Ale to nie dotyczy tylko urzędników, to dotyczy absolutnie wszystkich. Oczywiście to jest zadanie dla państwa. Bo wszelkie projekty bez finansów, to są halucynacje. Wszelkie marzenia bez projektów,

to są halucynacje. Ale myślę, że to nie jest akurat miejsce na mówienie o tym w ogóle, na tym kongresie, bo to jest bolączka Polaków. To nie jest bolączka urzędników.

Bardzo się więc cieszę, że dzisiaj, chociaż ten projekt języka prostego jest szalenie dyskusyjny, w szczegółach budzi wiele moich wątpliwości, to jednak właściwie to wystąpienie moim zdaniem dotyka istoty problemu, z którym borykają się państwo zajmujący różne miejsca w szeregach służby, która posługuje się tą odmianą czy tym stylem urzędowym.

Dziękuję.

Prof. dr hab. Jan Miodek
Uniwersytet Wrocławski

Bardzo serdecznie dziękuję.
Proszę panią profesor Jolantę Szaban.

Prof. dr hab. Jolanta Szaban
Akademia Leona Koźmińskiego w Warszawie

Mam dwie czy trzy konstatacje i pozwolę sobie też zadać pytania.

Po pierwsze, chciałam powiedzieć, że występuję tutaj w dwojakiej roli. Pierwsza rola, to *con amore*, sama się zgłosiłam do udziału w tym kongresie, ponieważ poprawność języka polskiego leży mi na sercu. A ponieważ jestem nauczycielem akademickim, mam do czynienia z przerażającym poziomem znajomości języka przez moich studentów. Przeżywam koszmarnie zupełnie chwile poprawiając prace magisterskie. I nawet zadałam w przerwie panu doktorowi Piekotowi pytanie, czy można byłoby opracować takie narzędzie, które analizowałoby tekst nie pod względem mglistości, ale pod względem poprawności językowej. Niestety się rozczarowałam, że takiego narzędzia być nie może. W związku z tym będę musiała dalej ślęczeć i się straszliwie męczyć. Mogę powiedzieć też, że opracowałam sama, dla swoich studentów i – jak to się mówi pięknie – powiesiłam na stronie wirtualnej uczelni wyrażenia czy zwroty, jakich nie należy używać w pracach magisterskich, doktorskich ani w ogóle. No i jakąś tam pomocą one są.

Druga rola, w jakiej występuję – poproszono mnie o udział w Kongresie w Kancelarii Prezydenta. Współpracuję z Biurem Prawa i Ustroju, więc przesyłam niektóre z ustaw do ogłoszeń, do pana Demineta. Również współpracujemy z Rządowym Centrum Legislacji. I chciałabym zauważyć, że niektóre instytucje, w szczególności mam tutaj na myśli Ministerstwo Spraw Zagra-

nicznych – dlatego że akurat sprawami zagranicznymi się zajmuję w kancelarii – tworzy też swoje reguły, które nie zawsze są jasne z punktu widzenia językowego, ale co gorsza – nie ma tutaj jakiegoś porządku. To znaczy nie zawsze jest tak, jak samo MSZ postanowiło i na przykład naszej kancelarii to zakomunikowało. Co mam na myśli? Mam na myśli umowy międzynarodowe. MSZ ustaliło, że jeżeli są to umowy bilateralne, to znaczy powinno się pisać o nich, że podpisano takie umowy, natomiast jeżeli są to umowy wielostronne, to że sporządzono takie umowy. No dobrze, mogłaby być taka reguła, czemu nie? Mogłoby być odwrotnie. Ale dowcip polega na tym, że nie ma tutaj żadnej jednorodności i się zdarza raz tak, raz tak.

Druga rzecz w umowach międzynarodowych, to jest używanie słów „między” i „pomiędzy”. To znaczy między rządem RP, pomiędzy rządem RP albo między rządem RP a kimś tam. I ostatnia rzecz, o której chciałam wspomnieć i zapytać, bo strasznie mi się ona nie podoba i strasznie mnie denerwuje, to jest używanie w aktach prawnych – ale nie tylko w aktach prawnych, bo również w czasie naszej konferencji wielokrotnie słyszałam takie użycie tego zwrotu – mianowicie „w zakresie”. Słowo „w zakresie”, które przestało pełnić rolę i mieć to znaczenie, jakie miało na początku. Dam przykład – w ustawach to się bardzo często spotyka – ustawa w sprawie unikania podwójnego opodatkowania w zakresie podatków od dochodu, majątku, itd., itd. Tutaj zresztą również w tekście pani rzecznik znajduje się też w zakresie jakimś tam, itd., itd. Tak że chciałam zgłosić tutaj do obecnych legislatorów i tych, którzy poprawiają język legislatorów, żeby na to zwrócić uwagę,

Dziękuję.

Prof. dr hab. Jan Miodek
Uniwersytet Wrocławski

Bardzo serdecznie dziękuję.

Zapraszam pana profesora Bliklego. Później pan doktor Rafał Zimny.

Prof. dr hab. Andrzej Blikle
Polska Akademia Nauk

Właściwie muszę powiedzieć, że większość tez, które chciałem przedstawić szanownemu zgromadzeniu, pani profesor Jedynek już wyraziła. Można może alegorycznie powiedzieć w ten sposób: nie da się oczyścić wody w Wiśle tylko na prawym brzegu. Jeżeli urzędnicy mówią tak, jak mówi cała Polska. Myślę, że jest ważne to, co pani rzecznik też powiedziała, żeby ta nasza deklaracja

nie wypadła jak totalna krytyka tej jednej, jedynej grupy, która mówi źle. Tak zresztą właśnie przez dziennikarza czy dziennikarkę z „Rzeczpospolitej” zostało to zrozumiane. I wtedy tacy ludzie zaczynają się bronić zamiast współpracować. Więc to jest bardzo ważne.

Chciałem też powiedzieć, że obserwując naszą kadrę urzędniczą przez ostatnie, powiedzmy, pięćdziesiąt lat, to w ciągu tych dwudziestu lat widzę ogromny postęp pod względem wykształcenia, również i języka. A nie jest tak, że we wszystkich grupach zawodowych ten postęp z punktu widzenia poprawności językowej jest jednakowy. I muszę powiedzieć, że niestety w grupie dziennikarzy i polityków widzę raczej regres niż progres w ciągu tych dwudziestu lat. Oczywiście są znakomicie mówiące i piszące osoby, w szczególności te, które zawsze pisały dobrze, nadal piszą dobrze i mówią dobrze. Ale jest przeciwnie. Więc myślę, że może w deklaracji – nie mam w tej chwili gotowego projektu – może jakoś wspomnieć, że jednak potrzebna jest powszechna dosyć edukacja, która się zaczyna w szkole i która się nie kończy również na uczelni. Na uczelniach – w tym na uczelniach technicznych – powinny być lektoraty z języka polskiego, ale nie zajmujące się „Lalką” i „Placówką”, tylko zajmujące się właśnie stosownością stylistyczną i chociaż używaniem wielkich liter.

Prof. dr hab. Jan Miodek
Uniwersytet Wrocławski

Bardzo serdecznie dziękuję, Panie Profesorze.
Teraz pan doktor Rafał Zimny.

Dr Rafał Zimny
Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy

Trzy krótkie sprawy. Wszystkie kwestie, które chcę poruszyć, odnoszą się do idei playing language, czyli są to pytania do pana doktora Piekota właściwie.

Pierwsza rzecz – czysto techniczna. Chciałbym usłyszeć definicję słowa czterosylabowego. Wiadomo, że polszczyzna jest językiem fleksyjnym, więc jak to po prostu liczyć? Czy słowo „rowerami” jako czterosylabowe, czy jako dwusylabowe?

(*Głos z sali: Czterosylabowe.*)

Druga rzecz. Pewna propozycja metodologiczna. Tak mi przychodzi do głowy, czy playing language, bo pojawia się problem kwalifikacji tej odmiany jako stylu, może by uznać to odwołując się do znanej koncepcji, już dość

starej, Basila Bernsteina, po prostu za rejestr wysoki czy wersję wysoką kodu ograniczonego.

I trzecia kwestia, tu będzie pewien postulat. Otóż tak się składa, że w tych miesiącach jestem jednym z weryfikatorów – ale jedynym lingwistą – pytań, które będą obowiązywać od stycznia na egzaminie na prawo jazdy. Niestety nie mogę oczywiście ich tu państwu zdradzić, obowiązuje mnie tajemnica. Natomiast mówię o tym w kontekście pewnego problemu. Otóż weryfikując te pytania należy zadbać o to – ja jestem już na końcu ze wszystkich weryfikatorów – żeby pytanie było maksymalnie precyzyjne lub jednoznaczne właściwie – jeśli się da, nie zawsze się da – i z drugiej strony zrozumiałe. Tak więc dokonuję w tych pytaniach różnych zmian i mam często duże wątpliwości. Pomaga mi narzędzie, które stworzyliście – indeks mglistości, ale niestety czasem dla precyzji muszę niestety skomplikować trochę to pytanie, choć staram się, żeby było jak najprostsze. I teraz postulat. Wydaje mi się, że do tej listy, którą widzieliśmy w prezentacji, można by dodać chociażby tę sytuację, to znaczy pytania na prawo jazdy czy może jeszcze jakieś inne. Czyli objąć po prostu zakresem kodyfikacji w zakresie oczywiście playing language również sytuacje, w których obywatel jest egzaminowany przez państwo i oczywiście przedmiot egzaminu jest dostępny dla tej najmniej kompetentnej komunikacyjnie i językowo grupy.

Dziękuję.

Prof. dr hab. Jan Miodek
Uniwersytet Wrocławski

Bardzo dziękuję, Panie Doktorze.
Proszę teraz pana profesora Radosława Pawelca.

Dr hab. Radosław Pawelec
Profesor Uniwersytetu Warszawskiego

Myślę, że ta porażka z mediami powinna nas nauczyć, byśmy przed przyszłym kongresem mieli taki krótki dokument opracowany dla mediów, w którym, to powiemy, jakie są nasze zamierzenia. A rzeczywiście było tak, że niczym celem nie było krytykowanie urzędników. Media podlegają stałej tabloidyzacji i przychodzą z gotowym pytaniem. To pytanie brzmi: dlaczego język urzędowy jest taki zły? Człowiek postawiony przed kamerą lub mikrofonem ma poważny kłopot, ponieważ popada w natychmiastowy konflikt z dziennikarzem, który przyszedł z gotowym zestawem pytań zmierzających

do ustalenia i potępienia urzędników. Jeśli chodzi o nas – i o mnie w szczególności – na pewno nie było to celem. Uważam, że jeżeli by tu badać winę związaną z niedoskonałościami języka urzędowego, to ta wina rozkłada się na wszystkich uczestników tej komunikacji. Tak też jest to zapisane w deklaracji. Proszę zwrócić uwagę, że tam jest mowa o wszystkich uczestnikach tego procesu – i o językoznawcach, i o obywatelach, i o urzędach jako takich, które powinny pomagać w szkoleniach, i o samych urzędnikach także.

Co do językoznawców, bo to akurat dobry moment, żeby to powiedzieć – na naszym kongresie bardzo wychylił się wskaźnik tematyki w stronę zrozumiałości języka urzędowego. Ja ze swoich kontaktów z urzędami mam natomiast wrażenie, że równie istotnym problemem jest mnóstwo szczegółów ortograficznych i interpunkcyjnych, ponieważ ze zrozumiałością jest jako tako, ale urzędnik przede wszystkim jakoś to musi zapisać ortograficznie. I co się dzieje? Jak zapisać „kodeks cywilny”?

(*Głos z sali:* „Kodeks” z dużej litery.)

„Kodeks” duże, a „cywilny” z małej czy dużej?

(*Głos z sali:* Z małej.)

„Kodeks” duże, „cywilny” małe.

Wtej chwili jest tak: w słowniku ortograficznym jest „kodeks”z dużej, „cywilny” z małej prostym drukiem bez pochylenia. To różni to od tytułu... z jednej strony podobnie jak książka, a z drugiej strony inaczej. Większość prawników, zwłaszcza starszego pokolenia, pisze „kodeks” z małej i „cywilny” z małej, na co zezwalały dawne słowniki ortograficzne, mówiące, że to jest zbiór praw i jeżeli traktujemy to jako zbiór praw – bo dla prawnika to jest zbiór praw – to będą oba wyrazy pisane z małej. Duża część urzędów w Polsce, nie wiem, bo nie mieliśmy okazji zrobić takich badań jak duża, pisze jeden i drugi z dużej. Co najciekawsze, ta ostatnia wersja też się da wybronić, da się wybronić pewnym kazusem ortografii polskiej, który to kazus – zabrzmiałby śmiesznie, że to ortografii polskiej, ale tak jest napisane we wszystkich słownikach ortograficznych od niepamiętnych czasów – Magna Charta Libertatum, także w przetłumaczeniu na polski – Wielka Karta Swobód, nazwę tego dokumentu zapisuje się wielkimi literami. Ostatnia pisownia też się da wybronić, jeżeli ktoś się będzie upierał. Nie ma jasności co do tego. I to jest jedno, co wymaga natychmiastowego uregulowania – słownik ortograficzny sobie, jak powiedziałem, a życie sobie. To wymaga uregulowania.

Inną rzeczą, która jest uregulowana w słowniku, ale jest uregulowana, moim zdaniem, w sposób niedobry, dlatego że nikt, żaden urzędnik i żaden prawnik tak nie napisze, jest zapis ustaw i rozporządzeń. Słownik każe słowo „ustawa” zapisywać wielką literą, jeżeli jest przytoczony cały tytuł ustawy.

Nie widziałem takiego zapisu. Mówię to zupełnie serio. Żyję pięćdziesiąt dwa lata, a nie widziałem takiego czegoś, oprócz słownika ortograficznego oczywiście. Natomiast specjaliści tworzący te teksty piszą: ustawa z dnia tego i tego, o przeciwdziałaniu itd. i potem jest przywołanie prawnicze Dziennik Ustaw. To się pisze wszystko małymi literami. Jeżeli w nazwie ustawy mamy słowo „prawo”, „kodeks” lub „ordynacja”: ustawa z dnia tego i tego – Kodeks cywilny, to wtedy – tak, jak powiedziałem – kodeks jest zapisany wielką literą, zazwyczaj po „r” kropka, myślnik, Kodeks cywilny. I to będzie – Prawo budowlane itd. To jedno słowo jest wielką literą.

Dalej, mamy bardzo poważne problemy z zapisywaniem na przykład programów unijnych. Jak zapisać Program Operacyjny Kapitał Ludzki? Jak to zapisać?

(Głos z sali: Pisze się dużymi.)

W tej chwili dominująca pisownia – ale jest dominująca, bo pan profesor Markowski by chciał inaczej – jest taka: „program” z dużej, „operacyjny” z dużej, „kapitał” z dużej, „ludzki” z dużej. Pan profesor by pewnie chciał „kapitał ludzki” mieć w cudzysłowie. Czy się mylę?

Prof. dr hab. Andrzej Markowski **Przewodniczący Rady Języka Polskiego**

Odsyłam do naszego opracowania na temat tekstów unijnych. Myśmy to w 2005 r. opracowali i nie pamiętam, jakie tam było rozstrzygnięcie, bo to jest sprawa bardzo wielu typów dokumentów unijnych. Program, to jeszcze program, ale tam jest instrument, na przykład, jest tytułem jakiegoś tam właśnie działania unijnego i ten instrument też jest... To jest bardzo skomplikowane, wiele tam jest różnych kwestii poruszonych.

Dr hab. Radosław Pawelec **Profesor Uniwersytetu Warszawskiego**

No właśnie – nawiązując do głosu pana profesora – to jest skomplikowane, to wymaga naszych kontaktów. Ani wy – urzędnicy – sami sobie z tym nie poradzicie, a i my sami potrzebujemy waszego doświadczenia. I tylko w takim kontakcie można to uregulować, bo jest milion szczegółów.

Chcę jeszcze powiedzieć, że pewnie, ten język ma też pewną swoją specyfikę i ta specyfika powinna znaleźć się w wielkim słowniku języka polskiego. Co do niej należy? Na przykład mamy „termin czegoś”, to jest termin, w którym coś się dzieje. Duża część prawników posługuje się też sformułowaniem „termin

do czegoś”. Słuszne czy niesłuszne? W pierwszej chwili się wydaje, że nie, ale oni nadają temu specyficzne rozumienie. „Termin do czegoś”, to jest termin, który ktoś ma na zrobienie tego. Czyli „termin do czegoś” to są dwa tygodnie na przykład. I to jest trochę co innego.

Ostatnia sprawa. Zwracałem wczoraj uwagę na konieczność standaryzacji języka urzędowego i nawiązując do wypowiedzi pana profesora, pan profesor Mirosław Bańko powiedział o tym „nie”. Oczywiście jestem za jak największym bogactwem, ale w języku prawnym i urzędowym jestem za standaryzacją. Więc tak jak Eliza Czerwińska mówiła o tym, że pisownia „nie” z imiesłowami odmiennymi o tyle jest dobra, kiedy jest łączna, że taka pisownia dominuje w języku prawnym i urzędowym. I skoro tak się stało, to po prostu tak piszmy. To będzie dla nas wszystkich najprostsze.

Dziękuję bardzo.

Prof. dr hab. Andrzej Markowski
Przewodniczący Rady Języka Polskiego

Dziękuję bardzo.

Profesor Miodek przekazał mi prowadzenie obrad.

Proszę więc teraz pana profesora Gruszczyńskiego.

Dr hab. Włodzimierz Gruszczyński
Profesor Uniwersytetu Warszawskiego

Przede wszystkim jestem bardzo zadowolony z tego, że dzisiejsze referaty były konkretne. Wczoraj nie zgłosiłem tego postulatu, ale dzisiaj zgłoszę w odniesieniu do najbliższych – mam nadzieję – takich spotkań jak dzisiejsze, do kongresów czy jakkolwiek je nazwiemy. Mianowicie dobrze by było najpierw ustalić tematy i je zamówić. Dzisiejsze były wyraźnie zamówione i były rzeczywiście takie, że mnóstwo się dowiedziałem, mnóstwo się nauczyłem. Mam materiały do rozmowy ze studentami, jest nowa jakość. Oczywiście nie podejmuję dyskusji ze wszystkimi, bo nie ma na to czasu, natomiast muszę powiedzieć dwa zdania choćby na temat ostatniego referatu, który spotkał się, chyba nie tylko z mojej strony, z największym zainteresowaniem i na pewno autor referatu, pan doktor Piekot odpowie sam za siebie, ale ja też widzę, że tutaj pewne nieporozumienia są. Pozostawię jednak wyjaśnienie tych nieporozumień autorowi referatu. Natomiast jako osoba, która była wymieniona jako szef nowo powstałego projektu badawczego za pieniądze NCN, czyli za nasze pieniądze, chcę zadeklarować, że idziemy z grubsza w tym samym kierunku, to znaczy też próbujemy opracować

narzędzie elektroniczne – najogólniej rzecz biorąc – informatyczne, wspomagające autora tekstu, wydawcę tekstu, redaktora tekstu, żeby mógł sprawdzić, czy tekst jest na takim czy innym poziomie trudności. My nazywamy to nie indeksem mglistości, ale na razie nie mamy dobrego odpowiednika angielskiego terminu readability, czyli czytelność, czyliwość, łatwość czytania, łatwość odbioru, ale na poziomie nie kształtów literek, tylko właśnie tekstu. I jakby odpowiedzią w pewnym sensie na wątpliwości tutaj zgłaszane w czasie dyskusji będziemy próbowali z pomocą psychologów i psycholingwistów testować na różnych etapach to nasze narzędzie. Będą kolejne wersje tego narzędzia, ze zmianą wagi różnych czynników, które wpływają. Będziemy niewątpliwie brali pod uwagę więcej czynników, niż jest w tym indeksie mglistości. Ale rozumiem, że od czegoś trzeba zacząć. Na pewno państwo we Wrocławiu na tym też nie zamierzają skończyć, żeby to był ten FOG, indeks klasyczny. I w ten sposób spróbujemy dopracować się takiego narzędzia, które będzie elastyczne. Elastyczne pod wieloma względami. To znaczy osoba sprawdzająca będzie mogła od razu wybrać typ adresata. Na przykład będzie można sprawdzić, czy język podręcznika do biologii dla klasy szóstej nie jest przypadkiem dla doktoranta, czyli jak gdyby od razu ustawiam poziom adresata.

Również bardzo istotna uwaga pani doktor Hadryan, że tekst nie może być za łatwy. To jest naprawdę bardzo istotne. Za łatwy tekst odrzuca użytkownika. Dlaczego większość z nas w tej sali – jak sądzę – jednak na co dzień nie czyta tabloidów? Nie tylko ze względu na plotkarstwo, ale ze względu na to, że odrzuca nas prostactwo tego języka. I to jest bardzo istotne. Tak że cieszę się, że co najmniej dwa ośrodki – przynajmniej na razie wiem o dwóch – idą w podobnym kierunku. Jak ustaliliśmy na przerwie, nie będziemy rywalizować, nie będziemy konkurować, tylko będziemy starali się ze sobą na tyle, na ile to możliwe i na ile wskazane – współpracować. Ale pewnie pójdziemy swoimi drogami. Będą dzięki temu dwa być może narzędzia za dwa trzy lata, które będą mogli państwo wybrać. I myślę, że to jest naprawdę odpowiedni kierunek działania. Jednak nie zgodziłbym się z osobami, które tutaj stawiały tezę, że ważniejsza jest poprawność. Najważniejsze w tekście przekazu urzędowego jest zrozumienie. Ja mam to przede wszystkim zrozumieć. Przy całym szacunku dla ortografii, czy w tym komunikacie będzie błąd ortograficzny, czy nie, choć to jest oczywiście bardzo ważne, ale dopóki ja rozumiem ten komunikat, to jest najistotniejsze. Ta reszta to jest poniekąd estetyka – bardzo istotna. Grzeczność – bardzo istotna. Wszystko to jest bardzo istotne. Ale jeżeli dostaję przekaz z urzędu, który rządzi moimi pieniędzmi i nie wiem, co mam zrobić i muszę dzwonić, żeby dowiedzieć się, co mam zrobić, bo nie rozumiem, to jest coś nie w porządku.

Dziękuję.

Prof. dr hab. Andrzej Markowski
Przewodniczący Rady Języka Polskiego

Dziękuję bardzo.

Proszę państwa, pozwolę sobie zabrać głos jako dyskutant.

Może zacznę od anegdotki. Kiedyś przeczytałem takie ogłoszenie w prasie: „Świata nie zmienisz, ale pasek od zegarka mógłbyś”. I to jest właśnie troszeczkę to, o czym chcę mówić. Nie zmienimy tutaj całego świata, bo nie jest to naszym zadaniem, nie jest to forum, żebyśmy zmieniali tutaj cały nasz świat. Oczywiście Rada Języka Polskiego, zwłaszcza komisja dydaktyczna bardzo często zwraca uwagę na to, żeby w szkole było więcej języka polskiego. Języka polskiego, nie literatury polskiej, to zostawiamy kolegom, niech się oni starają. Że chcemy ten poziom oświaty zmienić, to jest jasne. Ale my tutaj pracujemy nad pewnym wycinkiem rzeczywistości. Skoro te osoby, które przychodzą jako urzędnicy niedostatecznie dobrze mają opanowaną polszczyznę w zakresie chociażby właśnie komunikatywności tekstu, bo to jest najważniejsze, tutaj się zgadzam z panem profesorem Gruszczyńskim, ale też i ortografii, interpunkcji, to naprawmy chociaż ten odcinek.

Nie zgadzam się z tym, że jeżeli szkoła się nie poprawi, to my nie możemy już poprawiać tych wyższych etapów. To znaczy jeżeli mamy – bo po to się tutaj zebraliśmy – mówić o języku urzędników czy urzędowym, to możemy wpływać przez szkolenie urzędników, które to szkolenie przede wszystkim polega na uświadomieniu istoty języka urzędowego i możliwych popełnianych w nim błędów. Bo nigdy w szkoleniu się nie nauczy. Ja zawsze, jak szkołę, mówię: proszę państwa, chcę, żeby państwo wiedzieli, że tam można popełnić błąd, że jest tak, a poza tym, że są takie a takie słowniki, że mogą państwo do takich a takich poradni zadzwonić. I to jest to, co my możemy realnie zrobić, jeżeli chodzi o tę grupę społeczną. Dlatego uważam, że jeżeli nie możemy, bo przecież nie będziemy jako deklarację naszego tutaj kongresu wystosowywać pisma do ministra edukacji narodowej tudzież do premiera, żeby polskiego było w szkołach dwa razy więcej – oczywiście Rada Języka Polskiego tak robi – to może każdy niech na swoim terenie działa. Co nie znaczy, że bym się nie zgadzał z tym, że oczywiście trzeba zacząć od podstaw. Ale my w tej chwili musimy ratować to, co jest. I możemy to zmieniać.

To tyle. Miałem jeszcze jakieś inne uwagi. Co do stopnia, to jest oczywiście stopień przystępności tekstu, a nie czegoś innego, bo dla ciekawości dałem do sprawdzenia tekst swojego ostatniego dyktanda z Katowic i wyszło, że jest siedem, osiem, czyli pierwsza i druga klasa gimnazjum. Bo tam nie chodzi o przystępność, tylko o trudność ortograficzną. Natomiast

językowo był bardzo przystępny, jak się okazało. Każdy gimnazjalista powinien to napisać.

Teraz bardzo proszę pana Dariusza Supła z Biura Rzecznika Praw Obywatelskich.

Dariusz Supł
Biuro Rzecznika Praw Obywatelskich

W imieniu organizatorów tego kongresu i kampanii „Język urzędowy przyjazny obywatelom” chcielibyśmy zaprosić państwa do korzystania ze strony internetowej i jej współtworzenia, którą na potrzeby tej kampanii stworzyliśmy. Będą na niej także informacje z tego kongresu oczywiście, czyli pełne wystąpienia, także nagranie dyskusji, żeby państwo mogli do tego wracać. Ale także późniejsze materiały, bo chcielibyśmy żeby to była strona, w której się znajdują właśnie różne propozycje, materiały poradnicze, odnośniki do różnych ciekawych stron. Żeby właśnie w jednym miejscu urzędnicy, także obywatele mogli znaleźć taki element pomocny mu w poprawie wzajemnej komunikacji pomiędzy urzędem a obywatelem. Nie chcemy zastępować oczywiście żadnych stron, które już są. Chcemy się też do nich odnosić czy też wskazać, że takie są, ale być może udałoby nam się w jednym miejscu zgromadzić tyle informacji, żeby można było w jednym miejscu pomóc sobie nawzajem w doskonaleniu naszej pracy.

Dziękuję.

Prof. dr hab. Andrzej Markowski
Przewodniczący Rady Języka Polskiego

Dziękuję.

Teraz będą krótkie odpowiedzi referentów. Proszę bardzo panią Kłopotowską.

Agata Kłopotowska
Kierownik Działu Języka Polskiego w Radzie Unii Europejskiej

Pani profesor Lizisowa zadała mi pytanie, czy w naszym zespole rady, zespole tłumaczy poszczególni tłumacze specjalizują się w języku prawnym, w języku legislacji. Tak, jak rozumiem, brzmiało pytanie. Otóż rzeczywiście mamy specjalizacje, ale nie polegają one na tym, że jest wyznaczona grupa tłumaczy, która tłumaczy wszystkie akty prawne, a więc na przykład rozpo-

rządzenia i dyrektywy czy decyzje. My mamy grupy tematyczne, czyli tłumaczy, którzy się specjalizują – i tu uwaga, bo to kolejna, kontrowersyjna sprawa – w poszczególnych politykach – w liczbie mnogiej – politykach Unii Europejskiej. Jeśli chodzi o politykę w liczbie mnogiej, to wydaje mi się, że to już jest fakt dokonany. Ja sama pamiętam kilka lat temu, kiedy zaczęłam pracować w instytucjach, strasznie się zżymałam i próbowałam naprawę wszelkimi sposobami unikać polityk w liczbie mnogiej za pomocą różnych uciezek w obszary polityk itd., ale widzę, że siła języka i tego nowatorstwa językowego przeważa. W każdym razie wracając do pani pytania: mamy na przykład tłumaczy, którzy się specjalizują – i to jest najliczniejsza grupa, bo tych tekstów jest w tej chwili najwięcej i są straszliwie skomplikowane – w polityce finansowej, w budżecie, gospodarce unijnej, ale także tłumaczy wyspecjalizowanych w tematyce związanej z wymiarem sprawiedliwości i polityką wewnętrzną, edukacją kulturą, sportem, zdrowiem, sprawami społecznymi, zatrudnieniem, itd., itp., czy na przykład sprawami dotyczącymi technicznych aspektów, technologii. Tak że rzeczywiście tak się dzielimy i w ramach tych grup tematycznych, jeżeli są teksty – czy to ogólne, czy programowe, czy właśnie akty prawne – tłumacze z tych grup te teksty dostają do tłumaczenia i się nimi zajmują. Czyli krótko mówiąc, wszyscy muszą umieć tłumaczyć także teksty prawne.

Chciałabym jedną rzecz przy tej okazji podkreślić. To trochę tak jak tłumacze przysięgli na przykład w Polsce, tłumacz nie jest legislatorem, tłumacz nie pisze tekstów prawnych. I w przypadku unijnych tekstów pokazałam państwu, że tych autorów tekstów prawnych w Unii Europejskiej jest bardzo dużo, bardzo wielu. Bo z poszczególnych instytucji i jeszcze do tego wszystkiego z dwudziestu siedmiu państw członkowskich. To się naprawdę robi wieża Babel nie tylko językowa, ale też bardzo skomplikowana struktura proceduralna. Na przykład na początkowym etapie powstawania aktu prawnego, czyli tego projektu, który powstaje w komisji, z tego, co wiem nad tekstem oryginału pracują prawnicy. Najpierw tak zwani prawnicy merytoryczni, którzy sprawdzają zgodność tekstu z prawem unijnym, czy wszystko się zgadza, artykuły, podstawy prawne, a potem przychodzą prawnicy lingwiści, którzy już nie mogą wprowadzać poprawek merytorycznych, ale poprawiają tekst pod względem języka prawnego. Potem przychodzą tłumacze, którzy starają się to przetłumaczyć jak najlepiej. A na końcu prawnicy lingwiści, którzy pracują w każdym z języków urzędowych. Na przykład w radzie mamy zatrudnionych czterech prawników lingwistów Polaków. Są to prawnicy z wykształcenia, którzy nadają ostateczny kształt językowy tekstom w języku polskim. Mam nadzieję, że odpowiedziałam na pani pytanie.

Dziękuję.

Pani doktor Katarzyna Kłosińska zwróciła uwagę, że oczywiście, jakość naszych tekstów jest bardzo ważna, bo one potem mają bezpośrednie przełożenie w prawie krajowym. Rozporządzenia unijne, jak wiemy, są interpretowane i przyjmowane bezpośrednio. Dyrektywy stanowią podstawy do tego, żeby tworzyć przepisy krajowe. Pani Katarzyna nawiązała do tego szokującego dla niej wymogu, który wiąże się z tym, że my w tłumaczeniach musimy się trzymać struktury języka w oryginale. Tu rzeczywiście – już to sprostowałam, ale sprostuję jeszcze raz – nie chodzi o liczbę słów, na szczęście, ale liczbę zdań tak. I to nawet nie służy tylko temu, że potem osoby pracujące nad dokumentem mogą łatwo się porozumieć co do tego, że poprawka w pierwszym zdaniu akapitu tego i tego. Nie. To jest wymóg prawny. Chodzi o to, że potem, kiedy przepis jest przytaczany, to przytacza się czasami nie tylko artykuł, ale na przykład ustęp artykułu tego i tego, zdanie drugie w akapicie... I z tego powodu musimy się trzymać ściśle liczby zdań.

Natomiast dlaczego te teksty pisane są zdaniami bardzo często długimi i zawiłymi? Na to pytanie nie potrafię odpowiedzieć. I proszę mnie z tego pytania zwolnić. Była też tutaj mowa, myślę, że pani profesor Lisisowa o tym mówiła i jeszcze ktoś – że bardzo ważny jest adresat tekstu. Oczywiście my, tłumacze unijni, mamy tego świadomość. To znaczy, jeżeli tłumaczymy tekst, który jest komunikatem prasowym na temat nowego aktu prawnego, to te teksty – zarówno w oryginale, jak i w naszym polskim wydaniu – są dużo prostsze i zdania są krótsze. I myślę, że te zdania jest w stanie zrozumieć niekoniecznie osoba z doktoratem, ale z maturą. Problem polega tylko na tym, że mimo że na przykład komunikaty prasowe zwykle składają się z krótszych i prostszych, bardziej klarownych, przejrzystych zdań, są naszpikowane tą terminologią. I tu, i tu... Ostatnio podczas szczytu między innymi zajmowano się sprawami rolnictwa – to ważna grupa tematyczna u nas – i rybołówstwa. I była mowa – i to nawet brzmi zupełnie przyjaźnie – to ekologicznym, inteligentnym i zrównoważonym rybołówstwem. Tak, inteligentnym. Rozumiemy każde z tych słów, ale żeby zrozumieć, co nasi ustawodawcy unijni, a więc także i Polska jako państwo członkowskie, mają na myśli mówiąc o inteligentnym rybołówstwie...

Muszę powiedzieć, że się naprawdę bardzo dzisiaj próbowałam sama ograniczyć, również przygotowując mój referat. Między innymi chciałam państwu pokazać, że takim właśnie bardzo modnym przymiotnikiem w języku oryginału, jakim jest najczęściej angielski, jest green i smart. Green, czyli zielony albo po polsku ekologiczny. I my to różnie tłumaczymy, w zależności od tego, jaka kolokacja jest właściwsza. A smart, czyli inteligentny.

Prawie wszystko teraz musi być zielone, ekologiczne lub inteligentne. Ale co to znaczy inteligentne? To oczywiście coś znaczy. I jak państwo będą mieli ochotę kiedyś zrobić kwerendę w naszej bazie unijnej, o której mówiłam, bazie terminologicznej IATE, to zachęcam gorąco do wrzucenia sobie słowa smart i zobaczenia, jak to smart w różnych kontekstach, w różnych kolokacjach jest tłumaczone i jak różne są kolokacje. Ile różnych rzeczy – nazwijmy to – ma być inteligentnych.

Á propos inteligencji, nie wiem, czy państwo pamiętają, bo przed przewodnictwem Polski w Radzie, a więc to było na początku 2011 r., została otwarta nowa siedziba Stałego Przedstawicielstwa RP w Brukseli i premier Tusk, który był na uroczystym otwarciu tego budynku, zacytował przewodniczącego Barroso, który powiedział o naszym polskim budynku, że jest to chyba najinteligentniejszy budynek w Brukseli. Kolejne użycie słowa inteligentny. Mówimy tu o rozszerzeniu znaczeń. Wracając do tego, jak różne Unia pisze teksty, a my je tłumaczymy, rzeczywiście odbiorca może być różny i te teksty jedne są bardzo skomplikowane i trudne w odbiorze, niekoniecznie przystępne, są przystępniejsze, niemniej – moim zdaniem – przeszkodą do tej przystępności jest ciągle terminologia, o której już mówiłam i ten eurożargon. Ale mam wrażenie, że przed tym nie uciekniemy. Po prostu te terminy są skomplikowane i jeżeli chcemy to zrozumieć, to musimy wejść w krąg wtajemniczonych, postarać się wtajemniczyć.

Prof. dr hab. Andrzej Markowski
Przewodniczący Rady Języka Polskiego

Dziękuję. Pani Eliza Czerwińska.

Eliza Czerwińska
Mazowiecki Urząd Wojewódzki

Przede wszystkim chciałam podziękować za wszystkie pozytywne opinie dotyczące konkretności dzisiejszych referatów. Cieszę się, że to się państwu podobało. Też jestem za konkretem we wszelkiego rodzaju komunikacji. No, może nie w każdej, ale w takiej, o jakiej mówimy dzisiaj.

Odniosę się krótko jeszcze do problemu ortograficznego podniesionego przez pana profesora Bańkę. Ja również jestem miłośniczką bogactwa form wypowiedzi i z rozrzewnieniem wspominam czasy, kiedy podejmowałam rozmaite logiczne operacje, aby odkryć znaczenie – często niejasne czy nieoczywiste – czasownikowe, rozstrzygnąć, czy imiesłów ma znaczenie cza-

sownikowe, czy przymiotnikowe. Uważałam, że bardzo mnie to rozwijało językowo i ogólnie, intelektualnie. Natomiast, podobnie jak pan profesor Pawelec, uważam, że wariantywność form w pewnych typach tekstów może być przyczyną błędów. I jeżeli można coś wystandaryzować w języku, w tekstach urzędowych, to czemu nie? Poza tym chcę też przypomnieć sytuację, która powstała w 1997 r. i w latach następnych, po wprowadzeniu tej zmiany. Ten zapis o dopuszczalności pisowni oddzielnej był traktowany jako rodzaj ukłonu w stronę osób, które nie akceptowały pisowni łącznej. Było takie założenie, że dochodzimy stopniowo do pisowni łącznej. Poza tym w słownikach ortograficznych właśnie ta pisownia łączna jest zaświadczona. Ja wtedy zajmowałam się działalnością kulturalno-językową, byłam współpracownikiem jednej z poradni językowych. Musieliśmy jakoś się do tego odnieść i uznaliśmy, że najprościej będzie właśnie ujednoczyć sytuację, aby nie komplikować, nie utrudniać interpretacji zapisu. I właśnie informowaliśmy, że wprowadzana jest stopniowo pisownia łączna. Ten zapis czasownikowy, zapis rozdzielny jest dla osób szczególnie przywiązanych do form czasownikowych. To tyle tytułem wyjaśnienia.

Dziękuję.

Prof. dr hab. Andrzej Markowski
Przewodniczący Rady Języka Polskiego

Dziękuję bardzo.

Proszę panią profesor Ewę Kołodziejek.

Dr hab. Ewa Kołodziejek
Profesor Uniwersytetu Szczecińskiego

Dziękuję bardzo wszystkim państwu za pozytywne uwagi pod adresem mojego referatu. Cieszę się, że się państwu podobały przykłady. Podam jeszcze jeden więcej. Uznaję, że takim pozytywnym efektem mojego referatu jest deklaracja pani dyrektor, że skłoni swoich dyrektorów, żeby zajrzeli do stron internetowych i przejrzeni je pod kątem nie tylko poprawności i zwłaszcza strony redakcyjnej – bo ta jest szczególnie rażąca, czyli brak różnych elementów, na przykład za dużo spacji, za mało spacji, jakiś brak przerw między wyrazami, ale również brak znaków diaktrycznych – ale także pod kątem komunikatywności, no i może włączenia dodatkowych kodów, chociażby wizualizacji.

Bardzo dziękuję.

Prof. dr hab. Andrzej Markowski
Przewodniczący Rady Języka Polskiego

Dziękuję bardzo.

Pan doktor Tomasz Piekot, bardzo proszę.

Dr Tomasz Piekot
Uniwersytet Wrocławski

Bardzo dziękuję za wszystkie głosy, pytania i uwagi. Było tego bardzo dużo i mam wrażenie, że nie zdążę na wszystkie odpowiedzieć, ale wtedy zapraszam do kontaktu mejlowego albo bezpośredniego. Przede wszystkim chciałem zacząć od myślenia postkolonialnego, czyli od tego, czy mamy prawo przenosić zjawiska stworzone za granicą, w Stanach Zjednoczonych na przykład, do polskiego kontekstu kulturowego, językowego i cywilizacyjnego. I ten postkolonializm jest trudny, dlatego że zakładamy, że jesteśmy tutaj takimi peryferiami i nie jesteśmy w stanie niczego sami zrobić. Natomiast są też teorie postkolonialne – przepraszam, że tak naukowo odpowiadam, ale to jest ważne – interakcyjne, które mówią, że właśnie peryferie są w lepszej sytuacji, dlatego że musiały właściwie czekać. I my teraz możemy obejrzeć dokładnie to wszystko, co na ten temat, na temat prostego języka na świecie napisano. I to ciekawe, nie robili tego głównie lingwiści. I my możemy do tego podejść właśnie tak, jak teraz próbujemy robić w dwóch ośrodkach regionalnych – jeśli można tak powiedzieć – i możemy to sprawdzić empirycznie. Dlatego że nie zakończyłem swojego wystąpienia tymi zagrożeniami, niebezpieczeństwami. Pierwsze niebezpieczeństwo jest takie, że po prostu prosty język nie działa najzwyczajniej w świecie i warto byłoby to sprawdzić empirycznie, czy tekst zapisany w prostym języku jest przystępniejszy, łatwiejszy w czytaniu, rozumieniu, itd. To o to chodzi.

Drugie niebezpieczeństwo jest takie, że ktoś może zmienić zakres użycia prostego języka, przenosząc na przykład to do szkoły. Niedawno się odbyła poważna dyskusja na Uniwersytecie Wrocławskim w związku z e-podręcznikami. Czy możemy sprawdzić naszymi narzędziami na przykład wszystkie e-podręczniki. Prosty język wymyślono dla osób dorosłych, które opuściły system edukacji i – tak jak tutaj kolega mówił o kodzie ograniczonym – i one już nie dostały innego kodu w tym systemie. I to jest nasze wsparcie dodatkowe. I czy my mamy prawo przenosić to do edukacji, gdzie dzieci mają się stawać lepsze komunikacyjnie pod każdym względem. Dyskusja dotyczyła podręczników innych niż do języka polskiego. Pytanie, czy z podręcznika do

fizyki na przykład czy biologii dzieci mają się uczyć także polszczyzny pięknej, trudnej i przystępnej, czy po prostu mają się uczyć fizyki i biologii, a ten tekst ma im w tym nie przeszkadzać? To jest dość istotne.

I wreszcie trzecie niebezpieczeństwo jest takie, że ktoś może po prostu zmienić funkcję prostego języka. To jest głównie funkcja informacyjna jednak. Można zacząć pisać teksty perswazyjne, retoryczne i wtedy one będą po prostu skuteczniejsze – jest takie niebezpieczeństwo – lub nie, w zależności od tego instrumentarium retorycznego. Są różne ciekawe badania na ten temat. I to już robią niestety korporacje. I prosty język może zostać wykorzystany do ocieplenia swojego wizerunku albo do skuteczniejszego oddziaływania. To jest to trzecie niebezpieczeństwo czy zagrożenie.

Odpowiadając dalej, jeżeli chodzi o nowe technologie, to Polska oczywiście ma poważne problemy z nowymi technologiami, natomiast mamy też osiągnięcia. Słowosiec polska niedługo przegoni tę Słowosiec oryginalną, wyjściową, przynajmniej pod względem jednostek leksykalnych tam wpisanych. Myślę, że tu jesteśmy w stanie dużo nowego zrobić. Poza tym nasz język ma trochę inną strukturę. To jest język fleksyjny i język niepozycyjny, więc tak naprawdę nasza pracownia akurat zmierza w stronę znalezienia własnego modelu, także tego empirycznego właśnie. Czyli mówiąc prościej, szukamy lepszego wzoru niż FOG. I to będzie wzór typowo polski.

Jeżeli chodzi o pytanie o wskaźniki ilościowe, czy one wystarczą. Oczywiście nie wystarczą. Mamy w tym momencie na liście około dziewięćdziesięciu różnych parametrów cech tekstu. I pierwsze pytanie, które musimy sobie postawić, jest takie, czy można je w ogóle zamienić na wskaźnik ilościowy, na przykład wskaźnik antropocentryzmu tekstu albo logika konkretności. Czy da się to przeliczyć? Ale to jeszcze nie wszystko, dlatego że ważniejsze jest dla nas to, czy da się to zautomatyzować. Czyli chodzi o analizę automatyczną, o skuteczność. I ta redukcja jest przed nami, to będzie trwało kilka lat, dlatego że to musi być empiryczne. Dziewięćdziesiąt ponad parametrów, łącznie z parametrami dostępnościowymi, czyli czcionka-kontrast, czcionka-tło, itd., itd. Tego jest bardzo dużo.

Jeżeli chodzi o testowanie naszej aplikacji, takie eksperymentatorskie, jak wpisywanie preambuły tam i sprawdzanie, co się dzieje, albo Koziółka Matołka, albo Murzynka Bambo, obojętnie – to jest rodzaj eksperymentu, dlatego że ta aplikacja nie służy do tego. Aplikacja, którą przygotowaliśmy, jest na naszej stronie, adresowana jest przede wszystkim do urzędników, a oni nie mają czasu, żeby interpretować czy FOG 13,19,18, czyli ten dokładny, to jest wystarczająco, czy też nie, tylko tam ma się pojawić zielone światło, że jest dobrze, czyli jest przystępnie, tak jak trzeba, albo

czerwone – jest nieprzystępnie i tyle. I tylko do tego jest ta aplikacja. Oczywiście mamy też kontakt z ludźmi, którzy z niej korzystają, dlatego że to kilka razy się już zdążyło przegrzać i widać, że jest jakieś zainteresowanie, pewnie raczej chwilowe. Natomiast korzystają z niej na przykład licealiści, podnosząc poziom swojego język i dostosowując go do wymagań nauczycielek i nauczycieli. I to jest taka ciekawostka, na jaki pomysł można wpaść korzystając z takiej aplikacji.

Było jeszcze pytanie o stan kompetencji polskich urzędników. Z naszych doświadczeń szkoleniowych i też badawczych, eksperckich wydaje nam się, że jest coraz lepiej i zwłaszcza na szczeblu centralnym jest bardzo dobrze. Spotykamy tam rzeczywiście polonistów, socjologów, bardzo wiele, kompetentnych osób. Natomiast na tak zwanym szczeblu lokalnym jest różnie. Zdarzają się tam także patologie komunikacyjne, ale to tak jak wszędzie. Na przykład pogrubianie nazwisk swoich szefów w tekście. Prosimy, żeby urzędnicy tego nie robili, a oni mówią, że my tego nie robimy, to nasi szefowie tak robią. Więc tak to działa. Ale to podejście zależnościowe także występuje w relacji petent i urzędnik, czyli bardzo ważne jest to, o czym powiedział wczoraj pan doktor Kochan – chodzi o odwrócenie ról. Człowiek, kiedy przychodzi do urzędu, jest przestraszony. My prowadzimy takie eksperymenty także na uczelni. Prosimy studentów, by poszli do jakiegokolwiek banku i jeżeli jest długa kolejka, poprosili o kierownika czy kierowniczkę sali, żeby poprosić o uruchomienie kolejnej kasy, do czego mamy prawo jako konsumenci. I oni się przez miesiąc zastanawiają, próbują odważyć, żeby wykonać ten ruch. A kiedy już ten ktoś przychodzi, to nastawiony jest agresywnie. Czyli rzeczywiście próbuje rozwiązać jakąś sytuację konfliktową, która w ogóle nie miała miejsca. I idąc dalej, czyli obie strony właściwie ponoszą odpowiedzialność za tę komunikację. Chodzi o to, żeby ludzie zwykli także prosili urzędników albo nawet zwracali się do nich z takim poleceniem, bo jednak po tej drugiej stronie to jest służba publiczna – z poleceniem: proszę mi to wyjaśnić, bo ja tego nie rozumiem. A chodzi o to, że jeszcze nie jesteśmy chyba na to gotowi mentalnie. Tak bym to widział.

Jeżeli chodzi o słowa czterosylabowe, to oczywiście w polszczyźnie trzeba to liczyć leksemami. Czyli chodzi o formę leksemu, czyli „kupowałabym” to nie jest wyraz trudny. To tak działa. I to jest największa trudność, dlatego że język angielski, aplikacje angielskie analizują wyrazy tekstowe, a nie leksemy. To jest największy problem.

Może jeszcze powiem o przystępności, czyli o słowie readability, które gdzieś tam jest punktem wyjścia. Dawniej błędnie w Polsce przetłumaczono

to jako trudność. I to jest poważny problem, dlatego że trudność to jest kategoria poznawcza, kognitywna, ona jest w odbiorze. Tekst nie jest trudny sam w sobie, musi być człowiek, który tę trudność stwierdzi, i tego też nie można przetłumaczyć naszym zdaniem na łatwość czytania, bo znowu jest tutaj odbiorca. To ma być cecha tekstowa, więc my to tłumaczymy jako przystępność. Ten termin w polskiej stylistyce ilościowej występował i gdzieś tam funkcjonował. Tak chyba najłatwiej można powiedzieć.

Chciałem zakończyć – jeśli można – końcowym wnioskiem. Otóż z naszych badań wynika, że najgorzej radzą sobie w sytuacjach kontaktów urzędowych naukowcy. Czyli kiedy muszą robić badania zlecone, na przykład ewaluacyjne, czyli czy fundusze europejskie się w Polsce prawidłowo rozwijają, to tam jest największy problem, żeby to uprzystępnąć. I podobnie badaliśmy doradców rolniczych, którzy są urzędnikami, ale kompetentnymi, przeszkolonymi. Świetnie się komunikują z rolnikami, natomiast jeżeli to ma zrobić ktoś z jakiejś akademii rolniczej lub uniwersytetu z tytułem, to wychodzą potworne rzeczy.

Chciałem zakończyć aforyzmem ważnym dla nas, dla naszej pracowni, to jest aforyzm Leca: „Nie wystarczy mówić do rzeczy – trzeba mówić do ludzi”.

Prof. dr hab. Andrzej Markowski
Przewodniczący Rady Języka Polskiego

Dziękuję bardzo. Pani Agata Kłopotowska jeszcze chciała jakiś postulat zgłosić pod adresem kongresu.

Agata Kłopotowska
Kierownik Działu Języka Polskiego w Radzie Unii Europejskiej

Pani Katarzyna Kłosińska zadała pytanie, czy brukselizmy poddają się w ogóle ocenie normatywnej? Ja bym chciała, żeby się poddawały tej ocenie i to jest mój postulat. My bardzo sobie cenimy współpracę z Radą Języka Polskiego. Rada Języka Polskiego rozstrzygnęła wiele istotnych kwestii i my byśmy chcieli, żeby państwo nadal rozstrzygali. I na przykład czekam na wypowiedź państwa w sprawie „zapewniać, by”, którą tutaj – może nieco prowokacyjnie – postawiłam jako problem. I właśnie wszelkie normatywne słowniki ze związkami kolokwialnymi, które pomogą nam lepiej wykonywać naszą pracę, będą bardzo mile widziane. To jest mój postulat.

Prof. dr hab. Andrzej Markowski
Przewodniczący Rady Języka Polskiego

Dziękuję bardzo.

Przystępujemy najpierw do zapoznania się z troszkę zmienionym tekstem deklaracji końcowej. Zostały tam uwzględnione wszystkie postulaty, które państwo zgłosili, a nawet jeszcze więcej, bo były też autopoprawki.

Eliza Czerwińska
Mazowiecki Urząd Wojewódzki

Odczytam tekst: „I Kongres Języka Urzędowego – deklaracja końcowa. Uczestnicy I Kongresu Języka Urzędowego wyrażają przekonanie, że potrzebna jest poprawa jakości polskiego języka urzędowego pod względem zrozumiałości, przystępności oraz kultury wypowiedzi. Zmierzające do tego działania powinny mieć wszechstronny charakter i objąć wszystkie podmioty zaangażowane w dialog publiczny.

Urzednicy, którzy tworzą teksty, powinni dołożyć starań o ich zrozumiałość i poprawność oraz o formułowanie treści z szacunkiem dla odbiorców. Ze strony instytucji państwowych i samorządowych konieczne jest zapewnienie im szkoleń z kultury języka polskiego, dających rzetelną i usystematyzowaną wiedzę o stylu urzędowym, poprawności elementów prawnych w nim występujących i psychologicznych uwarunkowaniach odbioru tekstu.

Ze strony językoznawców konieczne jest zaangażowanie językoznawców w prace analityczne i normalizacyjne związane z językiem urzędowym. Oczekujemy podjęcia badań, których efektem będzie sformułowanie norm dotyczących tej swoistej odmiany polszczyzny, a następnie przedstawienie ich w przystępnych publikacjach o charakterze poradnikowym i popularn naukowym. Za wskazane uważamy także szersze informowanie urzędników o działalności różnego typu poradni językowych.

Ze względu na interes państwa i jego obywateli pożądane jest wymaganie od twórców prawa i urzędników znajomości polszczyzny na poziomie gwarantującym skuteczną i poprawną komunikację. Liczymy na współpracę środowisk prawniczych oraz osób i urzędów odpowiedzialnych za doskonalenie kompetencji kadr urzędniczych. Mamy nadzieję, że dzięki kampanii «Język urzędowy przyjazny obywatelom», w ramach której odbył się I Kongres Języka Urzędowego, stopniowo zmieni się postawa autorów i odbiorców tekstów urzędowych i prawnych wobec polszczyzny. Chcielibyśmy, aby systematycznie zwiększało się ich poczucie odpowiedzialności za udaną komunikację.

Oczekujemy, że do kampanii przyłączą się urzędy państwowe, administracja samorządowa, organizacje społeczne i gospodarcze, wszyscy, którzy posługują się urzędową i oficjalną odmianą polszczyzny. Liczymy na to, że naszymi sojusznikami będą środki masowego przekazu.

Wady polskiego języka urzędowego nie są winą tylko Polaków, ich przyczyną jest także to, że przez dużą część naszej historii w urzędach na polskich ziemiach nie pisano i nie mówiono po polsku. Współczesny kształt tego języka zależy jednak wyłącznie od nas samych. Pilne podjęcie prac nad jego poprawą jest konieczne dla porządkowania naszego demokratycznego państwa. Polski język urzędowy, zrozumiały, poprawny, przyjazny odbiorcy, jest niezwykle ważnym czynnikiem w budowie państwa prawa i społeczeństwa obywatelskiego oraz niezbędnym warunkiem świadomego udziału Polaków w rządzeniu swoim krajem”.

Prof. dr hab. Andrzej Markowski
Przewodniczący Rady Języka Polskiego

Czy państwo jeszcze mają jakieś uwagi do tego tekstu?

(*Głos z sali*: Drugi akapit, drugie zdanie. Chodzi mi o to, że drugie zdanie: „Ze strony instytucji państwowych i samorządowych konieczne jest zapewnienie im szkoleń z kultury języka polskiego”. Odnoszę wrażenie – odnosząc to do pierwszego zdania – że adresatem szkoleń mają być odbiorcy.)

Ja bym usunął „im” – zapewnienie szkoleń – ponieważ to jest zaimbek, który odnosi się do ostatniego rzeczownika, wynika z tego, że instytucji.

Dr Milena Hadryan
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Nie wiem, czy można jeszcze zaproponować, ale w pierwszym akapicie zamiast: „podmioty zaangażowane w dialog publiczny” proponowałabym „uczestników dialogu publicznego”.

Prof. dr hab. Andrzej Markowski
Przewodniczący Rady Języka Polskiego

Też o tym myślałam, ale okazuje się, że tutaj te podmioty powinny być, żeby to było instytucjonalne.

Uczestnicy nie muszą być instytucjonalni. Jak napiszemy podmioty, to będzie wskazane, że instytucjonalne.

(*Głos z sali*: Poprosiłabym o możliwe pozbycie się „kadr urzędniczych”, bo to jest taki język paskudnawy. Po prostu: „urzędników”, zwyczajnie. Czwarty akapit.)

Zgłaszam też, że w żadnym miejscu nie ma w tych sprawach pomocy szkół i uczelni.)

Nie, bo nie jesteśmy kompetentni, żeby to, o tym decydować.

(*Głos z sali*: Dobrze, to jeszcze ostatnia już uwaga poza tymi, które zgłosiłam. Czy konieczne jest w końcowym akapicie powoływanie się na historię i w kółko takie tłumaczenie się, dlaczego nie mówimy dobrze. Bo to, bo tamto. I takie w kółko patrzeć do przeszłości, mnie to bardzo przeszkadza. Uważam, że żyjemy tu i teraz i należy patrzeć w przyszłość.)

Ale to jest tylko jedno zdanie i to trochę tłumaczy...

(*Głos z sali*: Ale po co? Po co się mamy tłumaczyć? Przed kim?)

Przepraszam, pani profesor Lipowicz ma wniosek formalny.

Dr hab. Irena Lipowicz **Rzecznik Praw Obywatelskich**

Mam wniosek formalny po ośmiu latach spędzonych w tych gmachach jako poseł i niejedną taką komisję, podczas której redagowaliśmy uchwały, przeżyłam. Chcę zaproponować, żebyśmy z całym zaufaniem dla pana profesora Markowskiego powiedzieli, czy zgadzamy się co do treści, natomiast komitet redakcyjny, ad hoc powołany pod kierunkiem pana profesora, to doprecyzuje.

Ja z pełnym zaufaniem w imieniu obywateli składam w ręce pana profesora uwzględnienie wszystkich dodatkowych poprawek.

Prof. dr hab. Andrzej Markowski **Przewodniczący Rady Języka Polskiego**

Czy zgadzamy się na takie procedowanie? W takim razie będę prosił o przysyłanie uwag do pani Elizy, która dalej to ze mną będzie ustalała i z profesorem Pawelcem, bo on jest przecież projektantem. Zrobimy to w ciągu kilku dni, bo musimy to ogłosić w odpowiednich organach.

Dr hab. Irena Lipowicz **Rzecznik Praw Obywatelskich**

Czy możemy to przyjąć przez aklamację? Ale najpierw ustalmy, czy ktoś sprzeciwia się treści tekstu?

Bardzo proszę o wyrażenie swojego stanowiska w drodze aklamacji przez oklaski, żebyśmy po ich intensywności mogli to ocenić.

Dziękuję bardzo i w takim razie jeszcze tekst zostanie dopracowany.

Prof. dr hab. Andrzej Markowski
Przewodniczący Rady Języka Polskiego

Teraz poproszę pana wojewodę Dariusza Piątka i panią Rzecznik Praw Obywatelskich Irenę Lipowicz o głos podsumowujący.

Podsumowanie obrad

Dariusz Piątek
Wicewojewoda Mazowiecki

Szanowna Pani Rzecznik! Szanowni Państwo!

Przede wszystkim trzeba stwierdzić jedną rzecz, że teraz będziemy mieli co robić. To bardzo ważne. Natomiast nie chciałbym, żebyśmy się trzymali takiej starej polskiej maksymy, że jest to cnota nad cnotami trzymać język za zębami. Piszmy, ale piszmy tak, żeby nasz język, którego używamy, był jak najbardziej zrozumiały dla tego, do którego kierujemy nasze słowa. Tego życzę państwu, tego życzę sobie i przede wszystkim cieszę się, że mogliśmy zwrócić uwagę – może nie wszyscy to akurat tak zrozumieli, jak sobie tego życzyliśmy – na te problemy, z którymi sami się borykamy i które sami dostrzegamy. Tak że bardzo serdecznie państwu dziękuję i dziękuję zwłaszcza wszystkim współorganizatorom, bo bez tego gremium nie udałoby nam się to.

Bardzo dziękuję.

Dr hab. Irena Lipowicz
Rzecznik Praw Obywatelskich

Szanowny Panie Przewodniczący! Dostojni Goście! Szanowni Państwo!

To wielka radość. Dotrwaliśmy do końca w najlepszej możliwej formie. Wnioski są jasne – wiele pracy przed nami. Chciałabym podziękować panu prezydentowi Rzeczypospolitej, który przyjął patronat nad naszym kongresem. Nie jest to częsta okazja, żeby prezydent przyjmował takie patronaty. Jest to pewne wyróżnienie i jest to przekonanie podzielone przez prezydenta Rzeczypospolitej, że sprawy, o których mówimy, są bardzo doniosłe.

Chcę podziękować panu wojewodzie mazowieckiemu. Widzimy, że administracja rządowa to nie jest hamulec, ale może być to też część wielkiej innowacji społecznej. I widzimy wyraźnie liderów takich innowacji. To jest województwo mazowieckie, województwo zachodniopomorskie i dolnośląskie. I cieszę się, że tę rolę lidera sprawuje się w sposób oddolny. Ale mamy tu gości z całego kraju. I jest rzeczą ważną, abyśmy ten potencjał, który państwo na tej sali reprezentują, mogli wykorzystać. W czasie przerwy rozmawiałam

z panią profesor, która – jako germanistka – szkoli niemieckich urzędników dostępności języka urzędowego i elity niemieckie, i urzędnicy z takich rad – również ze strony polskich germanistów – korzystają.

Przyszły czas, w którym autorytet urzędnika państwowego, który był czerpany z samego faktu władzy oraz z nimbu władzy pochodzącego z posiadanej wiedzy o stanie prawa, znika na naszych oczach. Adresat normy może sobie znaleźć w internecie i normę, i komentarz. To, co było źródłem autorytetu, zanika tak samo, jak zanikła toga czy mundur, w których łatwiej było zadać cierpienie, sporządzić, wydać decyzję, która łączy się z dolegliwością dla obywatela. Musimy zrozumieć, jak wielki ciężar niosą funkcjonariusze publiczni. A więc nasze uwagi – i dlatego jest to również mój apel do mediów – to nie dorzucenie jeszcze jednej części do ciężaru, jaki sprawują urzędnicy, tylko przeciwnie – pomoc. Proszę spojrzeć, co dzieje się we współczesnym świecie mediów – jest wielka pokusa, aby zawsze znaleźć winnego. Widzimy to w działalności Biura Rzecznika Praw Obywatelskich. I ponieważ jest tęsknota za tym, aby stanowić prawo od przypadku do przypadku, pod wpływem każdej tragedii, to uznanie administracyjne jest coraz węższe, możliwość elastycznej reakcji jest coraz rzadsza. A kiedy urzędnika pozbawimy tej elastycznej reakcji, wtedy adresuje się do niego pretensje, że działa bezdusznie, schematycznie i że jest całym złem tego świata.

Nasz kongres służy przywracaniu równowagi i przywracaniu dialogu. Bez państwa tego nie zrobimy. Widzimy, że językoznawcy posiadają ogromne skarby wiedzy, które nie przechodziły już nie tylko do innych dyscyplin do życia publicznego, ale mówię to jako prawnik i nauczyciel akademicki – nie docierają do naszych studentów prawa, którzy za chwilę będą takie teksty formułować. Najwyższy czas to zmienić. Mówię to w imieniu obywateli, których mam być rzecznikiem, nie w sposób konfrontacyjny, ale poprzez dialog. Jest też prośba w stronę Brukseli, abyśmy z państwa doświadczenia też potrafili korzystać, bo ono też się do nas nie przebija.

Państwo możecie wpłynąć na współczesną polszczyznę w sposób pozytywny lub druzgocący, możecie zabić pewne działania. Od początku, od dwóch i pół lat moim priorytetem są prawa osób starszych. I państwo mi właśnie mordują moje działania poprzez tłumaczenie: „aktywne starzenie się”. Kto mi przyjdzie na konferencję, na której ma się nauczyć aktywnie się starzeć? Jeśli zaś to będzie konferencja aktywności osób starszych, to będę miała tłumy. I państwo są wrogiem mojej działalności. Wszystko, co zrobiliśmy razem z zespołem po to, aby przywrócić poczucie godności osobom starszym, poczucie uczestnictwa, przeciwdziałać dyskryminacji z powodu wieku, państwo samym słowem mogą zabić.

Tu było odniesienie do historii. Oczywiście, były zabory i nasza polszczyzna administracyjna jest austriacka, ponieważ Polacy często nie mogli być prawnikami w zaborze rosyjskim i nie mogli być prawnikami w zaborze pruskim, nie mogli być urzędnikami. Bo jeżeli byli w zaborze rosyjskim, to była kolaboracja, w zaborze austriackim było to dopuszczalne. A więc nasz Kodeks postępowania administracyjnego, nasz język administracyjny jest niemiecki, jest austriacki z ducha na początku. W związku z tym próba tłumaczenia z anglosaskiego systemu pojęć prawnych jest często katastrofą. Gdyby pomocniczo skorzystać z pojęcia niemieckiego, byłoby o wiele lepiej. To słynne „zapewnienie” pewnie w niemieckim będzie jako *garantieren* i dlatego „zagwarantowanie” byłoby już bardziej zrozumiałe. Jeżeli nie, to szukajmy innych. Ale mamy wiele przypadków w tekstach prawnych, kiedy z rozpaczą mówimy o tym, że nie sięgnęli państwo do języka kontynentalnego prawa, a to jest niemiecki i francuski. *Common law* ma zupełnie inny system. To tylko przykłady problemów, które chętnie bym pogłębiała w dalszym wystąpieniu, ale tego nie uczynię.

Chciałabym tylko państwu z całego serca podziękować i powiedzieć, że liczę i mam nadzieję na przegląd stron internetowych, na szkolenia dla urzędników państwowych. Zwrócę się jeszcze do pana prezydenta, aby wsparł to swoim autorytetem i również zaczął od kancelarii. I wsparł pieniędzmi – podpowiada mi pan profesor Markowski. Mam nadzieję, że spotkamy się znowu. Mamy już zgłoszenia na drugi kongres. Nie wiem jeszcze, gdzie on się odbędzie, to w państwa rękach, ale chcę powiedzieć, że mam nadzieję, że to jest początek zmiany. Bo to nie jest hobby, to jest rzecz, której mają obywatele prawo oczekiwać. Wiemy, co się stanie, jeżeli nie zrobimy dalszych kroków.

Są tacy, którzy już dawno opanowali prosty język i poznali siłę prostego języka. Mamy kraje, w których tabloid, dzięki prostemu językowi, jest w stanie zmieniać rządy i premierów. W jednym z krajów europejskich tabloid postanowił, że partia rządząca, która wygrała w wyborach i wytypowała kandydata na premiera, będzie musiała zmienić decyzję. Szef tabloidu posługującego się prostym językiem, o dużej sile przebicia, w sytuacji, kiedy reszta państwa tego języka prostego nie stosuje, powiedział: to nie on będzie premierem. I zrobił w ciągu trzech tygodni taką kampanię, że partia rządząca kandydata musiała zmienić na wskazanego przez tabloid. To jest przyszłość Europy, jeżeli – jak pan profesor mówi: oby nie – nie nauczymy się komunikować ze społeczeństwem w nowych czasach. My już nie mamy wyborów. To nie oznacza prymitywizmu i nie oznacza kapitulacji, bo ten prosty język może przekazywać różne treści, ale zmiana jest faktem.

Bardzo państwu serdecznie dziękuję za trud, za wkład naukowy. Moje podziękowania dla współorganizatorów składam na ręce pana profesora Markowskiego.

Dziękuję bardzo.

Prof. dr hab. Andrzej Markowski
Przewodniczący Rady Języka Polskiego

Dziękuję bardzo.

Jeżeli państwo przyzwolą, to uchwałę końcową prześlemy panu prezydentowi, panu premierowi i wojewodom, i w ogóle pionowi rządowemu, a także władzom samorządowym, bo nie możemy o władzach, o samorządzie zapominać, także oczywiście Rzecznikowi Praw Obywatelskich.

Zaryzykujemy i wyślemy też mediom – tak bym to powiedział. Może z taką deklaracją – chociaż to jest i polityczne, i niepolityczne – że należy to przytaczać w całości. Ale na to już mniejszy wpływ mamy. W każdym razie to by byli adresaci naszej deklaracji końcowej.

Dziękuję bardzo państwu. Zamykam I Kongres Języka Urzędowego.

Deklaracja końcowa – I Kongres Języka Urzędowego

Uczestnicy I Kongresu Języka Urzędowego wyrażają przekonanie, że potrzebna jest poprawa jakości polskiego języka urzędowego pod względem zrozumiałości, przystępności oraz kultury wypowiedzi. Zmierzące do tego działania powinny mieć wszechstronny charakter i objąć wszystkie podmioty zaangażowane w dialog publiczny.

Urzednicy, którzy tworzą teksty, powinni dolożyć starań o ich zrozumiałość, poprawność i estetykę oraz o formułowanie treści z szacunkiem dla odbiorców. Oczekujemy, że instytucje państwowe i samorządowe zapewnią urzędnikom szkolenia z kultury języka polskiego, dające rzetelną i usystematyzowaną wiedzę o stylu urzędowym, poprawności elementów prawnych w nim występujących i psychologicznych uwarunkowaniach odbioru tekstu.

Konieczne jest także zaangażowanie językoznawców w prace analityczne i normalizacyjne związane z językiem urzędowym oraz podjęcie badań, których efektem będzie sformułowanie norm dotyczących tej swoistej odmiany polszczyzny, a następnie przedstawienie ich w przystępnych publikacjach o charakterze poradnikowym i popularnonaukowym. Za wskazane uważamy również szersze informowanie urzędników o działalności różnego typu poradni językowych.

Ze względu na interes państwa i jego obywateli pożądanym jest wymaganie od twórców prawa i urzędników znajomości polszczyzny na poziomie gwarantującym skuteczną i poprawną komunikację. Liczymy na współpracę środowisk prawniczych oraz osób i urzędów odpowiedzialnych za doskonalenie kompetencji urzędników. Mamy nadzieję, że dzięki kampanii „Język urzędowy przyjazny obywatelom”, w ramach której odbył się I Kongres Języka Urzędowego, stopniowo zmieni się postawa autorów i odbiorców tekstów urzędowych i prawnych wobec polszczyzny. Chcielibyśmy, aby systematycznie zwiększało się ich poczucie odpowiedzialności za udaną komunikację.

Oczekujemy, że do kampanii przyłączą się urzędy państwowe, administracja samorządowa, organizacje społeczne i gospodarcze, wszyscy, którzy posługują się urzędową i oficjalną odmianą polszczyzny. Liczymy na to, że naszymi sojusznikami będą środki masowego przekazu.

Wady polskiego języka urzędowego nie są winą tylko Polaków, ich przyczyną jest także to, że przez dużą część naszej historii w urzędach na polskich ziemiach nie pisano i nie mówiono po polsku. Współczesny kształt tego języka zależy jednak wyłącznie od nas samych. Pilne podjęcie prac nad jego poprawą jest konieczne dla porządkowania naszego demokratycznego państwa. Polski język urzędowy, zrozumiały, poprawny, przyjazny odbiorcy, jest niezwykle ważnym czynnikiem w budowie państwa prawa i społeczeństwa obywatelskiego oraz niezbędnym warunkiem świadomego udziału Polaków w rządzeniu swoim krajem.